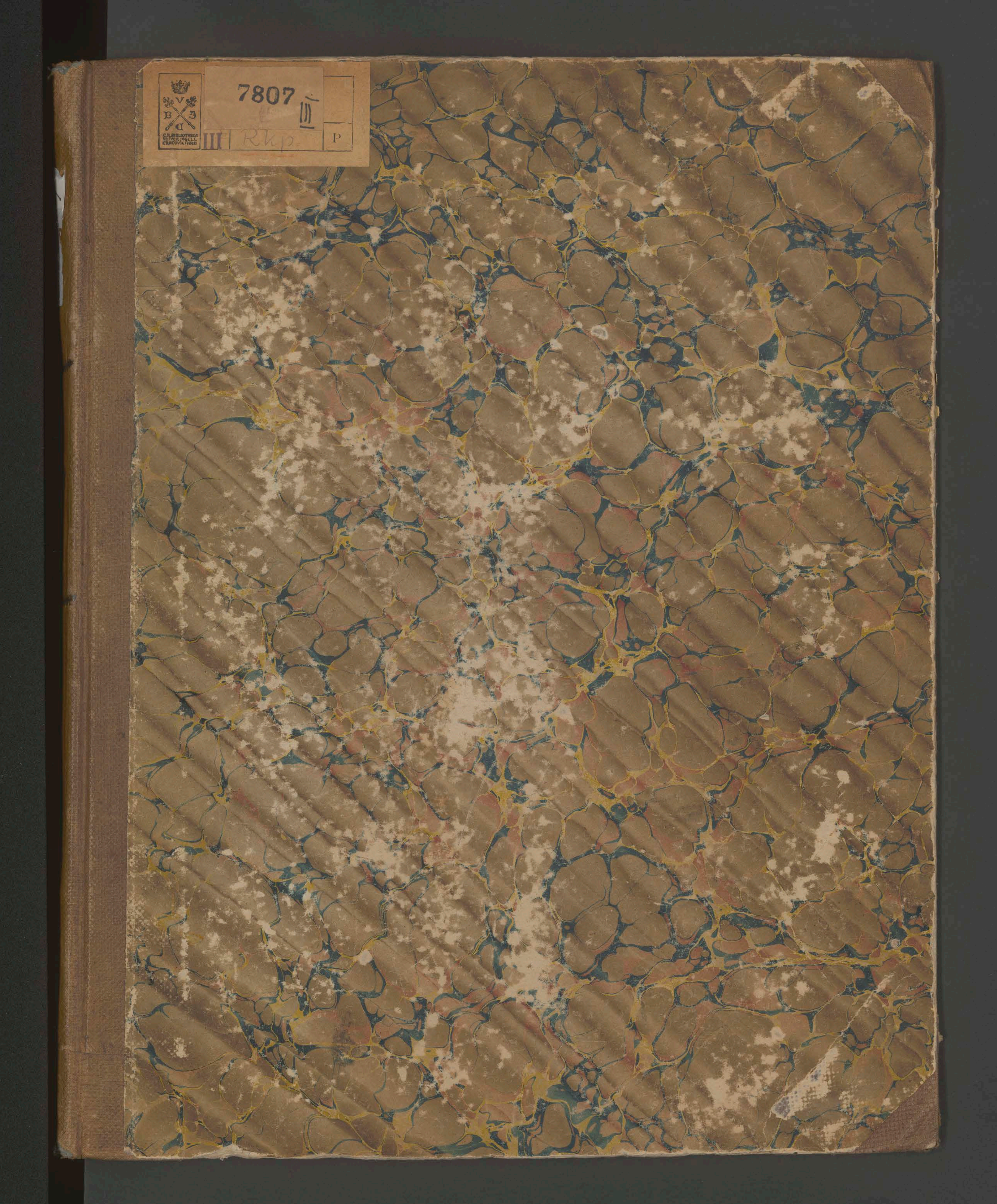

V B J C
C.R. BIBLIOTHECA UNIVER. JAGELL. CRACOVIENSIS
7807
III
Rkp
P

Zbiór pism politycznych z r. 1846. — 4°





[illegible] 1846.

Bibliotece Uniwersytetu Jag[illegible]

Tomaszowi Majewskiemu

Budowniczemu Uniwersytetu Jagiellońskiego

przyjacielowi rodziny naszej

w dowód szacunku

ofiaruje

Józef Louis syn.

w dniu 21 Grudnia 849.

Niniejszy zbiór uzupełniłem d. 22 sierpnia 1897. Józef Wawel-Louis.

Niniejszy zbiór pism z dni Lutego 1846.

Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiej

ofiaruję —

dż 15 Stycz 1852.

F. Majewski

Bud. Akad.

(:Tłumaczenie)

Objawy niebezpieczne wielkiego wzburzenia umysłów Senatu nie pozwala od jew[illegible] nego czasu w tym mieście i wszystko do[illegible] wala przypuszczać, że nabrzmienie [illegible] nej natury jednej chwili wybuchnąć mo[illegible] ga.–

Podpisani przypuszczają, że Senat poinformowanym jest co do stanu rzeczy. Stosownie tego uważają za swój obowiązek – jako przedstawiciele dworów przyleg[illegible] [illegible] w mieście, [illegible] w stanie utrzymać całą [illegible] [illegible] – Czy Senat ma dosyć [illegible] na utrzymanie spokoju w Krakowie czy [illegible] na całość osobistą [illegible] [illegible] i ochronę [illegible] [illegible] z wszelkich [illegible] –

Odpowiedź Senatu:

iż skoro nie posiada środków do zapobieżenia zaburzeniom i zgadza się na zarządzenia jakie przedstawiciele państw uczynią i t. d. przeto postanowili wezwać o pomoc to wojsko które jest najbliższe, a więc Komendanta wojska austr. na Podgórzu i t. d.

Kraków 17 lutego 1846

in fidem Louis

qu'ils viennent de soumettre à la délibération, afin qu'ils soient à même de prendre les mesures que la circonstance exigera. Cracovie a 17 fevrier 1846

Ustrinberg L. Palmrode d'Engelhardt.

II

S. R.

Uchwala dać odpowiedź: iż acz kolwiek usposobienie osiadłych tutejszych mieszkańców niebudzi zatrważających oznak [illegible] wszakże z uwagi że za granicą [illegible] stawiających tabory przystęp do zbierania się niespokojnych ludzi w zakresie wolnym przeto Senat nie mogąc zaręczyć czyli za grożony wypadek nie będzie skutkiem [illegible] dzi się spowodowanym zostawić JWW Rezydentom zarządzenie stosownych środków jakie ku temu za konieczne uznanie zostaną — 17. Lutego 1846

Prezes Senatu
Schindler

III

La Conférence des Résidents à S. Exll. le Président du louable Senat etc —

Les soussignés Résidens d'Autriche de Prusse et de Russie viennent de recevoir la note en date d'aujourd'hui, par laquelle le louable Senat veut bien les informer qu'il n'a

Copie

1846.

I

La Conférence des Résidens des trois hautes Cours Protectrices

A

Son Excellence Monsieur le Président et au louable Sénat de la Ville libre de Cracovie.

Des symptômes non équivoques d'une grande fermentation des esprits se manifestent depuis quelque temps en cette ville, et tout porte à croire que des troubles sérieux sont sur le point d'éclater. Les soussignés doivent supposer que le louable Sénat est informé de cet état de choses. Ils se font par conséquent un devoir comme Représentans des hautes Cours Protectrices de demander au Gouvernement de la Ville libre; s'il est en mesure de faire face à tout événement, s'il prend sur lui de mettre la tranquillité de Cracovie à l'abri de toute atteinte, de garantir la sûreté personelle de tous les habitans et de sauvegarder les Missions des Trois Puissances de la moindre atteinte.

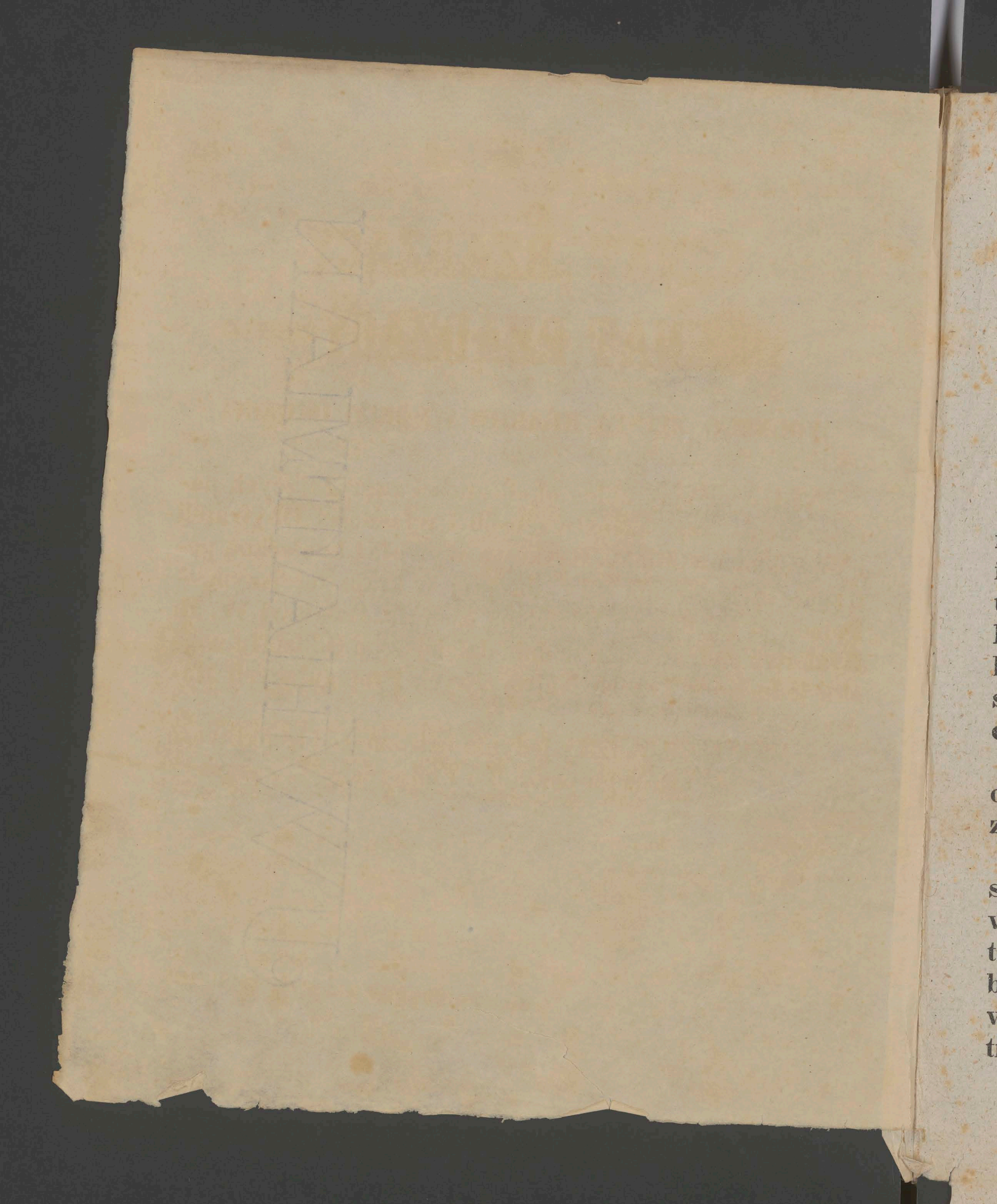
Les soussignés attendent de la loyauté du louable Sénat une déclaration franche et explicite sur les graves questions

(Tłumaczenie)

Objawy niedwuznaczne wielkiego wzburzenia umystów dawało się poznać od pewnego czasu w tym mieście i wszystko dozwala przypuszczać, że zaburzenia poważnej natury jednej chwili wybuchnąć mogą. —

Podpisani przypuszczają, że Senat poinformowanym jest co do stanu rzeczy. Pomimo tego uważają za swój obowiązek — jako przedstawiciele dworów protegujących zapytać Rząd w. miasta, czy jest w stanie stawić czoło wszystkim wypadkom — Czy bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie spokoju w Krakowie, czy gwarantuje za całość osobistą wszystkich mieszkańców i obronę poselstw 3 mocarstw od wszelkich napaści —

Podpisani oczekują od Senatu oświadczenia szczerego, co do ważnej kwestyi poddanej pod naradę, i — gdyż według tego działać będą —



2

6

Nro 773.

SENAT RZĄDZĄCY

WOLNEGO MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

Nadzwyczajny zbieg okoliczności zagrażających naruszeniem bezpieczeństwa osób i własności Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa wywołał konieczną potrzebę zwiększenia siły zbrojnéj w kraju tutejszym.— Pomoc w téj mierze udzieloną została Rządowi W. M. Krakowa nadesłaniem w dniu dzisiejszym Oddziału wojska jednego z Trzech Najwyższych Protegujących Mocarstw.

Środek ten doradziły jedynie ostrożność i troskliwość o utrzymanie prawego porządku i odwrócenie grożących zamachów.

Co podając do powszechnéj wiadomości spodziewa się Senat, że Obywatele i Mieszkańcy Miasta Krakowa uważając środek wyż wzmiankowany jako dowód troskliwości o dobro téj krainy, będą umieli ocenić to dobrodziejstwo, tudzież spokojném i Obywatelskiém zachowaniem się, wesprą usiłowania Rządu krajowego w utrzymaniu prawego porządku.

Kraków dnia 18 Lutego 1846 r.

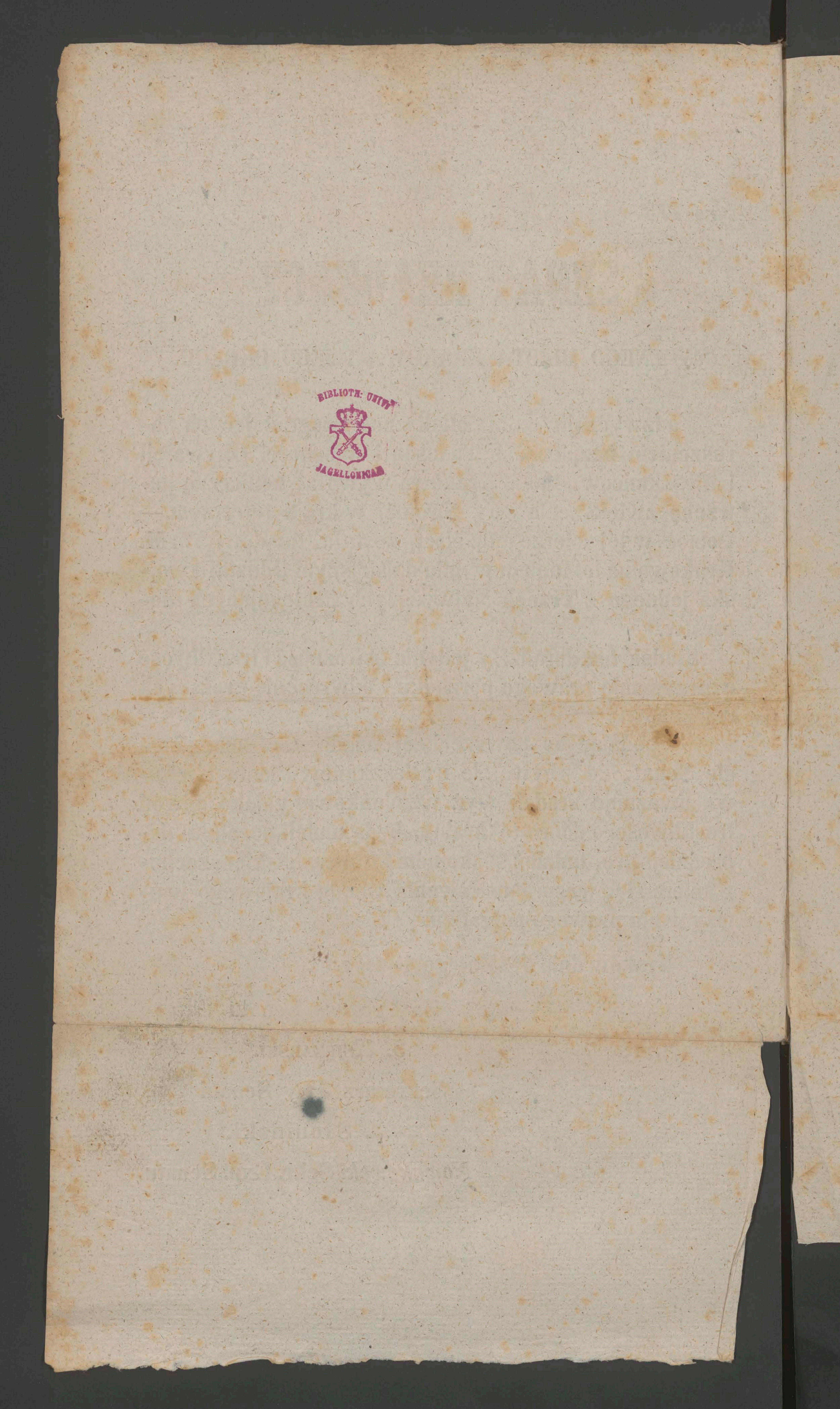
Za Prezesa Senatu

J. Księżarski.

Sekretarz Jlny Senatu

J. Słoninski.

Nowakowski Sekr. Exp. Senatu.



Nro 6 D. K.

SENAT RZĄDZĄCY

WOLNEGO MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

Gwałtowne zdarzenia zaszłe w nocy dnia dzisiejszego objawiające zamachy zbrojne na prawy porządek i naruszające bezpieczeństwo publiczne, powodują Senat Rządzący w duchu objawionéj sobie potrzeby przez Władze Wojskowe do zawiązania na podstawie §§. 500 i 501 K. K. Cz. 1, tudzież 663 Kod. wojskowego Sądu Doraźnego. — Jakoż niniejszym zawiązawszy stósownie do §. 502 K. K. Cz. I. Sąd Doraźny zawiadamia wszystkich mieszkańców o ustanowieniu tegoż Sądu który z godziną 3cią po południu w dniu dzisiejszym urzędowanie swe rozpoczyna, a zarazem wzywa wszystkich jakikolwiek udział w wyżéj rzeczonych zamachach mieć mogących, aby od wszczynających zamieszanie oddalili się i wszelkim rozporządzeniom Sądu Doraźnego posłusznemi byli; w przeciwnym bowiem razie, każdy późniéj w takowém zamieszaniu schwytany podług surowości Sądu Doraźnego śmiercią ukarany zostanie.

Kraków d. 21 Lutego 1846 r.

Prezes Senatu

SCHINDLER.

Sekretarz Jlny Senatu

J. Słoninski.

8

PROKLAMACYA.

Wysłana z pośród Obywateli delegacya wróciła z oświadczeniem, że Rząd i wszelkie władze a nawet siła zbrojna zajmująca Miasto przez dwa dni opuściły go a zostawiły samemu sobie.

W takiém położeniu rzeczy, Obywatele osiedli, przyjaciele porządku i bezpieczeństwa mają obowiązek czuwania nad zachowaniem spokojności publicznéj. Idzie o utworzenie organu, któryby z Władzą która Miasto zająć może wszedł w Imieniu jego w komunikacyą i oprócz czuwania nad bezpieczeństwem własności, potrzeby jéj w drodze słusznego rozkładu zaspokoił.

Postępując zatém z natchnienia tak szlachetnego, którym w wszelkich kolejach Kraju naszego odznaczali się Współrodacy nasi, obwieszczamy wszystkich przyjaciół porządku, że w celach powyższych zawiązanym został Komitet, złożony z osób:

Józefa Wodzickiego
Piotra Moszyńskiego
Józefa Kossowskiego
Leona Bochenka
Antoniego Helcla (Syna)

Któremu témczasowo powierzoném jest załatwienie wszystkiego co może doprowadzić do powyższego celu.

Obywatele Miasta Krakowa! w Imieniu tego porządku, którego zachowanie tak Wam drogim być powinno, i téj publicznéj cnoty jaka zawsze cechowała Waszych szlachetnych Przodków, wzywamy Was abyście téj témczasowéj władzy posłusznemi byli.

Kraków d. 22 Lutego 1846 r.

Józef Wodzicki, Piotr Moszyński, Józef Kossowski, Leon Bochenek, Antoni Helcel (Syn).—

Spisa
wego

strona
rych j
łego
dające
z doda
Litwę
przezn
migra
Rządu
austry

wstan
natyc
niebe

nawz
dopó
przyw
stęps
za zo
my

Sc

5

9

PROTOKÓŁ

Spisany na dniu 22 Lutego 1846 roku o godzinie 8méj wieczorem przez niżéj podpisanych w celu objęcia Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj.

Czternastoletnie usiłowania prawych Synów Ojczyzny w celu odzyskania bytu Narodowego wywołały we wszystkich stronach ujarzmionéj Polski liczne sprzysiężenia narażające Członki tychże na najokropniejsze niebezpieczeństwo; mimo których jednak udało się nareszcie związać wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez usamowolnienie całego Ludu Polskiego. Dnia 24 Stycznia b. r. Wydziały wszystkich związków całéj Polski oddały Władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od Księstwa Poznańskiego, Miasta Krakowa i jego Okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanym Sekretarzem; któren to Rząd miał uzupełnić się przez przybranie dwóch Członków za Polskę Kongresową i za Litwę. Członkowie wybrani i Sekretarze Władzę im powierzoną przyjęli i przed dniem 21 Lutego na wybuch powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić w Krakowie; jakoż istotnie Członkowie za Miasto Kraków i jego Okręg, za Galicyję i Emigracyję przed terminem się stawili, zaś Członek za Księstwo Poznańskie został uwięzionym, a Członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie zdążyli; nakoniec Członek Rządu za Emigracyję wybrany przez wkroczenie wojska austryjackiego do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wolności narażony, schronił się chwilowo za granicę.

W téj chwili ruch powszechny Miasta Krakowa i najnowsze wiadomości ze wszystkich stron okazują dowodnie, iż powstanie jest wolą Boga i całego Narodu Polskiego, wkładają zatém na pozostałych Członków Rządu święty obowiązek ujęcia natychmiast im powierzonéj Władzy tém więcéj, iżby inaczéj popęd najświętszy mógł się wyrodzić w bezrząd i narazić na niebespieczeństwo braci Obywateli, udziału w powstaniu mieć nie mogących.

Przybierając do grona Rządowego Obywatela z Polski Kongressowéj, któren władzę przyjmuje, podajemy sobie więc nawzajem ręce i poprzysięgamy w obliczu Boga i Narodu Polskiego, iż władzę Rewolucyjną tak długo wykonywać będziemy, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie będzie, iż za środek do tego celu uznajemy poruszenie całego ludu przez zniesienie naprzywilejów i nadanie bezwzględnéj własności ziemi dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadanych, iż za wszelkie następstwa dzisiejszego czynu odpowiedzialność przyjmujemy i każdego ktoby się naszym postanowieniom odważył sprzeciwiać za zdrajcę Ojczyzny uważać i stósownie z nim postępować będziemy, tak nam Boże dopomóż! Sekretarzem naszym mianujemy Karola Rogawskiego. W dowód czego nasze własnoręczne podpisy

Ludwik Gorzkowski

Jan Tyssowski

Alexander Grzegorzewski

Sekretarz Karol Rogawski.

(1. nakład)

6

10

MANIFEST

RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — powstali już Bracia nasi w X. Poznańskiém, w Polsce Kongresowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą. — Wszak wiécie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemięzców — męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszéj, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósméj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim Władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż“.

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłanym i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski.
Jan Tyssowski.
Alexander Grzegorzewski.

Sekretarz Rządu
Karol Rogawski.

(: 2 nakład)

11

MANIFEST

RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — powstali już Bracia nasi w X. Poznańskiém, w Polsce Kongresowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą. — Wszak wiécie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemięzców — męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszéj, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia millionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósméj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim Władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż."

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłanym i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski.
Jan Tyssowski.
Alexander Grzegorzewski.

Sekretarz Rządu
Karol Rogawski.

7.

MANIFEST

RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — powstali już Bracia nasi w X. Poznańskiém, w Polsce Kongresowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą. — Wszak wiécie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemięzców — męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszej, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósméj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim Władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż.“

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłanym i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski.

Jan Tyssowski.

Alexander Grzegorzewski.

Sekretarz Rządu

Karol Rogawski.

8

Ner

U

R

K
two l

K
jego
Sąd V

R
szczy
użycie

K
zdrajc

K
porozu
są sł
przesz

G
wém
nach
kich V

Sel

Ner 15.

USTAWA REWOLUCYJNA.

A r t y k u ł I.

Rząd Rewolucyjny jest jeden dla całéj Polski, absolutny, Narodowi odpowiedzialny.

A r t y k u ł II.

Każden, komu Rząd lub Władza od Rządu postanowiona, jakikolwiek Urząd, Dowództwo lub stanowisko chwilowe tylko, oznaczy, obejmie i wykona takowe pod karą śmierci.

A r t y k u ł III.

Ktokolwiek zdolny dźwigać broń, we 24 godzinach po ogłoszeniu powstania w miejscu jego pobytu pod rozporządzenie Władzy miejscowéj się nie stawi, pójdzie jako zbieg pod Sąd Wojenny.

A r t y k u ł IV.

Rabunek, samowolność nad osobą chociażby winną, wymaganie czynszów lub pańszczyzn, opiéranie się czynne, szpiegostwo, przeniewierzenie grosza publicznego, nadużycie władzy urzędowéj i przywłaszczenie Władzy ulega karze śmierci.

A r t y k u ł V.

Każden kto formuje kluby, komitety lub stowarzyszenia bez upoważnienia Rządu jest zdrajcą Ojczyzny.

A r t y k u ł VI.

Każda Gmina wystawi natychmiast w swoim obrębie tyle znaków alarmowych, ile dla porozumienia się ze wszystkiemi Gminami ościennemi, okaże się potrzebném. Znaki te, są słupy lub drzewa okręcane słomą i oblane smołą, zniweczenie takiego słupa lub przeszkadzanie w zapaleniu ulega karze śmierci.

A r t y k u ł VII.

Godłem Narodowém jest kolor biały z amarantowym i Orzeł biały na tle amarantowém z"skrzydłami do lotu rozciągnionemi, z głową na prawo zwróconą trzymający w szponach wieniec dębowy, na lewo wieniec laurowy. Orzeł ten jest także pieczęcią wszelkich Władz i Sądów Narodowych.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski

Jan Tyssowski

Alexander Grzegorzewski

Sekretarz Rządu

Karol Rogawski.

RZĄD NARODOWY

do

Braci Izraelitów.

Polacy!

Godzina pojednania się z sobą rodzin spółeczeńskich wybiła. Byliście pod zarządem wrogów uważani za oddzielny naród. Rewolucya przyjmuje was na łono spółeczeńskie, zapewnia wam jako braciom jednéj ziemi prawa ludzkie — i zawita was jako Synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnéj równości. Gdy atoli używanie praw i pełnienie obowiązków powinno być odpowiedne, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców — i oświadcza że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające stósują się i do Polaków Izraelitów.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 r.

L. Gorzkowski.

Jan Tyssowski.

A. Grzegorzewski.

Rogawski Sekr.

10

11. 15

Protokół Narady

Dowódzcy Straży Bezpieczeństwa z Setnikami przez Rząd mianowanymi.

Działo się w Krakowie w domu Gminy III pod L. 337 przy Głównym Rynku stojącym d. 23 Lutego 1846 r. o godzinie 10 rano.

W skutek odezwy Komisarza Powiatowego zgromadzili się Setnicy straży na wspólną naradę, a Dowódzcę zaprosili na Szefa Sztabu Straży Bezpieczeństwa Ob. Bronisława Przemyskiego zaś na pomocników Dowódzcy i Szefowi Ob. Michała Bandeniego- Franciszka Salezego Gawrońskiego, Henryka Wodzickiego i Antoniego Heltzla synarynka. Następnie zaś urządzając straż bezpieczeństwa uchwalili

1º Odezwę do mieszkańców M. Krakowa w dniu dzisiejszym natychmiast ogłoszoną być mającą.

2º Że Setnikom jest Attribucyą wybrać sobie Dziesiętników ilu uzna za potrzebnych, tudzież zastępców swoich na przypadek potrzeby

3º Dowódzcy Naczelnego Zastępców Szefa Pomocników równie jak Adiutantów będzie oznaką szczególną prócz wspólnej wszystkim kokardy szarfa niebieska z prawego ramienia na lewo przewieszona. Dziesiętnicy zaś będą mieli przepaskę w sposobie kokardy zawiązaną na lewej ręce—

4º Setnik oznaczy miejsce i liczbę straży i zda o tem każdziennie rapport Dowódzcy swemu utrzymując dozór osobiście wraz z Dziesiętnikami nad pełnieniem straży—

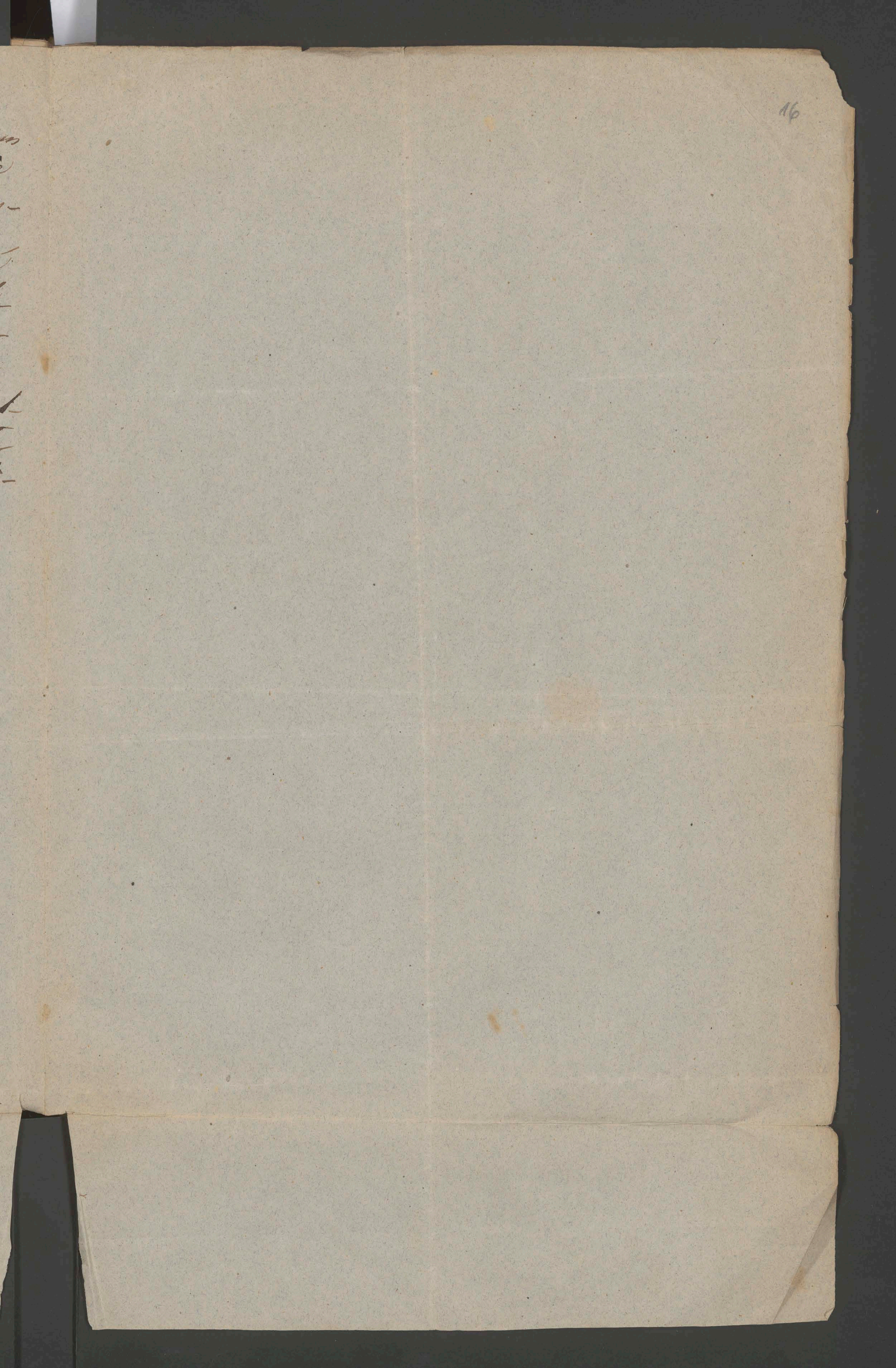
5. Główna kwatera będzie zawsze na Głównym Odwachu dokąd każdy Setnik każde dziennie o godzinie 8 rano Ordynansa z bronią przy-syłać –

6. Uwagę zwrócą Setnicy na mogących mieć konie, aby można konną Straż uformować –

7 Każdy Setnik postara się, aby do Straży powołany każdy był w broń zaopatrzony z baczeniem, aby do Straży nie należący broni pal-nej nie posiadali, ale takową u Setnika złożywszy sposobnym do jej noszenia udzielali –

23 Lut. 1846 Kraków –

Józef Wodzicki
d. Str B


16

Ner 44 i 45. ROK 1846. WTOREK 24 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 2, 550	— 0° 2	1, 90	Zachodni mocny	Pochmurno	
21	2	4, 637	— 2, 1	2, 13	,, średni	Chmurno	
	10	7, 186	— 1, 0	2, 08	,, słaby	,,	

Kraków dnia 23 *Lutego* 1846 *r.*

Od dnia 18 b. m. spokojne miasto nasze jest świadkiem wypadków, tak nadzwyczajnych i niespodziewanych, że interes prawdy równie jak i historyi nakazuje, ażeby tak jak miały miejsce do publicznéj wiadomości podane były.

Od niejakiego czasu, krążyły pomiędzy publicznością wieści, o zamierzonych poruszeniach w różnych częściach Polski, mianowicie też w Galicyi. — Wieści te powiększała albo trwoga, albo nadzieja, a to stósownie do usposobienia tych, którzy je sobie podawali. Lecz gdy w ostatnich dwóch latach, podobne wieści nieraz już krążyły, gdy termin nawet poruszeń podobnych po razy kilka zapowiadany, miał zawsze żadnéj za sobą niesprowadzając zmiany, w iększa część publiczności, zapatrywała się na nie i tym razem jako na dzieła czyjejś wyobraźni, i żadnéj prawie do nich nie przywięzywała Ceny.

Wypada dodać, że co do celu nawet i natury poruszeń o których mowa, niezgadzały się z sobą krążące podania; i wtedy, gdy jedni utrzymywali, że będą miały miejsce w widokach i zamiarach antisocyalnych, drudzy naznaczali im cele wyższe i naród Polski bliżéj dotyczące, bo polityczne.

Powszechną tę że tak powiedzieć można niewiarę, podzielał ile się zdaje i były Rząd Krakowski, który od ostatnich zmian organizacyjnych w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj zaprowadzonych, mieścił się w ręku pełnomocników Dworów protegujących, których znowu woli, *Senat Rządzący*, posłusznym być musiał organem; podzielała ją i była Policya Krakowska, złożona jak wiadomo w większéj części z urzędników z Austryi przybyłych i oddana pod naczelnictwo Kommissarza Austryackiego, urzędującego w Rzpltéj pod Imieniem Dyrektora Policyi W. M. Krakowa; podzielały ją równie i liczne Kommissye Śledcze tak zwane Sądy zjazdowe, złożone z Sędziów delegowanych z Państw ościennych, którym od czasu zmian ostatnich, mimo sądów miejscowych, powierzonym było nieustające śledztwo przestępstw tak zwanych politycznych i ich ukaranie. Dla dopełnienia wreszcie obrazu, nie można pominąć, że niewiarę o któréj mowa, podzielała i nowa milicya krakowska, czyli korpus wojska Ces. Austryackiego, przebrany w mundury tutejszo krajowe, z 480 ludzi złożony i pełniący służbę bezpieczeństwa w Mieście i Okręgu, od czasu ewakuacyi Rzpltéj Krakowskiéj przez wojska Ces. Austryackie.

Miasto przeto było spokojne. Chodziły wprawdzie wieści, ale im ani Rząd, ani siła miejscowa, ani wreszcie większa część mieszkańców, nie dawali wiary; a tym mniéj przypuszczali, żeby się w Krakowie i tak rychło ziścić kiedy miały.

Tymczasem dnia 18 o godzinie 8 zrana, z niemałym przerażeniem mieszkańców Krakowa, oddział Wojska Austryackiego złożony z 1200 piechoty, 300 jazdy i 9 armat, wkroczył nagle z Podgórza do miasta Krakowa. — Oddział ten, szedł pochodem wojennym, z nabitą bronią, z zapalonemi lontami, i przy odgłosie muzyki z rozwiniętemi sztandarami, zajął natychmiast rynek i główny odwach miejski.

Można sobie łatwo wystawić osłupienie mieszkańców stolicy, na widok zajmującego ich obcego wojska. Uwolnione niedawno od okupacyi nader uciążliwéj, miasto Kraków widziało się być na nowo zajętym; co zaś najgorsza, że zajęcia tego nieusprawiedliwiała tym razem żadna nawet pozorna przyczyna, bo stan rzeczy w kraju wolnym był taki, jaki Dwory protegujące same zaprowadziły; Rząd złożony był z osób, przez nie same nominowanych, straż bezpieczeństwa i siła zbrojna, powierzoną była ich własnemu wojsku, zresztą, nie było najmniejszego nawet śladu usiłowania lub zamiarów, mogących usprawiedliwiać krok tak gwałtowny i nadzwyczajny.

Przez dwa dni oczekiwano nadaremnie jakiego obwieszczenia Władz miejscowych, z któregoby się można dowiedzieć o celu i powodach tego nowego zajęcia. Rząd milczał, Generał pod którego dowództwem znajdywała się nowa siła zbrojna, nie czuł się także obowiązanym, zaspokoić mieszkańców pod tym względem. W obec tak niepojętego milczenia, nie dziw że otwartym zostało pole wszelkim choćby najdziwaczniejszym domysłom.—Poczęto obwiniać niektórych Obywateli Miasta Krakowa, iż ulęknieni zapowiedzianym poruszeniem, podali do Dworu Austryackiego prośbę o nadesłanie siły zbrojnéj, dla zasłonienia ich majątków i Osób. — Wieść ta jakkolwiek bezzasadna i fałszywa, szerzyła się jednak z dziwnym pośpiechem, a co najgorsza, prawie powszechną znajdywała wiarę; i dzięki niewytłomaczonemu postępowaniu Władz Miasta Krakowa, kilka najniewinniejszych osób, o mało nie padło ofiarą sprawiedliwego oburzenia, którym przejęci byli wszyscy, rozumiejący znaczenie téj nowéj okupacyi i przewidujący jéj skutki.

Dopiero późno w nocy dnia 20, przylepiono na rogach ulic odezwę Senatu, która oprócz że niezawiadamiała ani o przyczynie ani o celu zajęcia, niebyła prawie czytana, gdy ją przylepiono w nocy o godzinie 10 i wtedy, kiedy Rynek miasta i wszystkie ulice zajęte były przez garnizon, który o 9 zajął główne pozycye i zdawał się oczekiwać zbrojno, nadejść mających wypadków.

Wypadki te nadeszły niebawem. O godzinie ile się zdaje 3 z rana (21 Lutego) *(albowiem z rozkazu władzy wojskowéj wszystkie 7 zegarów miejskich zatrzymane zostały i nikt nie wiedział która godzina)* mieszkańcy Krakowa zbudzeni zostali ze snu salwami wystrzałów w różnych punktach Miasta słyszanych. Od godziny téj aż do 8 z rana huk ręcznéj broni zalegał ciągle miasto, strzelano do pojedynczych osób całemi plutonami — i mieszkańcy przerażeni, nie wiedzący co się dzieje, pozamykani w domach — byli przekonani, że nader liczny jakiś nieprzyjaciel musiał nastąpić na miasto, gdy sądząc z massy strzałów i z długości trwania nocnéj batalii, nie podobna było inaczéj sądzić, jak tylko że toczoną była zacięta bitwa z licznym i bardzo mężnym nieprzyjacielem.

Wschodzące słońce oświeciło nareszcie ten obraz przerażenia i trwogi, a trupy znalezione na ulicach świadczyły o liczbie i rodzaju nieprzyjaciela, z którym tak zacięcie walczono. W liczbie ich znajdywało się pięć kobiet włościanek, które z rana spiesząc z nabiałem na place targowe i nie wiedząc o niczym, padły ofiarą gorliwości garnizonu — oprócz tego kilkanaście cywilnych osób z których dwóch w ubiorach balowych, zaskoczyła znać śmierć niespodziewana wychodzących z wieczoru na którym noc przepędzili. — Reszta poległych nie była znana, mówiono że pierwsze strzały, do wojska uszykowanego na Rynku padły z okien Domu w Rynku pod L. 235 gdzie jest Traktyernia, tudzież z okien domu także w Rynku, zwanego pod Murzynami. Jak dalece to wszystko może być prawdą, czas późniejszy wykryje, wszakże garnizon musiał wierzyć w tę okoliczność, gdy do domów powyższych dawał ognia kompaniami, czego dowodem potłuczone szyby w oknach i poorane od kul ściany, tudzież, że wszystkich ich mięszkańców płci męzkiéj, o ile nie byli zabici lub ranni, aresztowano i pod strażą w kościele S. Wojciecha zatrzymano.

Mówiono oprócz tego że na ulicach Sławkowskiéj, Mikołajskiéj i Wesołéj, pokazały się oddziały zbrojne powstańców polskich, które po zaciętéj walce o któréj świadczyły znalezione w tych punktach trupy, cofnęły się napowrót po za rogatki.

Taki był stan miasta w dniu 20 b. m. o godzinie 8 z rana. — Przywrócona komunikacya między domami i ulicami, koniecznością przytém zaopatrzenia się w potrzeby codzienne, wywołała massy ludzi na Rynek i ulice. Wolność ta trwała do godziny 11 z rana, o tym albowiem czasie, na dany znak allarmu wojsko stojące, nie uprzedziwszy ani przestrzegłszy nikogo dało ognia plutonem do tłumu ludzi płci obojéj, raniło dwie osoby — osadziło na nowo wszelkie komunikacye, i wyludniło napowrót ulice i place, tak jak były wyludnione do godziny 8.

Od téj chwili to jest od godziny 11 zrana dnia 21 do godziny 6téj wieczór dnia 22 Lutego miasto okopuwanem było wojennie w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Przecięto Kommunikacye między ulicami a nawet domami, bo te ostatnie zamknąć kazano. A gdy pomimo tego wszystkiego znalazł się tu i owdzie jeszcze, albo potrzebujący gwałtownie wyjścia, albo nieświadowy rygoru, zabijano bez litości bezbronnych, jeżeli tylko na pierwsze wezwanie po niemiecku, którego najczęściéj zagadniony nawet niezrozumiał, nie nawrócił drogi i natychmiast się nie schronił. Tym sposobem padło jeszcze kilka ofiar w dniu 21 i 22 Lutego i wystrzały pojedyncze słyszane były przez te dwa dni ciągle.

W dniu 22 wieczór o 6téj, ogólne poruszenie wojska garnizonującego, zdawało się zapowiadać coś nowego; lecz nowość ta wyjaśniła się wkrótce i to w sposób prawdziwie niespodziewany. O godzinie 6téj ściągniono wszystkie posterunki w rynek, wojsko uformowało się w szyk bojowy i wieść niesłychana, wieść któréj zaledwie wiarę dać można było, wieść że wojsko Austryackie opuszcza Kraków, runęła błyskawicą po Krakowie. — Wieść ta wywołała massy, ciekawe przypatrzenia się wyjściu tego samego wojska, które przed 4ma dniami weszło do Miasta w celu niby jego obrony, chociaż nie wiedzieć przeciw komu; i które po dwóch dniowych massakrach, w większéj części na bezbronnych do-

pełnionych, rozdrażniwszy do najwyższego stopnia jego mieszkańców, podeptawszy wszystkie względy ludzkości, a nawet wojny poczciwéj, wynosiło się nagle z miasta, uciekało, bo tego inaczéj nazwać nie można, nie powiedziawszy nikomu dla czego, tak jak wprzódy nie powiedziało dla czego miasto zajmuje.

Czyny te, raz wejścia bez przyczyny, drugi raz popełnianych przez dwa dni okrucieństw, trzeci raz nareszcie, ucieczki, któréj przykładu nie znajdzie w Historyi, zostawią w umysłach, Mieszkańców Krakowa, nie zatarte niczém wspomnienia i wystarczą zapewne dla świata do usprawiedliwienia, wszelkich następnych wypadków, gdyby nawet nie było dosyć innych powodów, usprawiedliwiających je dostatecznie.

Z wojskiem Austryackim, uciekli razem a przynajmniéj pochowali się, Policya, Milicya, jednym słowem wszystko co tylko gdziekolwiek bywa rękojmią porządku i bezpieczeństwa publicznego, i miasto przerażone trwogą, zostawiono samemu sobie.

Że po tem wszystkiem nastąpiło poruszenie ogólne, jest rzeczą naturalną. Czynniejsi wzięli się do odbicia więzień politycznych i odwachów; Obywatele osiedli, zgromadzili się licznie w mieszkaniu P. Józefa Wodzickiego obywatela, który wiekiem równie jak i opinią publiczną, zasłużył sobie na zaufanie ogółu, i zgodnie z nim w podobnym przypadku w r. 1831 już raz naczelnictwo siły zbrojnéj w Krakowie sprawował.

Tam uradzono, wysłać przedewszystkim Delegacyą dla przekonania się, czyli jest jaki Rząd lub Władza w Krakowie, któréjby było obowiązkiem czuwać nad porządkiem i spokojnością? Delegacya wróciła z odpowiedzią że Prezes Senatu wyjechał, tudzież że inni członkowie Rządu już tylko jako Obywatele są w mieście obecni, i wskutku tego obywatele zgromadzeni w mieszkaniu P. Józefa Wodzickiego, zawiązali komitet bezpieczeństwa, i wydali następującą proklamacyą, odczytaną wprzódy przy odgłosie trąby przed domem P. Józefa Wodzickiego i ogólną aklamacyą obywateli przyjętą.

PROKLAMACYA.

Wysłana z pośród obywateli delegacya wróciła z oświadczeniem, że Rząd i wszelkie władze a nawet siła zbrojna zajmująca miasto przez dwa dni, opuściły go i zostawiły samemu sobie.

W takiem położeniu rzeczy, obywatele osiedli, przyjaciele porządku i bezpieczeństwa mają obowiązek czuwania nad zachowaniem spokojności publicznéj. Idzie o utworzenie organu, którzyby z Władzą która Miasto zająć może, wszedł w Imieniu jego w kommunikacyą i oprócz czuwania nad bezpieczeństwem własności, potrzeby jéj w drodze słusznego rozkładu zaspokoił.

Postępując zatém z natchnienia tak szlachetnego, którym w wszelkich kolejach kraju naszego odznaczali się Współrodacy nasi, obwieszczamy wszystkich przyjaciół porządku, że w celach powyższych zawiązanym został Komitet, złożony z osób:

Józefa Wodzickiego
Piotra Moszyńskiego
Józefa Kossowskiego
Leona Bochenka
Antoniego Helcla (Syna)

Któremu témczasowo powierzoném jest załatwienie wszystkiego co może doprowadzić do powyższego celu.

Obywalele Miasta Krakowa! w Imieniu tego porządku, którego zachowanie tak Wam drogim być powinno, i téj publicznéj cnoty jaka zawsze cechowała Waszych szlachetnych Przodków, wzywamy Was abyście téj témczasowéj Władzy posłusznemi byli.

Kraków d. 22 Lutego 1846 r.

Józef Wodzicki, Piotr Moszyński, Józef Kossowski, Leon Bochenek, Antoni Helcel (Syn.)

Urzędowanie jędnak Komitetu parę tylko godzin potrzebnym było. Wydawszy rozkazy co do zabezpieczenia więzień kryminalnych i kass publicznych, wezwany został przez Rząd Narodowy Rzeczypospolitéj polskiéj, tymczasem ukonstytuowany, ażeby ustąpił miejsca Władzom przezeń zaprowadzonym.—Członkowie Rządu narodowego, udali się osobiście do miejsca posiedzeń Komitetu, i tam odczytawszy zgromadzonym Manifest, który poniżéj ogłaszamy, wezwali obecnych do wykonania przepisanéj przysięgi. — Przysięga wykonaną została natychmiast, a Komitet tymczasowy posłuszny woli Rządu rozwiązał się. — Rząd ustanowił Burmistrzem miasta P. Jana Waltera—Dowódzcą siły zbrojnéj P. Czerwińskiego officera byłego Wojska Polskiego —Kommissarzem cywilno-wojskowym P. Sebastyana Korytowskiego.

Wojsko Austryackie cofnęło się na Podgórze, zdjęło za sobą most, i od czasu do czasu, daje ognia z trzech armat zatoczonych na moście, chociaż nie wiadomo w jakim celu i do kogo.

Wskutku powyższego następujące akta Rządu Narodowego ogłoszone zostały w dniu dzisiejszym w Krakowie.

PROTOKUŁ.

Spisany na dniu 22 Lutego 1846 roku o godzinie 8méj wieczorem przez niżéj podpisanych w celu objęcia Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj.

Czternastoletnie usiłowania prawych Synów Ojczyzny w celu odzyskania bytu Narodowego wywołały we wszystkich stronach ujarzmionéj Polski liczne sprzysiężenia narażające Członki tychże na najokropniejsze niebezpieczeństwo; mimo których jednak udało się nareszcie związać wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez usamowolnienie całego Ludu Polskiego. Dnia 24 Sty

czuia b. r. Wydziały wszystkich związków całéj Polski oddały Władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od Xięstwa Poznańskiego, Miasta Krakowa i Jego Okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanym Sekretarzem; któren to Rząd miał uzupełnić się przez przybranie dwóch Członków za Polskę Kongresową i za Litwę. Członkowie wybrani i Sekretarz Władzę im powierzoną przyjęli i przed dniem 21 Lutego na wybuch powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić w Krakowie; jakoż istotnie Członkowie za Miasto Kraków i Jego Okręg, za Galicyję i Emigracyję przed terminem się stawili, zaś Członek za Xięstwo Poznańskie został uwięzionym, a Członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie zdążyli; nakoniec Członek Rządu za Emigracyę wybrany przez wkroczenie wojska austryjackiego do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wolności narażony, schronił się chwilowo za granicę.

W téj chwili ruch powszechny Miasta Krakowa i najnowsze wiadomości ze wszystkich stron okazują dowodnie, iż powstanie jest wolą Boga i całego Narodu Polskiego, wkładają zatém na pozostałych Członków Rządu święty obowiązek ujęcia natychmiast im powierzonéj Władzy tém więcéj, iżby inaczéj popęd najświętszy mógł się wyrodzić w bezrząd i narazić na niebezpieczeństwo braci Obywateli, udziału w powstaniu mieć nie mogących.

Przybierając do grona Rządowego Obywatela z Polski Kongresowéj, któren władzę przyjmuje, podajemy sobie więc nawzajem ręce i poprzysięgamy w obliczu Boga i Narodu Polskiego, iż władzę Rewolucyjną tak długo wykonywać będziemy, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie będzie, iż za środek do tego celu uznajemy poruszenie całego ludu przez zniesienie przywilejów i nadanie bezwzględnéj własności ziemi dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadanéj, iż za wszelkie następstwa dzisiejszego czynu odpowiedzialność przyjmujemy i każdego ktoby się naszym postanowieniom odważył sprzeciwiać za zdrajcę Ojczyzny uważać i stósownie z nim postępować będziemy, tak nam Boże dopomóż! Sekretarzem naszym mianujemy Karola Rogawskiego. W dowód czego nasze własnoręczne podpisy

Ludwik Gorzkowski
Jan Tyssowski
Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz *Karol Rogawski.*

MANIFEST

Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj

DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — powstali już Bracia nasi w X. Poznańskiém, w Polsce Kongresowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą.—Wszak wiecie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach—pędzonych w szeregach ciemiężców—męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — nie pozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszéj, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie—żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości—woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością

lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósméj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim Władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż.“

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczonym w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłanym i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski.
Jan Tyssowski.
Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz Rządu *Karol Rogawski.*

DOWÓDZCA

Straży Krakowskiéj Bezpieczeństwa.

Niniejszym uwiadamia Krakowianów, iż w dniu dzisiejszym z woli Ludu od tymczasowego istniejącego Rządu Narodowego mianowany Dowódcą Straży bezpieczeństwa — natychmiast zatrudnia się organizacyą tejże. Uwiadamiając: iż zanominowani Obywatele niżéj wymienieni:

Przemyski Bronisław szefem,

Franciszek Gawroński
Henryk Wodzicki } Pomocnikami.
Antoni Zygmunt Helcel

Setnikami zaś są:

w Gminie I. *Louis Józef* i *Bochenek Jan.*
„ II. *Baranowski Teodor* i *Sołtyszęk.*
„ III. *Boguński Stanisław z Pieniążkiem.*
„ IV. *Lipiński Leopold z Józefem Kossowskim.*
„ V. *Gidliński Sebastyan z J. Kremer*
„ VI. *Mączeński Józef.*
„ VII. *Tadeusz Boguński i Mabewicz.*
„ VIII. *Karol Płocki.*
„ IX. *Kochanowski Jacek.*
„ X. *Jakubowski Maciej.*
„ XI. *Okoński Ignacy.*

którzy według odbieranych zleceń, wszystko co trzeba i bezpieczeństwa mieszkańców dotyczeć się może, uskuteczniać mają. Znając ducha Mieszkańców Krakowa i Jego Okręgu z pełnym zaufaniem wzywa wszystkich i każdego z osobna, aby na wszelkie wezwania Setników w dostawieniu straży i pełnienia obowiązków przez nich wskazanych powolnemi byli.

Krakó w dnia 23 Lutego 1846.

J. Wodzicki, D. S. B.

Obywatele Miasta! Spokojny i łagodny Wasz harakter, jaki w każdym położeniu kraju zachowaliście, spodziewać się każe że i w obecnych okolicznościach, przyłożycie się do zachowania porządku i spokojności; wzywam Was przeto, w imieniu Rządu Narodowego ażebyście wszelką zachowali spokojność, wstrzymywali zapominających się do porządku i spokojności, spokojni w domach waszych pozostali, a gdy Rząd Narodowy uzna potrzebę wezwania Waszéj pomocy wtedy spjesznie z nią przybywali, na wykonaniu tego wezwania polega Wasze własne dobro.

Kraków dnia 22 Lutego 1846 r.

S. Korytowski Kom. Powiatu Krak.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 4 Lutego.* —

Dz. *Akhbar* donosi według listu z Setif, że liczba zgiaionych przez zimno Francuzów z kolumny Jenerała Levasseur wynosi 208 ludzi; ale z przywiezionych do szpitalów umarło jeszcze wielu, tak że teraz cała strata ludzi wskutku burzy śniegowéj wynosi około 500.

Dnia 31 z m. Doktor Roux, który z Paryża do Bourges był wezwany, operował tam kataraktę najstarszemu synowi Don Carlosa. Jest nadzieja, że ta operacya, która tylko kilka sekund trwała, pomyślny wyda skutek.

Rząd zajmuje się już od dawniejszego czasu przygotowaniem prawa przeciw żebractwu. W tymto celu rząd kazał rozpoznać na miejscu środki w krajach zagranicznych, ale nadto wezwał teraz wszystkich Prefektów aby przesłali swe sprawozdania na uczynione im w tym względzie zapytania.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze rozprawy nad 7mym paragrafem dotyczącym Madagaskaru, który w końcu przyjęty został, podobnież i 8my mówiący o interessach syryjskich. Następnie przystąpiła Izba do roztrząśnięcia paragrafu 9go względgm Algeryi. P. Gustaw Beaumont zabrał głos przeciw traktatowi z Cesarzem Marokańskim, który nie dopełnił przyjętych w nim zobowiązań, ale niemógł sobie zjednać uwagi Izby, która się też odroczyła.

La Presse zawiera długi, przez swego Redaktora Emila Girardin podpisany artykuł, w którym pomimo swego uwielbienia dla reformy celnéj pana Peel i dla wprowadzenia świetnego systemu wolnego handlu, oświadcza się jednak przeciwko temu, aby Francya ten system naśladowała, gdyż Francya tak nie jest przygotowaną i dojrzałą dla téj reformy, jak pan Guizot nie jest mężem któryby ją przeprowadzić zdołał. Zanim fabryki francuzkie mogłyby współubiegać się z angielskiemi, potrzeba pierwéj we Francyi osiągnąć obfity a tani przywóz materyałów surowych potrzeba osiągnąć ulepszenie rolnictwa, podupadłego wskutek sposobu podziału gruntów i braku zachęcenia i wychowania dzierżawców, potrzeba osiągnąć ulepszenie środków wewnętrzné i kommunikacyi stosunków we-

wnętrznych i systemu podatkowania. »Zmieniajcie cła, jak chcecie, woła la Presse, ale wtedy rozprzestrzeńcie nasze targi, pomnóżcie nasze instytuta kredytowe, utwórzcie siłę morską, osady, traktaty, stosunki, związki, wybiegi jednem słowem: utwórzcie równowagę dla systemu ceł ochronnych.«

National otrzymał doniesienie z Otaheiti z dnia 10 września, że admirałowie, francuzki Hamelin, i angielski Seymour, upoważnieni od swych rządów do uregulowania wynagrodzenia przynależnego panu Pritchard, nie mogli się zgodzić. Obadwaj mianowali Kommissarzy, którzy żądane wynagrodzenie b. konsula angielskiego rozpoznać, sprawdzić i ustanowić mieli jakoż przyznali, iż Panu Pritchard należy się wynagrodzenie w summie tysiąca i kilkunastu piastrów. Ale admirał Seymour, niechciał téj summy zatwierdzić i wskutek tego układy zostały zerwane. Cała więc ta sprawa ma być teraz przedłożona rządom Francyi i Anglii. Admirał Seymour, dodaje owe pismo, pozdrowił wprawdzie podczas pobytu w Papeiti banderę protekcyjną, ale nie uczynił tego honoru banderze francuzkiéj. Gubernator Bruat uważał to zaniedbanie. Królowa Pomare nie mogła się jeszcze zdecydować powrócić do Otah-iti.

Dnia 7 lutego. Wczoraj o godzinie 9 wieczór, wielka deputacya Izby Deputowanych złożyła Królowi adres jako odpowiedź na mowę tronową. Po odczytaniu przez p. Sauzet adresu, Król odpowiedział co następuje:

Panowie Deputowani, przyjmuję ten adres z prawdziwém zadowoleniem. Doznaję wiele przyjemności znajdując w nim tak świetną manifestacyę wsparcia, jakie udzielacie memu rządowi. Opinija publiczna coraz więcéj uznaje, że tylko przez regularny bieg i doskonałą zgodność wszystkich władz kraju, doszła Francya do tego stopnia pomyślności, któréj z taką słodyczą z wami sobie winszuję. Tak jest panowie z największem zadowoleniem wynurzam moją ufność w przyszłości naszego kraju; ta ufność utwierdza się przez uczucia, jakieście mi właśnie wynurzyli, i zapowiada, że ta zgodność uwieczniając się w przyszłych pokoleniach, nie przestanie dla nich rozwijać téj ciągle wzrastającéj pomyślności, jakiéj wszystkie klassy społeczeństwa doznają teraz pomiędzy nami. Takie jest oddawna życzenie mego serca, taki cel moich usiłowań, a moją najsłodszą nagrodą, gdy będę mógł mieć nadzieję, że moje poświęcenie się przyczyni się do dobra mego kraju. Tym słowom towarzyszył żywy okrzyk: Niech żyje król! Wielu deputowanych przyłączyło się do deputacyi.

P. Lamartine w piśmie do dz. *National* oświadcza, że przez nieuwagę głosował za adressem; chciał czarną gałkę w urnę wrzucić, a przez nieostrożność porwał za białą.

Połączyło się pięciu deputowanych, aby w izbie podać wspólny wniosek o zniżenie stępla od dzienników.

Dnia 9 lutego w Paryżu w zwyczajnéj sali licytacyjnéj sprzedany zostanie płaszcz purpurowy, który Napoleon miał na sobie przy swéj cesarskiéj koronacyi.

Podczas gdy według ostatnich wiadomości z Tulonu, z wielkim pośpiechem przygotowują wyprawę do Madagaskaru, i okręt liniowy zabiera już właśnie zapasy broni, amunicyi i żywności, dziennik *La Presse* sądzi, że po przyjęciu w izbie deputowanych ściągającego się do tego przedmiotu dodatku pana Angeville, łącznie z p. Billault, z trudnością wyprawa ta przyjdzie do skutku.

Cherburga piszą pod dniem 5 b. m.: Parowa fregata *Canada* przybyła tu z Brestu z 3 kompaniami morskiéj piechoty. To wojsko przeznaczone jest na wyprawę do Madagaskaru, i wsiądzie zaraz na fregatę *Raine Blanche.*

— *Madryt* 3 *Lutego.* —

Rząd oczekuje z wielką niecierpliwością powrotu pana Souza, naczelnika sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, który przed 10 dniami wysłany został do Paryża, aby dworowi francuzkiemu wytłómaczyć trudności jakie tu napotyka zamierzone zaślubienie się Hrabiego Trapani. Odpowiedź, jaką przywiezie pan Sousa, wywrze stanowczy wpływ na dalsze pozostanie lub na zmianę naszego ministerstwa. Bo jeżli dwór francuzki nie zaniecha tego projektu małżeńskiego, wtedy i jenerał Narvaez obstawać będzie za nim i przeciwnych sobie kollegów z gabinetu usunie. Gdyby zaś ci ostatni, dla zatrzymania posad swoich, połączyli się z wolą prezesa ministrów, naówczas ten zmuszonym będzie rozwiązać kongres.

Bezzasadna może wiadomość, że gabinet francuzki jednemu z dworów północnych przedstawił hrabiego Trapani, jako najwięcéj odpowiedniego konkurenta o rękę królowéj, spowodowała tutejszą oppozycyę do czynienia ministrom ostrych wyrzutów i do urągania się z nich. W ogólności powody powszechnéj niechęci leżą właściwie nie w osobistych przymiotach tego neapolitańskiego xięcia, których tu prawie wcale nie znają, a które może na bezstronniejszy wzgląd zasługiwałyby niżeli dotąd, ale w sposobie, jakim gabinet obcy chce rozrządzać ręką młodéj królowéj. Ta powszechna niechęć zamieniła się zwolna w niepojętą odrazę do samego xięcia, która się objawia w sposób najniezręczniejszy i zresztą tak zacnemu charakterowi ludu hiszpańskiego nieodpowiedni. Dziwią się powszechnie, że poseł neapolitański obojętnie patrzy się na tę nieprzyzwoitość, gdy przecież, jako wychodzącéj z dzienników mógłby zapobiedz na drodze sądowéj. Prawo wolności druku nastręcza mu dostateczne ku temu środki, zwłaszcza gdy sąd przysięgłych już nie istnieje. Na świetnym balu, danym w tych dniach przez posła francuzkiego, poseł neapolitański wyrzucał p. Salamanka nieprzyzwoite artykuły w dzienniku *Universal* ogłaszane, na co mu p. Salamanka odpowiedział, że może hiszpanię opuścić, skoro nie znajduje smaku w opinii publicznéj. Dziś

zaś czytamy w tymże dzienniku, że przymierze z monarchą, który dawniéj był gorliwym obrońcą praw Don Karlosa, mogłoby być dla kraju szkodliwszem, niż poprzednia jego nieprzyjaźń. Zresztą dowiedzieć się miano, że król neapolitański postanowił zrzec się projektu zaślubin Hr. Trapani z królową Izabellą, gdyby Kortezy formalnie przeciwko niemu się oświadczyły. Dla tego też jenerał Narvaez pragnie pozbyć się teraźniejszego kongresu, spodziewając się, że za pomocą nowych wyborów osiągnie większość usposobioną na korzyść rzeczonego projektu.

— *Rzym* 26 *Stycznia*. —

Korpus żandarmów (*Carabinieri pontifici*) będzie prawie o połowę powiększony, co powszechną zjednało pochwałę. Temuto wojsku, wyborowi armii, zawdzięczamy teraźniejsze bezpieczeństwo nocne miasta, ale służba jego rozciągnięta jest na całe miasto, do czego dotychczasowa liczba nie wystarczała.

— *Bombaj* 1 *Stycznia*. —

Proklamacya Jlnego gubernatora angielskiego, wydana d. 13 grudnia, brzmi jak następuje: »W r. 1809, pomiędzy rządem angielskim a zmarłym Maharadżą Rundżit Singiem zawarty został traktat pokoju i przyjaźni, którego warunki zawsze wiernie wykonywane były tak przez rząd angielski, jakoteż przez zmarłego Maharadżę i następców jego. Od zgonu ostatniego Maharadży, Szir Singa, skołatany stan rządu w Lahorze skłonił Jlnego gubernatora do przedsięwzięcia, za pomocą rady indyjskiéj, środków zaradczych dla zasłony granicy angielskiéj; powód i rodzaj tych środków objaśnione zostały w swoim czasie Durbarowi (xięciu) Lahory. Pomimo tego rozwolnionego stanu rządu Lahorskiego w ostatnich dwóch latach, i pomimo wielu nader nieprzyjaznych postępków Durbara, Jlny gubernator zapewniał w radzie ciągle o swojem życzeniu utrzymania przyjacielskich i pokojem tchnących stosunków, jakie tak długo pomiędzy temi państwami dla szczęścia obudwóch istniały. Przy każdéj sposobności okazywał największe pobłażanie przez wzgląd na pozbawiony wszelkiéj pomocy stan w dzieciństwie jeszcze będącego Maharadży Dulip Singa, którego rząd angielski uznał za następcę Szir Singa. Jlny Gubernator w radzie indyjskiéj pragnął przywrócenia silnego rządu w Pendżabie, któryby był w możności utrzymania swéj armii w posłuszeństwie i udzielania opieki poddanym swoim. Aż do téj chwili nie tracił jeszcze nadziei osiągnienia tego ważnego celu przez patryotyczne usiłowania Seikow i ludności tego kraju. Aliści armia Seików wyruszyła niedawno z Lahory ku granicy angielskiéj, jak utrzymują, z rozkazu Durbara, celem wtargnięcia do territoryum angielskiego. Ajent jeneralnego gubernatora zażądał z jego rozkazu, objaśnienia tego poruszenia, a gdy żadnéj nie otrzymał odpowiedzi, powtórzył to żądanie. Jlny gubernator, dalekim będąc od uwierzenia w nieprzyjacielskie zamiary Seików, których żadne nie spowodowało wyzwanie, wstrzymywał się od przedsięwzięcia jakiego bądź środka, któryby rząd Maharadży nabawić mógł kłopotu lub sprowadzić kollizyę pomiędzy obudwoma krajami. Gdy na powtórne zapytanie nie nastąpiła odpowiedź, a tymczasem uzbrojenia wojenne w Lahorze nie ustawały, Jlny gubernator uznał potrzebném kazać posunąć się wojskom dla wzmocnienia naszych nadgranicznych stanowisk. Tu armia Seików, nie mając nawet cienia pobudki do tego, wpadła do territoryum angielskiego. Jlny gubernator musi zatém przedsięwziąć środki, dla skutecznéj obrony prowincyj angielskich, dla utrzymania powagi rządu angielskiego, i dla ukarania gwałcących traktaty i burzących pokój krajowy. Jlny gubernator ogłasza więc niniejszém, posiadłości Maharadży Dulip Singa na lewem czyli angielskim brzegu rz. Sutlecz za skonfiskowane i do posiadłości wcielone. Jlny gubernator szanować będzie istnące prawa wszystkich Dżagirdarów, Zemindarów i dzierżawców w pomienionych posiadłościach, którzy ciągle postępowaniem swojem okazują wierność dla rządu angielskiego. Jlny gubernator wzywa niniejszém wszystkich naczelników i Sirardów w krajach pod opieką Anglii będących, aby z rządem angielskim rzetelnie działali dla ukarania wspólnego nieprzyjaciela i utrzymania porządku w tych państwach. Ci z naczelników, którzy obowiązek swój, winny rządowi opiekuńczemu, gorliwie i wiernie wypełniać będą, ujrzą się przez to uszczęśliwieni; ci zaś, którzyby przeciwnie działali, karani będą jako nieprzyjaciele rządu angielskiego. Wszystkim mieszkańcom lewego brzegu rz. Sutlecz zaleca się niniejszém, aby spokojnie pozostali w swoich wsiach, gdzie opieki rządu angielskiego doznawać będą. Zbrojne bandy, nie mogąc się usprawiedliwić z postępowania swego, uważane i karane będą jako burzyciele pokoju wewnętrznego. Wszyscy poddani rządu angielskiego, i posiadacze dóbr ziemskich po jednéj lub drugiéj stronie rz. Sutlecz, którzyby z powodu wiernéj przychylności swojéj ku rządowi angielskiemu ponieśli jakie straty, mają być wynagrodzeni i we wszystkich swych prawach zasłonieni. Z drugiéj zaś strony, wszyscy poddani rządu angielskiego, którzyby pozostali w służbie kraju Lahory i stosownie do niniejszéj proklamacyi nie powrócili do obowiązków swoich, zpowodują zkonfiskowanie ich dóbr po téj stronie rz. Sutlecz i ogłoszeni będą za obcych i nieprzyjaciół rządu angielskiego.«

— *Ameryka*. —

W zachodniéj części państwa New-Jork leży miasto Rzym, które w tém przynajmniéj podobne jest do swéj sławnéj europejskiéj siostry, że z małego początku szybko doszło do pewnego znaczenia. Liczy ono już teraz 5,000 mieszkańców, a ci utrzymują się prawie wyłącznie z wyrabiania sterów okrętowych, które na różne strony świata się rozchodzą. Mianowicie dżonki chińskie używają sterów nowo-rzymskich.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 331.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionéj prośby przez P. Wincentego Łatkiewicza jako ojca i opiekuna małoletnich Ludwiki, Eufrozyny i Emilii córek, tudzież Rudolfa syna po śp. Antoninie z Trębowolskich Łatkiewiczowéj, pozostałych dzieci, o przyznanie im spadku po ich matce ś. p. Antoninie Łatkiewiczowéj pozostałego, z ruchomości Inwentarzem przez Notar. Publ. Franciszka Xawerego Placera spisanym, objętych, tudzież z połowy realności pod L. 47 w gminie VI. M. Krakowa stojącéj i z połowy realności obecnie pod Liczbą 6 w gminie II. wiejskiéj Mogiła położonéj, hipotecznie Nr. 7, 8, 9, oznaczonéj, składającego się; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu spadek w mowie będący wyżéj wymienionym małoletnim w częściach na nich przypadających, przyznany zostanie.

Kraków d. 4 Lutego 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.
(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 98.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby przez Wolfa i Leibla Künstlerów wniesionéj, o przyznanie im spadku po niegdy Rubinie Künstlerze z realności pod L. 12 w gminie XI. położonéj, składającego się; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie Art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących, aby się z dowodami stósownemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, spadek rzeczony na rzecz i imie podających przyznanym zostanie.

Kraków d. 27 Stycznia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.
(3r.) Sekr. *Lasocki.*

MY PREZES I SENATOROWIE.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okęrgu.

Wiadomo czynimy: iż Trybunał, wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Rządowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 stojącym, na Posiedzeniu Publiczném Trybunału Wolnego Miasta Krakowa to jest: dnia 30go Stycznia 1846 roku.

Wydział II.

Obecni:
Brzeziński Sędzia Prezydujący.
Sokalski, *Lorentski* } Sędziowie
Widerakiewicz Pisarz.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

W Sprawie: O uznanie niestawiennictwa Wierzycieli upadłego handlu Staro. Mendla Färber w Mieście Chrzanowie istniejącego i niezaprodukowania przed Syndykami dowodów należytości dla sprawdzenia onychże. Po wysłuchaniu Relacyi Sędziego Kommissarza upadłości, Trybunał, przekonawszy się z Relacyi Sędziego Kommissarza upadłości że stósownie do Artykułu 66go Kodexu Handlowego Księgi III. wszyscy Wierzyciele upadłego handlu pod firmą Mendla Färber w Mieście Chrzanowie istniejącego, zawezwani zostali przez pisma publiczne do stawienia się przed Syndykami w terminie dni 40, i że pomimo tego wezwania jak uczynione przez Sąd Pokoju Okręgu Chrzanowskiego doniesienie przekonywa. Wierzyciele ci a mianowicie: Wolf Künstler, Abraham Ehrenpreis, z Krakowa; Teimel Goldberg, Cyna Welner i Herszel Wiener z Chrzanowa; Abraham Stern i Nathan Stern z Zorau; J. S. Kroh, Heiman Lasal, Gebr. Direnfurth, Samuel Cylcer i Markus Nelken et Sohn z Wrocławia, nie zgłosili się w powyższym terminie wezwaniem Kommissarza upadłości oznaczonym i dowodów pretensyi swoich, sprawdzeniu nie poddali. Zważywszy, że w takim stanie upadłości téj Artykuł 73 Kodexu Handlowego Księgi III. dozwala zakreślić nowy termin do produkcyi, pod rygorem jednak uznania za upadających w sprawie i wyłączenia od przypadać mającéj części z działu massy tych wierzycieli którzyby w oznaczonym powtórnym terminie stawić się omieszkali, przeto, Trybunał, zakreślając nowy termin dwóch miesięczny, wzywa powyżéj wymienionych Wierzycieli, ażeby się przed Syndykami P. Ignacym Dorau zastępcą Notaryusza i Joelem Lewi kupcem w Chrzanowie zamieszkałymi, bądź osobiście, bądź przez swych pełnomocników celem poddania dowodów pretensyi swoich sprawdzeniu pod rygorem wyżéj przywiedzionym w Artykule 77 Kodexu Handlowego Księgi III. określonym, stawili.

Osądzono w I. Instancyi.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

Zalecamy i rozkazujemy wszem Komornikom Sądowym (od którychby się tego domagano) aby wyrok ten wyexekwowali Prokuratorom aby tego dopilnowali, Kommendantowi i Urzędnikom siły zbrojnéj aby dodali pomocy wojskowéj gdy o to prawnie wezwanemi będą.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

Za zgodność niniejszego Odpisu wierzytelności z wyrokiem oryginalnym w Kancellaryi Pisarza Trybunału Wydziału II. zachowanym, poświadcza Pisarz Trybunału W. M. Krakowa i Jego Okręgu *W. Widerakiewicz.* (2r.)

Ner 38.

DYKTATOR

DO LUDU KRAKOWSKIEGO.

Na każdą rodzinę krakowską Dyktator rocznie udziela bezpłatnie pięć centnarów Soli, o które każda rodzina bez wyjątku zgłosić się może.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

***Rogawski* S. D.**

Nro 2

22

Kommissarz powiatu Krakowskiego.

Wzywa Budowniczego akademickiego Obyw: Tomasza Majewskiego ~~aby~~ aby polecił otworzenie Sali Filozoficznej w gmachu akademickim na S^tej Anny Ulicy, a to natychmiast za odebraniem niniejszej expedycyi. —

Kraków d. 24 Lutego 1846 r.

[illegible]

14.

…owskiego

…wskiego
…go Akademic-
kiego

DYKTATOR

JAN TYSSOWSKI

DO NARODU POLSKIEGO.

Nieład który się zaczął zakradać w Rządzie zbiorowym, i nadchodzące ze wszystkich stron wiadomości iż Chłopstwo nierozumiejąc o co idzie rzuca się na Szlachtę — włożyły na mnie obowiązek wziąść władzę w moje ręce, o czém Publiczność Miasta Krakowa w szczególności zawiadamiając, ostrzegam wszystkich iż Straż moja przyboczna otrzymała rozkaz niewpuszczania do mnie nikogo, jak tylko za danym znakiem do *Rapportu.* — Ostrzegam powtóre, iż do Rapportu mają stawać tylko Osoby, które mają donieść jakieś istotne wydarzenie (factum). — Z radami i projektami mają stawać tylko Ci którzy będą do tego wezwani.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

***Rogawski* Sekretarz.**

15.

16

Ner 64.

24

Ogłoszenie.

DYKTATOR

DO NARODU POLSKIEGO.

Dzisiejsze ogłoszenie ranne zawierające zrzeczenie się Władzy na rzecz Michała Wiszniewskiego ogłaszam jako wyciśnięte zdradą z bronią w ręku. W skutek czego oddaję Michała Wiszniewskiego pod Sąd rewolucyjny.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

Rogawski S. D.

ROZKAZ DZIENNY
NACZELNIKA SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ.

Naczelnik Siły Zbrojnéj Narodowéj w dopełnieniu rozkazu Rządu Narodowego z dnia 24 Lutego 1846 r. zawiadomia wszelkie Władze tak Cywilne jako i Wojskowe iż z rozkazu tegoż Rządu Naczelnikiem Siły Zbrojnéj Narodowéj mianowanym został a wskutek tego nakazuje aby nikt się nie ważył z bronią czy bez broni zalegać ulic Miasta bezczynnie i owszem każdy mający broń Sieczną, 1) Palną, stawi się na Zamku dla odebrania szczególnych rozkazów. Każdy niedopełniający tego rozkazu najsurowiéj ukaranym będzie. 2) Każdy ktokolwiek napróżno wystrzeli bez szczegółowego na to rozkazu śmiercią ukaranym będzie. 3) Wszystkie Odwachy w mieście które niebedą miały szczegółowego mego rozporządzenia znajdowania się w tych miejscach w jakich się dziś znajdują natychmiast po odebraniu tego rozkazu zbiorą się na Zamek gdzie dalsze odbiorą rozkazy. 4) Do pilnowania tych rozkazów są obowiązani Komendant głównego Odwachu i Gubernator Miasta Krakowa w czem do kogo należy.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 r.

SKARŻYNSKI.

Szef Biórą Wojny

A. Fusiecki.

ODEZWA.

Rodacy! rozkazem Dyktatora pod dniem 24 lutego 1846 r. za N. 11 naznaczony zostałem Prezesem Komitetu do zbierania ofiar dobrowolnych na potrzeby Ojczyzny, które tak w gotowiźnie jak w wyrobach srebrnych i złotych przyjmowane będą od 9téj rano do 1éj po południu w domu Prezydującego przy ulicy Brackiéj pod N. 249 u Obywatela Józefa Szembeka przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 369 i u Obywatela Kazimierza Kuczkowskiego przy ulicy Wiślnéj pod L. 309.

Rodacy dosyć wam wskazać cel a pewno z gotowością jaka was zawsze odznaczała przyjdziecie w pomoc ukochanéj Ojczyznie.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

Prezes Komitetu

PIOTR MOSZYNSKI.

WODZ NACZELNY

SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ.

Wzywa wszystkich byłych wojskowych Wojska Polskiego każdego stopnia, aby natychmiast po ogłoszeniu niniejszego wezwania, stawili się w Sztabie głównym w Rynku w kamienicy Szaréj pod najsurowszą odpowiedzialnością najdaléj na godzinę 8mą z rana.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

SKARZYŃSKI.

J. NIEPRZECKI.
Szef Sztabu.

Szef Bióra Wojny
A. Fusiecki.

INSTRUKCYA

DLA

KOMMISSARZY POWIATOWYCH.



1) Rząd Rewolucyjny Rzeczypospolitéj Polskiéj jest absolutny, dyktatorski, z jednéj Osoby złożony — gdyby Dyktator uznał tego potrzebę podzieli samowładztwo swoje z kilku Osobami. — Rząd Rewolucyjny trwać będzie dopóty, dopóki społecznie Polska od wszelkiéj kontrrewolucyi a politycznie od wszelkiego najazdu wolną nie będzie.

2) Wszystkie Urzęda mianowane i potwierdzane są przez Rząd Rewolucyjny.

3) Urzęda oprócz Rządu są: Ministerstwa i ich Bióra. — Wielkorządzcy pięciu Prowincyj Rzeczypospolitéj to jest Poznańskiego, obu Galicyi, Polski nadwiślańskiéj, i Ziem Ruskich. — Kommissarze powiatowi i ich Adjunkci, Wójci i Burmistrze, a nadto Inspektorowie Rewolucyonizujący Rzeczpospolitą, i utrzymujący Rewolucyjny porządek.

4) Nad każdą Prowincyą przełożony jest Wielkorządzca pod odpowiedzialnością gardłową, z najściślejszą uległością Rządowi, wszystkiém absolutnie rządzący.

5) Wielkorządzca wszystkich urzędników w swéj Prowincyi za potwierdzeniem Dyktatora mianuje, i Im absolutnie rozkazuje, takowych w razie potrzeby zmieniać i zrzucać może, podając zawsze wszelako wszystko co uczyni do potwierdzenia Rządu Naczelnego.

6) Wielkorządzca przybierze sobie Radę Sekretarzy i Dozorców, którzy objeżdżając Prowincye Kommissarzy Powiatowych, czynności i ich energie kontrollować będą.

7) Kommissarz Powiatu (to jest dzisiejszego Obwodu Cyrkułu, słowem dzisiejszéj politycznéj jednostki) winien:

a) bezpośrednią uległość Wielkorządzcy i Urzędnikom przez niego na dozór Kommissarzy wysyłanych,

b) Intendentom Wojskowym lub Kommendantom Oddziałów o tyle uległości Kommissarze winni, o ile ich żądania zatwierdzone będą przez Wielkorządzcę lub o ile nagłość potrzeby wojskowéj tego wymagać będzie.

c) Inspektorom których w każdéj Prowincyi generalnych dwóch będzie i ich pomocnicy Inspektorowie podrzędni, Kommissarze nie winni uległości żadnéj. — Inspektorowie z korpusem Policyjnym, wszędzie kraj w porządek Rewolucyjny wprowadzać i ubocza wszelkie prostować mają. — Ludzi do Trybunału Rewolucyjnego odstawić się mających Kommissarze Inspektorom wydawać będą.

8) Kommissarze przybiorą sobie kilku Adjunktów i takowych do dozierania Wójtów i Burmistrzów użyją.

9) Kommissarze winni:

a) w wszystkich Gminach Wójtów i Burmistrzów mianować, a radę ich przez całą Ludność większością głosów nakazać obrać.

b) Ludność całą na trzy pobory podzielić:

1. najochotniejszych do piérwszego poboru powołać, jak można uzbroić, i do punktu koncentracyi np. miasta powiatowego odesłać.
2. Pobór drugi z całéj ludności od lat 18 do 40 piérwszym poborem nieobjętéj powołać, uzbroić — połowę odesłać do punktów koncentracyi a połowę do warsztatów militarnych — *broni palnéj i siecznéj, ubiorów* i innych rekwizytów wojskowych, użyć.
3. Pobór trzeci z reszty pozostającéj całéj ludności męzkiéj i żeńskiéj do uprawy roli, szycia bielizny i pielęgnowania chorych użyć i jako gwardyą miejscową uważać.

c) W każdém mieście powiatowém Kommissarze mają natychmiast braniem w rekwizycyą za kwitami gromadzić do właściwych składów: sukno, płótno, żelazo, zboże i inne rekwizyta.

d) W każdém mieście powiatowém wziąść zaraz w rekwizycyą wszystkie konie zdatne do jazdy lub zaprzęgu, wszystkich krawców, szewców i szwaczki, wszystkich rzemieślników broni i takowych właściwie użyć.

e) W każdém powiatowém mieście założyć natychmiast:

1. Kassę.
2. Magazyny zboża, mundurów i innych rekwizytów wojskowych.
3. Warsztaty militarne.
4. Pocztę.

f) Urządzić Trybunał doraźny.

g) Podatki stałe pobierać — niestałe zaś akcyzy, myta i tym podobne nadużycia znieść.

10. Powstanie uczynione dla Ludu, własność pojedynczych szanowana, ale wszystko jako jedna wspólna narodowa własność w rękach Rządu uważana być ma.

11. Wszystkim dla Rządu pracującym płacić przynajmniéj dwa razy tyle ile zwykle za podobną pracę się płaciło — gdyby nie było piéniędzy płacić kwitami. — Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Rogawski S. D.

20

№ 132.

PORZĄDEK

DZIENNYCH ZATRUDNIEN DYKTATORA.

Od godziny 7 do 9 rano posiedzenie z Ministrami.
— 9 — 11 zatrudnienia bieżące załatwia — natenczas prócz Wodza Naczelnego i Sekretarzy nikt doń przystępu nie ma.

Od godziny 11 do 1 z południa załatwia kwestye polityczne, wydaje rozporządzenia swoje.

Od godziny 1 do 2 daje posłuchanie przychodzącym doń ze sprawami publicznemi.

Od godziny 2 do 3 Obiad.
— 3 — 5 Pesiedzenie z Ministerstwem.
— 5 — 7 zatrudnienia bieżące (jak od 9 do 11 z rana).
— 7 — 9 załatwia kwestye polityczne i wydaje rozporządzenia swoje (jak od 11 do 1).

Warta ma rozkaz, gdy Dyktator powie „na ustęp“ nie wpuszczać nikogo prócz Sekretarzy przybocznych, którym osoba mająca ważne jakie zrobić doniesienie, objawi swoje przedstawienie. Gdy Dyktator powie „do rapportu“ każdy może być przypuszczonym, lecz warta ma rozkaz wpuszczać tylko po jednéj osobie. — Przybywający więc czekać mają jeden na drugiego.

Dowódzcą Straży przybocznéj Dyktatora jest Obywatel Major Alojzy Skarżyński.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

ROGAWSKI S. D.

21

22. 30

SEKRETARZ DYKTATURY

Podaje do wiadomości, że dziś w kościele Archipresbiteryalnym P. Maryi o godzinie 10 rannéj odbędzie się Nabożeństwo uroczyste z processyą po Rynku Głównym za pomyślność Oręża Polskiego w najświętszéj sprawie oswobodzenia Narodu.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Rogawski.

23.

31

Ner 72.

DYKTATOR

Zawiadamia Obywateli Rzeczypospolitéj Polskiéj, iż papiéry wszelkie które miały kurs poprzednio w kraju przez Rząd Rewolucyjny przyjmowane i wypłacane będą, i stósownie do tego wszystkim Kassom rewolucyjnym rozkazuje, papiéry takowe w wartości nominalnéj jako brzęczącą monetę przyjmować, — zaś prywatnych którzyby papiérów takowych za brzęczącą monetę przyjmować nie chcieli, pod Sąd rewolucyjny jako zdrady stanu winnych oddaje.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Sekr. Dykt. *Edw. Dembowski.*

Ner 110.

DYKTATOR

do Konsystorza Dyecezyi Tarnowskiéj.

Wzywam Konsystorz, aby natychmiast wysłał jednę osobę ze swego grona z zupełném umocowaniem dla porozumienia się ze mną o rzeczy publicznéj.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

***Dembowski* S. D.**

24.

25.

33

Inspektor Piechoty
w Krakowie

Zawiadamia wszystkich, którzy zapisani zostali do piechoty, ażeby dnia jutrzejszego najdaléj o godzinie 9. z rana stawili się w pałacu Biskupim. —

Kraków dnia 25. Lutego 1846

[signature]

34

Zasady Wojny małéj czyli Partyzanckiéj, wyciąg z dzieła Jenerała Chrzanowskiego o Wojnie Partyzanckiéj.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że wojna partyzancka z wielką korzyścią może być prowadzoną w kraju górzystym, ale nie idzie zatém żeby jéj prowadzić nie można tam gdzie nie ma gór dużych. Wojna taka wszędzie w własnym kraju może mieć miejsce, kiedy mieszkańcy mają odwagę bronić się i niechcą poddać się ziewadze rabunkom a nakoniec przyjąć jarzma. W częściach kraju zakrytych i poprzerzynanych gdzie są lasy, błota, groble, wąwozy, rowy, robi się ta wojna oddziałami pieszemi, zupełnie tak jak w krajach górzystych; w krajach zaś odkrytych i płaskich trzeba ją prowadzić podług tychże samych zasad oddziałami konnemi z jedyną różnicą którą gatunek broni użytéj za sobą pociąga.

Samą wojną partyzancką może być nieprzyjaciel zniszczony do opuszczenia kraju przymuszony wtedy zwłaszcza gdy jego armia nieodpowiada wielkości kraju który zajmuje — ale powinna do koła okrążać, że tak powiem w oblężeniu trzymać takową armią nieprzyjacielską i każdy jéj oddział.

Wojna partyzancka prowadzona być może w dwojaki sposób — najprzód oddziały mniéj więcéj liczne stósownie do możności i miejscowych okoliczności, piesze lub konne a czasem z obu tych broni złożone stósownie do natury kraju działają na wszelkich przestrzeniach przenosząc się z jednéj okolicy w inną gdy się w piérwszéj utrzymać nie mogą lub nastają widoki szkodzenia nieprzyjacielowi w drugiéj.— Głównemi zasadami unikania klęski a otrzymywania powodzeń przez takowe oddziały, jest nadzwyczajna czynność nigdy nieustająca, ruchy śmiałe do tego przezorne a zawsze niespodziewane. Takowe oddziały mogą być wykomenderowane gdy porządna armia trzyma pole bez tego muszą powstawać na różnych punktach nie czekając na rozkazy wyższéj Władzy, ale z woli miejscowéj ludności z natchnienia pojedynczych dowódzców którzy sami się narzucą lub wybranemi zostaną a późniéj dopiéro przez wyższą Władzę potwierdzeni być mogą i zniósłszy się z nią dalszy kierunek działania i rozkazy odbiorą.

Drugi rodzaj małéj wojny zostaje prowadzony przez ludność miejscową, która się nierusza ze szczupłego obrębu swojéj okolicy i oddaje się ciągle zwykłém zatrudnieniom swojego powołania i wojnę tylko prowadzi z pojedynczemi ludźmi z małemi oddziałami niestrzegącemi się z transportami idącemi bez dostatecznéj exkorty z kuryjerami i to wszystko zabiera, pali, niszczy, dławi o ile cokolwiek z tego doścignioném być może; oczywistą jest rzeczą, że połączenie tych 2ch rodzajów małéj wojny, daleko większe skutki osiągnie aniżeliby mogła jedna tylko z nich. Na największe zaś skutki rachować można, gdy małéj wojnie przyjdzie w pomoc choćby i cokolwiek późno formalna armia trzymająca pole.

Podane tutaj przepisy ściągające się częścią do jednego lub drugiego rodzaju téj wojny częścią zaś mogą być zastósowane do obydwóch, zresztą nie trzeba ich brać co do słowa gdy w każdym szczególnym przypadku nastąpić mogą a nawet i muszą modyfikacye.

O r g a n i z a c y a.

Naczelnik Wojskowy na każdą prowincyą przez Rząd nominowany wybiera i nominuje dowódzców kompanij partyzanckich a po zniesieniu się z nimi przeznacza Porucznika i 2ch Podporuczników do każdéj kompanii. Padofficerów i Kaprali wybierają dowódzcy kompanij z pomiędzy swoich partyzantów, kompanie takie tworzą się po jednéj w podziale territorialnym zamykającym około 50 tysięcy mieszkańców. Kompania każda złożona przynajmniéj od 100 do 120 ludzi jedynastu Podoficerów, z których jeden Sierżant starszy albo Wachmistrz. Przy każdéj kompanii pieszéj będzie prócz tego 10 do 20 konnych, a przy każdéj konnéj 16 do 20 piechoty na koniach. Te kompanie dostaną w każdéj prowincyi Numera i niemi tylko rozróżniać się będą.

(podpisano) TYSSOWSKI Dyktator.

Zgodność z Oryginałem świadczę: *Rogawski* S. D.

26.

Ner 109.

35

DYKTATOR

Do Mieszkańców dawnego Kongresowego Królestwa.

Odbierający niniejszą odezwę Obywatel ma natychmiast ogłaszać rewolucyą społeczną, zniesienie pańszczyzn i czynszów, i wszystkie ogłoszenia rządowe do niego jakąkolwiek bądź drogą doszłe— i natychmiast powstanie organizować. Niewypełnienie tego rozkazu pociąga za sobą karę śmierci.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

***Edw. Dembowski* Sekretarz Dyktatora.**

27

OBWIESZCZENIE.

№ 167.

KOMISSARZ
POWIATU KRAKOWSKIEGO.

Zważywszy, iż nie ma więcéj potrzeby iluminowania w nocy Miasta, i aby nie narażać Obywateli na niepotrzebne wydatki ogłasza, iż od dziś dnia oświecanie okien ustaje wszyscy jednakowoż mieszkańcy winni mieć zawsze w pogotowiu światło i w razie uderzenia alarmu w dzwony, natychmiast okna oświeconemi być winny — wszelkie zaś dzwonienie w nocy wyjąwszy allarmowe najsurowiéj zakazuje się.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

M. LISSOWSKI.

R. REKLEWSKI Sekr.

28.

36

OBWIESZCZENIE.

№ 168.

KOMISSARZ

POWIATU KRAKOWSKIEGO.

29.

37

Dobrowolne ofiary w płótnie, suknie, koszulach i obuwiu jakie patryoci i patryotki chcą składać, do przyjmowania upoważnia się Ob. Wincenty Janowski, przy ulicy Franciszkańskiéj w gmachu Franciszkanów skład utrzymujący. — Zastrzega się atoli, aby ofiarujący własnoręcznie w sporządzonéj na to księdze ilość i jakość złożonych przedmiotów zapisywali.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

M. LISSOWSKI.

R. REKLEWSKI Sekr.

30.

38

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

WÓDZ NACZELNY
SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ.

SZLACHETNE POLKI!

Oto powstanie Ojczyzny z sromotnych kajdan w które ją przemoc wrogów wtrąciła. I któż ją dzwiga z niewoli? Wasi mężowie, synowie i bracia!

Wasza miłość wypielęgnowała Ich życie — Wasze szlachetne uczucia rozwiewały w nich zawsze tę świętą iskrę wolności, która w jednéj chwili wybuchła w pożar i na całym obszarze Polski, zapowiada zgubę Tyranom. — Dokończcież więc wzniosłego dzieła i kiedy synowie, kiedy bracia Wasi z orężem w ręku ścigają strwożonego wroga, Wy spieszcie dla nich z pomocą.

Niechaj bielizna okrywa czymprędzéj tych, którzy spieszą do boju, przysposabiajcie obwiązki i szarpie tym, którzy już mieli szczęście spotkać się z wrogiem naszéj Ojczyzny, a chorągiewki Waszą dłonią uszyte, ozdobią groty lanc naszych: i każdy dar Waszéj troskliwéj pomocy Wódz Naczelny przyjmie z wdzięcznością a im prędzéj dany, tym droższym będzie dla wszystkich. —

Polki! czyż do szlachetnych czynów, trzeba was kiedy zachęcać?

ERAZM SKARŻYŃSKI.

Szef Sztabu J. Nieprzecki.

Szef Bióra Wojny A. W. Fusiecki.

31.

39

Ner 102.

DYKTATOR

do Ludu Polskiego.

Gdziekolwiek niniejsza odezwa dochodzi wszelkie pańszczyzny, czynsze i daniny, jak w Manifescie rewolucyjnym wyrażono, znoszą się bezwzględnie.—

Mordy i samowole popełnione w niektórych miejscach przebaczają się— lecz od chwili nadejścia téj odezwy, każdy dopuszczający się mordu lub rozboju, przez Sąd wojenny według Art. 4 Ustawy Rewolucyjnéj śmiercią ukarany będzie.—

Podburzających do mordów i rabunków takaż sama kara czeka.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Sekretarz Dyktatora *Edw. Dembowski.*

40

DYKTATOR

do wszystkich Polaków umiejących czytać.

Każdemu ktokolwiek umié czytać,— natychmiast po odebraniu niniejszéj odezwy, nakazuje Dyktator,— Lud miejski zwoływać i doń mniéj więcéj temi słowami,— w serca przemawiać, aby Lud dążenie rewolucyi jasno pojął i uczuł.

Ludu Polski! Rewolucya w Rzeczypospolitéj Polskiéj dokonaná,— znosi wszelką pańszczyznę,— czynsze i daniny— a zatém grunta z których dotąd odrabialiście lub płaciliście jakie bądź powinności;— są odtąd waszą bezwarunkową własnością któréj jak wam się podoba na wasze dobro używajcie.

Ktoby was do pańszczyzny lub danin przymuszał ten ukarany zostanie.

Tych którzy gruntów nie posiadają— parobków, komorników,— a szczególniéj walczących w szeregach Rzeczypospolitéj z Dóbr Narodowych po ukończonéj walce o niepodległość uposaży,— dla rzemieślników zaś,— warsztaty narodowe założy— gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa niż ją dziś pobierają.

Rzeczpospolita Polska, wszystkie przywileje, szlachectwa i uciski znosi,— i wszystkich ludzi równemi stanowi.

A więc dla Twojego dobra o Ludu, rewolucya dokonana,— powraca Ci prawa które Ci wydarto;— wszędzie o Ludu, głoś to coś słyszał, i pomnij— że bronić praw swoich powinieneś,— jak każdy Polak bronić ich będzie i przeciwko Austryakom Cesarskim, Prusakom i Moskalom,— i przeciwko każdemu ktoby te prawa wydrzeć chciał nam Ludowi nam Chłopom, nam Polakom.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Tyssowski.

Edward Dembowski S. D.

32

N.ro 231
D.W.P. N.ro

41

Komissarz
Powiatu Krakowskiego
do
Inspektora domów Akademickich —

Upoważnia Obywatela Jastkólskiego Naczelnika Kompanii Rzemieślniczej Rusznikarskiej, do powierzenia swoim ludziom w tymże fachu najzdatniejszych, do pracowania pod swoim nadzorem w kuźni na ten cel w Gmachu Szkoły Technicznej urządzonej, coby wypadało urządzić natychmiast. O czem Inspektor domów Akademickich — Gubernator Miasta i Wódz Naczelny zawiadomiają się. —

Kraków d: 27. Lutego 1846. r. —

M. Listowski

[illegible]
Sekr.

33.

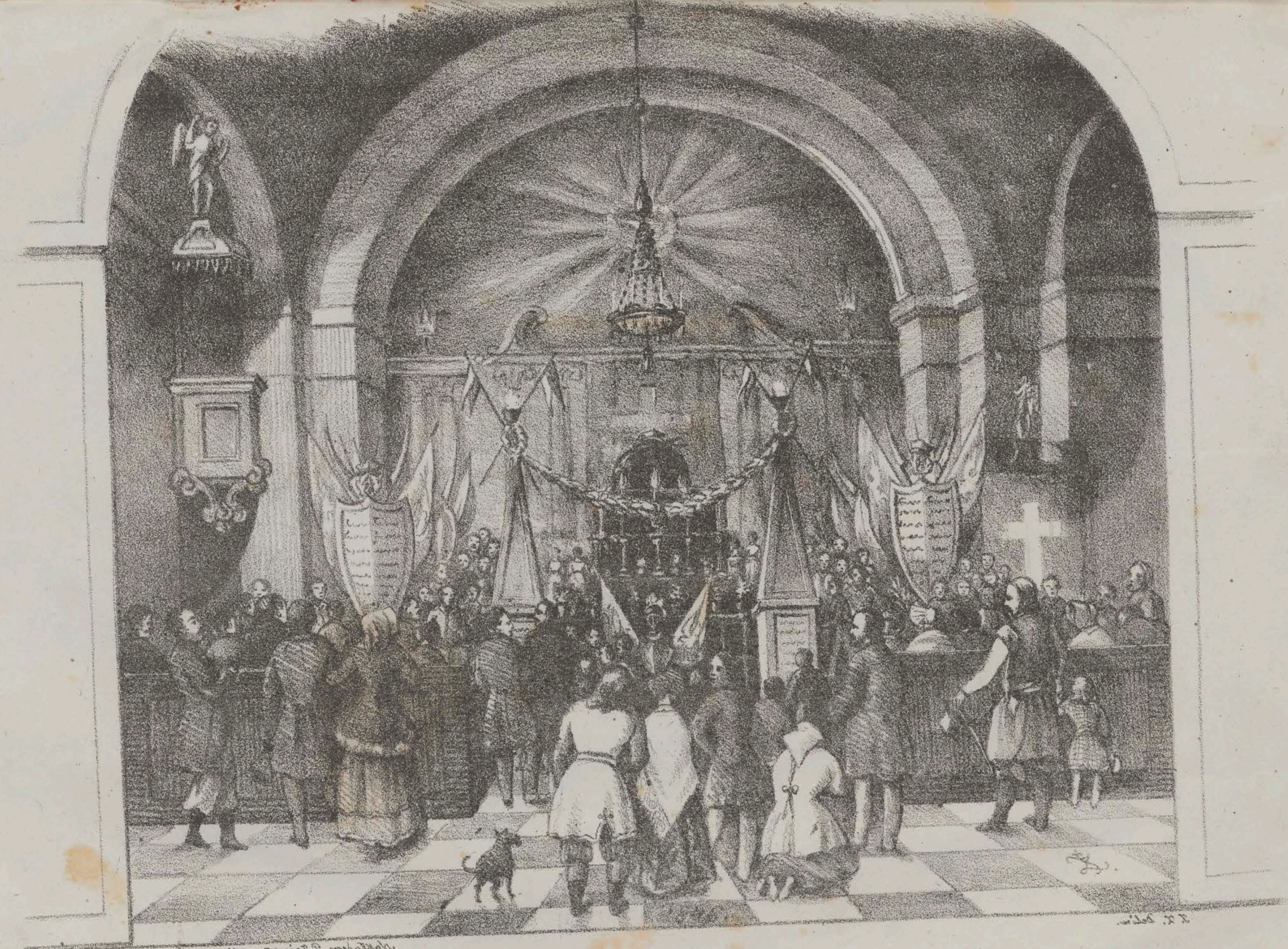
do

Inspektora Domów

Akademickich

№ 231.

42



Nabożeństwo żałobne za poległych Polaków w r. 1846.

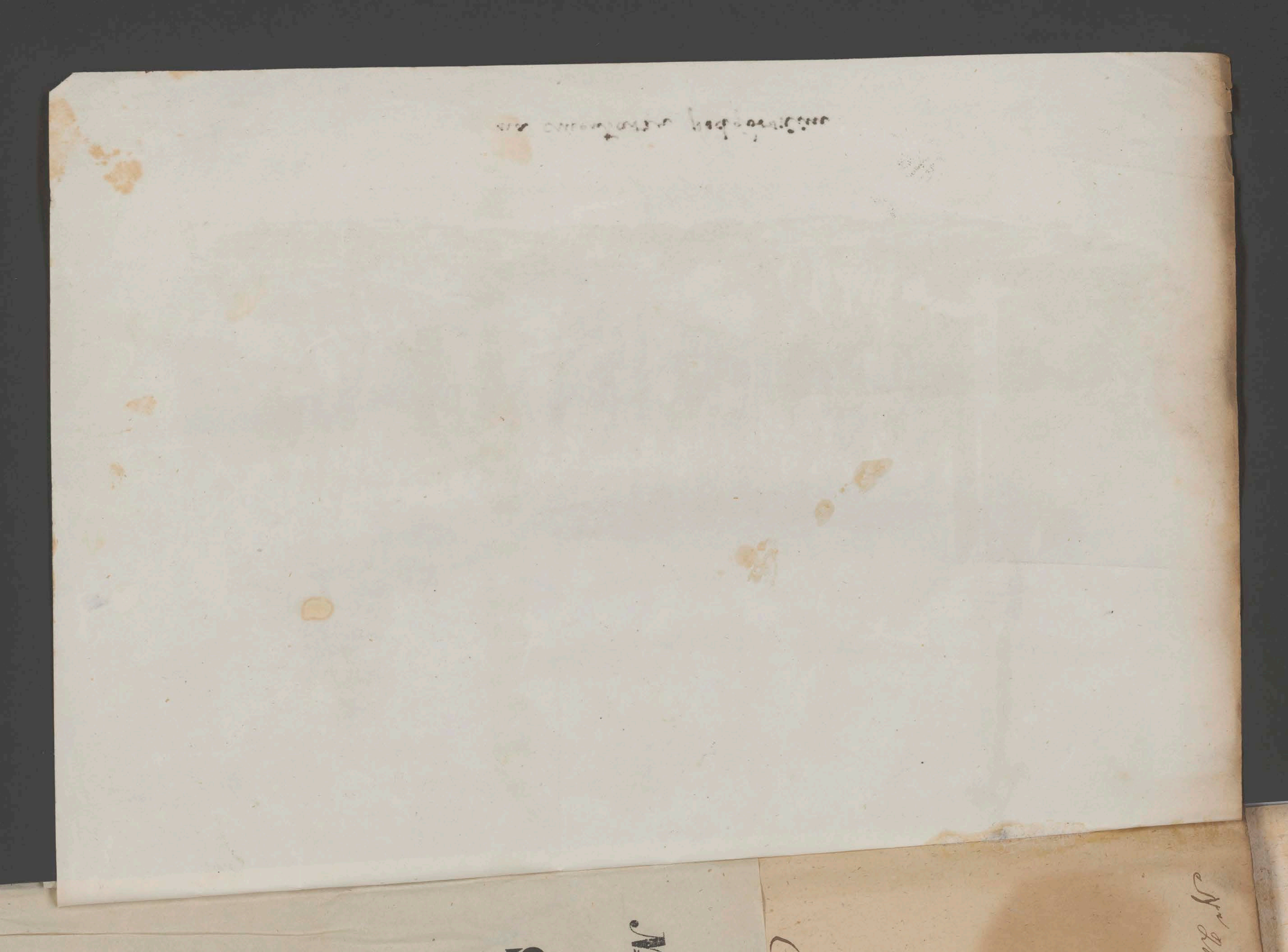
w Kościele na Podgórzu



Uczczenie pamięci poległych Polaków w r. 1846.

na cmentarzu podgórskim

35



№.

SEKRETARZ DYKTATURY

44

36.

Nro 24 Dzierż. Pas   Opłacono stempel reng. kp. 2.   75

do No 382 Kontroli opłaty

Dyrekcya Policyi Miasta Krakowa

Opis Osoby

Lat czterdzieści trzy
Wzrost dobry
Oczy } czarne
Włosy }
Broda
Twarz } ściągławe
Nos średni
Religia katolic.
Rodem z Krakowa
w G. II

Wzywa wszelkie tak Cywilne jako i Wojskowe Władze ażeby W. Józefowi Louis Obywat. telowi udającemu z wymienionemi na odwrocie Osobami do Wrocławia w Prusy nie tylko wolnej nie tamowały podróży, ale owszem w razie potrzeby wszelkiej udzielić raczyły pomocy — Passport ten służy na trzy Miesiące z powrotem

Kraków Dnia 1o Marca 846

Dyrektor Policyi

Karol Strożalski

Gąsiorowski
N. B. Pas

N. 31

Widziano w Biurze Gub. Wojen. służy do przejazdu do Prus z powrotem

Kr. 1 Lut. 46

Za Gubernatora

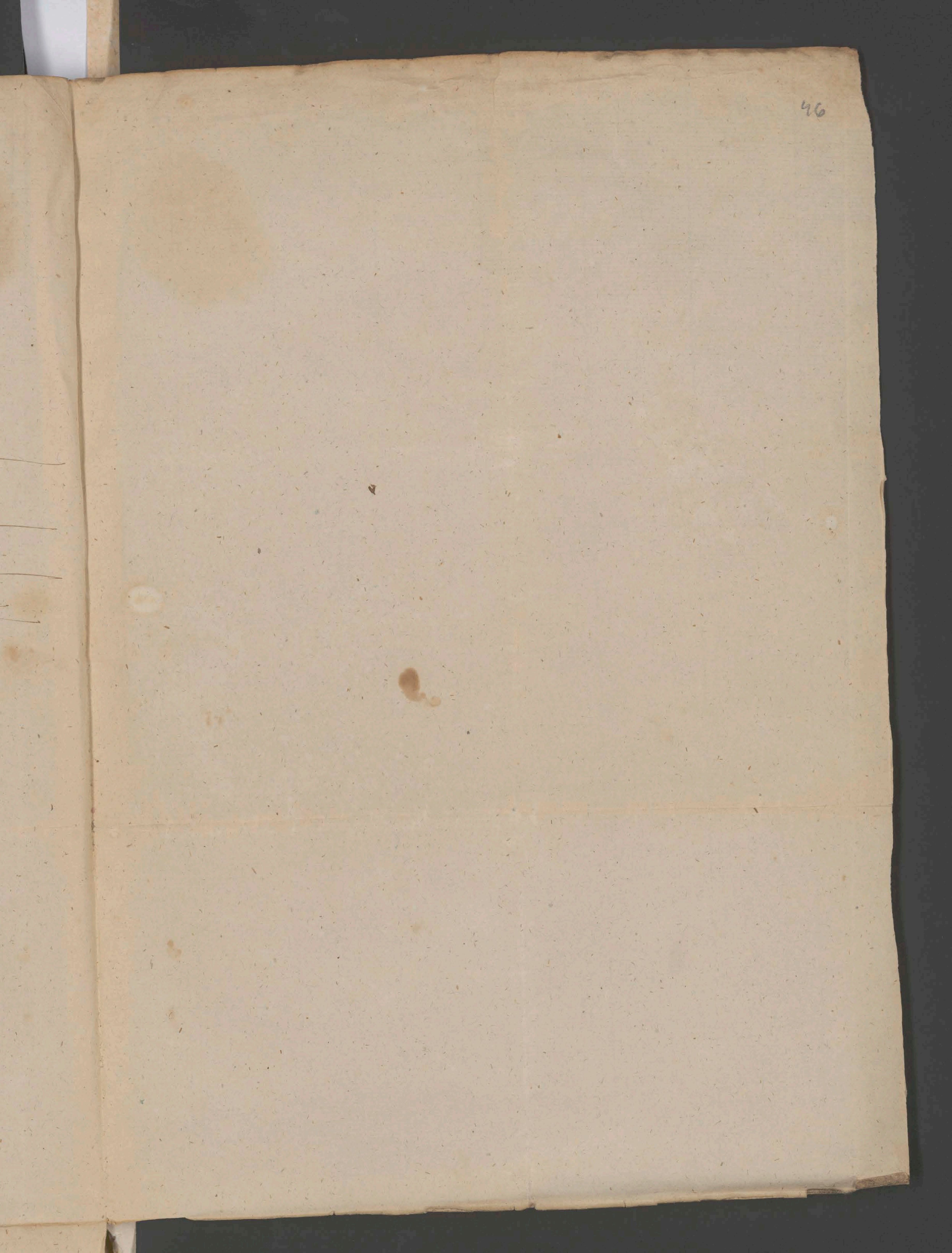
Mosdulew

DYREKCYA POLICYI MIASTA KRAKOWA

37

Osoby wspólnie siedzące

W^r Marya	Louis	Żona	36 lat
Aniela	"	Córka	14
Józef	"	Syn	12
Oktawia	"	Córka	10



38

№. 47

DYKTATOR

DZIENNIK RZĄDOWY NARODOWY

RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Nr 1. Kraków dnia 24 Lutego 1846.

Polacy!

Po sromotném spotwarzeniu najspokojniejszych Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa i jego Okręgu, w celu uprawnienia zamierzonego zbrojnego najścia przez wojska Cesarsko Austryackie, dokonano takowego na dniu 18 b. m. i wywołano gwałtami powszechne oburzenie, poczém nastąpiło starcie się z wrogiem kilku walecznych braci naszych, którzy poświęcili się dla sprawy narodowéj; polegli mężnie jak prawi synowie Ojczyzny, zostawiwszy godny przykład do naśladowania. Zaledwie że nieprzyjaciel poniósł piérwszą porażkę, a już go ogarnęła powszechna trwoga, bo Bóg widocznie opiekuje się niewinnemi. Bluźniercy ogłaszali, że przybyli dla naszego bezpieczeństwa, a piérwsi w najhaniebniejszym popłochu umknęli z naczelnikiem Rządu i Władzami, zabrawszy z sobą Milicyą, przezco wystawione było miasto na największe niebezpieczeństwo. A jednak dzięki Opatrzności, która czuwała nad nami, nie dopuszczono się najmniejszego nadużycia, co prawie bezprzykładném jest w dziejach narodów i zajmie najpiękniejszą kartę w historyi Polski. Polacy! nadeszła chwila stanowcza, jednoczcie się i zapomnijcie o wszystkich zatargach, mając zawsze przed oczyma zgubną niezgodę, która udaremniała tylokrotne wysilenia nasze. Pomnijcie na okropności jakie pociąga za sobą upadek bytu politycznego, a pewny jestem, że staniecie jak niezwyciężona Falanga Macedońska i odrodzi się duch narodu tak znany całemu światu. Wszakże Rzymianie mieli tylko dwie mile kwadratowe obwodu i niespełna cztery tysiące mieszkańca, a jednak stali się panami całego starożytnego świata; dla czegożby Naród Polski nie miał odzyskać swego bytu, byle go tylko szczérze zapragnął. Polacy! nie lękajcie się nieprzyjaciół i idźcie w ślady Leonidasa na czele garstki dzielnych Spartanów. Ale pocóż przytaczam przykłady starożytnych narodów; któryż w Europie liczy tyle bohaterów i męczenników poświęcenia się najdroższéj sprawie odrodzenia się naszego? Cała Sławiańszczyzna podniesie się, skoro się dowie o Waszém powstaniu, a Europa, która pragnie wyjarzmienia się z pod srogiéj niewoli swoich Tyranów, oddając poklask waszemu poświęceniu się, wspiérać go będzie wszelkiemi siłami. — Nierozpaczajcie i miéjcie ufność w Bogu, który pobłogosławi Orężowi w sprawiedliwéj sprawie naszéj. Obywatele i Mieszkańcy Krakowa! Przodków cienie którzy zamieszkiwali ten starożytny Gród, i dali tylokrotnie dowody nieustraszonego męztwa, będą wam w boju towarzyszyć i zagrzewać serca wasze, pewni, że się niepotrzebują rumienić swoich synów umiejących odeprzeć najezdników którzyby ich święte popioły w grobach znieważać byli gotowi. — Składajcie chętnie ofiary na ołtarzu Ojczyzny, a hojne będziecie zbierali plony waszego wysilenia, potomność podziwiać będzie wasze czyny i wdzięcznością je uwieńczy; gdy przeciwnie wnuki złorzeczyłyby waszéj opieszałości i przeklinałyby was w grobach na wieki. Odtąd niech hasłem naszém będzie Bóg! Jedność! i Ojczyzna!

39.

PROTOKÓŁ

spisany na dniu 22 Lutego 1846 roku o godzinie 8 wieczorem przez niżéj podpisanych w celu objęcia Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj Polskiéj.

Czternastoletnie usiłowania prawych Synów Ojczyzny w celu odzyskania bytu Narodowego wywołały we wszystkich stronach ujarzmionéj Polski liczne sprzysiężenia narażające Członki tychże na najokropniejsze niebezpieczeństwo; mimo których jednak udało się nareszcie związać wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez usamowolnienie całego Ludu Polskiego. Dnia 24 Stycznia b. r. Wydziały wszystkich związków całéj Polski oddały Władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od Księstwa Poznańskiego, Miasta Krakowa i jego Okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanym Sekretarzem; któren to Rząd miał uzupełnić się przez przybranie dwóch Członków za Polskę Kongresową i za Litwę. Członkowie wybrani i Sekretarz Władzę im powierzoną przyjęli i przed dniem 21 Lutego na wybuch powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić w Krakowie; jakoż istotnie Członkowie za Miasto Kraków i jego Okrąg, za Galicyję i Emigracyję przed terminem się stawili, zaś Członek za Księstwo Poznańskie został uwięzionym, a Członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie zdążyli; nakoniec Członek Rządu za Emigracyję wybrany przez wkroczenie wojska austryjackiego do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wolności narażony, schronił się chwilowo za granicę.

W téj chwili ruch powszechny Miasta Krakowa i najnowsze wiadomości ze wszystkich stron okazują dowodnie, iż powstanie jest wolą Boga i całego Narodu Polskiego, wkładają zatém na pozostałych Członków Rządu święty obowiązek ujęcia natychmiast im powierzonéj Władzy tém więcéj, iżby inaczéj popęd najświętszy mógł się wyrodzić w bezrząd i narazić na niebespieczeństwo braci Obywateli, udziału w powstaniu mieć nie mogących.

Przybierając do grona Rządowego Obywatela z Polski Kongressowéj, któren władzę przyjmuje, podajemy sobie więc nawzajem ręce i poprzysięgamy w obliczu Boga i Narodu Polskiego, iż władzę Rewolucyjną tak długo wykonywać będziemy, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie będzie, iż za środek do tego celu uznajemy poruszenie całego ludu przez zniesienie przywilejów i nadanie bezwzględnéj własności ziemi dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadanéj, iż za wszelkie następstwa dzisiejszego czynu odpowiedzialność przyjmujemy i każdego ktoby się naszym postanowieniom odważył sprzeciwiać za zdrajcę Ojczyzny uważać i stósownie z nim postępować będziemy, tak nam Boże dopomóż! Sekretarzem naszym mianujemy Karola Rogawskiego. W dowód czego nasze własnoręczne podpisy

Ludwik Gorzkowski — Jan Tyssowski — Alexander Grzegorzewski.

Sekretarz Karol Rogawski.

MANIFEST RZĄDU NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ
DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY! Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta — powstali już Bracia nasi w X. Poznańskiém, w Polsce Kongresowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą. — Wszak wiécie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemiężcow — męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszéj, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwalcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców na-

szych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili, wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład spółeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdólności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego spółeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósméj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż.“

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczony w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłany i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczony. — W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski. — Jan Tyssowski. — Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz Rządu Karol Rogawski.

RZĄD NARODOWY
DO WSZYSTKICH DAWNYCH WOJSKOWYCH.

Pod surowością bycia uważanymi jako zdrajcy Ojczyzny, mają wszyscy Officerowie mieszkający w Krakowie stawić się przed Rządem Narodowym w gmachu Krzysztofory najdaléj do godziny 10téj rannéj dnia dzisiejszego.

Kommendant placu to rozporządzenie pod tąż samą odpowiedzialnością natychmiast oznajmi wszystkim Officerom.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

L. Gorzkowski — Jan Tyssowski — A. Grzegorzewski.
Rogawski Sekretarz.

USTAWA REWOLUCYJNA.

Artykuł I. Rząd Rewolucyjny jest jeden dla całéj Polski, absolutny, Narodowi odpowiedzialny.

Art. II. Każden, komu Rząd lub Władza od Rządu postanowiona, jakikolwiek Urząd, Dowództwo lub stanowisko chwilowe tylko oznaczy, obejmie i wykona takowe pod karą śmierci.

Art. III. Ktokolwiek zdolny dźwigać broń, w 24 godzinach po ogłoszeniu powstania w miejscu jego pobytu pod rozporządzenie Władzy miejscowéj się nie stawi, pójdzie jako zbieg pod Sąd Wojenny.

Art. IV. Rabunek, samowolność nad osobą chociażby winną, wymaganie czynszów lub pańszczyzn, opieranie się czynne, szpiegostwo, przeniewierzenie grosza publicznego, nadużycie władzy urzędowéj i przywłaszczenie Władzy, ulega karze śmierci.

Art. V. Każden kto formuje kluby, komitety lub stowarzyszenia bez upoważnienia Rządu, jest zdrajcą Ojczyzny.

40

Art. VI. Każda Gmina wystawi natychmiast w swoim obrębie tyle znaków alarmowych, ile dla porozumienia się ze wszystkiemi Gminami ościennemi, okaże się potrzebném. Znaki te, są słupy lub drzewa okręcane słomą i oblane smołą; zniweczenie takiego słupa lub przeszkadzanie w zapaleniu ulega karze śmierci.

Art. VII. Godłem Narodowém jest kolor biały z amarantowym i Orzeł biały na tle amarantowém z skrzydłami do lotu rozciągnionemi, z głową na prawo zwróconą, trzymający w szponach wieniec dębowy, na lewo wieniec laurowy. Orzeł ten jest także pieczęcią wszelkich Władz i Sądów Narodowych.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski. — Jan Tyssowski. — Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz Rządu Karol Rogawski.

RZĄD NARODOWY DO BRACI IZRAELITÓW.

Polacy! Godzina pojednania się z sobą rodzin spółeczeńskich wybiła. Byliście pod zarządem wrogów uważani za oddzielny naród. Rewolucya przyjmuje was na łono spółeczeńskie, zapewnia wam jako braciom jednéj ziemi prawa ludzkie — i zawita was jako Synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnéj równości. Gdy atoli używanie praw i pełnienie obowiązków powinno być odpowiednie, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców — i oświadcza że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające stósują się i do Polaków Izraelitów.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

L. Gorzkowski. — Jan Tyssowski. — A. Grzegorzewski.
Rogawski Sekr.

DYKTATOR JAN TYSSOWSKI DO NARODU POLSKIEGO.

Nieład który się zaczął zakradać w Rządzie zbiorowym, i nadchodzące ze wszystkich stron wiadomości iż Chłopstwo nierozumiejąc o co idzie rzuca się na Szlachtę — włożyły na mnie obowiązek wziąść władzę w moje ręce, o czém Publiczność Miasta Krakowa w szczególności zawiadamiając, ostrzegam wszystkich iż Straż moja przyboczna otrzymała rozkaz niewpuszczania do mnie nikogo, jak tylko za danym znakiem do *Rapportu*. — Ostrzegam powtóre, iż do Rapportu mają stawać tylko Osoby, które mają donieść jakieś istotne wydarzenie (factum). — Z radami i projektami mają stawać tylko Ci którzy będą do tego wezwani. — Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski. — Rogawski Sekr.

ZAŁOŻENIE KLUBU REWOLUCYJNEGO POLSKIEGO.

Rząd z łona rewolucyi wyrodzony — rozwija ją — w duchu takim w jakim ją serca nasze wykochały, — w jakiéj postaci wymarzyły ją sny nasze najdroższe.

Usposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucyi, — Lud który obłąkać usiłowali wrogi nasze — i wewnętrzni zwolennicy przywileju i ucisku, — jest powinnością i zadaniem opinii publicznéj.

Dla wsparcia wyrobienia się opinii, zakładam *Klub Rewolucyjny Polski*, z następującą Organizacyą:

1) Sessye Klubu odbywają się — codzień, — późno w wieczór, po ukończeniu zatrudnień rządowych.
2) Mowcy — dyskutować i Ludowi przedstawiać będą — kwestye rewolucyjne.
3) Protokóła mów i dyskussyij, — przez Sekretarzy notowane, i pismami publicznemi ogłaszane będą.
4) Klub, — w ciągu, przybierze sobie członków którzy większością głosów, — o objawieniu opinii Klubu, o różnych rewolucyjnych kwestijach stanowić będą.
5) Pierwszych Członków Klubu przybiera zakładający — poźniejsi większością głosów Członków pierwszych obierani będą.

Klub nasz otworzony będzie w Sali teatralnéj dziś o godzinie 9 wieczór.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Edward Dembowski Sekretarz Ministerstwa Spraw Wewn.

№ 1. ROK 1846.

KRAKÓW 26 LUTEGO.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy pietnaście.



DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Polacy!

Po sromotném spotwarzeniu najspokojniejszych Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa i jego Okręgu, w celu uprawnienia zamierzonego zbrojnego najścia przez wojska Cesarsko-Austryackie, dokonano takowego na dniu 18 b. m. i wywołano gwałtami powszechne oburzenie, poczém nastąpiło starcie się z wrogiem kilku walecznych braci naszych, którzy poświęcili się dla sprawy narodowéj; polegli mężnie jak prawi synowie Ojczyzny, zostawiwszy godny przykład do naśladowania. Zaledwie że nieprzyjaciel poniósł pierwszą porażkę, a już go ogarnęła powszechna trwoga, bo Bóg widocznie opiekuje się niewinnemi. Bluźniercy ogłaszali, że przybyli dla naszego bezpieczeństwa, a pierwsi w najhaniebniejszym popłochu umknęli z naczelnikiem Rządu i Władzami, zabrawszy z sobą Milicyą, przezco wystawione było miasto na największe niebezpieczeństwo. A jednak dzięki Opatrzności, która czuwała nad nami, niedopuszczono się najmniejszego nadużycia, co prawie bezprzykładném jest w dziejach narodów i zajmie najpiękniejszą kartę w historyi Polski. Polacy! nadeszła chwila stanowcza, jednoczcie się i zapomnijcie o wszystkich zatargach, mając zawsze przed oczyma zgubną niezgodę, która udaremniała tylokrotne wysilenia nasze. Pomnijcie na okropności jakie pociąga za sobą upadek bytu politycznego, a pewny jestem, że staniecie jak niezwyciężona Falanga Macedońska i odrodzi się duch narodu tak znany całemu światu.— Wszakże Rzymianie mieli tylko dwie mile kwadratowe obwodu i niespełna cztery tysiące mieszkańca, a jednak stali się panami całego starożytnego świata; dla czegóżby Naród Polski nie miał odzyskać swego bytu, byle go tylko szczerze zapragnął. Polacy! nie lękajcie się nieprzyjaciół i idźcie w ślady Leonidasa na czele garstki dzielnych Spartanów. Ale pocóż przytaczam przykłady starożytnych narodów; któryż w Europie liczy tyle bohaterów i męczenników poświęcenia się najdroższéj sprawie odrodzenia się naszego? Cała Sławiańszczyzna podniesie się, skoro się dowie o Waszém powstaniu, a Europa, która pragnie wyjarzmienia się z pod srogiéj niewoli swoich Tyranów, oddając poklask waszemu poświęceniu się, wspierać go będzie wszelkiemi siłami.—Nierozpaczajcie i miejcie ufność w Bogu, który pobłogosławi Orężowi w sprawiedliwéj sprawie naszéj. Obywatele i Mieszkańcy Krakowa! cienie Przodków którzy zamieszkiwali ten starożytny Gród, i dali tylokrotnie dowody nieustraszonego męztwa, będą wam w boju towarzyszyć i zagrzewać serca wasze, pewni, że się niepotrzebują rumienić swoich synów umiejących odeprzeć najezdników którzyby ich święte popioły w grobach znieważać byli gotowi.—Składajcie chętnie ofiary na oltarzu Ojczyzny, a hojne będziecie zbierali plony waszego wysilenia, potomność podziwiać będzie wasze czyny i wdzięcznością je uwieńczy; gdy przeciwnie wnuki złorzeczyłyby waszéj opieszałości i przeklinałyby was w grobach na wieki. Odtąd niech hasłem naszém będzie Bóg! Jedność! i Ojczyzna!

PROTOKUŁ

spisany na dniu 22 Lutego 1846 r. o godzinie 8 wieczorem przez niżéj podpisanych w celu objęcia Rządu Narodowego Rzeczypospolitéj polskiéj.

Czternastoletnie usiłowania prawych Synów Ojczyzny w celu odzyskania bytu Narodowego wywołały we wszystkich stronach ujarzmionéj Polski liczne sprzysiężenia narażające Członki tychże na najokropniejsze niebezpieczeństwo; mimo których jednak udało się nareszcie związać wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez usamowolnienie całego Ludu Polskiego. Dnia 24 Stycznia b. r. Wydziały wszystkich związków całéj Polski oddały Władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od Księstwa Poznańskiego, Miasta Krakowa i jego Okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanym Sekretarzem; któren to Rząd miał uzupełnić się przez przybranie dwóch Członków za Polskę Kongressową i za Litwę.—Członkowie wybrani i Sekretarz Władzę im powierzoną przyjęli i przed dniem 21 Lutego na wybuch powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić w Krakowie; jakoż istotnie Członkowie za Miasto Kraków i jego Okrąg, za Galicyję i Emigracyję przed terminem się stawili, zaś Członek za Księztwo Poznańskie został uwięzionym, a Członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie zdążyli; nakoniec Członek Rządu za Emigracyję wybrany przez wkroczenie wojska austryackiego do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wolności narażony, schronił się chwilowo za granicę.

W téj chwili ruch powszechny Miasta Krakowa i najnowsze wiadomości ze wszystkich stron okazują dowodnie, iż powstanie jest wolą Boga i całego Narodu Polskiego, wkładają zatém na pozostałych Członków Rządu święty obowiązek ujęcia natychmiast im powierzonéj Władzy tém więcéj, iżby inaczéj popęd najświętszy mógł się wyrodzić w bezrząd i narazić na niebezpieczeństwo braci Obywateli, udziału w powstaniu mieć nie mogących.

Przybierając do grona Rządowego Obywatela z Polski Kongressowéj, któren władzę przyjmuje, podajemy sobie więc nawzajem ręce i poprzysięgamy w obliczu Boga i Narodu Polskiego, iż władzę Rewolucyjną tak długo wykonywać będziemy, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie będzie, iż za środek do tego celu uznajemy poruszenie całego ludu przez zniesienie przywilejów i nadanie bezwzględnéj własności ziemi dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadanéj, iż za wszelkie następstwa dzisiejszego czynu odpowiedzialność przyjmujemy i każdego ktoby się naszym postanowieniom odważył sprzeciwiać za zdrajcę Ojczyzny uważać i stósownie z nim postępować będziemy, tak nam Bo że dopomóż!— Sekretarzem naszym mianujemy Karola Rogawskiego. W dowód czego nasze własnoręczne podpisy

Ludwik Gorzkowski, — Jan Tyssowski, — Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz *Karol Rogawski.*

MANIFEST RZĄDU NARODOWEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Do Narodu Polskiego.

POLACY! Godzina powstania wybiła — cała rozszarpana Polska dźwiga się i wzrasta — powstali już Bracia nasi w Księztwie Poznańskiém, w Polsce Kongressowéj, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem, i przemocą. — Wszak wiecie co się działo i co się ciągle dzieje, kwiat naszéj młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiéj powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć, umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milijonów zaknutowanych — wywiędłych w podziemnych lochach — pędzonych w szeregach ciemięzców, męczonych wszystkiém czemu tylko siła człowieka wystarczy — wydarli nam sławę — zabraniają nam naszego języka — niepozwalają wyznawać Wiary Ojców naszych — kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego — uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych Synów Ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a niebędzie już Polski i ani jednego Polaka — wnuki nasze przeklinać będą pamięci naszéj, żeśmy z najpiękniejszéj krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę — mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich, wołają na nas z grobu prochy Ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili wołają na nas niemowlęta abyśmy im utrzymali Ojczyznę od Boga nam powierzoną — wołają na nas wolne narody całéj ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszéj zasadzie narodowości — woła na nas B ó g sam, któren od nas kiedyś rachunku żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszéj żadna nieprzemoże siła, będzie nam wolność jakiéj dotąd nie było na ziemi, wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywiléj żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną po-

moc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez Włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowéj z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z Dóbr Narodowych.

Polacy! nieznamy odtąd między sobą żadnéj różnicy, jesteśmy odtąd Braémi, Synami jednéj Matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na Niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi Orężowi naszemu i da nam zwycięztwo; ale aby wysłuchał głosów naszych nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconéj broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemięzcami naszymi bój prowadzimy. A teraz na znak jedności przypinajmy kokardy narodowe i wykonajmy przysięgę: „Poprzysięgam radą, mową i czynem służyć Ojczyznie mojéj Polsce! poprzysięgam poświęcić jéj wszystkie moje widoki osobiste majątek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi Narodowemu w Krakowie na dniu 22 m. t. o godzinie 8méj wieczorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu i wszystkim władzom od tegoż postanowionym, tak mi Panie Boże dopomóż.“

Manifest niniejszy ma być w Dzienniku Rządowym umieszczony w osobnych odciskach, na całą Polskę rozesłany i natychmiast we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach przez przybicie na miejscach publicznych obwieszczony.
W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski. — Jan Tyssowski. —
Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz Rządu *Karol Rogawski.*

RZĄD NARODOWY
DO WSZYSTKICH DAWNYCH WOJSKOWYCH.

Pod surowością bycia uważanymi jako zdrajcy Ojczyzny, mają wszyscy Officerowie mieszkający w Krakowie stawić się przed Rządem Narodowym w gmachu Krzysztofory najdaléj do godziny 10téj rannéj dnia dzisiejszego.

Kommendant placu to rozporządzenie pod tąż samą odpowiedzialnością natychmiast oznajmi wszystkim Officerom.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

L. Gorzkowski — Jan Tyssowski —
A. Grzegorzewski.
Rogawski Sekretarz.

USTAWA REWOLUCYJNA.

Artykuł I. Rząd Rewolucyjny jest jeden dla całéj Polski, absolutny, Narodowi odpowiedzialny.

Art. II Każden, komu Rząd lub Władza od Rządu postanowiona, jakikolwiek Urząd, Dowództwo lub stanowisko chwilowe tylko oznaczy, obejmie i wykona takowe pod karą śmierci.

Art. III. Ktokolwiek zdolny dźwigać broń, w 24 godzinach po ogłoszeniu powstania w miejscu jego pobytu pod rozporządzenie Władzy miejscowéj się nie stawi, pójdzie jako zbieg pod Sąd Wojenny.

Art, IV. Rabunek, samowolność nad osobą chociażby winną, wymaganie czynszów lub pańszczyzn, opiéranie się czynne, szpiegostwo, przeniewierzenie grosza publicznego, nadużycie władzy urzędowéj i przywłaszczenie Władzy, ulega karze śmierci.

Art. V. Każden kto formuję kluby, komitety lub stowarzyszenia bez upoważnienia Rządu, jest zdrajcą Ojczyzny.

Art. VI. Każda Gmina wystawi natychmiast w swoim obrębie tyle znaków alarmowych, ile dla porozumienia się ze wszystkiemi Gminami ościennemi okaże się potrzebném. Znaki te, są słupy lub drzewa okręcane słomą i oblane smołą; zniweczenie takiego słupa lub przeszkadzanie w zapaleniu ulega karze śmierci.

Art. VII. Godłem Narodowém jest kolor biały z amarantowym i Orzeł biały na tle amarantowém z skrzydłami do lotu rozciągnionemi, z głową na prawo zwróconą, trzymający w szponach wieniec dębowy, na lewo wieniec laurowy. Orzeł ten jest także pieczęcią wszelkich Władz i Sądów Narodowych.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

Ludwik Gorzkowski. — Jan Tyssowski. —
Alexander Grzegorzewski.
Sekretarz Rządu *Karol Rogawski.*

RZĄD NARODOWY
DO BRACI IZRAELITÓW.

Polacy! Godzina pojednania się z sobą rodzin społeczeńskich wybiła. Byliście pod zarządem wrogów uważani za oddzielny naród. Rewolucya przyjmuje was na łono społeczeńskie, zapewnia wam jako braciom jednéj ziemi prawa ludzkie — i zawita was jako Synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnéj równości. Gdy atoli używanie praw i pełnienie obowiązków powinno być odpowiednie, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców — i oświadcza że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające stósują się i do Polaków Izraelitów.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 roku.

L. Gorzkowski. — Jan Tyssowski. —
A. Grzegorzewski.
Rogawski Sekr.

DYKTATOR JAN TYSSOWSKI
DO NARODU POLSKIEGO.

Nieład który się zaczął zakradać w Rządzie zbiorowym, i nadchodzące ze wszystkich stron wiadomości, iż Chłopstwo nierozumiejąc o co idzie rzuca się na szlachtę — włożyły na mnie obowiązek wziąść władzę w moje ręce, o czém Publiczność Miasta

Krakowa w szczególności zawiadamiając, ostrzegam wszystkich iż Straż moja przyboczna otrzymała rozkaz niewpuszczania do mnie nikogo, jak tylko za danym znakiem do *Rapportu.* — Ostrzegam powtórnie, iż do Rapportu mają stawać tylko Osoby, które mają donieść jakieś istotne wydarzenie (factum). — Z radami i projektami mają stawać tylko Ci którzy będą do tego wezwani. —

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski. — *Rogawski* Sekr.

ZAŁOŻENIE KLUBU REWOLUCYJNEGO POLSKIEGO.

Rząd z łona rewolucyi wyrodzony — rozwija ją w duchu takim w jakim ją serca nasze wykochały, w jakiéj postaci wymarzyły ją sny nasze najdroższe.

Usposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucyi, — Lud który obłąkać usiłowali wrogi nasze, i wewnętrzni zwolennicy przywileju i ucisku, — jest powinnością i zadaniem opinii publicznéj.

Dla wsparcia wyrobienia się opinii, zakładam *Klub rewolucyjny Polski*, z następującą Organizacyą:

1) Sessye Klubu odbywają się — codzień, późno w wieczór, po ukończeniu zatrudnień Rządowych.
2) Mowcy — dysputować i Ludowi przedstawiać będą — kwestye rewolucyjne.
3) Protokuła mów i dyskussyj, — przez Sekretarzy notowane, i pismami publicznemi ogłaszane będą.
4) Klub, — w ciągu, przybierze sobie członków którzy większością głosów, — o objawieniu opinii Klubu, o różnych rewolucyjnych kwestyach stanowić będą.
5) Pierwszych Członków Klubu przybiera zakładający — późniejsi większością głosów Członków pierwszych obierani będą.

Klub nasz otworzony będzie w Sali teatralnéj dziś o godzinie 9 wieczór.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Edward Dembowski Sekr. Minist. Spraw Wew.

DYKTATOR

DO WŁADZ WSZELKICH.

Sekretarze moi Rogawski i Dembowski mają prawo podania do mnie odbierać i z takowych zdawać mi sprawę będą, a tylko w razie potrzeby Władze u mnie samego audyencye mieć będą.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Sekretarz Dyktatora *Edward Dembowski.*

Zanominowani zostali w dniach 24 i 25 Lutego 1846 r:

Edward Skarżyński, Wódz Naczelny.
Nieprzecki Szef Sztabu.
Bernard Unewski Przełożony nad fabryką amunicyi
Borowski Organizator Powstania w granicach dawnéj Rzpltéj Krakowskiéj.
Wenda Alojzy Organizator powstania w Proszowskiém, Stobnickiém i Skalbmierskiém.
Switkowski Gubernator Miasta Krakowa.
Franciszek Jakubowski Kommendant Placu w Krakowie,
Jordan Kommendant Placu na Podgórzu.
Mikołaj Lissowski Kommissarz Pow. Krakowskiego.
Adam Siedmiogrodzki Kommissarz Pow. Bocheńskiego.
Karol Stróżecki Dyrektor Policyi.
Józef Minke Burmistrz Miasta Podgórza.
Kasper Wielogłowski Minister Wydz. Spraw Wew. i Policyi.
Józef Krzyżanowski Minister Sprawiedliwości.
Wincenty Karczyński „ Wyznań Religijnych.
Wincenty Wolff „ Skarbu.
Hieronim Kochanowski Dyrektor Poczt.
Piotr Moszyński Prezyd. w Wydziale zbierania składek.
Rotarski Prezydent Kommissyi żywności.
August Cyfrowicz, Dominik Lipnicki, J. Józef Verderber, Antoni Kieres — Członkowie Komm. żywności.
Karol Rogawski Sekretarz Dyktatora.
Edward Dembowski Sekretarz 2gi.
Waleryan Kalinka Dyrektor Kancellaryi Rząd.
Kazimierz Rudawski Dziennikarz.
Antoni Jędrzejowski, Stanisław Hałatkiewicz, Erazm Hałatkiewicz, Tomasz Hendel, Michał Rosenzweig, Jan Zawadzki — Kanceliści.
Tessarczyk Redaktor Dziennika Rządowego.
Zajączkowski Korektor (Hipolit)
Adolf Szachna Pieczętarz.

Z Galicyi Wschodniéj dnia 17 *Lutego* 1846 *r.*

Przybyły z Galicyi Wschodniéj wysłannik Rewolucyjnego Rządu do zorganizowania tam powstania donosi, iż przysposobienie w tamtych stronach rokuje, że na dniu Zmartwychwstania naszego, Rewolucya w głównych punktach udać się musiała. W Lwowie najczynniéj pracował Ob. Maurycy Sikorski z konspiracyi i do wyjazdu Wysłannika Rządowego uwięzionym nie był. Ob. Teofil Wiśniewski pozostał przy powstaniu Cyrkułu Przemyslskiego. Ob. Eliaszewicz Franciszek, powstanie w Stanisławowskim, a Ob. Stanisław Kościszewski, powstanie w Kołomyjskim z największą gorliwością przygotowywali. Wysłannik Rządu Rewolucyjnego powierzył Ob. Zabickiemu i Dobrzęckiemu, sprowadzenie naszéj Emigracyi i Pułków Polskich Hułańskich z Węgier. Węgrzy przechodu naszym niewzbraniać, a Austryakom pomocy w wojnie przeciw nam odmówić przyrzekli.

№ 2. ROK 1846. KRAKÓW 27 LUTEGO.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy piętnaście.

42 52

DZIENNIK  RZĄDOWY
RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Do Ludu Krakowskiego i Podgórskiego.

Na każdą rodzinę krakowską i podgórską Dyktator rocznie udziela bezpłatnie pięć centnarów Soli, o które każda rodzina bez wyjątku zgłosić się może.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.
Rogawski S. D.

DYKTATOR

DO LUDU POLSKIEGO.

Gdziekolwiek niniejsza odezwa dochodzi wszelkie pańszczyzny, czynsze i daniny, jak w Manifeście rewolucyjnym wyrażono, znoszą się bezwzględnie.

Mordy i samowole popełnione w niektórych miejscach przebaczają się, lecz od chwili nadejścia téj odezwy, każdy dopuszczający się mordu lub rozboju przez Sąd wojenny według Art. IV. Ustawy Rewolucyjnéj śmiercią ukarany będzie.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.
Rogawski S. D.

DYKTATOR

Zawiadamia Obywateli Rzeczypospolitéj Polskiéj, iż papiery wszelkie które miały kurs poprzednio w kraju, przez Rząd rewolucyjny przyjmowane i wypłacane będą, i stósownie do tego wszystkim Kassom rewolucyjnym rozkazuje, papiéry takowe w wartości nominalnéj jako brzęczącą monetę przyjmować, — zaś prywatnych którzyby papierów takowych za brzęczącą monetę przyjmować nie chcieli, pod Sąd rewolucyjny jako zdrady stanu winnych oddaje.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.
Sekr. Dykt. *Edw. Dembowski.*

DYKTATOR

Poleca aby wszelkie rapporta, jakiéjkolwiek bądź władzy, składane były, — tylko tym osobom którym je składać należy, bez przytomności ciekawych, nadsłuchujących.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.
Edward Dembowski S. D.

INSTRUKCYA

Dla Kommissarzy powiatowych.

1) Rząd Rewolucyjny Rzeczypospolitéj Polskiéj jest absolutny, dyktatorski, z jednéj Osoby złożony — gdyby Dyktator uznał tego potrzebę, podzieli samowładztwo swoje z kilku Osobami.— Rząd Rewolucyjny trwać będzie dopóty, dopóki społecznie Polska od wszelkiéj kontrrewolucyi, a politycznie od wszelkiego najazdu wolną nie będzie.

2) Wszystkie Urzęda mianowane i potwierdzane są przez Rząd Rewolucyjny.

3) Urzęda oprócz Rządu są: Ministerstwa i ich Biόra. — Wielkorządzcy pięciu Prowincyj Rzeczypospolitéj to jest: Poznańskiego, obu Galicyj, Polski nadwiślańskiéj, i Ziem Ruskich. — Kommissarze powiatowi i ich Adjunkci, Wójci i Burmistrze, a nadto Inspektorowie Rewolucyonizujący Rzeczpospolitą, i utrzymujący Rewolucyjny porządek:

4) Nad każdą Prowincyą przełożony jest Wielkorządzca pod odpowiedzialnością gardłową, z najściślejszą uległością Rządowi, wszystkiém absolutnie rządzący.

5) Wielkorządzca wszystkich urzędników w swéj Prowincyi za potwierdzeniem Dyktatora mianuje, i Im absolutnie rozkazuje, takowych w razie potrzeby zmieniać i zrzucać może, podając zawsze wszelako wszystko co uczyni, do potwierdzenia Rządu Naczelnego.

6) Wielkorządzca przybierze sobie Radę Sekretarzy i Dozorców, którzy objeżdżając Prowincye Kommissarzy Powiatowych, czynności i ich energią kontrollować będą.

7) Kommissarz Powiatu (to jest dzisiejszego Ob-

wodu, Cyrkułu, słowem, dzisiejszéj politycznéj jednostki) winien:

a) bezpośrednią uległość Wielkorządzcy i Urzędnikom przez niego na dozór Kommissarzy wysyłanym,

b) Intendentom Wojskowym lub Kommendantom Oddziałów o tyle uległości Kommissarze winni, o ile ich żądania zatwierdzone będą przez Wielkorządzcę, lub o ile nagłość potrzeby wojskowéj tego wymagać będzie.

c) Inspektorom których w każdéj prowincyi generalnych dwoch będzie i ich pomocnicy Inspektorowie podrzędni, Kommissarze nie winni uległości żadnéj. — Inspektorowie z korpusem Policyjnym, wszędzie kraj w porządek Rewolucyjny wprowadzać i ubocza wszelkie prostować mają. — Ludzi do Trybunału Rewolucyjnego odstawić się mających, Kommissarze Inspektorom wydawać będą.

8) Kommissarze przybiorą sobie kilku Adjunktów i takowych do dozierania Wójtów i Burmistrzów użyją.

9) Kommissarze winni:

a) we wszystkich Gminach Wójtów i Burmistrzów mianować, a radę ich przez całą ludność większością głosów nakazać obrać.

b) Ludność całą na trzy pobory podzielić:

1. najochotniejszych do piérwszego poboru powołać, jak można uzbroić, i do punktu koncentracyi np. miasta powiatowego odesłać.

2. Pobór drugi z całéj ludności od lat 18 do 40 pierwszym poborem nieobjętéj powołać, uzbroić — połowę odesłać do punktów koncentracyi a połowę do warsztatów militarnych — *broni palnéj i siecznéj*, *ubiorów* i innych rekwizytów wojskowych, użyć.

3. Pobór trzeci z reszty pozostającéj całéj ludności męzkiéj i żeńskiéj do uprawy roli, szycia bielizny i pielęgnowania chorych użyć, i jako gwardyą miejscową uważać.

c) W każdém mieście powiatowém Kommissarze mają natychmiast braniem w rekwizycyą za kwitami gromadzić do właściwych składów: sukno, płótno, żelazo, zboże i inne rekwizyta.

d) W każdém mieście powiatowém wziąść zaraz w rekwizycyą wszystkie konie zdatne do jazdy lub zaprzęgu, wszystkich krawców, szewców i szwaczki, wszystkich rzemieślników broni, i takowych właściwie użyć.

e) W każdém powiatowém mieście założyć natychmiast:

1. Kassę.
2. Magazyny zboża, mundurów i innych rekwizytów wojskowych.
3. Warsztaty militarne.
4. Pocztę.

f) Urządzić Trybunał doraźny.

g) Podatki stałe pobierać — niestałe zaś akcyzy, myta i tym podobne nadużycia znieść.

10) Powstanie uczynione dla Ludu, własność pojedynczych szanowana, ale wszystko jako jedna wspólna Narodowa własność w rękach Rządu uważana być ma.

11) Wszystkim dla Rządu pracującym płacić przynajmniéj dwa razy tyle ile zwykle za podobną pracę się płaciło — gdyby nie było pieniędzy płacić kwitami.

Kraków d. 24 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Rogawski S. D.

OBWIESZCZENIE.

KOMMISSARZ POW. KRAKOWSKIEGO.

Zważywszy iż niema więcéj potrzeby iluminowania w nocy Miasta, i aby nie narażać Obywateli na niepotrzebne wydatki ogłasza: iż od dziś dnia oświetlanie okien ustaje, wszyscy jednakowoż mieszkańcy winni mieć zawsze w pogotowiu światło i w razie uderzenia alarmu w dzwony natychmiast okna oświetlonemi być winne, wszelkie zaś dzwonienie w nocy wyjąwszy alarmowe najsurowiéj zakazuje się.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

M. Lissowski

R. Reklewski, Sekr.

Część nieurzędowa.

Z Wieliczki dnia 24 Lutego 1846 r.

Dziś u nas o godzinie 12 z południa, ogłoszoną została Rewolucya społeczna. Ludność miasta naszego przyjęła słowo wolności z największym zapałem, po ogłoszeniu Rewolucyi dokonanem przez Dembowskiego, ochotnicy z Górników Rzemieślników i Mieszczan złożeni w liczbie 200 przeszło, ku Krakowu wyciągnęli, po drodze w każdéj wsi się zatrzymując i także Rewolucyą społeczną głosząc. Wieśniacy wszędzie nieposiadali się z radości, skoro tylko wyjaśniono im, zrozumieli, że wszelkie poddaństwo zniesione, i Wolność w Rzeczypospolitéj zaprowadzona.

Ten zapał ludu niebył podzielany przez Ex-Szlachtę z Okolic Wieliczki, która niepodniosła powstania, pomimo to, że huk dział z Krakowa słyszała i że odcięty w przejeździe ze Lwowa do Krakowa Ob. Dembowski zaklinał na wszystko mieszkańców Okolic Wieliczki, aby natychmiast zebrawszy się, na załogę Wielicką uderzyć, lub przynajmniéj po wsiach Rewolucyą społeczną ogłosić — Lud głos prawdy pojął — a zimni ludzie niechcieli go słyszeć.

REWOLUCYA I LUD.

Są ludzie małego serca a myśli tępéj, sądzący, że Lud wiejski nie powstanie, że Rewolucyi nie poj-

mie, i niepójdzie bić się za Swiętą naszą sprawę do upadłego. Kto tak twierdzi, nie zna i nie kocha ludzi, jest to albo Panek któremu żal że byt Narodu okupił poświęceniem Pańszczyzny, albo taki, który Włościanina obciążał pracą, uciskiem, i obelgą, a ten drży, aby za to zasłużonéj nie odebrał kary, albo wreszcie zbrodniczego o powstaniu Ludu powątpiewania, jest to taki, coby chciał choć z dzień jeszcze u siebie wstrzymać ogłoszenie Rewolucyi społecznéj!

W Galicyi mówią, że Włościanin najgorszy, że przez Rząd zdemoralizowany, Sprawie Rewolucyjnéj niechętny. O! nie jest to prawdą, ja żyłem z ludem Galicyjskim, pracowałem z nim Konspiracyjnie, i ogłaszałem Mu Rewolucyą społeczną. Prawda, Galicyjski Wieśniak nieufa właścicielowi wioski, ani żadnemu kto nie nosi siermięgi; ale jakże też miałby tym znarowionym ufać ludziom, którzy wszelkie na nim zdzierstwa popełniali, batami katowali, i łżyli we wszelki sposób. Ex-szlachcic Galicyjski wysyłał w najgorsze drogi z odstawą Wieśniaka, i gdy ten trzy dni bawił w drodze, Pan Mu ledwie dzień jeden zapisał w Tabelli odrobnéj. A nuż Chłop się niedość nizko ukłonił, to baty, w formie urzędowéj ze spisaniem Protokułu, dostał; a niech Chłop uczuł własną godność, i choć słówko odrzekł Panu niekiedy, to hardym, zuchwałym, buntownikiem nazwany. Za szkodę wartającą kilku groszy, zajmowano Inwentarz Gospodarzom, i kazano sobie po kilka złotych płacić. Żona ni córka Wieśniaka, nie była dla Panów świętą, i we wszystkiem zdeptany, sponiewierany Galicyjski wieśniak, miałżeby swoim wierzyć tyranom, miałżeby podnieść oręż na ich wezwanie? O! dziwna, dziwna to łagodność naszego Ludu, że uraz wszelkich zapomina i że srogo się nie pomścił na tych, którzy go tak długo deptali i bezcześcili.

Ex-szlachta Galicyjska dziwi się, że Lud za nią nie idzie do boju!! Lud ma iść za Ex-szlachtę do boju, kiedy ona nieogłasza Mu społecznéj Rewolucyi, nie umiejąc jéj ogłosić, lub niechcąc. Wszakże Ex-szlachta zamiast wytłomaczenia Ludowi o co rzecz idzie, tak dalece Wolę Narodu umie przekręcać, że prawi Ludowi, iż ci tylko będą wolni od pańszczyzny, którzy za broń chwycą. Aż zgroza pomyśleć, jak źli lub przewrotni są niektórzy z Ex-szlachty!!

Wczoraj jeszcze błagano mnie w Wieliczce, gdym miał ogłosić Rewolucyą społeczną, abym tego zaniechał, bo mówili. „Lud na nas uderzy, powiąże nas, to jak tamci z Krakowa przyjdą, to dopiero Rewolucyą ogłosim". I za takiemiż to ludźmi, miałby Lud do broni podążyć?

Dziwić się wcale nie można, że lud do broni za złą Ex-szlachtą nie idzie, i że nie powstanie tam gdzie niewie o co się rzecz toczy. Ale przemów tylko do serca Włościaninowi Polskiemu w Galicyi czy w Polsce Nadwiślańskiéj, w Poznańskiem, czy na Rusi, pokaż mu faktem, że mu Wolność, Równość, i Braterstwo niesiesz, a nie łudzisz Go próżnemi obietnicami. Przemów doń jasno a wymownie, żeby cię pojął, i zrozumiał, przemów jego serdeczną, prostą mową, Wieśniak Polski z całą duszą rzuci się w Objęcia Rewolucyi. Widziałem, z jakim zapałem Lud do konspiracyi przystępował w Poznańskiem; widziałem w Tarnowskim Mazurów; i w Samborskim Rusinów jak całą duszą chwytali Rewolucyjną Sprawę, i Apostołowali ją daléj pomiędzy swojemi gromadami; widziałem wczoraj, jak osławiony przez tępych Samolubów Lud Okolic Wieliczki przyjmował z okiem łzawem i niepodobnem do opisania wybuchem rozkoszy, ogłoszenie Rewolucyi społecznéj, i zniesienie poddaństwa.

O! kochajcie tylko lud, i głoście mu Rewolucyą społeczną, a uwierzy wam, a pójdzie za wami choćby w piekło. Kochajcie Lud i jasno mu wypowiedzcie, i faktem okażcie że Rewolucya dla naszego dobra dokonana, a pójdzie i sam opowiadać będzie Ewangelią Rewolucyjną.

A cóż to za potęga, co za zapał ogarnie cały Naród, gdy w siermięgach, od wsi do wsi Apostołowie przebiegać i apostołować będą Wolność. Lud i Rewolucya to dwa pojęcia nieoddzielne, i czyniemiałżeby Lud nasz uwierzyć w Rewolucyą, ukochać ją całym sercem, gdy Rewolucya nasza jest Apoteozą Ludu?

Edward Dembowski.

Jak daleko postąpiła Rewolucya nasza w swem rozwinięciu, pyta każdy ciekawie? cóż dla dobra Narodu stało się przez dzień jeden upłyniony? O bardzo — bardzo wiele, bo Rewolucya na niewzruszonéj stanęła podstawie — szerzy się i umacnia — i Naród powstawszy zmartwych, młodzieńczą zakwitnął siłą.

Wewnątrz, Władze prawie wszystkie postanowione i uorganizowane, ujmują kraj w silny Rewolucyjny porządek, — Ludowi wolność głosząc — i zmieniając całą przestrzeń w jednę wielką armią, i w jeden wielki militarny warsztat.

Broń — mundury — obuwie, i inne rekwizyta wojskowe, wyrabiają się jak najspieszniéj. Ludu przeszło 5,000 czeka na Zamku Krakowskim, aby się w Armią Regularną powstańczą zamienić — Ministerstwa ukonstytuowane, czynność swą jak najenergiczniéj rozwijają.

Teatr wojny naszéj, w dwie się rozciąga strony ku dawnéj Kongressowéj Polsce, i w Galicyą. W obu tych kierunkach Rewolucya sięga zwycięzką ręką, a Dyktator mianował już Kommissarzy powiatu w Galicyi: Bocheńskiego i Wadowskiego — a w Szkalbmierskim, Stopnickim i Proszowskim, zamianowany już Organizator powstania.

Jeżli pomyślemy sobie, że wschodnia Galicya i Poznańskie spółczesnie z nami powstało — że lud Żmudzki dzielny, Moskala wytępia — że Ukrainiec dziarski Kozaczyznę porusza, i przeciw Carowi za Dniepr przerzuci — że to za prawdę pojmujemy, uczujemy że sprawa nasza silniéj stoi, niż kiedy bądź kolwiek, że sprawie naszéj sił tylko przybywać może.

O niemałéj potędze Rewolucyjnego rozwinięcia, świadczy spełznięcie zręcznie ułożonego przez Ob. Michała Wiszniewskiego zamachu na Dyktatorską Władzę — Wszystkie rewolucye wywołują zwykle oddziaływanie, które je niszczy w zarodzie. — W dzisiejszym naszém powstaniu, nawet kontrrewolucya okazała się bezsilną.

Edward Dembowski.

Sejm ostatni W. M. Krakowa zajął się organizacyą Izraelitów miejscowych założywszy sobie jedynie zrównać ich co do formy i kroju sukien czyli krócéj mówiąc co do ubioru z współobywatelami innych wyznań. — Dopiero błogi Rząd rewolucyjny w dniu 23 b. m. i r. pojąwszy i oceniwszy należycie stanowisko żydów naszych, odezwą do nich napisaną dał poznać ze uważa żydów nie za oddzielne plemie, ale przenarodowienie wcielenia ich w massę narodu Polskiego — sobie założył. Izraelici znów ze swéj strony pomni na swobody jakich używali za panowania Królów Polskich, pomni na szlachetne uczucia i czyny Polaków rzucili się rączo do pracy to jest — do urzeczywistnienia życzenia Rządu i Narodu Polskiego — wywdzięczając się za troskliwość — niezwyczajną przychylnością i sprężystym zapałem, służenia sprawie ogólnéj. Wielu już ochotników zapisało się w szeregi mających walczyć za Wolność i Narodowość — wielu już posłuszeństwem, skromnością i odwagą się odznaczyło, a żaden jeszcze nieokazał się niegodnym zaufania jakie w nim pokładano. —

Tak rzecz uważając, koniecznie wnosić wypada że i między Izraelitami musieli się znajdować tacy którzy pojmując wyrobienie się żywiołu liberalnego, współwierców swoich na tę tak pożądaną katastrofę w dziejach ludzkich — przygotowywali — wypada — że młodzież Izraelska oddająca się umiejętnościom przejęta szlachetnością swego posłannictwa wdrożyła się dostatecznie i pojęła ducha czasu i inne towarzyszące okoliczności — pracowała w zaciszu nad wykształceniem téj dziedziny dotychczas między żydami odłogiem leżącéj.

Wypadałoby więc z kolei rzeczy — w téj dla nas stanowczéj chwili — daléj działać i wpływać na Izraelitów polskich — zająć się utworzeniem Komitetu składać się mającego z Obywateli zaufanie Rządu posiadających tak wiary chrześciańskiéj jako i żydowskiéj, któremu by powierzoną była władza wykonawcza. — Komitet ten musiałby się przedewszystkiem o liczbie do uzbrojenia zdatnych przekonać i zapewnić — obmyśleć środki uskutecznienia tego w jak najkrótszym czasie, musiałby wpływać na uzdatnienie młodzieży polskiéj izraelskiéj do pojmowania ważności sprawy Narodowéj, powinien Komitet ten zdawać sprawę ze swych czynności Rządowi Narodowemu, zasięgać w przypadkach wątpliwych informacyi od Rządu, słowem ma mieć sobie powierzoną ważną gałęź administracyi Rządu Narodowego.

Pewni jesteśmy że Izraeli nasi nie ostygną z zapału jakiem teraz są przejęci, że staną się również i na polu bitwy godnymi Synami Ojczyzny która im praw człowieczeństwa nie odmawia, a tem samem udowodnią że idea wzbudzona, rozkrzewiona i dobrze zrozumiana, posiadając siłę ożywczą, nie tylko w natchnienie wprawia, ale nadto poświęcenie się dla urzeczywistnienia téj wyrobionéj idei za sobą pociąga.

Uwiadomienie lekarskie.

Stósownie do Rozporządzenia Władz Wyższych, wzywa się niniejszém wszystkich Uczniów piérwszo- drugo-trzecio i czwartoletnich Wydziału lekarskiego, jako też wszystkich Cyrulików i inne osoby, pomocy chirurgicznéj w obecnych okolicznościach tyle potrzebnéj, poświęcić się życzących, aby w dniu dzisiejszym o godzinie 3ciéj po południu w Zakładzie Klinicznym w sali chirurgicznéj stawić się zechcieli do zapisu, gdzie przez podpisanego treściwym wykładem zasad najpotrzebniejszych, do czynności chirurgicznych równie w polu jak i w szpitalach, a mianowicie do umiejętnego transportowania rannych, tamowania krwotoków, opatrywania ran lżejszych i ciężkich, odprowadzania zwichnień i układania złamań, tudzież wykonywania operacyj w przypadkach podczas wojny zwykle się wydarzających, w przeciągu trzech godzin teoretycznie a następnie w przeciągu najkrótszego czasu praktycznie przysposobionemi będą.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Biérkowski.

Uwiadomienie lekarskie.

Wzywają się wszystkie Obywatelki, przyjaciołk ludzkości, aby się jak najprędzéj zatrudniły skubaniem szarpii targanéj i układanéj na 5 cali długiéj, takową w domu podpisanego przy ulicy Grodzkiéj pod Liczbą 115 w Biórze do tego urządzoném na dole składać raczyły.

Przyjmują się także z wdzięcznością bandaże, kompressy i wszelka stara bielizna. Aptekarzy uprasza się o dary w plastrach lepiących, maściach obojętnych, Ungu. rosatum, Ungu. althaeae, Lapis infernalis, Anodyny, Rumianek i t. p.; kupców o świeżą oliwę i mydło, co wszystko z wdzięcznością przyjęte będzie.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Biérkowski.

№ 3. ROK 1846. KRAKOW 28 LUTEGO.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy pietnaście.

43

54



DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Kraków dnia 27 Lutego 1846 r.

W chwili powołania mnie przez Ob. Dyktatora do natychmiastowego objęcia Redakcyi Dziennika Rządowego, pisząc do 1go Nru tegoż Wstęp, wyznaję że wtedy jeszcze niebył mi wiadomy artykuł w Nrze 44 i 45. Gazety Krakowskiéj zamieszczony, inaczéj byłbym go zaraz ocenił według istotnéj jego wartości, a to końcem zapobieżenia mylnemu tłomaczeniu faktów, odnoszących się do najważniejszéj sprawy naszéj, bo odrodzenie bytu politycznego na celu mającéj. Teraz tylko o nim nadmieniam, tak dla uzupełnienia powołanego wstępu do Dziennika Rządowego jako też dla oddania pod sąd świattéj Publiczności bezimiennego autora rzeczonego artykułu, który nas na samym początku uwiadomia, że *interes prawdy równie jak i historyi nakazuje mu, ażeby wypadki tak jak miały miejsce do publicznéj wiadomości podane były;*—daléj zaś tak się wyraża: *Jak dalece to wszystko może być prawdą czas późniejszy wykryje.* Ta sprzeczność dostatecznie tłomaczy zamiary rzeczonego autora i uwalnia tém samém od rozbioru faktów przez niego skreślonych. To tylko z nim powtarzam, jako jest prawdą, że wojsko Cesarsko-Austryackie do bezbronnych strzelało i na niewinnych wszelkiego rodzaju srogości wywierało, a uwieńczając dokonane dzieło zgrozy i sromoty, na które by się nawet dzicz azyatycka niezdobyła, spiesznie opuściło miejsce swych haniebnych tryumfów, właśnie wtedy, gdy Krakowianie z trwogą oczekiwali zapowiedzianego sądu doraźnego. Nikt nie gonił tych bohaterów, których żaden naród Austryi niepozazdrości, a jednak, korzystając ze zmierzchu, umknęli w najhaniebniejszym popłochu. Tchurze te, jakich pod słońcem niemasz, charakteryzuje najlepiéj następująca okoliczność, któréj równie jak i wszystkich okropności naocznym musiałem być świadkiem: na kilka godzin przed owym wieczną niesławą okrytym odwrotem rzekł młody oficerek do kaprala przy narożniku mego mieszkania postawionego: »*Korporal, schiess die Bestien todt*« — gdy zaś szósta nadchodziła godzina, z największym szykował pośpiechem swój oddział gotujący się do pochodu na Podgórze. A to były wojska mocarstwa opiekóńczego, którego Monarcha nigdy się nie dowie o prawdzie tych ochydnych czynów, a chociażby przypadkiem doszły jego wiedzy, to im nie da wiary, bo zaiste nie podobna uwierzyć, ażeby w naszym oświeconym wieku takie barbarzyństwa miejsce mieć mogły w pośród cywilizowanéj Europy!!!

Część Urzędowa.

DYKTATOR

DO WSZYSTKICH POLAKÓW UMIEJĄCYCH CZYTAĆ.

Każdemu ktokolwiek umié czytać, — natychmiast po odebraniu niniejszéj odezwy, nakazuje Dyktator, Lud miejski zwoływać i doń mniéj więcéj temi słowami, — w serca przemawiać, aby Lud dążenie rewolucyi jasno pojął i uczuł.

Ludu Polski! Rewolucya w Rzeczypospolitéj Polskiéj dokonana, — znosi wszelką pańszczyznę, — czynsze i daniny — a zatém grunta z których dotąd odrabialiście lub płaciliście jakie bądź powinności, są odtąd waszą bezwarunkową własnością, któréj jak wam się podoba na wasze dobro używajcie.

Ktoby was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukarany zostanie.

Tych którzy gruntów nie posiadają — parobków, komorników, — a szczególniéj walczących w szeregach Rzeczypospolitéj z Dobr Narodowych po ukończonéj walce o niepodległość uposaży, — dla rzemieślników zaś, — warsztaty narodowe [założy —

gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa niż ją dziś pobierają.

Rzeczpospolita Polska, wszystkie przywileje, szlachectwa i uciski znosi, — i wszystkich ludzi równemi stanowi.

A więc dla Twojego dobra o Ludu, rewolucya dokonana, — powraca Ci prawa które Ci wydarto; wszędzie o Ludu, głoś to coś słyszał, i pomnij — że bronić praw swoich powinieneś, — jak każdy Polak bronić ich będzie i przeciwko Austryakom Cesarskim, Prusakom i Moskalom, — i przeciwko każdemu, ktoby te prawa wydrzeć chciał nam Ludowi, nam Chłopom, nam Polakom.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

Tyssowski.

Edward Dembowski S. D.

DYKTATOR

DO LUDU POLSKIEGO.

Ogłaszam Wam, że używanie tytułów: Pan, Wielmożny, Jaśnie Wielmożny i t. d. w naszéj Rzeczypospolitéj za gorszące uważam — takowe znoszę, a mówić każdemu przez Ty, Obywatelu, a najlepiéj Bracie — lub gdy to jest osoba sędziwa, przez Wy, obyczajem narodu nakazuje.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Edward Dembowski S. D.

DYKTATOR

Do Rzemieślników Polskich.

Ogłaszam Wam bracia rzemieślnicy do prac publicznych w rekwizycyą wziętym, że płaca wasza za wyroby, będzie dwa razy większą, niż była za czasów niewoli, Wam zwykle dawana.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Edward Dembowski S. D.

DYKTATOR

Do Drukarń Krakowskich.

Nakazuję, aby każde mające się drukować pismo lub, artykuł opatrzone było, za nim się w drukarni składać zacznie, jeżeli jest ogłoszeniem Rządowém, moim własnym, jeżeli jest ogłoszeniem podrzędnéj władzy lub osób prywatnych, przynajmniéj jednego z moich Sekretarzy własnoręcznym podpisem, którzy w tym względzie ustną odemnie odebrali instrukcyą. Za przekroczenia, Redaktorowie, Drukarze i Autorowie, najszczególniéj ulegają odpowiedzialności.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

Jan Tyssowski.

Edw. Dembowski, Sekr. Dyk.

DYKTATOR

Rozkazuje wszystkim władzom, aby dopilnowały, by Dziennik Rządowy był jak najwięcéj tak między Urzędnikami jako i osobami prywatnemi rozpowszechniony. Wszystkie władze złożą bezpośrednio przełożonéj władzy natychmiast rapporta, ile exemplarzy Dziennika potrzebują, i w jaki sposób takowy może być przesyłanym.

Jan Tyssowski.

Rogawski Sekretarz.

DYKTATOR

Do Ludu Krakowskiego.

Osoby niechętne powstaniu, bajki i trwożące wieści rozszerzają, — ogłasza się że rozsiewanie takowych karane będzie.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

Edw. Dembowski, Sekr. Dyk.

DYKTATOR

Do Mieszkańców dawnego Kongress. Królestwa.

Odbierający niniejszą odezwę Obywatel ma natychmiast ogłaszać rewolucyą społeczną, zniesienie pańszczyzn i czynszów, i wszystkie ogłoszenia rządowe do niego jąkąkolwiek bądź drogą doszłe — i natychmiast powstànie organizować. Nie wypełnienie tego rozkazu pociąga za sobą karę śmierci.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku.

J. Tyssowski.

Sekretarz Dyktatora *Edward Dembowski.*

DYKTATOR.

Do Konsystorza Dyecezyi Tarnowskiéj.

Wzywam Konsystorz, aby natychmiast wysłał jednę osobę ze swego grona z zupełném umocowaniem dla porozumienia się ze mną o rzeczy publicznéj. — Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski.

Dembowski S. D.

DYKTATOR.

Ostrzega wszystkich w ogólności i po szczególe, że ktokolwiek byłby posłusznym rozkazom przez Michała Wiszniewskiego, pod sąd oddanego, przywłaszczyciela władzy wydanym, jako współwinny uważany i w moc §. IV. Ustawy Rewolucyjnéj pod sąd oddany zostanie. — Kraków d. 26 Lutego 1846.

J. Tyssowski.

Rogawski S. D.

PORZĄDEK

dziennych zatrudnień Dyktatora.

Od godz. 7 do 9 rano posiedzenie z Ministrami.

— 9 — 11 zatrudnienia bieżące załatwia, natenczas prócz Wodza Naczelnego i Sekretarzy, nikt doń przystępu nie ma.

Od godz. 11 do 1 z południa załatwia kwestye polityczne, wydaje rozporządzenia swoje.

Od godz. 1 do 2 daje posłuchanie przychodzącym doń ze sprawami publicznemi.

Od godz. 2 do 3 obiad.
— 3 — 5 Posiedzenie z Ministerstwem.
— 5 — 7 zatrudnienia bieżące (jak od 9 do 11 zrana).
— 7 — 9 załatwia kwestye polityczne i wydaje rozporządzenia swoje (jak od 11 do 1).

Warta ma rozkaz, gdy Dyktator powie „na ustęp“, nie wpuszczać nikogo prócz Sekretarzy przybocznych, którym osoba mająca ważne jakie zrobić doniesienie, objawi swoje przedstawienie. Gdy Dyktator powie „do rapportu“ każdy może być przypuszczonym, lecz warta ma rozkaz wpuszczać tylko po jednéj osobie. — Przybywający więc czekać mają jeden na drugiego.

Dowódzcą Straży przybocznéj Dyktatora jest Obywatel Major Aloizy Skarżyński.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

Rogawski S. D.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

WODZ NACZELNY

Siły zbrojnéj Narodowéj.

Szlachetne Polki!

Oto powstanie Ojczyzny z sromotnych kajdan w ktore ją przemoc wrogów wtrąciła. I któż ją dzwiga z niewoli? Wasi mężowie, synowie i bracia!

Wasza miłość wypielęgnowała Ich życie — Wasze szlachetne uczucia rozwiewały w nich zawsze tę świętą iskrę wolności.która w jednéj chwili wybuchła w pożar i na całym obszarze Polski, zapowiada zgubę Tyranom. — Dokończcież więc wzniosłego dzieła i kiedy synowie, bracia Wasi z orężem w ręku ścigają strwożonego wroga, wyspieszcie dla nich z pomocą.

Niechaj bielizna okrywa czymprędzéj tych, którzy spieszą do boju, przysposabiajcie obwiązki i szarpie tym, którzy już mieli szczęście spotkać się z wrogiem naszéj Ojczyzny, a chorągiewki Waszą dłonią uszyte, ozdobią groty lanc naszych: i każdy dar Waszéj troskliwéj pomocy Wódz Naczelny przyjmie z wdzięcznością a im prędzéj dany, tym droższym będzie dla wszystkich.

Polki! czyż do szlachetnych czynów, trzeba Was kiedy zachęcać?

Erazm Skarżynski.

Szef Sztabu *J. Nieprzecki.*

Szef Bióra Wojny *A. W. Fusiecki.*

Dodatek do ustawy rewolucyjnéj z dnia 26 Lutego 1846 r. Nro 15.

Art. 8. Ogłoszenia drukowane osobno lub w Dzienniku Narodowym podpisane od Dyktatora i jednego Sekretarza są tak długo obowiązujące, dopóki następnem ogłoszeniem zniesione lub zmienione nie zostaną.

Art. 9. Ustawa wstecz nie działa, lecz dopiero od chwili w któréj po urzędowem ogłoszeniu do wiadomości osoby nią dotkniętéj dojść była mogła, lub powinna.

Art. 10. Kupno broni, mundurów, sprzętów wojennych, ammunicyi i furażu u wojska powstańczego, chociażby cena była już wypłaconą, jest nieważne, przedmiot kupiony ma być natychmiast zwrócony. Kupiec i przedający idą pod sąd wojenny.

Kraków d. 26 Lutego 1846 r.

J. *Tyssowski.*

DYKTATOR.

Ministrowi Sprawiedliwości polecam uformowanie Kommissyi do uorganizowania Sądownictwa w całéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, przez którą Kommissyą ułożony ma mi być niezwłocznie przedstawionym, nim to jednak nastąpi, zapobiegając zwłoce w wymiarze Sprawiedliwości postanawiam:

1.

Sądy dotychczas istniejące w całéj powstającéj Polsce utrzymują się aż do ogłoszenia nowéj organizacyi.

2.

Co do Miasta Krakowa i Jego Okręgu utrzymują się: Sąd Wyższy, Trybunał i Sądy Pokoju.

3.

W miejsce Kommissarzy Dystryktowych i Wydziału Sądowego w Policyi, odbywać będą czynności karne: Sądy Podsędkowskie, stósownie do przepisów zawartych w rozdziale III. statutu Sądowego w roku 1833 wydanego. — Początkowe badania dopełniać będzie Wydział Policyi przy Magistracie Miasta Krakowa, a w Gminach Okręgowych Wójci.

4.

Prawa cywilne i kryminalne, tudzież Statuta postępowania Sądowego w całéj powstającéj Polsce, aż do chwili powstania istniejące, są utrzymane aż do ogłoszenia innych.

5.

Co do Miasta Krakowa i Jego Okręgu, prawa cywilne i kryminalne tudzież Statut Sądowy z roku 1842 dotąd obowiązujące, pozostają w swéj mocy, z wyjątkiem jedynie co do postępowania Sądowego karnego, które odbywać się ma w sposób przepisany dekretem Króla Saskiego Xięcia Warszawskiego z d. 26 Lipca 1810 r. w Dzienniku Praw Xięstwa Warszawskiego zamieszczonym.

6.

Odwoływanie się na drodze Appelacyi od Wyroków Trybunału w sprawach karnych zapadłych nastąpi w tym samym porządku jak i w sprawach cywilnych, to jest od jednego Wydziału do drugiego.

7.

Sąd Wyższy z odwołania się od wyroków karnych dwóch pierwszych Instancyj zgodnie lub nie-

zgodnie zapadłych, stósować się będzie w sądzeniu spraw tego rodzaju do przepisów Rozdziału III. Statutu Sądowego z roku 1846.

8.

Sprawy sporne, gdzie celem pozwu jest wypłacenie kapitałów hypotekowanych, w całéj powstającéj Polsce są zawieszone aż do dalszego rozporządzenia.

Postanowienie to w Dzienniku Rządowym narodowym zamieszczoném zostaje.

Kraków d. 26 Lutego 1846 r.

J. Tyssowski.

ODEZWA.

Rodacy! rozkazem Dyktatora pod dniem 24 Lutego 1846 r. za Nr. 11 naznaczony zostałem Prezesem Komitetu do zbierania ofiar dobrowolnych na potrzeby Ojczyzny, które tak w gotowiznie jak w wyrobach srebrnych i złotych przyjmowane będą od 9 rano do 1 po południu w domu Prezydującego przy ulicy Brackiéj pod Nr. 249 u Obywatela Józefa Szembeka przy ulicy Szczepańskiéj pod Nr. 369 i u Obywatela Kazimierza Kuczkowskiego przy ulicy Wiślnéj pod L. 309.

Rodacy! dosyć Wam wskazać cel a pewno z gotowością, jaka Was zawsze odznaczała, przyjdziecie w pomoc ukochanéj Ojczyznie.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 r.

Prezes Komitetu

Moszyński.

ZASADY WOJNY MAŁEJ CZYLI PARTYZANCKIÉJ.

Wyciąg z dzieła Generała Chrzanowskiego o wojnie Partyzanckiéj.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że wojna Partyzancka z wielką korzyścią może być prowadzoną w kraju górzystym, ale nie idzie zatem, żeby jéj prowadzić nie można tam gdzie niema gór dużych.

Wojna taka wszędzie we własnym kraju może mieć miejsce; kiedy mieszkańcy mają odwagę bronić się i niechcą poddać się zniewagom, rabunkom, a nakoniec przyjąć jarzma. W częściach kraju zakrytych i poprzerzynanych, gdzie są lasy, błota, groble, wąwozy, rowy, robi się ta wojna oddziałami pieszemi, zupełnie tak jak w krajach górzystych, w krajach zaś odkrytych i płaskich, trzeba ją prowadzić, podług tychże samych zasad oddziałami konnymi, z jedyną różnicą którą ga tunek broni małéj za sobą pociąga.

Samą Wojną Partyzancką, może nieprzyjaciel być zmuszony, i do opuszczenia kraju przymuszony, w tedy zwłaszcza, gdy jego armija nieodpowiada wielkości kraju który zajmuje. Ale powinna do koła okrążać, że tak powiem w oblężeniu trzymać takową armiją nieprzyjacielską i każdy jéj oddział.

Wojna Partyzancka prowadzona być może w ldwojaki sposób. Najprzód oddziały mniéj więcéj iczne stósownie do możności i miejscowych okoliczności, piesze lub konne, a czasem z obu tych broni złożone, stósownie do natury kraju, działają na wielkich przestrzeniach, przenosząc się z jednéj okolicy w inną, gdy się w pierwszéj utrzymać niemogą, lub nastają widoki szkodzenia nieprzyjacielowi w drugiéj. Głównemi zasadami, unikania klęski a otrzymywania powodzeń przez takowe oddziały, jest nadzwyczajna czynność i nigdy nieustająca, ruchy śmiałe do tego przezorne, a zawsze niespodziewane. Takowe oddziały mogą być wykomenderowane, gdy porządna Armija trzyma pole.— Lecz muszą powstawać na różnych punktach nieczekając na rozkazy wyższéj Władzy, ale z woli miejscowéj ludności i z natchnienia pojedynczych dowodzców, którzy sami się narzucą lub wybranymi zostaną, a późniéj dopiero przez wyższą Władzę potwierdzeni być mogą i zniosłszy się z nią, dalszy kierunek działani i rozkazy odbiorą.

Drugi rodzaj małéj Wojny zostaje prowadzony przez ludność miejscową, która się nierusza ze szczupłego obrębu swojéj okolicy, i oddaje się ciągle zwykłem zatrudnieniom swojego powołania, i wojnę tylko prowadzi z pojedynczemi ludźmi, z małymi oddziałami niestrzegącymi się, z transportami idącymi bez dostatecznéj eskorty, z kurierami, i to wszystko zabiera, pali, niszczy, dławi, o ile cokolwiek z tego doścignionem być może. Oczywistą jest rzeczą, że połączenie tych dwóch rodzajów małéj wojny daleko większe skutki osiągnie, aniżeliby mogła jedna tylko z nich. Na największe zaś skutki rachować można, gdy małéj wojnie przyjdzie w pomoc, choćby i cokolwiek późno formalna armija trzymająca pole.

Podane przepisy ściągające się częścią do jednego lub drugiego rodzaju téj wojny, częścią zaś mogą być zastosowane do obudwóch. Z resztą nietrzeba ich brać co do słowa, gdyż w każdym szczególnym przypadku nastąpić mogą a nawet i muszą modyfikacye.

Organizacya.

Naczelnik wojskowy na każdą prowincyą przez Rząd nominowany wybiera i nominuje dowódzców kompanii partyzanckich, a po zniesieniu się z niemi przeznacza Porucznika i dwóch Podporuczników do każdéj kompanii. Podoficerów i Kaprali wybierają Dowódzcy kompanij z pomiędzy swoich Partyzantów. Kompanije takie tworzą się po jednéj, w podziale terrytoryalnym zamykającym około 50 tysięcy mieszkańców; kompania każda złożona przynajmniéj od stu do stu dwudziestu ludzi, jedynastu podoficerów, z których jeden sierżant starszy albo wachmistrze. Przy każdéj kompanii pieszéj będzie prócz tego dziesięć do dwunastu konnych, a przy każdéj konnéj 16 do 20 piechoty na koniach. Te kompanie dostaną w każdéj prowincyi numera i niemi tylko rozróżniać się będą.

Jan Tyssowski.

№ 4. ROK 1846. KRAKOW 1 MARCA.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy piętnaście.



DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Polacy!

Niedługo nosicie broń, a nosicie ją nie dla chwalby lub czczego dworowania, niedługo powiadam jak powąchaliście prochu i zmierzyli się chociaż cząstkowo z wrogiem, a już tli w was odwaga, odwaga która równać się może męztwu rycerzy zaprawionych w boju pod Grochowem, a spieszących po laury Wawru, Wielkich Dębów, Igań. Obywatele! daléj tylko na przód postępujcie w potędze odwagi swojéj, a zgromicie wrogów i wypędzicie w ich ciasne siedziby. Kogoż mamy przed sobą, oto nędznych Austryaków którzy tak dzielnie umieją strzelać do bezbronnych, którzy jeszcze żadnéj znakomitéj bitwy samodzielnie niewygrali. Ileż to placów boju haniebnie opuścili, czyliż Austerlitz, Ulm, Raszyn, Sandomierz, Zamość nie są faktami oczywistego ich tchórzostwa; wspomnijcie sobie Józefa Poniatowskiego, który na czele garstki nieuzbrojonéj pędził w nikczemnym popłochu uciekającą czterdziestotysięczną armiją z wyborowego wojska złożoną. Umieją oni systematycznie i po jezuicku, dręczyć ale tylko tych, którym do gołych piersi bagnet przyłożyć mogą. Umieją braci chłopów przeciw braciom podburzać, ale ci poznawszy swój interes, w rewolucyi sami staną się okropną dla zdradliwych mentorów zagubą.

I przed tym motłochem zdemoralizowanych wojsk czyliż zadrży dzielny Polak, którego imienia Ludy używają na oznaczenie wolności. My dzielni Synowie Kościuszków, Dąbrowskich, Poniatowskich, więcéj im pokazać potrafimy; bo wytrzymawszy pierwszy strzał zgnębimy i rozproszemy jako trzodę i przebaczymy. Rossyanie, ci co to niby mieli strzaskać potęgę wielkiego kolosu, patrzajcie jak daleko się chronią od szumu powiewnych chorągiewek Krakusów. Król Pruski ma dosyć pracy aby burzące się umysły w Berlinie powstrzymać, iżby potrafił jaką siłę oderwać i naszym Braciom i nam zabronić rozwijania chorągwi wolności, ugruntowanéj na świętych słowach Chrystusa.

Bracia! tylko mężnie, za nami wszystko co żyje oddycha, za nami pomoc Boga i naszych Patronów, a nad nami wysłańce nieba święte duchy Wielkich Zygmuntów, Kazimierzów, Sobiewskich Kościuszków!—

Któż nas przy tak dzielnéj opiece pogromić zdoła?!! K. K. (: Kazimierz Kalinka :)

Bracia! godzina wolności wybiła. Już Orzeł biały rozpostarłszy skrzydła zbawienia, wzniósł się wysoko i urąga dwugłównym potworom, które drżą przed nim na północy i południu. Jako w ciasném miejscu szczelnie więziony z szaloną radością wita dech świeżego powietrza, które mu życie powraca, tak my okuci w kajdany sromotne niewoli, z uniesieniem witamy ten błogi dzień, któren nas napawa tchem rajskim, ideałem szczęścia, jakim się tylko Poetom kiedyśkolwiek marzyło, zrzeczywistnioném umidłem najlotniejszéj fantazyi filantropa. O! bracia te cztery dni więcéj warte są niż całe nasze życia lata i wieki przejęczone w nie-

woli, dnie w których Polska zajaśniała Apostolstwem wolności, ziszczeniem wysokiego posłannictwa, jakie jéj Bóg w ogólnéj harmonii ludów świata przeznaczył, bo Bóg stworzył ludzkość na obraz i podobieństwo swoje, i przeznaczył jéj by rozwikłaniem sił swoich duchownych ukołysała ideę szczęścia, ideę Boskości na ziemi, przeznaczył jéj aby z Jego siedziby przeniosła Niebo na ziemię. Kto wierzy w istnienie Boga musi wierzyć w postęp ludzkości, bo ona nie cofa się nigdy, ale wskazanym raz trybem suwa się naprzód i coraz bardziéj zbliża się do osiągnięcia celu, do osiągnięcia Bóstwa. Jest prawo powszechne któremu ulega zarówno świat fizyczny jak i moralny, a tém jest, że każde działanie musi wzbudzić oddziałanie, to prawo szerokiém pasmem porówno z ideą, postęp wylania się z całego przebiegu dziejów ludzkości. Od upadku Rzymu aż do dzisiejszego dnia dzikie hordy pchają się ze wschodu na zachód, wywracają najświetniejsze instytucye, gniotą Chrześciaństwo, i gnębią najszczytniejsze prawa ludzkości. Jest temu już sześć wieków jak dzicz Azyatycka wtargnęła w dziedziny Sławiańskie, i owładnęła szerokie płaszczyzny od Dniepru aż do Odry. Ta dzicz Mongolska zmieszała się z krwią Waregską, wyplenila wszelkie szczątki Sławiańszczyzny, i zmieniła lud w jakąś straszną mieszaninę Surdalsko-Waregską. Ta horda jest to wcielony duch ciemności, któremu wierni Carowie Moskiewscy, walczyli i walczą przeciwko idei Chrystusa, prawu miłości bliźniego, i targają wielką chorągiew Wolności Ludów.—Bracia! myśmy rozwinęli tę chorągiew, myśmy stanęli w obronie myśli Boga, myśli udoskonalenia ludzkości my walczymy przeciwko szatanowi i jego posłannikom, trzem naszym wrogom zabójcom Matki Polski—Bracia, Bóg nas nieopuści, bo my działamy w jego imieniu, my bijemy się za jego sprawę, my spełniamy posłannictwo Narodu Polskiego, który przez sześć wieków był przedmurzem zachodu przeciw barbarzyńskiemu wschodowi.—Bracia, dla nas potomność niestarty zbuduje pomnik, zapisze na karcie obrońców i dobroczyńców ludów—wszystkich tysiąca milionów które tę kulę ziemską zamieszkują. Bo walka Polaków jest walką całego świata, walką wolności przeciwko niewoli, cywilizacyi przeciwko Obskurantyzmowi, tolerancyi przeciwko Fanatyzmowi.

Bracia, od czasów Cara Piotra Wielkiego, biedna Polska jęczała pod knutami Moskiewskiemi, krew ścina się w żyłach, umysł trętwieje, język kołczeje, za nim się wymówi, za nim się pomyśli i przypomni wszelkie zbrodnie morderstwa i najokropniejsze katusze jakich się trzéj wrogowie nasi względem nas dopuszczali—zabijano knutami mężczyzn, rózgami kobiety, w oczach matek pieczono na spisach nawleczone niemowlęta, 20,000 wyrznięto na Pradze, a wieleż to jęczało i jęczy w Orenburgu, Kufsztejnie i Magdeburgu.—O! święte imiona męczenników sprawy Polskiéj, sprawy Ludzkości, imiona Rejtenów, Łukasińskich, Konarskich, Zawiszów, Wołłowiczów, wy urokiem swoim owładnijcie umysły mych Braci, natchnijcie nas waszym duchem, miłością Ojczyzny i poświęceniem się. O bracia tylko wstępujmy w Ich ślady a świat przekona się że nie masz innéj niewinności sił, jak tylko w wojnie którą toczy z jednéj strony najemne żołdactwo przeciw dzielnym i pełnym poświęcenia się Ojczyzny synom.

Kongresem Wiedeńskim powiedział sławny Rottez wypędzona wolność z Europy przeniosła się na brzegi Atlantyku w Północnéj Ameryce. Dzień 21 Lutego w którym wezwano 20 milionów Polaków do walki na zabój przeciwko swym ciemięzcom, rozwinął sztandar wolności, i otworzył Epokę od któréj zaczynać się będzie nowa Era, Era braterstwa Ludów a śmierci Carów!

W. K. (Walery Kalinka)

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Zmienia nazwę Dyrektora Policyi na Burmistrza Miasta Krakowa,

Mianuje w ministerium Spraw Wewnętrznych Policyi *Antoniego Zygmunta Helzla Sekretarzem*, *Kazimierza Skorkowskiego* i *Józefa Krzyżanowskiego* Referendarzami,

Antoniego Kamińskiego Sekretarzem Dyrektorem Kancellaryi,

Henryka Trzcińskiego Protokulistą i Expedientem,

X. *Ant. Rozwadowskiego* Ministrem Spraw Duchownych i Religijnych,

57

Ludwika Gorzkowskiego Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Oświecenia.

Henryka Wodzickiego na zastępcę Ministra Skarbu.

Wiktora Kopff oraz i *Izydora Dymidowicza* na Radców, a *Alexandra Cukrowicza* Sekretarzem Jeneralnym w Ministerium Sprawiedliwości,

Ekielskiego Napoleona Jeneralnym Intendentem.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

J. *Tyssowski.*

WÓDZ NACZELNY
Siły zbrojnéj Narodowéj.

Wzywa niniejszém wszystkich ex-wojskowych służących w Artylleryi jak równie innych życzących sobie służyć w tej broni, aby się stawili w Biórze Inspektora Artylleryi na Zamku dla zapisania się, a następnie dla objęcia służby.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

E. *Skarżyński.*
Szef Sztabu
J. *Nieprzecki.*
Za Szefa Bióra Wojny
J. *Więckowski.*

WÓDZ NACZELNY
Do Obywateli Miasta Krakowa.

Z powodu wczorajszéj utarczki u mostu różne zaczęły biegać wieści dążące do zatrwożenia Obywateli Miasta tego. — Wódz przeto Naczelny pragnąc wlać zupełną spokojność w ich serca, oświadcza, że w skutek wczorajszego ruchu, stósowne i energiczne środki przedsiewziętemi zostały — mające na celu zabezpieczenie wszelkiéj własności i całości Miasta tego.

Erazm Skarżyński.

KOMMISSARZ
Powiatu Krakowskiego.

Poleca mającym zapasy skór, żelaza, sukna i płótna grubego, aby zgłosili się z takowemi do Obywatela Janowskiego przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 82 mieszkającego, gdzie według taxy przez delegowanych znawców podanéj, od nich kupowane będą.

Kraków d. 25 Lutego 1846 r.

M. *Lissowski.*

Obwieszczenie.

KOMMISSARZ
Powiatu Krakowskiego.

Dobrowolne ofiary w płótnie, suknie, koszulach i obuwiu jakie patryoci i patryotki chcą składać, do przyjmowania upoważnia się Ob. Wincenty Janowski, przy ulicy Franciszkańskiéj w gmachu Franciszkanów skład utrzymujący. Zastrzega się atoli, aby ofiarujący własnoręcznie w sporządzonéj na to księdze ilość i jakość złożonych przedmiotów zapisywali.

Kraków d. 6 Lutego 1846 r.

M. *Lissowski.*
R. *Reklewski.* Sekr.

DYREKTOR POLICYI.

Na mocy odebranego rozkazu od Dyktatora z d. 25 Lutego 1846 r. powołuje Obywatela Antoniego Stojowskiego na Inspektora Przedmieścia krakowskiego Podgórzem zwanego, które odtąd stanowić będzie Gminę VI. Miasta Krakowa.

Obowiązkiem Inspektora Gminy VI są przedmioty czysto policyjne — a mianowicie zabezpieczenie osób i własności Obywateli.

Straż policyjna z 20 ludzi pod komendą Obywatela Boguńskiego Stanisława i Oficera służby — będzie w tym względzie Inspektorowi pomocną — a nadto obowiązkiem jest Inspektora pod surową odpowiedzialnością — jeszcze dnia dzisiejszego — wezwać wszystkich Obywateli przedmieścia Podgórza, tychże uorganizować — ustanowić Setników i dziesiętników i z nich ustanowić straż bezpieczeństwa — zbierać złodziei, włóczęgów i pijaków, przy stósownym rapporcie do Dyrekcyi Policyi miasta Krakowa odsełać — urządzić straż ogniową — zabezpieczyć most, aby tamtędy włóczęgi nie przedzierały się z Miasta.

Inspektor Gminy VI bióro swoje założy w gmachu byłego Magistratu — dobierze do pomocy urzędników w potrzebnéj ilości, tych do nominacyi Dyrektorowi Policyi przedstawi, przy oznaczeniu dla każdego projective etatu — który z kassy Miasta Krakowa pobierać mają.

Inspektor Gminy VI obowiązanym jest dwa razy dziennie — to jest rano i wieczór zdawać Dyrektorowi Policyi rapporta ustnie lub pismiennie wedle potrzeby.

Inspektor Policyi da szczególną baczność, aby szynki wszystkie były pozamykane — urządzi nadzór nad szpitalem — zajmie się bezpieczeństwem kass i w jak najkrótszym czasie złoży Dyrektorowi Policyi rapport o ich stanie.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 r.

K. Strożecki.
Sekr. *S. Tyrchowski.*

Część nieurzędowa.

Z powodu rozgłoszonéj wieści, jakoby wieśniacy w Galicyi napadali domy ex-szlachty, tych rabowali i mordowali, mam obowiązek jako naoczny świadek, donieść mieszkańcom Rzeczypospolitéj Polskiéj, to — co jest rzeczywistą prawdą:

Napady na Ex-szlachtę są nieliczne, i w skut-

kach niejednakowe — bo trafiło się że w kilku wsiach chłopi związawszy Ex-szlachtę do Cyrkułu ich odstawili, stósownie do Rozkazu Rządowego, około Wielkiéj Nocy r. 1845 wydanego, a w r. b. w styczniu obostrzonego, którem naznaczona jest nagroda fl. 2 za żywcem dostawionego każdego obywatela po polsku myślącego.

Ulegli powyższym rozkazom Rządowym, rzucili się na Obywateli, lecz tylko tam mord nastąpił gdzie opór zbrojny znaleźli.

Jak już powiedziałem, nie licznemi są takie napady, owszem, Lud w Galicyi powiększéj części w ufnéj zgodzie z dziedzicami zostaje, i gdy tylko czas zaniesie mu prawdy Manifestu Rewolucyjnego, gdy przekonają się, że te prawdy są ku ich prawdziwemu szczęściu; poda braterskie dłonie tym, którymi ich Rząd straszy i połączonemi siły, przeciwko naturalnemu i wspólnemu nieprzyjacielowi, to jest Austryakowi, wystąpi.

Kraków dnia 27 Lutego 1846 r.

Stefan Starowiejski.

Wczorajszy ruch na Podgórzu niektórych naszych Obywateli przejął niespokojnością, chociaż do tego żadnéj dobréj przyczyny nie było. Nowy nasz żołnierz zrobił co do niego należało i z takowego działania Władza Wojskowa zaspokojoną była. Niepokoili się poczciwi Polacy, bo życzą sprawie Narodowéj serdecznie, bo chcieliby widzieć coraz powiększające się koło Rewolucyjnych działań; bo w końcu chcieliby uwierzyć że do nich nigdy już niepowrócą Cesarscy. Cześć Wam Rodacy! cześć! ale uspokójcie się, bo trwoga jest nieufnością, nieufność jest *krzywdą* dla Rycerzy Naszych. — Nie trwóżcie się, ale owszem wspierajcie i duchem i ramieniem Tych, którzy dzwigają mężnie potężną Sprawę Narodu.

Dalszy ciąg wojny Partyzanckiéj.

Smiały, przedsiębiorczy, a przytém rostropny dowódzca, potrafi częstokroć postępowanie tego ostatniego rodzaju daleko posunąć i zamienić go nawet na działanie armijne. Nieprzyjacielskie wojsko będzie maszerowało traktem, a on będzie mu ciągle ubocznie towarzyszył trzymając nawet na samym trakcie przed i po za jego kolumną oddziały swoje które zdawałoby się że formują jego przednią i tylną straż. Łatwo sobie wystawić do jakiego stopnia postępowanie to uciążliwym dla nieprzyjaciela stać się musi. Transporta tem bezpieczniéj attakować się dadzą, im bardziéj są oddalone od Garnizonów i kolumn ruchomych. Najlepszy jest do tego moment kiedy transport podjeżdza pod górę. Zepsuwszy lub zasiekiem założywszy drogę, na przodzie i w tyle attakować go z boku. Ogólne przytem prawidło żeby attakując go z krzykiem i przy odzywających się z różnych stron trąbkach i piszczałkach naprzód oficerów sprzątać, i konie w pierwszych wozach zabić, do czego kilku ludzi zaraz z początku trzeba przeznaczyć, żeby to uskutecznili wczasie gdy reszta bije się z Eskortą. Wzięty transport jeżeli nie można uprowadzić dla blizkości innych oddziałów nieprzyjacielskich należy zniszczyć, a gdyby i koni niemożna uprowadzić trzeba je pozabijać. Jeśli jest podobieństwo uprowadzenia transportu lepiéj będzie częstokroć wieść go w miejsce niezamieszkałe np. lasy, gdzie go się rozbierze, częściami pozachowywa, a resztę która się zachować nie da zniszczy. Dobry moment do attakowania transportu, zwłaszcza gdy eskorta jest stósunkowo mocna, jest gdy środek tego transportu znajduje się w jakiéj ciasnéj przeprawie, jako to: w wąwozie, grobli, moście i t. d. bo napadając wtedy na tył lub na przód tylko z połową eskorty będzie do czynienia. Ją pobiwszy i zdobywszy połowę transportu nie trzeba tracić czasu ale zostawiwszy kilku ludzi dla straży, iść w pogoń za drugą jego połową która już z łatwością wzięta będzie. Uformowany tabor z wozów nie zawsze da się attakować bez dział, chyba gdyby eskorta była bardzo mała lub źle się pilnowała. Jeżeli Eskorta jest liczna, trzeba użyć do attaku kilku Oddziałów Partyzanckich ale nie razem, lecz w kilku miejscach wzdłuż drogi, którą ma iść transport, je porozstawiać. Psując mosty i drogi w wielu miejscach opuźniać się będzie jego postęp, przytem przez ciągłe trapienie i odciąganie części eskorty dla odpędzenia attakujących oddziałów, nakoniec mała liczba z Eskorty przy samym transporcie zostanie, i ten przez następne oddziały będzie mógł być zniszczony. Na przypadek przeprowadzania kolumn jeńców wojennych takim samym sposobem użyć potrzeba kilku kolumn Partyzanckich i niezważając już wtedy jakby mocne były eskorty, zawsze dniem i nocą attakować je w marszu i na noclegach: słowem cokolwiek w siłach jest ludzkich partyzanci robić powinni, żeby ich odbić. Przez to odbicie choćby nawet tylko częściowo nietylko że oddadzą przysługę bratnią ale i siły swe powiększą.

Drogi psują się przekopując je, robiąc na nich zasieki, kładąc przy wjazdach na mostach cienkie deski nabijane gwoździami i przysypując je piaskiem, żeby się konie raniły, na co równie jest dobrze tam gdzie droga nie jest zbyt szeroka a zjechać z niéj nie można porozrzucać potłuczone butelki — Mosty psują się podpiływając pale tak aby most pod pierwszym dopiero działem lub furgonem się zapadł; albo też podpiływując wierzchnie ligary, żeby się pokład zapadł, jak nieprzyjaciel na niego jedzie. Wybiera się do psucia część mostu pod którą rzeka jest głędoka, a jeżeli cała jest płytka pod tym miejscem gdzie się most psuje, koryta nabija się zaostrzonemi kołkami, na których spadające konie i ludzie przebijają się. — Że jednak z wierzchu tego niewidać, należy żeby przy moście tym sposo-

bem zepsutym, znajdował się zawsze niedaleko w polu wieśniak, pod pozorem paszenia bydła lub innym podobnym, dla ostrzeżenia o niebezpieczeństwie oddziału Narodowego, tą drogą idącego. Ten zobaczywszy że oddział nieprzyjacielski się zbliża oddali się, starając się żeby niebył spostrzeżony. — Mosty i drogi nie zwykły się psuć w blizkości miejsc zamieszkałych, żeby mieszkańców nienarażać na zemstę nieprzyjaciela.

Brody głębokie psują się robiąc groble poniżéj i podnosząc tym sposobem wody — płytkie zaś nabijają się kołkami zaostrzonemi, narzucając dużemi kamieniami, zakładając z cienkich gałęzi okrzesanych i przymocowanemi do dna kołkami z kluczką, tym samym sposobem, jak się robią po drogach zasieki; piaszczyste zakładając bronami, twarde nakoniec łatwo zrobią się niezdatne do użycia zarzucając je stłuczonemi butelkami. — Psując istotne brody, trzeba porobić fałszywe robiąc zjazdy i koleje w miejscach, gdzie rzeka jest głęboka.

Statki psują się świdrując je w spodzie lub równo z wodą.

Psucie dróg i przepraw w tyle armii nieprzyjacielskiéj, utrudnia jego dowozy i marsze kolumn ruchomych; uskutecznione w tyle pobitego korpusu, mogą się stanowczo przyczynić do zupełnego jego zniszczenia.

Wojna koniem nieprzyjacielskim jest znaczną częścią wojny Narodowéj — z tego względu dobrze jest często alarmować Kawaleryą nieprzyjacielską — starać się podchodzić konie gdy są na paszy — jeżeli je nie można wyprowadzić, pozabijać — stajnie w których jest znaczna liczba koni, palić; przytem niszczyć furaże, palić stogi i siana w magazynach. — Do tego dobrze są używane zapałki, — jest to pięć cali długi ląt obwleczony fosforem i zamknięty hermetycznie w bardzo cienkiéj rurce z gliny wypalonéj. Ta rurka przywięzuje się na krzyż do pręta któren podkradłszy się w nocy nawet o sto kroków wrzucić można łukiem zwyczajnym bez huku i widocznego ognia, a jak tylko wpadłszy w siano złamie się rurka, ląt się zapala za dojściem powietrza.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste nabożeństwo Oręża dobytego w świętéj sprawie Niepodległości Polski o godzinie 10, pobożny Lud napełnił Swiątynią Pana. Kapłan wierny Winnicy Pańskiéj sprawował ofiary święte i razem z wojennym Ludem wznosił błagania do Stwórcy, które były błaganiami dzieci do Ojca Wszechmocnego, aby je prowadził po drodze wskazanéj przez Chrystusa, strzegł od zboczeń, i aby wszystkie zamienił na takich Apostołów, jaką jest sprawa którą spełnić sam Chrystus zalecił. Skończył pobożny Kapłan Swiętą ofiarę, Bóg wysłuchał modły, bo modły były o to, co jest Bogu miłe, wysłuchał Pan modły, natchnął swą łaską, bo wszyscy jak jeden mąż uczuli się mocnemi na duchu, pojęli moc wielkiego Boga, świętość swéj sprawy i gorącą wolą wykonania jéj. — Wysłuchał Pan bo natchnął kapłana, któren w poczciwych i wiernych słowach wyraził, że sprawa Nasza jest oczewistą Wolą Boga, uwierzył Lud słowom, podniósł ducha swego i uniesienia swéj rezygnacyi rzewnemi łzami okupił. — Następnie za nader licznêm Duchowieństwem, które asystowało Najświętszemu Sakramentowi postępowały nieprzeliczone tłumy wiernego Ludu i w pochodzie processyonalnym udały się do Kościoła Stéj Matki Naszéj Patronki Królowéj Polskiéj, po spełnieniu tamże Ofiary Stéj, cały uroczysty orszak powrócił zkąd wyszedł. — Kraków dnia 27 Lutego 1846 r.

Modlitwa w czasie Wojny.

O! Boże, Wielki i potężny, Boże ojców naszych, do Ciebie łzy boleści roniąc gdy nas wrogi gnębiły, w cichości modliliśmy się — i teraz gdy prysły kajdany, do Ciebie się udajemy, i głosy o Twą opiekę wznosimy. Błogosław tym z których pomocą wolnemi zostaliśmy i nad nami czuwają — błogosław naszym wojownikom i ich sztandarom — użycz im téj łaski, którąby wśród boju ożywiała odwagą walczących, a natchnęła miłością konających, zrób ich niezwyciężonymi i oddalaj Twą Wszechmocną Ręką wszystkie razy nieprzyjacielskie i bądź im tarczą w każdém niebezpieczeństwie. Osłoń nas swą potęgą — ześlij nam tego niezwyciężonego Anioła, który niszczył twoich nieprzyjaciół i bluźnierców — towarzysząc nam — niech nasz kraj umacnia — a który o Tobie Wszechmogący winien powitanie. — Obdarzając odwagą naszych walczących braci oręża — udziel Ducha mądrości Naczelnikom wojskowym — błogosławić racz o potężny Boże Ojczyznie naszéj — spuść na naszych nieprzyjaciół ducha bojaźni i obłąkania — rozprosz ich i oddal od granic naszych. Zbaw Lud Twój Polski, błogosław i wywyższaj go na wieki! Błagamy Cię o Stwórco Wszechmocny i Litościwy Boże! Żebrzemy Twego błogosławieństwa dla bijących się naszych współrodaków — dla naszych krewnych, przyjaciół i znajomych — racz ich zachować wśród bojów od nieszczęścia kalectwa — zachowaj przy życiu i zdrowiu — oddal nawet od nich cień niebezpieczeństwa. Niech wszelkie szczęście towarzyszy i dopomaga im do osiągnięcia téj wolności, za którą Syn Twój Boży, za którą tylu Obrońców Ludu umęczonych zostało.

Boże Wielki! Boże litościwy nieodrzucaj modlitw które tu u stóp Tronu Twego składamy, oswobodź Ojczyznę naszą i miéj litość nad tym nieszczęśliwym narodem który tyle wycierpiał w obronie słów Syna Twego Chrystusa; a jeźli kiedy jako ludzie błędni obraziliśmy Cię, nie karz nas Boże

litościwy, lecz oświeć swą światłością, abyśmy się poprawili w błędach naszych, jeźli zaś jest wola Twoja ukarać nas za nie i za nieprawości zatwardziałych braci a przyjaciół wrogów, racz przez wzgląd na podobających się Tobie przebaczyć winowajcom, ażeby pokój i pomyślność z ocaleniem i swobodą Ojczyzny naszéj jak najprędzéj powrócone i ugruntowane zostały.

Najdostojniejsza Najświętsza Maryo Matko Boga Opiekunko Ludu Polskiego, wspieraj nas Twojem wstawieniem się za nami, i błagaj o przebaczenie przewinień naszych, o szczęście i pomyślność w boju naszym braciom, o szczęśliwe skutki zamiarów naszych, o dobro i uszczęśliwienie Twojego Ludu i całéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, wstawiaj się za nami, o przeczysta Maryo Panno i Wy Święci Patronowie narodu Polskiego, którzy czuwając nad nami, stoicie zawsze przy Tronie Matki Boskiéj, złączcie prośby wasze za nami rodakami waszemi, abyśmy upragniony skutek naszych żądań od Boga otrzymać mogli przez Chrystusa Jezusa Pana i Zbawiciela Ludów. Amen.

Papież Pius VII. odmawiającym tę modlitwę wszelkie grzechy odpuścił.

Wczoraj pierwsze mieliśmy wolne widowisko w Teatrze, od wielu już lat pod ścisłą rózgą rządów przeszłych zostającym, widowisko które poruszyło umysł, zapaliło serce.— W oswobodzonym wolnym Krakowie, nie tym już niedołężnem mieście rządzonem od trzech Opiekunów (?) ale dzielnym jako mąż, śmiałym jako rycerz i gotowym do poświęcenia jako poczciwy Obywatel ukochanéj Ojczyzny, widzieliśmy wystawę Krakowiaków i Gorali po raz pierwszy w tym duchu, w téj myśli, nawet i treści, w jakim ją stworzył dzielny patryota Ojciec teatru naszego Bogusławski. Zaprawdę duch Jego pełną słodyczą był napojony kiedy ujrzał Kraków wolny, Artystów (którzy się tak dzielnie okazali w powstaniu) na scenie z narodowemi kokardami mszczących krzywd swoich bronią i gotowych każdéj chwili krew za drogą Ojczyznę przelać. Jakże duch i serca nasze zapalały się pełną radością, na widok Artystów (niechętnie z służby wojennéj oddalających się) których gra była tak żywą tak pełną ognia, jaką żaden środek w ręku tyranów nie może wzbudzić, jaką tylko gorąca miłość Ojczyzny i to nie same marzenie żeśmy już wolnymi stworzyć potrafi. Piosnki (Wodeville) śpiewane były pełne dowcipu i patryotyzmu 1) a chcąc zaś wszystkim Artystom oddać słuszność trzeba by ich imiennie wyliczać. Najwięcéj jednak odznaczyli się Pani *Szturm* z deklamacyą jędrną z wielkiem życiem i patryotyzmem oddaną 2). PP. *Szczepkowski* i *Stysiński* w duecie z Nieméj z Portici po kilka razy powtarzanym zachwycali i zapalali publiczność. Inni też Artyści jak PP. *Chomińscy*, *Borkowski* (dotychczasowy żołnierz) *Studzińska* a nawet wszyscy okazywali w swojéj grze miłość Ojczyzny i gotowość przelania dla Niéj wszystkiéj krwi swojéj. Artyści! tak daléj postępujcie puszczajcie cugle Waszemu patryotyzmowi, podnieście go w słabych do entuzyazmu, a przysłużycie się więcéj sprawie naszéj, niżbyście na polu bitwy z kosą stanęli. Na końcu widowiska był prześliczny obraz przedstawiający Ojczyznę zrzucającą pęta niewoli.

O! bracia teraz wolni jesteśmy, nie krępuje nas cenzura ani usypiamy snem narkotycznem którym nas uspić chcieli, pracujmy dla Ojczyzny wszelkiemi sposoby, jakiemi najużyteczniejszymi Jéj być możemy, pracujmy daléj a z Bożą pomocą ten Biały Orzeł który polatuje dopiero nad przestrzenią kilkudziesiąt mil, rozwinie swe skrzydła po nad krajem od Odry do Dniepru, od Baltyku do Czarnego morza!

Wśród widowiska przybył Ob. Dyktator, widok Tego dzielnego męża rozbudził radość w sercach— wołano niech żyje Dyktator — niech żyje Tyssowski, dowodzi to jasno zaufania jakie wszyscy w Nim mamy.

K. K.

1) Niżéj są umieszczone.
2) Wiersz ten deklamowany niżéj się przytacza.

Wiersz wyjęty z dzieła scenicznego p. t. dwudziesty dziewiąty Listopad p. P. F. Miłkowskiego deklamowany na pierwszem przedstawieniu Teatru Narodowego.—p. Panią Szturm.

Przedwieczny Boże i Panie nad Pany,
Zgromiłeś nasze tyrany,
Wyżéj nad Cedr libanu podnosili głowy,
Sciskali naszą wolność, żelaznym ramieniem,
Rzekłeś Boże: Powstańcie! i ciężkie okowy
prysły przed wolności tchnieniem.
To ty sprawiłeś, Ty zwycięztwo dałeś;
Bo zawsze oręż Sarmatów wsławiałeś,
Wszędzie nasze cierpienia, męztwo nasze znane,
Kości nasze po całym świecie są rozsiane,
Nad szczytem kapitolu, bujał Orzeł Biały,
Prześliśmy morza, nieprzebyte góry,
Wrzące Afryki piaski, i Kremlina mury
na błysk naszych mieczów drżały,
A gdyśmy na obcéj ziemi
W śród tysiąca ludów
Nieznanych światu dokazali cudów,
Czegóż niemożemy na swéj własnéj ziemi,
Na ziemi, kędy każdy z naszego plemienia
Ma jakąś krew do pomszczenia.
Olbrzymiéj sile wrogom, stawim uczuć siłę
Żelazną stawim wytrwałość,
I chociażby nie o całość
Będziem walczyć o mogiłę —
Padniemy ale wszyscy — każdy honor ceni

A gdy się cała Polska w pustynią zamieni,
Może w czasy późniejsze, z przeznaczeń wyroku
Przyjdzie tu kiedy wędrowiec
I byt nasz rozważając, powie ze łzą w oku:
Oto jest Polski grobowiec
(*w zachwyceniu:*)
Lecz jakiż zapał przejmuje mnie święty,
Podobne czucie nigdy mnie nie zwiodło,
Wyrok to Boga, wyrok niepojęty
Następnych zwycięztw objawia nam godło,
Nadzieja wciska się do serca mego,
Zjawia się nasz Orzeł biały,
Wspomni świat, wspomni przy odgłosie chwały
Dzień dwudziestego Lutego.
Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza:
Polacy!... to nasz Orzeł, to ziemia jest nasza.

Dziś Ojczyzna z grobu wstała
By zbawić swe dzieci,
W kim Polska dusza została
Niech ją bronić leci;
W Bogu ufność że nie zginie
Ten kwiat Polskiéj ziemi,
Zła dola prędko przeminie,
Bo Bóg będzie z niemi.

Bracia gdy błogiéj wolności
Bóg nam dziś dał dożyć,
Chwała jego wszechmocności,
Jemu dzięki złożyć.
W kim dziś Polskie serce bije
Daléj do oręża
Złota wolność niechaj żyje
Niech Polak zwycięża.

Wieluż to z Polskiéj młodzieży
Wzięto nam w rekruta,
Którzy bez jadła odzieży
Zginęli od knuta.
Brońmyż teraz naszéj ziemi
Poki słońce świeci,
Gińmy, lecz gińmy wolnemi
Jako Polskie dzieci.

Biedny wprawdzie był nasz Kraków,
Każdy w nim żył cicho,
Aż tu nagle Austryaków
Przyniosło nam Licho,
Przyśli niby nas ratować
Przed jakiemś zamachem
Chcieli braci wymordować
Lecz drapli ze strachem.

Sławna była ta kraina
Z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina
Na wzniosłym Wawelu.
Drogie dla nas ich świątynie
Szanowne siedliska
Sama Wisła nim odpłynie
Wprzódy je uściska.

Zmieniają się Polski losy,
Pryskają kajdany,
Bierzmy piki, bierzmy kosy
Za kraj ukochany,
Walczmy jak nasi przodkowie
Nie bacząc na blizny,
Nieśmy pracę, życie zdrowie
Za wolność Ojczyzny.

Czasem między Góralami
Znajdują się tchórze,
Bo razem z Austryakami
Zemkli na Podgórze.
Ale teraz z łaski Boskiéj
Męztwo serca wita,
Wiwat Dyktator Tyssowski
I Rzeczpospolita.!

Zgodnie z życzeniem Obywateli Izraelitów — Obywatel Rabin Meisels odbył w dniu 28 b. m. w Sobotę nabożeństwo w Bóżnicy staréj wielkiéj za pomyślność Sprawy wspólnéj. — Jakoż tłumnie zebrany lud Izraelski rzewnie się modlił, a Rabin Meisels stosowną miał przemowę, przedstawiającą ważność chwili, i całe znaczenie wydarzań całego upłynionego *wielkiego* tygodnia, odwoływał się do różnych textów z Pisma Sgo, i zachęcał do odwagi — poświęcenia i wytrwałości.

Następnie Obywatel Maurycy Krzepicki następującą miał mowę:

Bracia! wspólwyznawcy!

Niepotrzebuję Wam przypomnieć cierpienia, prześladowania, i uciemiężenia — któremi Rządy bezustannie dręczyły. Patrzaliście jeden na drugiego jak na ptastwo — na które chytry czyha strzelec. Co mówię, ptastwo, to buja po wolném przestworzu powietrza, to przynajmniéj naturalne swoje potrzeby swobodnie zaspokajać może; — ale braciom naszym wszelki ruch, wszelki popęd i wszelkie środki materyalnego i umysłowego życia były przecięte. Zkąd te pochodziły zakazy faraońskie małżeństw — zkąd daniny nadzwyczajne — zkąd skupiania po oddzielnych przedmieściach — zkąd i dla czego Policyanie i Zbiry spędzali żydów w dzień świętalny z mostu Stradomskiego? Otóż te wszystkie ustawowe bezprawia pochodziły z wyobrażeń feodalnych — szwabskich — niemieckich — z Patentów Kaiserów Austryackich. Wszak po upadku Jerozolimy, Kaiserowie uważali nas za swoich niewolników, a żaden Naród Europejski nie był tak gościnnym dla Przodków naszych z Hiszpanii, Niemiec i Czech wygnanych — jak Naród Polski.

Na téj tu ziemi gdzie spoczywają prochy przodków naszych — Synagoga Polska najpiękniéj rozkwitnęła, i dla tego po całym świecie słynie z cnót i pobożności. Chwila tedy kiedy Bóg ożywia ducha nadziei błogiéj wskrzeszenia imienia i istnienia Polski, jest chwilą narodową równie dla rodziny Izraelskiéj. W niebie jest jeden raj, ale na ziemi prócz Edenu nad Eufratem jest drugi Eden nad Wisłą.

Bracia!

Ufajmyż dobréj sprawie, słowu miłości rodzaju ludzkiego, słowu Boskiemu — nielękajmyż się tych którzy fałsze, bajki i kłamstwa rozsiewają — i poświęcajmyż nasze osoby i nasze majątki jak na wolnych i odważnych Synów Ojczyzny przystoi. —

Wiadomości Zagraniczne.

GALICYA I LODOMERYA.

Lwów 14 *Stycznia*. — Nasz ziomek Jan Tyssiewicz, którego talent malarski wspomnieć nie raz mieliśmy sposobność, bawi teraz w Paryżu, i tamże jak się z prywatnego dowiadujemy doniesienia, ukończył teraz dwa nowe obrazy. Są to kopie dwóch znakomitych utworów sztuki malarskiéj; jeden przedstawia Judytę według Horacego Werneta, drugi zaś śmierć Elzbiety królowéj angielskiéj według Pawła Delaroche. Drugi ten obraz, odznaczający się niepospolitą wielkością, ma bowiem 13¼ stopy wysokości, a 10 stóp 10 cali szerokości oprócz ram, zaczął był nasz malarz na żądanie jednéj rodziny angielskiéj, lecz gdy mu narzucano odmiany, tak dalece odstępujące od oryginału, iż mu się niezdały stosownemi, ukończył go dla siebie. Oba te obrazy przeznaczył on na wystawę mającą się odbyć téj wiosny w Pradze, a gdyby tam kupca nie znalazły, ma je przysłać do Lwowa.

— We wtorek d. 10 b. m. odbył się tu bal na strzelnicy, celem powiększenia *funduszu na tańszy chleb*.

ANGLIA.

Londyn 10 *Lutego*. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, główny interes rozpoczętych rozpraw nad planem reformy handlowéj pana Peel, toczył się na około mowy Lorda Russel, która stanowczą wagę włożyła na szalę planu ministeryalnego. I oświadczenie Lorda Sandon, jednego ze znakomitych członków stronnictwa torysowskiego przyczyni się do pomyślności zaproponowanych środków przez rozdwojenie, jakie on zpowoduje w stronnictwie torysów. Lord Sardon oświadczył, że lubo przekonany jest, że zaproponowane przez p. Peel środki są niebezpieczne, przechyla się jednak na ich stronę dla tego, że uważa tę kwestyę za rozstrzygnioną, system opiekuńczy w opinii publicznéj za potępiony, i wszelki opór przeciw temu nietylko za daremny, ale nawet za zgubny, gdyż przez dłuższe wzburzenie interesa handlowe jeszcze na większe straty będą wystawione.

Boersenhalle zawiera dalszy ciąg rozpraw izby deputowanych z dnia 10 nad cłami od zboża, ale te (do odejścia poczty) nic ważnego nie obejmowały. Pan Strafford O'Brien otworzył rozprawy długą mową na korzyść podanego przez p. Miles wniosku, utrzymując, że zniesienie praw zbożowych nie zaradzi nędzy a czynszowników przywiedzie do upadku. Przeciwnie p. Sharman Crouford dowodził, że pomimo istnienia praw zbożowych, największa panuje nędza pomiędzy czynszownikami i robotnikami w Irlandyi p. Baillie podobnie jak Lord Standon, lubo nie pochwalał środków p. Peel oświadczył się jednak za niemi. P. Lefroy lękał się największych niebezpieczeństw dla Irlandyi w skutku zniesienia praw zbożowych. Przeciwnie Lord Clements dowodził pomyślnych dla tego kraju skutków. (Gdy Margr. Granby zabrał głos za wnioskiem p. Miles, sprawozdanie z powodu odejścia poczty przerwane zostało.

FRANCYA 11 LUTEGO.

W Paryżu, Londynie i Madrycie mówiono przed niedawnym czasem o możności zatwierdzenia w Mexyku rządu monarchicznego i osadzenia na tronie jednego z synów Infanta Don Francisco; mówiono, że prócz miejscowych trudności nie zachodzą żadne zewnętrzne przeciwności. Zdaje się, że teraz nadeszła sposobność przywiedzenia do skutku tego planu jeżeli tylko liczyć będzie można na jenerała Parades, który właśnie oświadczywszy się przeciw teraźniejszemu Prezydentowi i całemu składowi jego rządu, wyruszył na czele swego 7000 korpusu przeciw stolicy i dnia 29 grudnia stanął pod Mexykiem, gdzie Prezydent Bustamente czyni przygotowania do jego odparcia.

Za powód zupełnego zerwania z Haiti podają że Prezydent Pierrot nie dozwolił konsularnemu ajentowi panu Dubrac dalszego pobytu w Cap Haiti i odmówił żądanego przez jeneralnego francuzkiego konsula pieniężnego wynagrodzenia. Noty, jakie w skutku tego zamieniono, przybrały drażliwy charakter, a w końcu zamieniły się z strony rządu w osobistą obrazę francuzkiego jeneralnego konsula, p. Levasseur, który widział się zpowodowanym zerwać wszelkie stosunki z rządem Hajtijskim. Dnia 31 grudnia p. Levasseur kazał zdjąć banderę, która na gmachu konsularnym w Port-au-Prince powiewała, i udał się na pokład fregaty Thetis. Znajdująca się na odnodze siła francuzka, składała się z fregaty Thetis, korwety Blonde i parowego okrętu Tonnere; bryg Cassard krążył przy brzegu. P. Dubrac sam, powód tego nieporozumienia, przybył na okręcie Casimir do Havru i ztamtąd pospieszył natychmiast do Paryża z depeszami w tym przedmiocie od jeneralnego konsula Levasseur.

№ 5. ROK 1846. KRAKOW 2 MARCA.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy pietnaście.



DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Rozkazuję niniejszém Drukarniom, ażeby dla zapobieżenia pomyłkom jakie w Nr. 4 Dziennika Rządowo Narodowego dostrzeżonemi zostały, a które obejmują wysłowienia przeciwne przyjętém przezemnie zasadom, żadne pismo bądź prywatne, bądź urzędowe nie było do druku przyjętém jeśli podpisem moim zaopatrzoném nie będzie.

Kraków dnia 1 Marca 1846 r.

J. Tyssowski.

Inspektor i Organizator Piechoty Polskiéj w Krakowie.

Na mocy zatwierdzenia przez Wodza Naczelnego do N. 164 instrukcyi przezemnie przedstawionych, oznajmuje co następuje:

1) Iż rozpoczęta została organizacya piechoty, organizacya ta batalionami uskuteczniać się będzie.

2) Lokacya dla organizującego się 1go batalionu jest w Pałacu Biskupim, tam się więc wszyscy przeznaczeni do piechoty zbierać mają, i Oficerowie od służby meldować się winni, zaraz żywność mieć będą, i do płacy należeć.

3) Sztab Główny Inspektora piechoty czynność swą odbywa w domu N. 252 przy ulicy Brackiéj.

4) Zatwierdzona jest na teraz przez Wodza Naczelnego denominacya stopni Sztabs i Oficerskich jak następuje.

Szef Batalionu,
Adiutant Batalionu,
Kommendant Batalionu,
Namiestnik,
Chorąży,
Lekarz.

5) Umundurowanie zatwierdzone jest jak następuje: Dla podoficerów i żołnierzy wołoszki z szaraczkowego sukna z kołnierzem karmazynowym, i pantaliony z takiegoż sukna.

Konfederatka ponsowa

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

Pułkownik
J *Kochanowski.*
Szef Sztabu
Wierciszewki.

DYREKTOR POCZT.

Zawiadamia Publiczność miejscową, iż od dnia dzisiejszego kommunikacya biegu Poczty Listowéj między Krakowem i Warszawą otworzoną została, poźniéj zaś o urządzeniu Poczty wozowéj Publiczność zawiadomioną będzie.

Kraków d. 1 Marca 1846 roku.

Kochanowski D. P.

Obwieszczenie.

Podpisany na mocy upoważnienia Dyktatora, z dnia 26 Lutego do Nru 131 wydanego, wzywa niniejszém wszystkich majacych chęć podjęcia się dostarczania tak broni wszelkiéj jako i amunicyi już gotowéj, aby się zgłosili do Bióra Artylleryi na Zamku dla zawarcia kontraktu.

Kraków dnia 27 Lutego 1846 roku.

Dobiński.

Część nieurzędowa.

PRZEMOWA

W czasie nabożeństwa narodu Polskiego w Krakowie w Kościele P. Maryi d. 26 Lutego 1846 r.

Wierny jest Pan w słowie swoim... straszliwy i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego. Psal. 144. 13. w. — Eccl 43. 31.

Tak Bracia moi! nieodmienny jest Bóg w słowie swoim, — to wieczne przymierze, które zawarł 10 już temu wieków z Ojcy naszemi, niespełniali zawsze wiernie ludu Boga mojego! w kolei czasu,

Sprostowanie. W N. 3 Dziennika niniejszego str. 4 spalta 1 wiersz 3 od góry zamiast 1846 czytaj 1833

wywianował nas sami wyznacie szczodrotą swych darów — dał nam oblicze, by na widok polskiego Rycerza 1000 zbrojnych wraz uciekało, by się 10,000 obejrzeć nań nieośmieliło (Ps. 90) — Dał szlachetność duszy — niemściwe i niezawzięte serce — dał wieczne dziedzictwo, tę świętą ziemię mlekiem i miodem płynącą — i rozwielmożnił nas w pośród ludów ziemi: — a Ojcowie nasi poprzysięgli mu wierność i miłość wzajemną — wolność przenieśli nad życie, a nad wolność wiarę w Boga żywego (Konfederacya Barska 1774 r.) — i przez ciąg wieków nieprawdaż? wyznajcie to ziemskie Ludy! niepatrzycież się zdumieni jako pierwsi Ojców naszych stoją nieprzełamanem murem, potężną warownią w obronie świętych Ołtarzów Boga? nietryskaż z każdéj że tak powiem bryłki ziemi krew Ojców naszych w Europy krajach, skwarnéj Afryki pustyniach, Ameryki bagniskach, Azyi bezdrożach, którą nasiąkła ziemia w obronie wolności i wiary? a wy Oracze! nie zawadzacież lemieszem za każdą skibą ziemi o sterczące kości Ojców naszych za sprawę szczęścia i zbawienie Ludów? — Tak jest Bracia moi! wybrał nas Bóg jakoby za prawicę swoję na pogrom Pohańców, na powściągnięcie Europy nawiasów, na Apostołów wolności i wiary! i dopókiśmy danéj Bogu dotrzymywali przysięgi, dopókiśmy sumiennie najśw. Jego przykazania pełnili, pókiśmy się z naszego przeznaczenia i powołania wiernie uiszczali; gospodarzył nam Pan Bóg i w polu i doma — Skorośmy zaś upadli na duchu, zachwiali się w świętéj umowie i przeniewierzyli Bogu, wyschło serce nasze, zginęła nadzieja nasza! Lat kilkadziesiąt temu Bóg dobry jako Ojciec miłosierdzia, zaciął nas rózgą macierzystéj miłości, skazał nas na poniewierkę wśród Ludów ziemi, ale tylko ku nawróceniu naszemu: bo ledwieśmy oznakę nawrócenia się zawiązali w swém sercu, ledwieście Ludu Boga mojego! z jednego tylko trzęsawiska wybrnęli, z nałogu mówię pijaństwa się otrząsnęli, i ze serdecznym żalem jakby marnotrawny syn Ewangeliczny n twarz przed Bogiem Ojców naszych we łzach rzewnéj pokuty padli, słuchajcie! słuchajcie! Bracia moi! O cuda niepojęte! spełnił Bóg w obliczu naszym, w téj oto chwili nieprawdaż? widzenie Ezechiela (Ez. 37 r. 1. 14 w.) które prorokował o nawróconych do Boga synach Izraela w jarzmie niewoli jęczących: „Stała się, są słowa Ezechiela Proroka, nademną ręka Pańska, i wyprowadził mnie „w duchu, wśród pola zawalonego suchych zsepiskiem kości, i obwiódł mnie po nich w około, i „rzekł: Synu Człowieczy! mniemaszli, że te kości „żyć będą? prorokujże więc o nich! i powiedz: suche kości! słuchajcie głosu Pańskiego, to mówi „Bóg: o to, Ja wionę w was Ducha i żyć będziecie „dam na was żyły, i ciało na was porośnie, i powlokę go skórą i ożyjecie. — I prorokowałem, E„zechiel daléj powiada, i stał się szum — a oto, „poruszenie! i przystąpiły kości do kości, każda do „stawu swego, spojrzałem, alić po nich żyły, po„rosły, i ciało na nie wstąpiło, i rozciągnęła się „skóra po wierzchu — wionął na nie Duch od czte„rech wiatrów i wnet ożyły, i stanęły na nogach „swoich, stanęło wojsko wielkie i dzielne.“ — Tak, jest to straszne widzenie, nieprzyznacież? spełnił Bóg w tych dniach i na naszéj drogiéj Ojczyznie, bo wielki i cudowny jest Bóg w dziełach swoich, i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego! wyprawił do nas niemowlęta i ssące, by rozpowiedziały przedwieczne wyroki Jego, i o cuda! o dziwy Boga stał się szum, jakoby wichru morskiego na naszéj ziemi, kości Ojców naszych spróchniałe, kości zamieszchłe w mogiłach, o których nadzieja zginęła, poruszyły się wspołem — od czterech wiatrów ziemi wionął na nie Bóg Duchem — wnet ożyły i przybrawszy ciało i siłę, stanęły na nogach swoich, stanęło jakby mąż jeden, wojsko wielkie i dzielne. A jako w dzień Zmartwychwstania sprawiedliwego gdy z grobu powstał Zbawiciel Swiata, najemni służalce żołdactwo płatne Rzymskiego Ciemięzcy trupem padło na ziemię, Boskiej chwały łuną olśnione. tak właśnie i w dzień powstania z grobu naszéj Matki Ojczyzny, hordy najemne, rekruty zbrojne, tysiącem bagnetów, armat, hordy strażujące Matki naszéj kochanéj, drżąc od strachu, by nieodżyła w grobie, padli blaskiem Majestatu wolności olśnieni — cień Jéj pochwytał ich za boki, i pierzchli, jako mgła ranna pierzcha, gdy słońce jasne wybije się w obłoki — znikli jak znikają skały lodu, gdy życiodajna wiosna uśmiechnie się do strupieszałéj ziemi. I Matka nasza Ojczyzna z grobu powstaje na to wielkie i nieprzemówne świadectwo dla Ludów ziemi, że Polak bez Ojczyzny żyć nie może, bez niéj mu życie nie miłe, — na świadectwo Twoje o Boże! przebacz gdy powiem, acześ Wszechmocny, jakbyś bez Ojczyzny naszéj przecież Bogiem Wszechmocnym bydź niechciał. Tak jest Ludu Boga mojego! powstaje z grobu Ojczyzna nasza we wszystkich rozczłoniach ciała swojego, i wielki dzień Jéj Zmartwychwstania z tego miejsca prawdy, w obliczu całego świata, w obliczu oto, tych św. Ołtarzów Boga, św. Patronów naszych, natchniony prostak światu nieznany, sługa niepożyteczny Boga mojego, pełną piersią, śmiałemi usty, zdumiałemu światu ogłaszam. — Powstaje Matka nasza Ojczyzna, aż na kończynach ziemi, którą Jéj sam Bóg palcem swojém zakréślił, gdzie Jéj Ojcowie nasi żelazne pokuli słupy od brzegów Dniepru do Sali i od morza do morza! Tak jest, powstaje! i jakże Ją porza witamy Jéj prawe Syny? jakże ogłosim chwałę Jéj Zmartwychwstania? Jakież dzięki za to złożemy Wiernemu Bogu Ojców naszych u podnoża Jego św. Ołtarzów? Zaledwie do pałaców Królewskich zawita na świat niemowlę, grzmoty armat ogłaszają Ludowi dzień narodzonego xiążęcia, — biegną

posłańce narodów z powitaniem narodzonego xiążęcia — brzmią kotły i surmy, hymny i pochwalne pieśni na część narodzonego xiążęcia — spadają jakoby gwiazdy z Nieba ordery i tytuły na pieluchy narodzonego xiążęcia — my Ludu Boga mojego! my poniewiercy jakby szmat niepożyteczny na całéj ziemi porozbiegani, cóż Matce naszéj wstającéj z grobu przyniesiem w darze? Jakże Jéj chwałę Zmartwychwstania Światu ogłosim? Kiedy armaty, surmy i kotły pozabierali nam nasi najezdzcy, kiedy mówię wszystkie opowiadacze Jéj chwały staréj, któreby tryumf Jéj opowiedziały godnie, jeszcze w najeźdźców naszych obozach? cóż na Jéj złożym Ołtarzu? cóż mam powiedzieć Boże! Ludowi Twemu? oto darujcie mi łaskawie Br. Polacy! przyjmijcie radę Kapłana, co mówię! posłuchajcie rady Córy Jerozolimskiéj, któréj Imię wieńcem Jéj własnéj skromności osłaniam, przyjmijcie w prostocie staréj Wiary Ojców naszych do Narodowéj Kokardy Medal Matki Boskiéj Niepokalanie poczętéj, Matki Królowéj Naszéj Zwycięzkiéj, — Sprawa nasza dzisiaj poczętą jest sprawą Królowéj Nieba i Ziemi, — jest równie świętą i Niepokalaną, jako Królowa Nieba i Ziemi, którą Ojcowie nasi jako Królową swoją, za Panią swoją obrali, która Ojczyznę naszą przybrała sobie w Niebie za ulubioną powiernicę, za wierną mówię przyjaciołkę swoję, i pod Jéj hasłem, pod Jéj sztandarem upomnijmy się Światu o nieprzestarzałą Wolność Ojców naszych, o nieprzedawnione prawa nasze, o cześć św. dla Jéj Ołtarzów, o Wiarę mówię Ojców naszych, którą nam Wróg wydrzeć się kusi. Pod Jéj to Obronę w każdéj sprawie uciekali się Ojcowie nasi — pod Jéj i dzisiaj Obronę ofiarował w dzień Sw. Ludwika niepożyteczny Jéj sługa, przed Jéj ulubionym Ołtarzem w kościele Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, w czasie bezkrwawéj Ofiary drogą Ojczyznę naszą i właśnie Syn Jéj Jedyny, który króluje w Niebie na wstawienie się Sprzymierzeńców naszych z nad Sekwany, ucha Swego nadstawić raczył — sam to słyszałem jak św. Kapłan za Polskiem Ludem do Niéj przemawiał. Dla czego Bohaterowie Ziemi, wy Synowie Kościuszki, którzy mnie oto słuchacie i wszyscy Polacy pod Jéj chorągwią i godłem rozpocznijcie bój święty! Rozpocznijcie go w Imię Boga Ojców Naszych! wychodźcie, wychodźcie! z grobów Synowie Kościuszków, Sobieskich i pospieszajcie pełni Ducha swoich Odwzorów w pole Zwycięztw i Chwały! —

Błogosławię wam w Imię Trójcy Najśw. w Imię Ojca i Syna i Ducha S.! Błogosławię wam przez te grzeszne ręce moje — niechaj Duch Sw. wionie na was darem męztwa Kościuszków, Sobieskich! Błogosławię wam w Imię Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, Ona osłoni was płaszczem swoim jak osłoniła pod Jasną Górą Częstochowskiéj warowni rycerzów swoich nad-Dziadów naszych; Błogosławię wam w imie SS. Patronów naszych, stojących przed Tronem tego samego Boga, który z Ojcami naszemi tak ścisłe zawiązał przymierze, który nie przestał być Ojcem naszym, tym samym ojcem, którym był dla ojców naszych, który dzisiaj, równie jest Wszechmocny, jak był Wszechmocny wtenczas, gdy w Imię Jego garstka rycerzów naszych rozbijała zastępy Pochanców pod Wiedniem, najezdzców pod Racławicami, Raszynem. Stańcie do boju jakby mąż jeden, i pierś przy piersi będzie nieprzełamnym puklerzem dla najezdzców naszych! idąc do boju wznoście święty hymn Ojców naszych: „Boga Rodzico Dziewico!“ i powracając z boju śpiewajcie: „Witaj Królowo Nieba!“—A pójdą w rozsypkę nasze wrogi, a spadnie ich sława, potęga jak gwiazda Apokalipsy, i dym tylko z niéj się zakłębi w dziejach niesławy. Rozmiłujcie się w cnotach Bogobojnych Ojców naszych, w cnotach trzeźwości, braterskiéj miłości, wytrwałości do końca! Złóżcie na ołtarzu Ojczyzny osobiste urazy i prywatne ku sobie niesnaski! umórzcie w sobie żądzę przewodzenia pomiędzy Bracią, żądzę osobistych widoków, żądzę wyniesienia się nad drugich; dopełniajcie z chrześciańską pokorą i poświęceniem rozkazy dowódzców waszych, którzy już tak mnogie ofiary dobrowolnie złożyli na ołtarzu Ojczyzny! nie marnujcie darów Bożych i siebie samych, krwi waszéj drogiéj, narażając się niepotrzebnie jakby śmiałki nieobaczne! szanujcie koni i rynsztunków wojennych, i niezrażajcie się chwilową niepomyślnością oręża, ale owszem walczcie do ostatniéj kropl e krwi, dopóki ostatniéj piędzi ziemi nie wywalczycie, dopóki nie powrócicie Braciom skalanych Ołtarzów Swiętych na Wołyniu i Litwie, dopóki nieznękacie dumy najezdzców! a jeżeli który z was w boju polegnie, mogiły wasze, będą węgielnem kamieniem naszéj narodowości, będą Ołtarzem Swiętym, gdzie Zwycięzkie chorągwie praszczury wasze będą składały dokąd uciekać się będą po ducha ożywiciela, a dusze wasze Anioł zbawienia doprowadzi przed Boga Tron.

Wy zaś w domach pozostali swojacy, wy Ojcowie, Patryarchowie narodu! w imię Boga i dla Boga nieżałujcie majątków waszych dla Braci swojéj! Nieżałujcie skiby ziemi dla Polskiego Ludu, owszem dobrowolnie i z miłości Braterskiéj ofiarujcie ją na Ołtarzu Ojczyzny, bo szklanka zimnéj wody w imie Jezusa podana, bez nagrody nie uchodzi przed Panem — wszakże Ofiara wasza będzie tylko dopełnieniem ślubu, który nasz kochany Jan Kazimierz w Imieniu i za przyzwoleniem wszystkiéj braci narodu Polskiego, przed Obrazem Częstochowskiéj Matki Boskiéj uczynił, gdy się na nieprzyjaciół wyprawiał. Darujcie mi łaskawie, że nadmienię o zdradach, o niejedności, o paraliżowaniu wszelkiemi sposoby naszéj sprawy świętéj, aby zastarzałych przesądów, aby spleśniałych niepostradać przywile-

jów. Nieżałujcie dzieci waszych, was samych nareszcie, aby nieoskarżały was Ojców naszych popioły i te ich cienie, które się snują przed oczami naszemi, nieoskarżały mówię jakby plemię odrodne o lękliwość, nieczułość. Ufność w możnych, i oglądanie się na samą tylko Protekcyą Narodów, na samą tylko sympathią Europy Ludów, precz odłużcie na stronę, bo kto się odda z czystém sercem w opiekę Boga, temu włos z głowy niespadnie, Zbawiciel Pan zaręcza, bo niesłyszano nigdy, aby, kto w Matce Boskiéj szczerą nadzieję położył, opuścić go miała. A Bóg Ojców naszych za to wynagrodzi was tu na ziemi i w niebie, bo jest wierny w słowie swoim, i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego. A.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 10 *Lutego*. Presse ogłosiła list z Algieru z 25 stycznia, skarżący się gorzko na tameczną administracyą i prowadzenie wojny. Pomiędzy innemi czytamy w nim: „Widząc bezrząd, jaki tutaj pomiędzy rozmaitemi gałęziami administracyi panuje, zadajemy sobie wielokrotnie pytanie, co z nami robić myślą. Gdzież prowadzi ta droga, którą tak nierozważnie spieszymy? Skargi i szemrania zarówno do niczego nie służą. Jeżeli wspomimy o zgubie nas czekającéj, to prasa jest obojętną, a rząd głuchy, jakkolwiek więcéj tutaj chodzi o szczęście Francyi jak o nasze własne. Gdyby kiedykolwiek w dniu nieszczęśliwym wyrwano nam Algieryę, cóżbyśmy na tém stracili? Cokolwiek pieniędzy i nic więcéj, ale Francya straciłaby przytém w oczach świata znaczenie, honor i sławę. Widząc jak rzeczy tutaj idą, możnaby sądzić, że nieprzyjaciele Algieryi mają przewagę w gabinecie, i starają się przez niegodny machiawelizm myśl metropolii uwikłać, i tak naszemi sprawami kierują, by nareszcie powstała myśl porzucenia kraju, który corocznie tak wiele kosztuje. Wiele jednak, a może i wszystko zależy tutaj od anarchii rządu, pod którym żyjemy. Anarchia ta jest tak wielką, że, jeżeli dłużéj potrwa, lepiejby było zrzec się Afryki, jak w niéj popełniać niedorzeczności, które nas czynią pośmiewiskiem Europy. Zaiste, jeżeli ta niegodna administracya dłużéj trwać będzie, wówczas śmiało oświadczyć możemy, iż lepiéjby było Algierię po 15sto letnich usiłowaniach porzucić. Francya musi raz usłyszeć prawdę. Przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy błędach. które tak głęboko korzenie zapuściły, które w wyższych sferach władzy takich obrońców znajdują a Francya może co rok wyrzucać 200 milionów, posłać tam 200,000 ludzi, a powiększy tylko liczbę ofiar i wielkość błędu. Tylko przez ugruntowane reformy, prawne rękojmie i urządzenia można złemu zaradzić; inaczéj ciągle zamki będziemy budować na lodzie. Przez jakiś czas jeszcze można wierzyć, można się bawić mamidłami, gdy jednak wybije godzina losem naznaczona, a najmniejsze zawikłanie europejskie może je przyspieszyć, wówczas całe to sztuczne rusztowanie upadnie w przepaść którą przykrywać miało. Dziś gdy rozmajte władze w Algieryi działają przeciw sobie, nic tutaj nie postępuje naprzód. Osuszenie doliny Metitża, które już od lat kilku powinno być wykonaném, i właśnie znaczne summy kosztowało, prawie tylko na planie istnieje; rozpoczynają dziś roboty, ażeby jutro je porzucić, jeden plan niweczył drugi. Budowa dróg zupełnie jest zaniedbaną, właściwe kolonizowanie nigdzie nie istnieje, tu i owdzie wznoszą kilka budynków, kilka złych dróg robią wprawdzie, ale po tych jeździć nie można nawet blizko stolicy w porze deszczu. Budynki dla osadników, ktore uroczystą nazwą *wiosek* przystrojono, są tak słabo i tak bez uwagi na naturę gruntu budowane, iż zapadają się wprzód niż zamieszkanemi zostaną. Z administracyą wojskową gorzéj idzie jeszcze jak z cywilną. Jenerałowie armii afrykańskiéj walczą z sobą w nieustannym współzawodnictwie, a to współzawodnictwo zeszło od najwyższych stopni hierarchii do najniższych. Każdy z licznych dowódzców chce swoją kolumną dowodzić, swoje buletyny wydawać, posuwać na wyższe stopnie swych oficerów, na jedno tylko zgadzają się, o to, by wojna wiecznie trwała. A jednak pomimo tych ciągłych pochodów, pomimo tych nieustających razzii, które tylko okrucieństwami swemi do odwetu zachęcają, nie trudno odgadnąć, że kolumny piechoty, które na dzień nie więcéj jak sześć do siedmiu godzin drogi odbyć mogą, nie zdołają nigdy doścignąć jazdy odbywającéj dwadzieścia pięć mil francuzkich od wschodu do zachodu słońca. Potomność nie będzie chciała wierzyć, że sto tysięcy ludzi dzielnych i walecznych szachuje bez przestanku jeden dziki naczelnik dowodzący ledwo 500 jazdy, z którą kraj przebiega jak mu się spodoba. A jednakże taki to widok przedstawiamy Europie. Czasby już było położyć koniec temu stanowi rzeczy, który mało honoru przynosi naszéj armii, niszczy nasze finanse i zdrowie naszych żołnierzy.

System marszałka Bugeaud ze wszech stron się kruszy. Gabinet powinien pamiętać, że w Algieryi mamy tylko zwalczyć nie Arabów i Kabylów, ale Abd-el-Kadera, a tego nie dokonamy bez licznéj jazdy.“

AMERYKA.

Mexyk 30 *grudnia*. — Spodziewana zmiana rzeczy wybuchła. Jenerał Paredes na czele 7000 wojska stojącego w San-Luis Potosi ogłosił się dnia 15 przeciw rządowi i ruszył ku stolicy, gdzie wkrótce będzie mógł przybyć. Z drugiéj strony rząd tutejszy myśli o znacznym oporze, Jenerałowi Bustamente poruczył naczelne dowództwo armii, uzbroił 2000 milicyi obywatelskiéj, i prócz tego wezwał do obrony całą męzką ludność od lat 16 do 60. Miasto ogłoszonem zostało w stanie oblężenia.

№ 6. ROK 1846. KRAKOW 3 MARCA.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy piętnaście.



DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Lubo poprzednio od obowiązków pełnienia służby wojskowéj czynnéj, i straży bezpieczeństwa, uwolniłem był Osoby powołanie urzędowe cywilne mające, a niemniéj lekarzy, aptekarzy, artystów dramatycznych i t. p. jednakże, aby przez to służba dla Obywateli pozostałych straży bezpieczeństwa nie stała się w nadmiarę uciążliwą, stanowię, ażeby wszystkie osoby poprzedniém moim rozporządzeniem uwolnione, w nocnéj przynajmniéj porze, gdy zatrudnieniem innego swego powołania zajętemi nie będą, służbę straży bezpieczeństwa pełniły. Urządzenie szczegółowe w téj mierze, po zasięgnieniu zdania Dowódzcy straży bezpieczeństwa, Ministeryum Spraw Wewnętrznych i Policyi, wyda.

Kraków dnia 2 Marca 1846 r.

J. Tyssowski.

Sekretarz Dyktatora *Rogawski.*

DYREKTOR POCZT.

Zawiadamia Publiczność Krakowską, iż bieg Poczty tylko konnéj z Krakowa do granicy Pruskiéj, to jest do Bierunia otwarty został, i codziennie o godzinie 11téj z rana listy mogą być oddawane, za opłatą do granicy od 1go łuta po jednemu złotemu, w miejscu gdzie był dotąd Poczt-Amt Pruski.

Kraków dnia 2 Marca 1846 r.

Rochanowski.

Inspektor i Organizator jazdy *Rzeczypospolitéj Polskiéj.*

Zawiadamia Osoby chęć do zaciągnięcia się do półków konnych mające, — iż Bióro jego w tym celu ciągle jest otwarte na piérwszém piętrze pałacu zwanego *Wielopolskich* pod L. 212, wchodząc od gmachu XX. Franciszkanów.

Kraków dnia 2 Marca 1846 roku.

Z upoważnienia, Szef Sztabu

J. Więckowski.

Wiadomości Zagraniczne.

PRUSSY.

Żuławy pod Toruniem, na kilka dni przed 9-m Lutego, zostały zalane. Żuławy mniejsze, na lewym brzegu będące, są całe wodą pokryte, większe zaś znajdujące się na prawym i opatrzone tamami, tylko do wsi Gursk i stary Toruń. Woda wprawdzie Tam nieprzerwała, ale przeszła przez wiérzch, niosąc z sobą kawały lodu. Wylew spotyka już po raz trzeci Żuławy, od Lipca 1844 r. Oprócz tego, 9go nastąpił mróz, tak, że biednym zalanym grozi niebezpieczeństwo, iż ich mieszkania przez lód zamknięte będą, a następnie, z powodu roztopienia, ulegną zniszczeniu lub uszkodzeniu.

List z Gdańska z d. 7 b. m. zawiera: „Pójdzmy do zalanych części miasta; widzimy tam domy aż pod dach w wodzie stojące; mieszkańcy ich wystawieni na ostrość powietrza; słychać krzyk zdrętwiałych od zimna dzieci. Woda liże chciwym językiem gliniane ściany ich zabudowań, które jeźli się zawalą, pogrzebią pod gruzami swemi kilkanaście familij. Końca naszéj biedy trudno przewidzieć, pomoc jeszcze daleka, massa wód wzmaga się co godzina; z pieniącym się lodem podobna jest do czarta, który powolnym, ale pewnym krokiem chwyta swoją zdobycz. Zaledwie śmiem pomyśleć o puszczeniu lodów w téj chwili; usunęłoby ono część miasta z jego dotychczasowego stanowiska, i wielu mieszkańców życiaby pozbawiło".

FRANCYA.

Dnia 11 Lutego.—Okręt *Ville de Quebec*, który opuścił Haiti 6 stycznia, przywiózł do Hawru

wiadomości z téj wyspy. Położenie rzeczy nie zmieniło się; wojna trwała bez przestanku pomiędzy dawną francuzką a hiszpańską częścią téj wyspy. Główny korpus wojsk dominikańskich stał na granicy. Dominikańska flotylla z 8 galeot wróciła do portu St. Domingo dla dokonania potrzebnych napraw. Trzy hajtyjskie okręty, które przybyły z Port au Prince, dla blokowania Port au Plate, dostały się w ręce Dominikanów. Flotylla ta składała się z jednego okrętu trzech-masztowego i dwóch galeot, dowodził nią admirał Cadet Antoin, który także dostał się do niewoli. Presse dowodzi, że prezydent Pierrot nie tylko nie uczynił zadość wymaganiom Francyi, ale owszem jéj pretensye powiększył, twierdził bowiem, że pan Dubrac, ajent francuzki, rozsiewał ziarna niezgody pomiędzy czarnemi, a innemi pokoleniami krajowców.

Czytamy w jednym z niemieckich dzienników: „Przyjęcie Rpltéj Texas do związku Stanów Zjednoczonych jest uwerturą do faktu, który teraz co każde trzy, lub cztery lata się powraca. Coroczne powiększanie się ludności w Stanach Zjednoczonych wynosi dziś około 1 milion, a za lat 25 wynosić będzie dwa miliony. Ponieważ uprawa gruntów drugiéj i trzeciéj klassy około miast wielkich nie dość korzyści przynosi, przeto wielka liczba przedsiębierczych i silnych młodych ludzi spieszy do zupełnie nowych Stanów, by tam zająć grunta pierwszéj i drugiéj klassy, które tam nic, albo prawie nic nie kosztują, i w przeciągu pewnych lat stać się ludźmi bogatemi i znakomitemi. Znajdujący się pomiędzy temi wychodźcami awanturnicy najzuchwalsi, przechodzą granicę i ciągną za sobą innych krajowców. W przeciągu kilku lat majątek, liczna ludność, powaga, intelligencya i duchowa przewaga są na ich stronie; ster rządu wkrótce przechodzi w ich ręce, ogłaszają się odpadłemi od macierzystego kraju, zwykle źle rządzonego, a pod względem moralnym, politycznym, religijnym, intelektualnym i ekonomicznym zupełnie upadłego, utwierdzają swój własny rząd, i ofiarują kongresowi poddanie się. Kongres nie może i nie chce odrzucić tego oświadczenia, i zaraz z temi mexykańskiemi rozbójnikami (bravo), którzy się nazywają jenerałami i prezydentami, rozpoczyna układy, rzuca im w paszczę kilka milionow, i w ten sposób Stany Zjednoczone, w sposób najbardziéj prawny w świecie, stają się posiadaczami kraju. — Dla tego śmiać się tylko trzeba, gdy *Journal des Debats*, *Standard*, lub inne francuzkie i angielskie dzienniki postępowanie to ogłaszają za przeciwne prawom narodów, i objawiające nieobuzdaną dumę; a przecież też same państwa ciągle prowadzą krwawe wojny z afrykańskiemi i południowo azyatyckiemi królami dla powiększenia swego territorium. O cóż tutaj oskarżać rząd Stanów Zjednoczonych? Idzie on tutaj jedynie za głosem ludu, który znowu słucha tylko swego bezwarunkowego interesu.

Głoszą teraz, że owi Bravo rządzący Mexykiem myślą nawet Kalifornię sprzedać Stanom Zjednoczonym, wątpić nawet nie można, że to będzie miało miejsce. Mówią nawet, że ci panowie chcą siebie samych i swój kraj sprzedać Unii. Dla czego nie? Ci panowie nic lepszego nie mogliby zrobić dla siebie i dla swego kraju. Za Anglo-saxonami postępuje ruch i porządek, cywilizacya i prawo, religijność i intelligencya, słowem wszystko dobre do tego bezczynnego, zdenerwowanego plemienia hiszpańskiego, które dziś zamyka dla cywilizacyi najpiękniejsze kraje w świecie. Wcielenie to Mexyku nie zaraz nastąpi, nie jest ono nawet potrzebném, dopóki plemie anglo-saxońskie tam się nie zakorzeni; owszem, do téj chwili wstrzymaném być winno.

Najprzód za Kalifornią powinny do Stanów Zjednoczonych przejść powoli prowincye najbliżéj granic Unii leżące, nim Unia będzie mogła pomyśleć o rozciągnięciu swéj władzy aż do między-morza Panama, do wielkiego kanału łączącego dwa Oceany. Na ten fakt jednak należy jeszcze czekać lat przynajmniej 25 do 30, w którym to czasie Stany Zjednoczone wraz z Kanadą i Mexykiem liczyć będą 60 milionów ludności, a ta ludność wzrastać będzie rocznie o 2½ miliona. Tymczasem jednakże biedny Mexyk zostanie zapewne przez braterską konfederacyę wzięty w kuratelę.

Już dziś mnóstwo angielskich pismaków dowodzi, że Stany Zjednoczone tak jak Rzym upadną w skutek swéj rozległości; albowiem, jak twierdzą, im bardziéj Unia ku południowi się posuwa, tem pewniejszém jest rozpadnięcie się Unii na dwie części, na północną i południową, pomiędzy któremi następnie wojna wybuchnąć musi; w skutek wojny obie te Rzeczypospolite zmienią się w monarchie, słowem za lat 50 do 60 Ameryka będzie tém samem co Europa. — Anglicy tylko mogą rozgłaszać takie zdanie, ponieważ na niém opiera się w części największéj ich polityka zaatlantycka. Jednakże dziś już i w Anglii przestano wierzyć w prawdziwość tych zdań i zaczęto szukać ocalenia dla Anglii na innéj drodze jak w rozdzieleniu Unii. Kto ten kraj widział własnemi oczyma, kto własną dłonią czuł pulsacye tego wielkiego ciała, ten mimowolnie śmiać się musi na te rozumowania liliputów o téj budowie olbrzymów. Podstawa Unii jest tak urządzoną, iż równie łatwo może jednoczyć sta i tysiące jak kilka milionów, albowiem połączenie tylko tak daleko zachodzi, o ile cele są wspólnemi, i o ile nie można ich osiągnąć bez wspólnego działania.

Dla tego jeneralne izby prawodawcze usuwają od siebie wszystko, co tylko może wykonać przez siebie każda osobna korporacya, każdy osobny Stan, a im Unia

amerykańska będzie większą, tém to połączenie będzie łatwiejszém. Jednakże w czasie, gdy 50 milionów mieszkańców będzie żyć na wschodzie i nad brzegiem morza, sto milionów na dolinach Missisipi i innych rzek do niéj wpadających, 50 milionów nad Spokojnym Oceanem, a tyleż milionów na gruncie mexykańskim; wówczas potrzeba będzie wiele rzeczy zmienić z dzisiejszéj formy rządu jeneralnego. Ale związek Graubünden pokazuje nam jak duch germański zaspakaja tę potrzebę. Tam widzimy jak każda wioska jest osobną prawie Rzecząpospolitą; połączone stanowią one trzy związki które znowu w kantonie się jednoczą i jako kanton należą do składu Rzeczypospolitéj Helweckiéj. W ten sposób w Stanach Zjednoczonych powstanie 4ry lub pięć pośrednich Unij, a te połączone w jedną północno-amerykańską Unię, starać się będą w drugiéj połowie Ameryki utworzyć jednę Unię południowo-amerykańską i wejść z nią w stosunki i związek.

Pozorni przestrzegacze dowodzili, że Unia Stanów Ziednoczonych musi się rozwiązać, ponieważ interessa Stanów południowych przeciwnemi są zupełnie interessom Stanów północnych, a ludzie ci zapomnieli, że Anglia powoli przyzwyczajać się musi do ściągania swéj bawełny z Indyj Wschodnich, i Stany południowe więcéj wkrótce liczyć będą musiały w sprzedaży tego głównego płodu swojego na Stany fabryczne północne i środkowe, na stały ląd Europy, jak na Anglię: Tak więc ta różnica Związek tylko wzmocni i ściślejszym uczyni a nie osłabi. Niewolnictwo też coraz bardziéj zniżać się będzie ku krajom nadbrzeżnym zatoki mexykańskiéj. Stany południowe na brzegach wschodnich coraz więcéj będą uwalnianemi od téj plagi, a to zbliży ich coraz bardziéj do średnich i północnych, to jest fabrycznych Stanów. I niewolnictwo raczéj będzie wiązać jak rozwięzywać, albowiem największém nieszczęściem, jakie mogłoby dotknąć stany niewolnicze, byłoby oddzielenie ich od stanów wolnéj pracy, które dla nich stanowią opiekę przeciw ich niewolnikom. Jednakże najpotężniejszym węzłem łączącym, jest wzrastająca potęga Anglii.

Wspomnieliśmy już, że w niezbyt odległym czasie, cały kolonialny związek angielski od rzeki Sgo Wawrzeńca aż do bieguna północnego i do brzegów Oceanu Spokojnego, musi wpaść w ręce Stanom Zjednoczonym. Konieczność tego przyłączenia jest tak widoczną, że mówiąc o niéj, lękamy się prawie kommunałów. Wystawmy sobie tylko północną Amerykę zamieszkaną przez 60 do 70 i 80 milionów ludzi, zajmujących się niezmierną fabrykacyą, posiadających równie wielki handel zagraniczny wzdłuż brzegów Atlantyku, posiadających marynarkę handlową obejmu przynajmniéj 12 do 15 milionów beczek (dziś około 3 milionów) za pomocą któréj można obsadzić marynarkę wojenną przynajmniéj trzy razy liczniejszą jak dzisiejsza angielska, pamiętajmy, że największa część téj fabrykacyi, tego handlu i téj marynarki około granic i brzegów Kanady krąży, że Kanada wówczas w pośrednim połączeniu się z Stanami środkowemi i wschodniemi przez sprzedaż swego drzewa i zboża daleko większą korzyść mieć będzie, jak z dzisiejszego swego związku z Anglią, a niemożna wątpić nawet, że kiedykolwiek Kanada sama Yankesom odda się w ręce, a ci nie będą nawet potrzebowali o to się trudzić. Spodziewamy się z resztą, że czas, który do owéj chwili ubiegnie, i doświadczenie, uczyni tak roztropnym rząd angielski, że ten sam dobrowolnie odstąpi téj posiadłości, któréj obrona wówczas kosztowałaby go miliony, a zawsze tylko klęską skończyćby się musiała.

Rozważywszy to wszystko, przekonamy się, że walka o Oregon jest dość dziecinną ze strony Anglii, ponieważ ta do utrzymania i zyskania téj prowincyi tyle wagi przykłada, jakkolwiek za lat kilka stracić ją przyjdzie, że ten owoc jeszcze niedojrzały już zerwać się stara. Wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglią, pomiędzy matką a córką, jest konieczna, dopóki pierwsza nie uzna potęgi drugiéj, ale spodziewać się należy, że ta wojna będzie tylko jedna i ostatnia. Bodaj roztrzygniętą została spiesznie i stanowczo.

Jednakże do tego starcia chwila jeszcze nie nadeszła, amerykanie przecież już dziś powinni zbierać materyały, by tę wielką a ważną walkę od razu, bez wewnętrznych wstrząśnień ukończyć mogli, Dziwna to rzecz, jak naczelnicy rządu w Ameryce coraz bardziéj do swego celu się zbliżają. Washington powiedział. „Nie mięszajcie się w spory Europy“. Jackson powiedział: „Niech żadne europejskie mocarstwo odtąd nie zakłada nowego państwa na tym lądzie“. Polk jeszcze powiedział w ostatnich dniach, jakkolwiek tylko w sposobie illuzyi: „Północna Unija przeznaczoną jest zająć wszystkie kraje téj półkuli pod swe opiekuńcze skrzydła“. Inny który po nim nastąpi, powołanym jest w przyszłości do wyrzeczenia tych wielkich wyrazów: „Żaden kraj, żadna wyspa na zachód wysp Azorskich, nie ma uznawać władzy europejskiéj nad sobą“. Ta wielka zasada wywoła dopiero ową walkę, o któréj mówiliśmy. Kraje, które za wielkiem Oceanem nie mają żadnych posiadłości, powinny tylko życzyć Unii, by wzrastała jak najrychléj i jak najświetniéj. Kiedy północny ląd stały Ameryki ze stami milijonów bogatych mieszkańców, zachodniemi Indyami, i południowym stałym lądem pod wpływem północnego, nowe życie rozpoczyna, powinny się one przygotować do téj chwili rozwinięcia handlu, która sprawi, że będzie można otrzymać w zamian za wyroby, materyje surowe i płody zwrotnikowe, i wleje przez to nowe życie w stężałe cokolwiek członki ich handlu.

ANGLIA.

Dalszy ciąg rozpraw z d. 10. Po mowach Margr. Hranby i Lorda Brooke za wnioskiem, zabrał głos Lord Worsley, Wig, który podobnie jak Lord Russel wytykał sprzeczności, jakie się w teraźniejszym postępowaniu Ministrów objawiły, wbrew poprzednich im twierdzeniom korzyść systemu protekcyjnego. Przy głośnem zadowoleniu opozycyi odczytał Lord miejsca z różnych mów pana Peel i p. James Graham, które przekonywały o téj sprzeczności, poczem starał się wykazać potrzebę rozwiązania teraźniejszego Parlamentu, jako reprezentującego system protekcyjny, aby oswobodzić Ministrów z ich przykrego położenia. Dopóki się kraj przez nowe wybory nie wynurzy, muszą pozostać Ministrowie w tém szczególnem położeniu, w którem od pomocy swych przeciwników zależą. Sir James Graham odpowiedział na tę mowę, otwarcie oświadczając, że swe zdanie względem praw zbożowych zmienił, i rozwinął w całéj obszerności powody téj zmiany, która nie może być nazwaną niezaszczytną. Rząd przedstawia tę zmianę nie tylko dla tego, że jest korzystną ale raczéj że jest słuszną i właściwą. Po téj mowie odroczyła się Izba do czwartku.

Times powtarza list z dziennika wychodzącego na wyspie Sgo Maurycego, który miał być pisany na rozkaz królowéj Madagaskaru do kapitana Kelly dowódzcy okrętu angielskiego Conway, królowa Ranava Manżake oświadcza w nim dumnym tonem, że królowa angielska, i król Francuzów nie powinni się mięszać w interesa Madagaskaru, podobnie jak ona nie narzuca swych praw w ich krajach; że zresztą napaść z ich strony pochodziła, i że na przyszłość nie odpisze na żaden list, chyba pochodzący od saméj królowéj Wiktoryi.

Rozprawy Izby Deputowanych z d. 11 *i* 12.— Środowe posiedzenie południowe było jak zwykle krótkie, i zajęte podrzędnemi przedmiotami. Na posiedzeniu z dnia 12 toczyły się dalsze rozprawy nad środkami p. Peel, ale także ukończone nie zostały. Rozprawy wzbudziły niejaki interes tylko przez mowy p. Baring, i Lorda Morpeth, inne mowy były tylko powtarzaniem. Dalsze narady odroczone zostały do dnia następnego.

Londyn 13 *Lutego.* Z Irlandyi donoszą, że brak pozdrowéj żywności spowodował już w kilku miejscach choroby. Na rachunek rządu wyładowano tymczasem w Korku 5000 beczek mąki amerykańskiéj i kukurydzy, które mają być pomiędzy ubogich rozdzielone. Podobne ładunki przeznaczone są do Waterford, Limerick i do Dublina.

W północnéj Szkocyi zaszły niespokojności w skutku niedostatku ziemniaków, gdy ładunek z niemi miał się oddalić od brzegu.

Depesze z Indyj nadeszłe zawierać mają rapport, o bardzo uporczywéj i krwawéj bitwie. Dwa ataki na obóz Seikhów odparte zostały. Część wojska angielskiego musiała się cofnąć, ale zebrało się znowu, i gdy goniec pole bitwy opuszczał; nie było już wątpliwości o pomyślnym wypadku.

ROSSYA.

Petersburg 10 *Lutego.*— W rozkazie dziennym P. ministra wojny z dnia 21go stycznia 1846 roku, Nr. 16, zawiadomiono w wydziale wojennym: „N. Cesarz Jmć, mianowawszy przez najwyższy rozkaz dzienny, z dnia 20 stycznia, N. Króla Jmć Neapolitańskiego, Szefem pułku Newskiego morskiego, z przezwaniem onego pułkiem pieszym J. K. M. Króla Neapolitańskiego, najwyżéj rozkazać raczył: aby oficerowie tego pułku mieli złote pętlice na kołnierzach i obszlegach mundurów; cały zaś pułk, aby nosił na szlifach i dragankach, zamiast Nr. 1go, cyfrę J. K. M. Króla Ferdynanda II, według oddzielnie zatwierdzonego rysunku.“

INDYE WSCHODNIE.

Bombaj 3 *Stycznia.* Aby zrozumieć charakter Sikhów (Seikh) trzeba wiedzieć, że ich religia jest mięszaniną bramińskiéj i islamizmu, którą wprowadził do nich prorok Nanak, urodzony 1469 r. we wsi Talwandi. Pod przywództwem ich kapłanów, Guru zwanych, opanowała ta kasta znaczną przestrzeń ziemi w Pendżabie, (kraju pięciu rzek). Znakomitsi z pomiędzy nich, szczególniéj z rodu Radżputów, przybrali sobie nazwę Singh, to jest lew. Randzit czy Rundzit Sing stanął na ich czele jako Maharadża to jest Wielki Król. Umarł on w czerwcu 1839 r. i od tego czasu trzéj jego następcy polegli skutkiem skrytobójstwa. Dulip Sing jest jeszcze chłopcem, a żołnierstwo nie chce być posłusznem berłu jego. Sikowie podobni są do dawniejszych Janczarów tureckich. Akalowe jest to pokolenie najdzikszych fanatyków, którzy śmiertelnie nienawidzą tych wszystkich, co nie wyznają nauki Nanaka. Wojsko Sikhów składa się z blizko 70,000 wyborowego żołnierza; podobnie bowiem jak janczary rekrutują ze wszystkich klass ludu, byle tylko wyznawali ich religię. Pełni próżności i żądzy łupów, postanowili Sikhowie wpaść na ziemię angielską, i pomimo opierania się ze strony ich rządu, posunęli się jednak w końcu listopada i na początku grudnia aż do rzeki Sutlecz, która odległa jest o 50 mil ang. od ich stolicy Lahory. Ulubieńca królowéj matki, Lall-Singa, zmusili udać się z niemi, uważając go za rękojmię dobrego rządzenia królowéj Rani podczas ich nieobecności w kraju.— Zresztą Sikhowie podobni są do owych Marattów, którzy jeszcze przed kilkudziesięciu laty byli postrachem Indyj Wschodnich, dziś zaś należą prawie już do bajecznego ludu. Podobny los, na korzyść pokoju i cywilizacyi, czeka także Sikhów.

47 64

W Jozef Louis obbywatel optant saxe złotych pobhiuk dwa krakowie Anna i Maria 846

Gzuncc

OB

48

65

PROKLAMACYA

DO

OBYWATELI WOLNEGO MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

Proklamacyą naszą z dnia 22 b. m. i r. zawiadomiliśmy Was, iż w celu czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym, tudzież w celu zastąpienia Waszych interessów w obec Władzy która co chwila Miasto zająć mogła, zawiązaliśmy się w Komitet obowiązany czuwać nad dopełnieniem powyższych celów!

Lecz Władza nadzwyczajna która się w tym samym prawie czasie zjawiła w tym Mieście, poparta siłą niepozwoliła na podobne nasze wysługi.

Dzisiaj gdy obce te i siła i Władza, opuściły z kolei spokojne nasze Miasto, porządek i bezpieczeństwo wspólne nakazuje nam, ująć napowrót gminną tę i temczasową Władzę, i w tym charakterze czuwa nad wszystkim co dobra Waszego dotyczy.

Zaszczyceni więc już raz Waszym zaufaniem, podejmujemy chętnie tę publiczną usługę i w jéj dopełnieniu rachujemy na posłuszeństwo i pomoc wszystkich spokojnych i prawych Obywateli Wolnego Miasta Krakowa.

W skutku więc tego Komitet tymczasowy bezpieczeństwa publicznego wzywa:

1) Wszystkich Obywateli Wolnego Miasta Krakowa do Gwardyi bezpieczeństwa w pisanych, ażeby służbę swoją w miejscach wskazanych, z pilnością pełnili, aż do dalszych w téj mierze Rozporządzeń Trzech Dworów Protegujących.

2) Wszystkich uzbrojonych z innego tytułu i w innym celu jak wyżéj wyrażonym, ażeby niezwłocznie broń złożyli i rozeszli się.

Obywatele Gwardyi Bezpieczeństwa służbę czyniący, mają upoważnienie domagania się wykonania powyższych Rozporządzeń. —

Kraków dnia 3 Marca 1846 roku.

Józef Wodzicki, Piotr Moszyński, Józef Kossowski, Leon Bochenek, Antoni Helcel

Hilary Meciszewski trzymający pióro.

Józef Wodzicki, Piotr Moszyński, Józef Kossowski, Leon Bochenek, Antoni Helcel.

Hilary Meciszewski trzymający pióro.

49 b.

66

KOMITET TEMCZASOWY
BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
DO OBYWATELI M. KRAKOWA.

Celem zaspokojenia Obywateli miejscowych ogłasza dodatkowo, iż dla wyrozumienia woli Najjaśniejszych Trzech Protektorów względnie Miasta Krakowa, tudzież celem polecenia Mieszkańców téj ciężko nawiedzonéj Stolicy Ich łasce i wyrozumiałości, wysłane zostały z upoważnienia Komitetu Delegacye Obywateli miejscowych do naczelnie dowodzących korpusami Wojsk na granicy Krakowa stojących.

Wzywając przeto wszystkich spokojnych Obywateli do oczekiwania z ufnością skutków powyższych kroków, Komitet podpisany nakazuje dodatkowo:

1) Ażeby nikt nie ważył się pod żadnym pozorem strzelać po ulicach, inaczéj do surowéj odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

2) Ażeby prócz Obywateli do Straży Bezpieczeństwa należących, nikt inny nie ważył się nosić broni.

3) Ażeby broń wszelka i effekta wojskowe wyjąwszy Straży Bezpieczeństwa Obywateli miejscowych, składane były na Głównym Odwachu lub w Dyrekcyi Policyi.

Ner 831.

50

68

SENAT RZĄDZĄCY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego

MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

Po przerwie dni kilku Senat wchodząc w pełnienie poruczonych sobie przepisami krajowemi obowiązków, zawiadomia Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa iż prawy porządek jaki w dniu 22 Lutego r. b. z obuzrzeniem wszystkich spokojnych mieszkańców zamieszany został, wraca do tego stanowiska na jakiém się w dniu tymże znajdował i gdy Wojska Najjaśniejszych Protegujących Dworów zajęły Miasto Kraków, przeto ustają wszystkie środki bezpieczeństwa przez tymczasowy Komitet z Obywateli złożony zaprowadzone — wzywa więc Senat wszystkie Władze krajowe aby bezzwłocznie zajęły się pełnieniem urzędowania swojego stósownie do Statutów przez Najjaśniejsze kraj ten Protegujące Dwory nadanych i poleca Urzędnikom Władz tychże tak w Mieście Krakowie jak i Jego Okręgu, aby do swoich obowiązków natychmiast przystąpili.

Kraków dnia 3 Marca 1846 roku.

Za Prezesa Senatu
KOPFF.
Sekretarz Jlny Senatu
J. Słoninski.

OGŁOSZENIE.

Oddziały Wojsk Cesarsko-Rossyjskich i Cesarsko-Austryackich zajęły W. M. Kraków i Jego Okrąg.

Celem zajęcia tego jest przywrócenie łącznie z Oddziałem Wojsk Król. Pruskich którego jest oczekiwanym spokojności publicznéj i oczyszczenia krainy W. M. Krakowa z burzycieli porządku, którzyby jeszcze mogli się w niéj ukrywać.— Wysokie Opiekuńcze Dwory obmyślą póżniéj środki jakie za potrzebne uznają dla zapewnienia w stały sposób pomyślności kraju W. M. Krakowa.

Lecz zanim Wysokie Opiekuńcze Dwory będą mogły oznajmić przez organ Konferencyi Swoich Rezydentów swoje w téj mierze postanowienie, Kommendanci dwóch Oddziałów okupacyjnych przywołani jedynie w celu czuwania nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego podają do wiadomości Mieszkańców następujące przyjęte przez Siebie rozporządzenia:

1) Miasto Kraków znajduje się odtąd w stanie zamknięcia wojennego i nikt nie może z niego wychodzić bez wylegitymowania się.

2) Osoby i własności Mieszkańców spokojnych będą szanowane.

3) Wszyscy Właściciele domów lub zarządzający takowemi są obowiązani pod rygorem ściągnienia na siebie całéj surowości praw wojskowych do wydania bezzwłocznie Władzy Wojskowéj wszystkich tych którzy jakikolwiek mieli udział w ostatnich zaburzeniach.

4) Wszyscy ci którzy nienależąc do liczby głównych wichrzycieli mieli słabość dać się wciągnąć przez tychże, obowiązani są w dowód swojego szczerego żalu i bezwarunkowéj submissyi stawić się dobrowolnie przed Władzą, gdyż tylko w takim razie mogą zyskać niejaki tytuł do względności.

5) Wszyscy ci którzyby ukryli broń i nie oddali takowéj do dnia 6 Marca godziny 12 w południe ulegną rygorowi praw wojskowych.

6) Prezes i Członkowie Senatu W. M. Krakowa którzy usunąwszy się od wypadków powrócą do Miasta, wejdą do składu Administracyi tymczasowéj, która załatwiać będzie bieżące interesa wewnętrzne. — Senator Kopff przewodniczyć będzie téj Administracyi aż do powrotu JX. Schindlera.

7) Każdy Oddział okupacyjny mianował Kommendanta Placu i Adjutanta Placu którzy za wspólném porozumieniem się działać będą.

8) Stanowi się łączna Kommissya Wojskowo-śledcza dla sprawdzenia stopnia winy ujętych indywiduów. — Ci którzy za niewinnych uznani zostaną, będą natychmiast uwolnieni; — z winnemi według ustaw postąpionem zostanie.

Collin
K. K. General.

General Paniutine.

Kraków dnia 20 Lutego / 4 Marca 1846 roku.

52

70

Ja niżej podpisany zaręczam, iż Panowie, Nowakowski Tomasz i Grzybowski Jan, Gracialiści z Nowéj-Góry w każdym czasie gotowymi będą stawić się - jeżeli tego Rząd Krajowy wymagać będzie.

Krzeszowice d. 19.go Marca 846 roku

Adam Potocki

Nro 871.

ADMINISTRACYA TYMCZASOWA CYWILNA

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości i zastósowania się iż wedle otrzymanéj na dniu dzisiejszym Odezwy od JW. Generała Ces. Austr. kommenderującego w Mieście Krakowie, Miasto rzeczone obowiązane jest dostarczać gotowaną żywność dla Milicyi krajowéj aż do dalszych rozporządzeń, konsystującemu zaś tu Wojsku Ces. Austr. gotować dostarczoną przez Żołnierzy żywność i dostarczać światło.

Dostawa ta odbywać się ma w następujący sposób co do dostarczania żywności dla Milicyi, iż każdy odbierający w téj mierze Palet z Kommissyi kwaterniczéj ma dostawić strawę gotowaną na liczbę głów w Palecie oznaczoną i takową w miejsce w Palecie wskazane odstawić.

Co zaś do materyału opałowego i światła takowe dla Żołnierzy Ces. Austr. łącznie pomieszczonych jak np. w gmachach publicznych, klasztorach i t. p. będą dostarczane przez Administracyą Rządową z funduszu składek kwaterunkowego, dla Żołnierzy zaś łącznie najwięcéj w liczbie trzech umieszczonych, winien je dostarczać ten u kogo znajdują się na kwaterze. Za co należytość wedle taxy ustanowić się mającéj będzie miał sobie w czasie zwróconą.

Kraków dnia 5 Marca 1846 roku.

Za Prezydującego
KOPFF.

Sekretarz Jlny
J. SŁONINSKI.

Nowakowski Sekr. Exp.

Ner 52. ROK 1846. CZWARTEK 12 MARCA.



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn i różne uwagi
10	6	27" 6, 394	+ 0° 6	2, 04	Zachodni słaby	Chmury	Snieg
	2	7, 281	2, 6	1, 82	Pn. Zachodni średni	Pohmurno	Deszcz
	10	8, 253	1, 7	2, 10	" słaby	"	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

O wypadkach, które cesarsko-austryackie wojsko spowodowały wkroczyć do Krakowa, zawiera *Austryacki Dostrzegacz* co następuje: Już od niejakiego czasu spostrzeżono w Krakowie między znanemi stronnikami rewolucyjnéj partyi, młodemi ludźmi, nawet z wyższego stanu i niższéj klassy ludu ruch ponury. Takowy wzmagał się od dnia do dnia co raz mocniéj: nikt już nie wątpił, że się w Krakowie jakiś zamach przygotowuje, który miał służyć za hasło znajdującym się w przyległych prowincyach rewolucyonistom, a związek ich okazał się widocznym z indagacyj, jakie już w Galicyi i w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém rozpoczęto. Prawi ludzie, posiadający niejaki majątek w Krakowie, nie ważyli się już prawie nigdzie ukazać z bojaźni, aby na nich pierwszego nie wykonano zamachu. Nawet publiczne władze i urzędnicy byli zastraszeni groźbami, z jakiemi się publicznie dawały słyszeć osoby, znane z rewolucyjnego sposobu myślenia, oznajmując im wprost, że na nich zwróci się zemsta ludu, jeżeliby się odważyli stawić opór, albo jeżeliby dla przeszkodzenia przygotowanéj agitacyi rękę podawali. Ten stan rzeczy rozniósł po całém mieście strach paniczny i sparaliżował nawet czynność Krakowskiego rządu, który nie mógł się już dłużéj mylić, że nie ma dostatecznych środków do przytłumienia tego spisku. Rezydenci opiekuńczych Mocarstw w Krakowie otrzymali niedawno dokładne doniesienie, że w Krakowie są ukryci dwaj przewódzcy polskiéj partyi rewolucyjnéj, mający stanąć na czele agitacyi, która między 20 lutego a ostatniemi dniami karnawału wybuchnąć miała; że wszyscy młodzi ludzie, a nawet ci, którzy do najznakomitszych rodzin należą, otrzymali wezwanie, aby się na pierwsze wydane hasło złączyli z naczelnikami rewolucyi, którzy wystąpią, zagrażając oraz hańbą tym, którzyby tego wezwania nie usłuchali, a śmiercią tym, którzyby się poważali publiczne władze o tem zawiadomić. Tak dokładne i w tak wysokim stopniu niepokojące szczegóły nie pozwalały Rezydentom opiekuńczych Mocarstw pozostać dłużéj spokojnemi widzami tego, co się pod ich okiem dzieje, i do bardzo blizkiéj przyszłości przygotowuje. Udali się oni przeto do Krakowskiego Senatu z zapytaniem, czy uważa swe własne siły za dostateczne do zapobieżenia rewolucyjnéj agitacyi, która okazała się oczywistą, do utrzymania publicznego bezpieczeństwa i ustawami przepisanego porządku i do ochronienia majątku i życia mieszkańców Krakowa. Na oświadczenie Senatu, że nie ma na to dostatecznych środków i dla tego zmuszony jest zostawić do woli Mocarstwom opiekuńczym, aby takich środków użyły, które się im najstósowniejszemi zdawać będą, wezwali Reprezentanci trzech Mocarstw najpierw komenderującego jenerała cesarsko-austryackich wojsk na Podgórzu, naprzeciwko Krakowa, jako najbliższego stanowiska, aby przygotował się z dostateczną siłą wojska na wszelki wypadek wkroczyć do Krakowa, gdyż idąca na Wiśle kra wkrótce wszelką komunikacyę między obu brzegami na kilka dni przerwać może. W skutek tego, wkroczyły dnia 18 lutego: batalion cesarsko austryackiego liniowego pułku Hrabi Nugent, i pół szwadronu konnicy, tudzież pół bateryi dział polowych do Krakowa i zajęły tamże straż główną. Zaraz potem udała się deputacya Senatu i obywateli Krakowa, do komenderującego jenerała cesarsko-Austr. wojsk dla okazania mu głębokiéj podzięki ze strony Senatu i Obywateli za to, że w tak krytycznéj chwili pomocy im udzielił.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 7 Marca.* —

Podług urzędowego raportu z Krakowa przez

JW. Jenerała-Adjutanta Rüdigera, dowódcę 3go korpusu piechoty, Jaśnie Oświeconemu Xięciu Feldmarszałkowi Namiestnikowi Królestwa złożonego, wojska austryackie naprawiwszy wiodący na Podgórze most, wkroczyły do miasta Krakowa dnia 19 lutego (3 marca) we trzy godziny po wstąpieniu naszych.

Proklamacye do mieszkańców za wspólną ugodą komenderujących Cesarko-Rossyjskiemi i Austryackiemi wojskami, niemniéj przysłanego z Berlina pruskiego oficera, wystawiające powinności obywatelskie, ogłoszone natychmiast zostały i są wypełniane w zupełności. Wojska Pruskie tamże zbliżają się.

Horda buntowników, która w nocy z 18go lutego (2 marca) na 19 lutego (3 marca) rozpierzchła się, 20 lutego (4 marca) była w Krzeszowicach, uciekając ku Szląskowi Pruskiemu.

Oddział kozaków pod komendą pułkownika xięcia Baratyńskiego Adjutanta Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Xięcia Następcy Tronu, niektórych już wichrzycieli schwytał. Dla ujęcia ich wszystkich posłano jeszcze muzułmanów, czerkiesów, dwa lekkie działa Dońskie i jeden batalion piechoty na podwodach.

W Galicyi, gdzie rozjątrzeni chłopi na buntujących się przeciw Rządowi szlachtę i panów, w cyrkule Tarnowskim do 60, a w Bocheńskim 20 wymordowali, spokojność przywróconą została, prócz cyrkułu Sandeckiego graniczącego z Węgrami. W tym zaś kraju zaburzeń nie było, i dotychczas nie ma.

Z poprzedniego ogłoszenia, wiadome jest poświęcenie dla Rządu, jakiego dali dowody włościanie w schwyceniu i oddaniu w ręce sprawiedliwości głównych przewódzców buntu, w mieście Siedlcach wynikłego: Pantaleona Potockiego, właściciela dóbr Cisie i Pierog, niemniéj aplikantów Sądowych, Kociszewskiego i Żarskiego.

Szczegółowe opisanie wypadku tego najlepiéj przekona, jak dalece włościanie ci, z narażeniem życia własnego, spełnili obowiązek każdego wiernego poddanego względem Rządu, i z jaką chwalebną przezornością w dziele tem postąpili. Po bezskuteczném usiłowaniu wzniecenia buntu, powyżéj wzmiankowani zbrodniarze, tułając się dzień cały 10 (22) lutego po różnych bezdrożach i wsiach, przybyli, jak wiadomo, na noc do wsi Pieroga. Skoro Kociszewski i Żarski położyli się spać w jednéj chałupie włościańskiéj, gospodarz tejże, Stanisław Piesek, cicho wyszedł i bez najmniejszego hałasu zebrał niektórych włościan tejże wsi, uprzedził ich o tém, że w domu jego znajdują się ludzie podejrzani, i zachęcał do ich ujęcia. Widząc strach tychże, napadnięcia na ludzi uzbrojonych, Piesek wsiadł na konia i wcwał udał się do wsi Kotunia, o cztery wiorsty ztamtąd odległéj; lecz znalazłszy tam tylko włościan, trunkiem opitych, z powodu dnia zapustnego, powrócił do wsi Pieroga, podprowadził zebranych przez siebie poprzednio ludzi ku chałupie, w któréj spoczywali Kociszewski i Żarski, kazał im pilnie uważać i oczekiwać jego hasła, i niebawem z włościanami Antonim Kokoszką i Janem Piekartem, rzucił się na buntowników: włościanie schwycili ich za ręce i zawołali »bywaj!« — Na to hasło wpadli do izby włościanie: Wojciech Grzegorczuk, Kazimierz Kleszcz, Franciszek Prokurat, Karol Prokurat, Seweryn Jędrzejewski i Ludwik Nawrocki, — rozbroili Kociszewskiego i Żarskiego, związali i porządnie zbili pałkami, szczególniéj Kociszewskiego, stawiającego im opór.

W tymże czasie Potocki spał w młynie, nazwanym Dekarz. Właściciel tegoż, Jan Jaworski, cicho wziął mu dubeltówkę, i pospieszył dać znać gminnemu wójtowi. Przejeżdżając przez wieś Dąbrówkę, Jaworski uprzedził o tem miejscowego sołtysa, Ludwika Zalewskiego, który zebrawszy ludzi, kazał im być w pogotowiu na każde zawołanie, a sam natychmiast udał się sankami do Siedlec, z doniesieniem do naczelnika Powiatu. Od młynarza Jaworskiego dowiedział się wyżéj wymieniony włościanin wsi Pieroga, Stanisł. Piesek, że Potocki nocuje w chałupie Jaworskiego, i skoro Kociszewski i Żarski byli już związani, to Piesek zachęcał włościan i wzywał ochotników do przytrzymania Potockiego. Słysząc to związani straszyli włościan, że Potocki ma przy sobie mnóstwo broni, że nawet ma dwie takie bronie, z których może strzelać z związanemi rękoma; lecz Piesek nie zwracał na to uwagi, i zdołał skłonić na swą stronę, nie tylko włościan z wsi Pieroga, Franciszka Prokurata, Kleszcza i Nawrockiego, ale nadto ze wsi Kotunia, sołtysa Józefa Grochockiego, włościan Ignacego Kiska i Wojciecha Łangesa. Wszyscy, w liczbie siedmiu udali się ku młynowi, i w drodze naradzali się nad tém, jakby najlepiéj schwytać Potockiego. Jan Piekart, przewodniczący im, ułożył plan i wykonał, jak następuje:

Pozostawiwszy wszystkich przy młynie, sam poszedł pode drzwi izby, i jakby nie wiedział, że w niéj znajduje się Potocki, zaczął w nie stukać, przyzywać po imieniu syna młynarza, Ludwika, i prosić, żeby mu drzwi otworzył, mówiąc, że uciekł kozakom, że cały dzień chował się w lesie, i że chciałby się nieco rozegrzać. Potocki, usłyszawszy głos znanego sobie włościanina, kazał otworzyć drzwi. Piekart wszedł natychmiast do izby po ciemku, i rozpoczął rozmowę z Potockim. Rozpowiadał mu, jak się chował przed kozakami, jak ciż wiele włościan przyaresztowali, i dodał, że źle idzie, i że wszystko stracone. Potocki zapewniał go z swéj strony, że wszystko się dobrze skończy, wstał z łóżka, zaczął chodzić po izbie i kazał rozpalić ogień; lecz Piekart prosił go, żeby się wstrzymał z rozpaleniem ognia, póki nie zobaczy, czyli nie masz kozaków we wsi. Wyszedł do sieni, po cichu przyzwał ku drzwiom czekających włościan, kazał im być w gotowości i przybyć za danym znakiem. Wróciwszy do izby, Piekart oświadczył Potockiemu, że we wsi wszystko jest cicho, i gdy wśród téj roz-

mowy, syn młynarza rozpalał ogień, a Potocki z założonemi rękoma chodził po izbie, Piekart, korzystając z chwili, w której Potocki tyłem się do niego obrócił, schwytał go za ręce, obalił na łóżko i zawołał »bywaj«. Wnet wpadli włościanie, związali Potockiego i odprowadzili do jego towarzyszy: Kociszewskiego i Żarskiego, a przybyli w téj chwili kozacy z Siedlec wzięli wszystkich trzech buntowników. Zasługuje nadto na uwagę postępek ekonoma wsi Kotunia, Ludwika Frydrychewicza. Dowiedziawszy się od włościanina wsi Pieroga, Stanisława Pieska, że Kociszewski i Żarski tamże w Pierogu nocują, Frydrychewicz obszedł chałupy w Kotuniu, lecz znalazłszy ludzi pijanych, posłał Pieska napowrót do Pierog, a sam udał się konno do Siedlec, do naczelnika Powiatu, i szesnaście wiorst przebiegł wcwał, we trzy kwandranse.

Lecz nie w tym jednym razie objawiło się to wzorowe poświęcenie się włościan dla Rządu, przekonywające, że buntownicy, pragnący zakłócić spokojność Królestwa, na nich bynajmniéj rachować nie mogą.

Jednocześnie z wypadkami w Siedlcach, wcisnęło się w granicę gubernii Augustowskiéj, równie w zbrodniczych zamiarach, trzech emissaryuszów zbrojnych z Pruss, mianowicie: Cyryak Akord, Demencyusz Chodakowski i August Karasiński. Po ujęciu Akorda przez władze policyjne, u ojca w obwodzie Sejneńskim we wsi Mańkuny, Chodakowski i Karasiński ratowali się ucieczką, w zamiarze powrócenia do Pruss: lecz gdy przebywali do wsi Dembowki, przez tamecznych włościan ujęci zostali. Jeden z nich, Karasiński, dogonany był w lesie przez sołtysa Birszteja i robotnika Kazimierza Rymkiewicza; Karasiński broniąc się, strzelił z pistoletu do Birszteja, a Rymkiewicza ranił nożem w rękę, lecz oba, nie pomnąc na grożące im niebezpieczeństwo od uzbrojonego zbrodniarza i odniesioną ranę przez Rymkiewicza, rzucili się za nim w głąb lasu i pojmali go.

Wszyscy ci włościanie, za swe wzorowe, z narażeniem życia, postępowanie, nie pozostaną bez wynagrodzenia ze strony Rządu.

— *Berlin* 1 *Marca.* —

Wczoraj nadeszła tu następująca telegraficzna depesza od posła naszego w Londynie: »Własnoręcznym listem sir Henry Hardinge z dnia 1 stycznia zawiadomiony zostałem, że J. K. W. Xiążę Pruski Waldemar wraz z towarzyszącemi mu oficerami mężnie walczył i na usilne prośby jeneralnego gubernatora dnia 23 grudnia w pożądanem zdrowiu odjechał do Bombay.«

Wrocławska Gazeta donosi pod dniem 27 lutego co następuje: »Dziś rano dowodzący jenerał-porucznik Hr. Brandenburg wyjechał ztąd do Górnego Szląska. Do pochodów wojskowych ogłoszone zostały następujące rozporządzenia: Na kolei żelaznéj Górnego Szląska wysłane zostaną: jutro (w sobotę), ztąd dwa działa i 1 batalion 23go pułku piechoty z Brzegu (Brieg); w niedzielę 1 batalion 10go pułku piechoty, który tu przybędzie na Freiburgskiéj kolei żelaznéj; w nocy z niedzieli na poniedziałek 15 wozów z amunicyą; w poniedziałek 1 batalion z Opola (Opeln); we wtorek 8 dział i 100 koni artyleryi konnéj, a w środę cztery działa i 50 koni tamże. Rezerwy wojenne są częściowo powołane.«

— *Paryż* 24 *Lutego.* —

Constitutionnel donosi: P. Guizot oświadczył wczoraj formalnie, że rząd francuzki zaniechał wyprawy do Madagaskaru, ograniczając się na wzmocnieniu załóg wysp Burbon i Majot, i że podobnież i anglicy nie przedsięwezmą żadnéj wyprawy przeciw Howasom.

Do Marsylii nadeszły z Algieru nowiny pod dniem 18 b. m., ale te nic ważnego nie donoszą. Nie miano nowszych pewnych wiadomości o poruszeniach Abdelkadera.

List z Tulonu donosi pod dniem 20, że pokolenie Aribów, które dotąd spokojnie żyło pod panowaniem francuzów, połączyło się z Abdelkaderem.

Okręt *Meteor*, który był przywiózł posła marokańskiego z Tetuan do Marsylii, jest znowu oddany pod jego rozporządzenie. W Tulonie mówiono, że na usilne życzenie rządu francuzkiego, przyrzekł poseł odwidzić Algier i główne punkta posiadłości francuzkich, gdzie od jego pokazania się obiecują sobie pomyślnego wpływu na tameczne pokolenia, gdyż Abdelkader zapewnia ciągle krajowców, że najszczerszego wsparcia ciągle doznaje od cesarza marokańskiego.

— *Madryt* 16 *Lutego.* —

Onegdaj, według przyjętego zwyczaju, cały korpus oficerów przedstawił się nowemu ministrowi wojny, jenerałowi Roncali. Ten stojąc obok naczelnego Wodza armii (Narvaeza), wskazał na niego, jako na męża, któremu wojsko hiszpańskie karność i świetne swoje położenie winno. Poczem minister wojny wydał rozkaz w imieniu Królowéj, aby Wodzowi armii dano w mieszkaniu jego straż honorową z oficerami i chorągwią, i aby oddział jazdy oddano do jego dyspozycyi. Takowe honory należały się dotychczas tylko Infantom hiszpańskim. Wczoraj na koncercie danym wieczór u dworu, wskazano dla Jenerała Narvaez krzesło w tyle ministrów obok małżonka królowéj Krystyny.

Z objaśnień, jakie nowy prezes gabinetu margrabia Miraflores udzielił izbom, okazuje się, że tytuł jenerała Narvaez jest czysto honorowy. — *Gazeta Madrycka* ogłasza postanowienie, mianujące p. Aguago ministrem skarbu i drugie mianujące p. Galiano senatorem Królestwa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Marca.*

Esterhazy hr., Michelstaedter Filip, Jasnowski Franciszek, Andrzejowski August, Pieprzakowa Emilia, z Polski; -- Lachermajer Karol, Haber Ja-

kób, Scholz Karol, Scholz Gustaw, Tietze, Becker Fryderyk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sucharewski kuryer ces. ros., Libergleit Wilhelm, Steinkeller Piotr, do Polski;--Skutsch, Simson Robert, Kostaki-Latzesko Anna, Walter, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1086.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania Jakóba i Maryanny Łukaszkiewiczów małżonków o przyznanie im spadku po ś. p. Tomaszu Łukaszkiewiczu pozostałego, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie Art. 12 ust. Hip., wzywa wszystkich prawo do spadku po wspomnionym Tomaszu Łukaszkiewiczu z 1/6 części domu pod L. 139 w gminie VI. M. Krakowa położonego, składającego się, mieć mogących, aby z takowém w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym razie spadek rzeczony na rzecz podających przyznanym będzie.

Kraków dnia 4 Marca 1846 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czerńicki.

(1r.) Sekretarz *Lasocki.*

MY PREZES I SENATOROWIE.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czynimy: iż Trybunał, wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Rządowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 stojącym, na Posiedzeniu Publiczném Trybunału Wolnego Miasta Krakowa to jest: dnia 30go Stycznia 1846 roku.

Wydział II.

Obecni:

Brzeziński Sędzia Prezydujący.
Sokalski, *Lorentski* } Sędziowie
Widerakiewicz Pisarz.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

W Sprawie: O uznanie niestawiennictwa Wierzycieli upadłego handlu Staro. Mendla Färber w Mieście Chrzanowie istniejącego i niezaprodukowania przed Syndykami dowodów należytości dla sprawdzenia onychże. Po wysłuchaniu Relacyi Sędziego Kommissarza upadłości, Trybunał, przekonawszy się z Relacyi Sędziego Kommissarza upadłości że stósownie do Artykułu 66go Kodexu Handlowego Księgi III. wszyscy Wierzyciele upadłego handlu pod firmą Mendla Färber w Mieście Chrzanowie istniejącego, zawezwani zostali przez pisma publiczne do stawienia się przed Syndykami w terminie dni 40, i że pomimo tego wezwania jak uczynione przez Sąd Pokoju Okręgu Chrzanowskiego doniesienie przekonywa. Wierzyciele ci a mianowicie: Wolf Künstler, Abraham Ehrenpreis, z Krakowa; Teimel Goldberg, Cyna Welner i Herszel Wiener z Chrzanowa; Abraham Stern i Nathan Stern z Zorau; J. S. Kroh, Heiman Lasal, Gebr. Direnfurth, Samuel Cylcer i Markus Nelken et Sohn z Wrocławia, nie zgłosili się w powyższym terminie wezwaniem Kommissarza upadłości oznaczonym i dowodów pretensyi swoich, sprawdzeniu nie poddali. Zważywszy, że w takim stanie, upadłości téj Artykuł 73 Kodexu Handlowego Księgi III. dozwala zakreślić nowy termin do produkcyi, pod rygorem jednak uznania za upadających w sprawie i wyłączenia od przypadać mającéj części z działu massy tych wierzycieli którzyby w oznaczonym powtórnym terminie stawić się omieszkali, przeto, Trybunał, zakreślając nowy termin dwóch miesięczny, wzywa powyżéj wymienionych Wierzycieli, ażeby się przed Syndykami P. Ignacym Dorau zastępcą Notaryusza i Joelem Lewi kupcem w Chrzanowie zamieszkałymi, bądź osobiście, bądź przez swych pełnomocników celem poddania dowodów pretensyi swoich sprawdzeniu pod rygorem wyżéj przywiedzionym, w Artykule 77 Kodexu Handlowego Księgi III. określonym, stawili.

Osądzono w I. Instancyi.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

Zalecamy i rozkazujemy wszem Komornikom Sądowym (od którychby się tego domagano) aby wyrok ten wyexekwowali Prokuratorom aby tego dopilnowali, Kommendantowi i Urzędnikom siły zbrojnéj aby dodali pomocy wojskowéj gdy o to prawnie wezwanemi będą.

(podpisano) *Brzeziński, Widerakiewicz.*

Za zgodność niniejszego Odpisu wierzytelności z wyrokiem oryginalnym w Kancellaryi Pisarza Trybunału Wydziału II. zachowanym, poświadcza Pisarz Trybunału W. M. Krakowa i Jego Okręgu *W. Widerakiewicz.* (3r.)

Doniesienie prywatne.

Bilet Banku Miłosierdzia Pobożnego na pierścień złoty w formie węża z brylantem zaginął, uwiadamia się niniejszym że tenże Bilet jest już unieważniony.

(1r.)

N^er 54. ROK 1846. SOBOTA 14 MAR



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8, 964	—0° 4	1, 94	Zachodni słaby	Chmury	Mgła
12	2	8, 266	+ 1, 7	2, 14	,, ,,	Pohmurno	Snieg
	10	9, 167	0, 8	1, 88	PPn. Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń 28 Lutego.* —

Dostrzegacz Austryacki donosi: Według wiadomości otrzymanych wczoraj od jenerała Collin z Wadowic z dnia 24 lutego wieczór, nadchodzą ciągle posiłki tak w piechocie jak w jeździe do tego punktu, gdzie w tych dniach znaczna siła wojskowa będzie zgromadzona.— Razem z wyszłem z Krakowa cesarsko-austryackiem wojskiem ustąpiła także tameczna milicya miejska na torrytoryum austryackie.

Nadeszły tu z Galicyi w przeciągu wczorajszego dnia następujące wiadomości:

Dnia 23 i 25 b. m. jenerał Collin, komenderujący wojskami cesarsko-austryackiemi w okręgu Wadowickim, zajął stanowisko w Wadowicach, aby się połączyć z konsystującemi tam już i oczekiwanemi jeszcze posiłkami, jak niemniej aby czuwać z tego miejsca nad spokojnością i porządkiem w całym okręgu.

W mieście stołecznem Lwowie panowała zupełna spokojność, a ludność jest najlepszym ożywiona duchem. We wsiach, blizko miasta położonych, zdarzały się wprawdzie jeszcze tu i owdzie bezskuteczne usiłowania oficyalistów i innych przybyszów, aby wieśniaków skłonić do podniesienia broni przeciw spokojnym mieszkańcom miasta.

W Horoszanach Wielkich usiłował niejaki Czaplicki prośbą i groźbami skłonić wieśniaków do współudziału w powstaniu. Ci jednakże otoczyli dziedziniec Dominikański, a gdy już po nastąpionym zabiciu dwóch wieśniaków, siła zbrojna ze Lwowa wysłana tam nadciągnęła, rokoszanie po części już polegli, po części byli ranni i skrępowani, celem wydania ich właściwym władzom.

Na pogłoskę, że gromady rokoszan w kierunku Winniki ciągną ku miastu, oddział wojska wykomenderowany ze Lwowa, znalazł ludność okolicznych stron już gotową do odparcia powstańców, jednakże żaden z rokoszan nie ukazał się wojsku.

W okręgu Tarnowskim ciągle jeszcze gromady aresztują wichrzycieli spokojności i odstawiają ich do władz; gdy się zaś rozeszła pogłoska, że rokoszanie zamyślają uwolnić uwięzionych w Tarnowie, chłopi sami oświadczyli się władzom z pomocą przeciw tymże buntownikom.

W tém trudném położeniu, gdzie różnorodne żywioły stają w walce przeciw sobie i szukają licznych ofiar, zwierzchnia władza Lwowa przedsięwzięła najwłaściwsze środki ku ustaleniu spokojności. Oprócz kroków przedsięwziętych przez władze dla utrzymania prawego porządku, nie małą także rękojmią dla rządu jest wierność i dobry sposób myślenia ogólnej massy ludu. *(Dost. Austr.)*

— *Dnia 2 Marca.* —

Według raportów odebranych od komenderującego dywizyą wojsk cesarsko-królewskich w Tarnowie z dnia 25 lutego, wieśniacy ciągle za pomocą wojskową chwytają burzycieli spokojności, a mianowicie dnia 24 lutego po południu przy szukaniu w zamku xięcia Sanguszki w Gumnisku, aresztowano Justycyaryusza Longchamp, który dnia 19 t. m. dowodził na górze Marcina, blizko Tarnowa bandą spiskowych, którzy za zbliżeniem się naszych wojsk natychmiast się rozproszyli. Wieśniacy wszędzie pomagają władzom w ujęciu ukrytych po lasach burzycieli.

Według odebranych wiadomości ze Lwowa z dnia 23go lutego, panowała w tém mieście, prócz ogłaszanych kłamliwych wieści, zupełna spokojność. Wieśniacy w obwodzie Samborskim i Lwowskim oświadczyli się w masach przeciw powstaniu i chwytają i wydają buntowników władzom. W obwodzie Przemyslkim była spokojność, a gminy nawet nie zdają się dzielić burzliwych zamysłów. W Sanockim, Sandeckim Rzeszowskim, Tarnowskim i Bocheńskim, wieśniacy są za rządem i chwytają buntowników.

...sarsko-królewskiego Prezesa Rady Wo-...j nadszedł wczoraj następujący urzędowy raport jenerał-majora v. Collin.

»*Podgórze dnia 27 Lutego 1846 r.*

»Wczoraj po południu wymaszerowałem z Wadowic z pięciu kompaniami pułku piechoty Schmelling, z 3cim batalionem pułku Fürstenwärthen, z korpusem milicyi i jednym szwadronem pułku jazdy lekkiéj wraz z półbateryą. Przenocowawszy w Izdebnikach, pomaszerowałem daléj i stanąłem w Podgórzu o godzinie 6 wieczorem. Buntownicy zajęli byli pierwsze piętra domów i koszary, zkąd strzelali do szturmującego naszego wojska. Po krótkim oporze opuścili swe stanowiska i uciekali przez most do Krakowa, a ogień nasz kartaczowy ubił im wielu ludzi.

»W téj saméj chwili attakował mnie tłum burzycieli od strony lądowéj, który maszerował z Krakowa do Wieliczki. Wojska nasze gwałtownie na nich nacierały. Wiele ubito z téj bandy, 89 wzięto w niewolę, a reszta rozpierzchnęła się. Z naszéj strony mieliśmy 1 zabitego i 7 rannych. Jutro oczekuję na przybyć mające posiłki, i wyślę potrzebną liczbę wojska ku Wieliczce, gdzie stan rzeczy jest mi jeszcze nie wiadomy.

»Chłopi wszędzie ożywieni są dobrym duchem, chwytają buntowników i oddają w ręce władz obwodowych.

Według raportów odebranych od wojska stojącego w Bochni, banda burzycieli z Krakowa, co udała się do Wieliczki, została przez toż wojsko, do którego przyłączyło się bardzo wielu wieśniaków, attakowana i zupełnie zniesiona.

— *Petersburg 23 Lutego.* —

Na przedstawienie o odznaczonéj gorliwością służbie urzędników Kommissyi do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego, radcy honorowego Antoniego *Aleksandrowicza* i Rejestratora Kollegialnego Alexandra *Pirogow*, N. Cesarz Jmć raczył najłaskawiéj nadać: Aleksandrowiczowi rangę Assesora Kolegialnego, a Pirogowi rangę Gubernialnego Sekretarza.

JW. Radca tajny, Członek Rady Państwa, Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego *Turkułł*, przybył tu do Petersburga z Warszawy 20 bież. m.

Przybyli też z Warszawy: starszy urzędnik Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, Radca Stanu *Swiderski*, urzędnik tejże Kancellaryi *Chodyński* i urzędnicy Kommissyi do rewizyi i ułoż. Praw Król. Polsk., *Jeleńkowski* i *This*.

— *Münster 25 Lutego.* —

Niejaki Garbowski, mniemany nieszczęśliwy z Syberyi zbiegły ksiądz, znalazł tu najlepsze przyjęcie, a nawet umiał do tego stopnia wprowadzić w błąd jednego z naszych biskupów, że go tenże bardzo gościnnie u siebie przyjął. W krótce jednak inni lepiéj rzeczy widzący nabrali podejrzenia; zarządzono śledztwo, skutkiem którego okazało się, że mniemany męczennik jest nikczemnym oszustem. Znowu litość pobudziła niektórych mieszkańców do opatrzenia go w odzież i w pieniądze na podróż. Jaki użytek daléj ciągnął z łatwowierności ludzkiéj, wiadomo nam już z wyjątku udzielonego w naszém piśmie z gazety bruxelskiéj. Jest to bowiem ten sam *Czarkowski*, który umiał w podobny sposób oszustowski wzbudzić współczucie w Belgii, zkąd następnie listy gończe za nim wysłano, aż go w Valenciennes ujęto.

— *Paryż 25 Lutego.* —

Postanowieniem królewskiem z dnia 21 b. m. powołane zostaną do wojska 8,500 ludzi z konskrypcyi 1844 roku.

Krajowa jazda w Afryce, która została rozwiązana, ma być według nowych zasad uorganizowana na przyszłą wyprawę.

W Bordeaux przyszedł nareszcie do skutku zamierzony dawniéj związek za powszechną handlową wolnością. Związek ten ma radę nieustającą, z 28 najznakomitszych negocyantów i właścicieli fabryk złożoną, która ogłosiła już manifest dotyczący wolnego handlu.

Felicyan David przybył do Paryża i wkrótce poda do wykonania swe nowe muzyczne dzieło: *Mojżesz na górze Synaj*.

Podczas gdy tutejsze dzienniki oppozycyjne utrzymują, że rada ministrów postanowiła zaniechać wyprawy do Madagaskaru, donoszą z Tulonu o dalszych jéj przygotowaniach. Przygotowana do wyspy Bourbon fregata *Belle Poulle*, zabrała na pokład półtora miliona franków w sztabach dla podskarbiego owéj osady.

Jeszcze nigdy Paryż nie był tak ożywiony i tak hałaśliwy w czasie karnawału jak w tym roku; ostatniéj nocy było przeszło 500 publicznych a 1500 prywatnych balów. Pociągi na kolejach żelaznych z Orleanu i Rouen przywoziły po większéj części zamaskowane osoby, które przybywały do Paryża na zapusty.

Gabinet angielski miał ofiarować rządowi francuzkiemu swe pośrednictwo w sporze, jaki zaszedł między Francyą i rzecząpospolitą Haiti. Na odpowiedź p. Guizot oczekują w Londynie przy końcu tego tygodnia.

Dotychczasowy jeneralny konsul w Maroko, p. Nion, mianowany jest jeneralnym konsulem w Mołdawii i Wołoszczyznie.

Dowiadujemy się, że niektóre kraje włoskie postanowiły znacznie zniżyć taryfę celną.

W *Journal de Francfort* z d. 24 lutego czytamy co następuje: »Lekarz z miasteczka w Normandyi przywiózł właśnie do Paryża dla zbadania przez uczonych młodą dziewczynę, która objawia nadzwyczajne zjawiska na podobieństwo tych, jakie spostrzegać się dają u drętwików i u innych ryb elektrycznych. Ta dziewczyna daje uczuć wszelkim ciałom, które się do niéj zbliżają, i z któremi wprowadzona jest w związek za pomocą konduktora, a nawet za dotknięciem jéj odzienia, poruszenie odpychające, które je usuwa z miejsca, a niekiedy nawet gwałtownie wywraca. Zarazem doznaje ona chwilowego pociągania (attraction) do przedmiotów uciekających przed nią. P. Arago był

świadkiem kilku podobnych zjawisk, i opowiedział to akademii, która zaraz wyznaczyła kommissyę dla ich zbadania.

»Ta dziwna władza elektryczna rozwinęła się u niéj pierwszy raz w dniu 15 z. m. stycznia o godz. 8 wieczór. Młoda dziewczyna zajęta była tkaniem rękawiczek jedwabnych; w chwili gdy się dotknęła lewą ręką narzędzia przy którem pracowała, to narzędzie wyleciało w powietrze. Zarazem podniosła się mimowolnie z krzesła, na którém siedziała, a to krzesło odleciało daleko od niéj. Za każdą razą, gdy chciała usiąść, ten sam odpychający powtarzał się skutek. Jeżeli dotknęła się jakiego meblu, ten mebel natychmiast się przewrócił. W kilka dni potem, w chwili gdy brała wielki kosz z grochem tureckim, kosz uniesiony został i groch rozsypał się po podłodze.

»Te zjawiska dotknęły do żywego jéj rodziców. Przywołano lekarza, który uznał, że to zjawisko jest elektrycznéj natury, i przedsięwziął kilka doświadczeń, które właśnie powtarzano w Paryżu w obecności kilku uczonych.

»Zdaje się, że tylko lewy jéj bok nabył téj własności niekiedy pociągającéj, ale najczęściéj odpychającéj. Papier, pióro do pisania lub inne jakie lekkie ciało, położone na stole, gdy dziewczyna zbliża do nich rękę lewą, nim jeszcze dotknie się przedmiotu, ten ulatuje daleko, jakby pędem wiatru uniesiony. Nawet stół przewraca się w chwili gdy jest dotknięty ręką lub drutem trzymanym przez dziewczynę, która nawzajem doznaje poruszenia pociągającego ją ku stołowi. Zdaje się jednak, że głównie w miednicy koncentruje się ta szczególna siła odpychająca, jak to spostrzegano w dniu pierwszym, gdy dziewczyna siadała, krzesło odepchnięte zostało daleko od niéj taką siłą, że druga osoba siedząca na tem krześle, usunięta została z krzesłem. Jednego dnia kuferek, na którym trzech ludzi siedziało, wprawiony został w ruch w ten sam sposób. Innego jeszcze dnia gdy krzesło trzymane było przez dwóch silnych ludzi, złamało się w ich ręku.

»Byłoby to okropną katuszą dla téj dziewczyny, gdyby te zjawiska ciągle się objawiały. Dają się one spostrzegać w wyższym lub niższym stopniu w pewnych czasach we dnie; ale w największéj sile objawiają się wieczorem od godziny 7 do 9. Wtedy dziewczyna musi ciągle stać, i doznaje wielkiego wzruszenia. Nie może się dotknąć żadnego przedmiotu bez trzaskania go i rzucenia na ziemię. Wszelkie meble, których się dotknie jéj suknia, przewracają się. Kilka osób dotknąwszy się jéj, uczuło mocne uderzenie elektryczne. Przez czas paroksyzmu bok lewy jest cieplejszy niż bok prawy: jest on siedliskiem uderzeń, poruszeń i pewnego rodzaju drżenia, które zdaje się udzielać ręce, która się go dotyka.

»Ta młoda osoba objawia także szczególną czułość na działanie magnesu; gdy zbliża palec do bieguna północnego, doznaje mocnego uderzenia, biegun zaś południowy nic wywiera żadnego skutku, tak, że gdy doświadczający zmieni bieguny bez jéj wiedzy, ona je zawsze wskazuje za pomocą różnego uczucia, jakiego doznaje.

»Gdyby te nadzwyczajne zjawiska widziane były w innéj epoce, przypisanoby je czarom lub wpływom czartowskim; aleby im wierzono, a nawet je powiększano przypisując je nadnaturalnemu pochodzeniu. Dziś z wielką trudnością wierzymy w rzeczywistość podobnych zjawisk. Bez wątpienia znaleśćby można więcéj podobnych przykładów w historyi konwulsyonistów; ale te przypadki uważanoby za zmyślone. Jakoż umiejętność teraźniejsza odpiera może zbyt łatwo zdarzenia, które przewyższają zwyczajne tłómaczenie fizyki i fizyologii. A jednak, ostatnia umiejętność czyż nie napotyka co chwila w badaniu zjawisk życia, a mianowicie w niespokojnościach nerwowych fakta, które uchodzą z tych wszystkich teoryj. Zresztą ta ostrożność ma tę niezaprzeczoną korzyść, że nas strzeże od téj dążności do cudów, tak wrodzonéj umysłowi ludzkiemu, a które nie raz szkodziły postępowi nauk. Ta ostrożność nadaje za to sprawdzonym faktom poświęcenie niewątpliwéj autentyczności.

»Zdaje się, że nie można wątpić o rzeczywistości zjawisk spostrzeganych na młodéj dziewczynie, o któréj tu mowa. Przypuściliśmy z lekarzem, który ją najpierwéj śledził, że te zjawiska miały pochodzenie elektryczne. Zdaje się, że sama tylko elektryczność jest zdolną sprawić podobne czyny; gra ona rzeczywistą rolę w ruchach żywotnych. Widziano w pewnych przypadkach tę naturalną elektryczność pomnażającą się aż do dania się uczuć przez narzędzia fizyczne, a nawet do wydania iskier. Nakoniec wyładowania elektryczne spostrzegać się dają statecznie u pewnych zwierząt, jak u drętwika, żymnota i t. p.

»Nadto kilka doświadczeń poparły to zdanie. Uważano kilkakrotnie, że przedmioty dotknięte przez dziewczynę lub przez jéj odzież, zdawały się przylegać i do nich pociągać na chwilę przed swem odepchnięciem. Zjawiska odepchnięcia miały miejsce tylko wtedy, gdy nogi dziewczyny dotykały się ziemi; nie dają się spostrzegać, gdy je położy na krawędzi krzesła, na posadzce woskowanéj, na kawałku materyi gumowanéj, słowem, zawsze jak tylko jest odosobnioną. — spólna ważność elektryczności.

»P. Arago chciał widzieć, czy igła kompasowa zboczy za zbliżeniem się dziewczyny. Zboczenie wcale nie nastąpiło; bo też może zjawiska nie były w owéj chwili w swem największem natężeniu. Same ryby elektryczne nie wywierają wpływu na igłę magnesową, tylko za pomocą szczególnéj ostrożności.

»Ta szczególna dziewczyna ma lat 14: umysłowe pojęcie zwyczajne, i zdrowie w ogólności dość dobre. Uważać ją jednak należy jako w stanie chorobliwym będącą. Nadzwyczajne poruszenia, paroksyzmy spostrzegane co

wieczór, zbliżają się do tych, jakie są spostrzegane w niektórych chorobach nerwowych.

»Kommissya wyznaczona przez akademię a złożona z lekarzy i fizyków pp. Arago, Becquerel, Babinet, Rayer i Pariset, dołożą zapewne wszelkich starań, aby zbadać to ciekawe zjawisko. Wszyscy, których zajmują zjawiska przyrodzenia, oczekują z niecierpliwością na rezultat przedsięwziętych badań. Nie dla tego aby powątpiewano o rzeczywistości zjawisk, ale będzie to bardzo ważnem poznać, w jaki sposób siła uznana za elektryczną w téj młodéj osobie działać będzie na elktrometry i inne narzędzia fizyczne.«

— *Londyn* 25 *Lutego.* —

Dwór królewski przywdzieje po jutrze żałobę po zmarłym xięciu Modeny.

Zwycięztwo nad Seikami, które wczoraj wieczór działa parku i Dowru stolicy zwiastowały, stanowią teraz główny przedmiot uwag dziennikarskich. Powszechnie uznają ważność tego zwycięztwa nietylko w wielkiéj masie wojska nieprzyjacielskiego i w zaciętości, z jaką walczono, ale szczególniéj z powodu okoliczności, w jakiéj odniesioném zostało. Seikowie mieli plan z swém potężnem 100,000 wojskiem i 150 działami wkroczyć w posiadłości angielskie w Indyach i zadać panowaniu naszemu cios stanowczy przez zajęcie Delhi. Zaprzeczyć nie można, że gdyby im się udało w szybkiéj napaści opanować to miejsce, jeneralny gubernator musiałby się ograniczyć na trudném i niebezpieczném działaniu odporném.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 *do dnia* 13 *Marca.*

Petrow porucznik ces. ros. jako kuryer, z Polski; -- Hochenberg Karolina, Lobe Edward, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bochomełow porucznik ces. ros. jako kuryer, Wielhórska Krystyna hr., Paniutyn Generał ces. ros., Sylenicez kuryer ces. ros., do Polski; -- Lachermajer Karol, Petroff kuryer ces. ros., Piceononi Jan, do Galicyi; -- Benecke Herman, Zannert, Jaskierski Leon, Jasnowski Franciszek, Fontones ob., Wachselmann Herman, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1170.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy upoważnienia Administracyi tymczasowéj Cywilnéj z dnia dzisiejszego Nr. 882, podaje do powszechnéj wiadomości, iż w Biórach Dochodów Publicznych i Skarbu w dniu 26 Marca r. b. odbywać się będzie publiczna licytacya na sprzedaż 4,000 centnarów cynku wagi berlińskiéj przez sekretne deklaracye z dowolném oznaczeniem ceny za jeden centnar tejże wagi, — które to deklaracye wedle formy poniżéj wskazanéj na ręce Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu składanemi być mają.

Ktokolwiek zatém jest w chęci nabycia rzeczonéj partyi cynku, winien w dniu wymienionym przed godziną drugą z południa, złożyć opieczętowaną deklaracyą która obejmować ma poświadczenie Kassy Główńej iż w takowéj złożone zostało *vadium* w kwocie złotych polskich 12,000.—Warunki téj sprzedaży każdego czasu w Biórach Wydziału przejrzane być mogą z których główniejsze są, iż utrzymujący się przy licytacyi, należytość przypadającą w ciągu dni ośmiu w Kassie Główńej uiści — a po otrzymaniu assygnacyi z Wydziału po odbiór cynku do hut w Jaworzniu i Niedzieliskach udać się.

Wzór do Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj ja podpisany na zasadzie warunków licytacyi w Wydziale przejrzanych, przyjętych i zrozumianych deklaruję niniejszym zakupić 4000 centnarów cynku wagi berlińskiéj po cenie złotych polskich: (wypisać cenę liczbami i literami) za każdy centnar i na pewność téj deklaracyi *vadium* w kwocie złotych polskich 12,000 w Kassie Główńej jak poświadczenie na wierzchu deklaracyi przekonywa złożoném zostaje, — (wyrazić datę, podpis własnoręczny, i miejsce zamieszkania.)

Kraków dnia 6 Marca 1846 r.

Z. Prezydujący Wydziału
K. Hoszowski.
(2r.) Referendarz J. *Paprocki.*

Nro 931.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania Józefy Murzynowiczowéj, Teressy z Murzynowiczów Krzemieńskiéj, Reginy z Murzynowiczów Urlichowéj i Maryanny Murzynowiczowéj, o przyznanie im na zasadzie testamentu spadku po ś. p. Jędrzeju Murzynowiczu ojcu tychże pozostałego, a z połowy domu na Podzamczu przy Krakowie pod L. 229 stojącego składającego się, — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12go ust. Hyp. wzywa wszystkich prawo do spadku tego mieć mogących, aby się w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony podającym przyznany zostanie.

Kraków dnia 18 Lutego 1846 r.

Prezes Trybunału
Majer.
(2r.) Sekr. *Lasocki.*

N^er 56. ROK 1846. WTOREK 17 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.



Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
14	6	27" 5, 108	+ 2° 3	2, 09	PPn. Zachodni średni	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 090	5, 2	2, 35	Pł. Zachodni średni	,,	Deszcz
	10	2. 112	4, 0	2, 31	Zachodni mocny	,,	Deszcz
15	6	26" 10"' 528	6°, 6	2, 43	Zachodni wicher	Chmury	w nocy Deszcz
	2	11, 456	2, 5	2, 03	PPł. Zachodni mocny	Pogoda z chmurami	Deszcz
	10	11, 807	- 2, 8	1, 87	Zachodni mocny	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro 3869.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Od kilku dni rozeszła się powszechna pogłoska jakoby miało wyjść rozporządzenie iż Miasto tutejsze przez kilka dni ma być zamkniętém, jak niemniéj iż Włościanie dopuszczają się w Okręgu tutejszym rabunku.

Z wyraźnego polecenia Jego Excellencyi Jenerała Feldmarszałka Porucznika Naczelnika Administracyi Cywilno-Wojskowéj W. M. Krakowa — Dyrekcya Policyi zawiadamiając Obywateli i Mieszkańców Miasta Krakowa, iż pogłoski takowe są bezzasadne i przez ludzi niespokojnych złośliwie rozsiewane, zarazem widzi się być spowodowaną domieścić ostrzeżenie: iż ktokolwiekby się poważył tak powyższe jakoteż inne podobne Mieszkańców tutejszych trwożące i niespokojące rozsiewać wieści, do surowéj odpowiedzialności na drodze właściwéj pociągniętym będzie.

Kraków dnia 16 Marca 1846 roku.

Dyrektor Policyi
KROEBL.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Lipsk.* —

Z obecnych tu Polaków już 27 osób oddaliło się z naszego miasta. (*Alg. Preis. Zeit.*)

— *Prussy.* —

Donoszą z Plees pod d. 8 b. m.: Wczoraj po południu, powstańcy krakowscy, którzy się do naszego miasta pod dowództwem Zborowskiego, Wodnickiego i Benińskiego schronili, poddali się na łaskę i niełaskę Rządu Pruskiego. (*Kur. War.*)

Gazeta Szlązka z dnia 7 marca pisze: Rokoszanom Krakowskim, którzy się do naszego kraju schronili, władze oświadczyły, że poddać się muszą temu wyrokowi, jaki 3 mocarstwa opiekuńcze Rossya, Prussy i Austrya na nich wydadzą.

— *Berlin 6 Marca.* —

Najnowsze wiadomości z Nowego Berunia donoszą, że 4 b. m. poddało się 200 jeźdźców, i 600 kosynierów z rokoszan krakowskich wojsku pruskiemu które w dniu powyższym wkroczyło do okręgu miasta Krakowa. Natychmiast po rozbrojeniu odesłano ich do Kozel.

Dziennik urzędowy poznański zawiera nowe przez Króla Jmci Pruskiego zatwierdzone rozporządzenia względem meldunków i pobytu w poznańskiem tak cudzoziemców jak i przyjeżdżających. Paragraf 11 brzmi następnie: Mieszkańcy są przedewszystkiem obowiązani meldować natychmiast władzom zbiegów z Królestwa Polskiego podróżujących, przybywających z krajów nie należących do związku niemieckiego, bez wyjątku czyby byli zaopatrzeni w świadectwa lub nie. §. 12 ze względu na kary kontrawencyjne przeciw powyższemu przepisowi postanowiono, iż przekraczający po raz 1szy skazanym będzie na karę pieniężną od 5 do 50 tal.; za powtórnem przekroczeniem areszt od 14 dni do 6 tygodni; po raz trzeci zaś oprócz kary aresztu i pieniężnéj oddanym będzie pod dozór policyi, a nawet w tym razie zabudowania i dobra, w których obcy przybysz bez zameldowania przebywał, na koszt kontrowenienta pod dozór urzędnika policyjnego oddane być mogą.

— *Wrocław 5 Marca.* —

Po pół o 2éj, oddziałowi wojska naszego, które wkroczyło do okręgu M. Krakowa, pod-

dało się natychmiast 600 rokoszan; o przyszłém przeznaczeniu ich hersztów nie otrzymaliśmy dotąd żadnych jeszcze wiadomości, jednakże spodziewamy się takowych w przeciągu kilku dni, gdyż powstanie, które z początku tak krwawy charakter przyjmować zaczęło, już zupełnie przytłumionem zostało.

Kilkodniowe zaburzenia w Krakowie, spowodowały znaczne straty w stosunkach handlowych pomiędzy Wrocławiem a Krakowem.

— *Poznań* 4 *Marca.* —

Tutejszy polski bazar, jako punkt środkowy zamachów politycznych, ma być na koszary zamieniony.

Hrabia Ł., który syna swego za wspól udział w zaburzeniach, dobrowolnie dostawił władzom, na zapytanie, czy syna swego winnym uznaje? odpowiedział: równie winnym jak każdego innego, który o rokoszu wiedział.

— *Dnia* 5 *Marca.* —

Tutejsze katolickie seminaryum i gimnazyum, zwinięte zostało. (*Hamb. Kor.*)

— *Warszawa* 11 *Marca.* —

Przybył do Warszawy JW. jenerał-kwatermistrz głównego sztabu J. C. M., jenerał piechoty, jenerał-adjutant Berg.

— *Galicya.* —

Wydany został przez Rząd cesarsko-austryacki następujący obiegnik o wprowadzeniu w wykonanie prawa doraźnego (Sztandrecht) w obrębie powiatów Tarnowskiego, Bochnieńskiego i Rzeszowskiego, z powodu ukazania się tamże buntowników:

»Obiegnik do wszystkich Zwierzchności i Magistratów, oraz Cyrkulów.

»Podług zmowy i poduszczeń źle myślących i narażających wschodnie powiaty na niespokojność i wszczęcie buntu dla zapobieżenia temuż, Jego Królewska Wysokość Arcyxiążę Austryi i jenerał-gubernator, wydał rozporządzenie w dniu 21 lutego r. b. za porozumieniem się z sądem Appellacyjnym, stanowiące, iż w cyrkułach Bochnieńskim, Tarnowskim i Rzeszowskim, wprowadzone zostało prawo doraźne, a szczególniéj §. 501 w pierwszéj części tejto księgi w wykonanie.

»Aby wszystkie Dominia i Magistraty, od chwili ogłoszenia niniejszego obiegnika, w podległym ich territoryum uwiadomili wszystkich mieszkańców, że prawo to wprowadza się w wykonanie.

»Polityczne zwierzchności w miejscach tych, gdzie buntownicze zaburzenia wszczętemi zostały, są upoważnione do użycia środków odwrócenia tych niespokojności, a tem jest postawienie szubienicy i mienie spowiednika i kata pod ręką, czyli zamówionych na każdy moment.

»To niniejsze urządzenie, ażeby doszło do wiadomości wszystkich obywateli i mieszkańców, poleca się w obwodzie ogłosić. — Rzeszów dnia 23 Lutego 1846 r. — (podpisano) Leder, Cesarsko-Królewski Austryacki gubernialny radca kapitan cyrkularny.«

— *Wiedeń* 2 *Marca.* —

Podpułkownik Benedek przesłał władzy wojskowéj następujący raport o wyprawie, którą równie szybko jak szczęśliwie uskutecznił:

Wieliczka 27 *lutego, o godzinie* 5 *rano.* Wkrótce po mojem wyjściu z Bochni, doszły mnie wiadomości, które mnie skłoniły z całém mojem wojskiem do obrania dalszéj drogi przez Gdów do Wieliczki. Małe oddziały lekkiéj jazdy, które kierowały wieśniakami, którzy pospieszyli dla wspierania mnie, ostrzeliwały się już o godzinie 8 rano z powstańcami krakowskiemi, którzy na tę stronę Wisły przeszli. Kilku z nich porąbano; ale wieśniacy uzbrojeni tylko kosami, cepami i pikami, nie śmieli uderzyć na strzelających powstańców, dopóki nie nadeszła 5ta kompania Nugenta i 5 rot lekkiéj piechoty. Około godz. 11 przybyliśmy pod Gdów, gdzie znajdowali się krakowscy powstańcy i zdawali się być w chęci przyjęcia bitwy. Grunt po obudwóch stronach drogi tak był rozmiękły, że z trudnością użyć można było kawaleryi, mogłem przeto tylko na szose użyć swego oddziału jazdy. Piechoty musiałem także oszczędzać, mając jeszcze dalsze zadanie, Wieliczkę. Dla tego wysłałem tylko kompanię piechoty, 8 do 10 koni jazdy i wieśniaków na lewe skrzydło dla odcięcia powstańcom odwrotu do Wieliczki; na Gdów zaś kazałem z przodu uderzyć strzelcom. Ale powstańcy mały stawiali opór i po pierwszych wystrzałach ratowali się ucieczką; ci zaś co nie uciekli przy naszém wkroczeniu, strzelali z okien do nas. Domy z których strzelano zostały zdobyte, i znajdujący się w nich powstańcy krakowscy wycięci. W ogólności poległo ich około 150 a 50 pochwycono, między któremi było wielu rannych, których wozami dostawiono później do Wieliczki. Po téj krótkiéj walce kazałem ludziom wypocząć i posilić się przez pół godziny; poczém pomimo deszczu ruszono znowu naprzód, ale jednak powoli (aby nie zmęczyć ludzi) ku Wieliczce, którą powstańcy opuścili, jak tylko przed miastem ukazała się nasza przednia straż, t. j. jeden żołnierz.

Z naszéj strony jednemu sztabowemu oficerowi postrzelono konia, z piechoty dwóch ludzi było ranionych.

W mieście ma się ukrywać jeszcze kilku powstańców krakowskich, i już wczoraj w godzinę po naszém wkroczeniu, strzelali oni z okien jednego domu, który natychmiast był zdobyty czterech powstańców zostało rozstrzelanych. Dziś każę przetrząsać wszystkie domy.

Naczelny wódz powstańców krakowskich uciekł z kassą wojenną.

Pruski jenerał Hr. Brandenburg za kilka dni zgromadzi 7 do 8000czny korpus w Berun.

— *Amsterdam* 26 *Lutego.* —

Listy z Batawii z d. 31 grudnia donoszą, że dnia 12 grudnia wybuchnął bunt w okręgu Bantam, odległym o 13 godzin drogi od Batawii. Liczba powstańców wynosiła 500—600; na czele ich znajdują się dwaj Bantamscy xiążęta, któ-

rzy za udział w poprzedniem powstaniu skazani byli na wygnanie do Banjonwangie, ale ztamtąd uciekli. Powstańcy, którzy zamierzali wymordować wszystkich europejczyków i już okrutnie zabili rodziny kilku właścicieli plantacyi, w pierwszéj potyczce pobici zostali przez Komendanta z Batawii. D. 14 wyszedł z Batawii liczny oddział wojska na widownię buntu, aby spokojność zupełną przywrócić.

— *Paryż* 28 *Lutego.* —

Ibrahim Pasza idąc za radą lekarzy, przedłuży swój pobyt u wód w Wernet do 12 lub 15 marca.

Dziennik *Algierie* donosi, że Abd-el-Kader, równie biegły polityk jak wojownik, organizuje środkowy punkt rządowy pomiędzy pokoleniami najuporczywszemi względem każdego panowania. Ten jest powód nieczynności, w jakiéj od kilku dni pozostaje. Dobrze zawiadomione osoby donoszą, że marszałek Bugeaud postanowił wkroczyć do Kabylii. Rozkazy, jakie do Algieryi nadesłał, zapowiadają też to postanowienie, żąda wielkich zapasów i posiłków wojennych. Marszałek pragnie bitwy, buletynu, któryby był odpowiedzią na nagany, jakich jest przedmiotem.

Z Tunis piszą pod d. 12 b. m.: Emancypacya niewolników jest tylko pierwszym krokiem do innych ważnych reform. Bej chce z wolna zaprowadzić księgę praw i kazał już francuzki kodex handlowy przełożyć na język tunetański. Pewna liczba młodych ludzi ma w Paryżu pobierać nauki, aby późniéj w Tunis utworzyć akademię. Przedstawieni byli już Bejowi i w krótce mają wyjechać. Towarzystwo zniesienia handlu niewolnikami, kazało wybić medal na cześć Beja tunetańskiego, za zniesienie handlu niewolnikami w jego kraju.

Journal des Débats donosi, że kommissya wyznaczona przez Akademię do rozpoznania stanu młodéj dziewczyny, która ma posiadać szczególną własność elektryczną, rozpoczęła już z nią doświadczenia; ale, jak się zdaje, przekonywa się, że mniemana elektryczność Anieli Cottin niczém innem nie jest, tylko mystyfikacyą.

— *Londyn* 28 *Lutego.* —

O godz. 10 *rano.*— (Drogą telegraficzną). Dziś o godz. 3 rano projekt reformy handlowéj pana Peel przyjęty został znaczną większością 97 głosów.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj ukończone zostały rozprawy nad prawami zbożowemi: jak to z telegraficznego doniesienia już wiadomo. P. Cobden, naczelnik leaguy, który z powodu choroby pierwszy raz znajdował się na teraźniejszém zgromadzeniu, miał długą mowę za reformą ministeryalną. Po kilku jeszcze mniéj ważnych mowach przystąpiła izba do głosowania nad wnioskiem p. Miles na początku rozpraw zaproponowanym; w którym żądał odroczenia projektu p. Peel do 6 miesięcy, to jest odrzucenia całego projektu. Głosy podzieliły się; za wnioskiem pana

Miles	. . . .	240 głosów
przeciw wnioskowi	. . .	337 «
większość za Ministrami	. .	97 głosów

Dalsze narady odroczyła izba do 2 marca.

Okręt pocztowy *Express* przywiózł z Rio-Janeiro nowiny pod dniem 9 stycznia, ale nie oczekiwaną pocztę z Montevideo; nadeszły jednak nowiny z tego miasta przez Rio-Grande do dnia 23 grudnia dochodzące. Donoszą one, że połączona eskadra po uskutecznionych potrzebnych reperacyach popłynęła w górę rzeki Parana, nie doznawszy żadnych przeszkód, i że dnia 5 grudnia znajdowała się siedm mil poza Rosario. Pułki 45ty i 73ci angielskiéj piechoty służyły za zasłonę dla Montevideo przeciw wszelkiéj napaści Oribego. Pułkownik Silveira na czele departamentu Maldonado oświadczył się przeciw Rozasowi. Gerribaldi, którego Lawalleja pobił, i Urquiza zostali właśnie z sąsiedztwa Sallo wyparowani, gdy przedsiębrali napaść na niego; nakoniec prezydent Paraguaju, wydał pod dniem 4 grudnia manifest wojenny przeciw Rozasowi, i jenerał Paz otrzymał potém 5,000 wojska w posiłku z Paraguaju. Cesarz brazylijski znajdował się jeszcze z członkami familii cesarskiéj dnia 30 grudnia w Rio-Grande; mówiono jednak, że z powodu choroby Cesarzewicza niebawem powróci do stolicy.

Kwestya względem praw zbożowych (pisze *Times*) jest już załatwiona; sąd odbył się z całą powagą, cierpliwością i bezstronnością. Wszystkie okoliczności dokładnie rozebrano, wszystkich adwokatów wysłuchano, wszystkich świadków zbadano. Przez 12 długich nocy poddało się ciało prawodawcze olbrzymiéj pracy. Wszystkie stronnictwa zabierały głosy, powody i wymowa ich zostały wyczerpane. Ministrowie mężnie wytrzymali walkę, jeżeli nie przewyższyli sami siebie. Przeciwnicy ich oddali podobnież sprawiedliwość własnym zdolnościom, a nawet więcéj niż sprawiedliwość. Występek niekonsekwencyi dał uczuć ważność swoją; obawa o nią odstraszyła jednych, uczucie obowiązku uczyniło drugich nieskutecznemi. Przywódzcy mieli wolne ręce; mogli byli uczynić to, coby monarcha napróżno chciał uskutecznić; poszli do parlamentu i oddalili z niego członków. Korona nie wdała się w to samowładnie; rząd nie był dosyć silnym. Co dzień rezygnacye zagrażały rozwiązaniem ministerstwa. Głos ludu nareszcie, lubo pochwalał prawo, sądził jednak, że uczucie honoru dalekiem jest od autorów jego. Wszystko to zdolne było działać niepomyślnie przy podzieleniu się izby. Ale pomimo to podział ten był stanowczy, a ponieważ od tego dnia wpływ wszelkich przeszkód zniknąć musi, przeto rozstrzygnienie to nie może już teraz być obaloném. *Actum est!* prawa zbożowe są zniesione.

Według wiadomości odebranych z New-Jorku z d. 5 lutego, pp. Pakenham i Buchanan rozpoczęli znowu układy o krainę Oregon, i zdaje się z pewnością, że się zgodzą na podział jéj w 49 stopniu północnéj szerokości.

— *Dnia* 27 *Lutego.* —

Królowa przewodniczyła onegdaj w radzie tajnéj.

Rozprawy nad prawami zbożowemi w ostatnich trzech dniach do dnia 27 mało co nowego przedstawiały, wyjąwszy mowy kanclerza skarbu i p. Ferrand w dniu 24 i pp. Cardwell i Villiers na posiedzeniu wczorajszém.

W izbie wyższéj xżę Richmond zwrócił uwagę, że to niebyło właściwem, iż jlny gubernator Indyj wschodnich, Sir Heury Hardinge, sam dowodził jako drugi dowódzca w ostatnich bitwach z Sikami. Taki podział władzy mógł pociągnąć z sobą złe następności. Hr. Ripon, prezes indyjskiego urzędu kontrolli, podzielał to zdanie i oświadczył, że to bez wiedzy rządu nastąpiło. Reszta rozpraw była bez interessu.

Dyrektorowie indyjskiéj kompanii przesłali w podarunku panu Waghorn 300 fst. w nagrodę jego zasług położonych w przewożeniu poczty indyjskiéj.

Jeżeli lord Stanley i jeszcze jeden lub dwóch członków z jego zdolnościami kierować będą w izbie wyższéj rozprawami nad środkami p. Peel, projekt jego odrzucony zostanie przez izbę wyższą; ale w takim razie przyjmą na siebie odpowiedzialność za utworzenie rządu z systemem protekcyjnym. I przez niejaki czas taki rząd mógłby się utrzymać, gdyby posiadał więcéj zdolnych ludzi, ale właśnie teraz zbywa im bardzo na talentach. Im znaczniejsza większość, tem bardziéj uderzający i tem bardziéj upokarzający okaże się niedostatek zdolności. Musi ona kapitulować, jak wielkie miasto, w którem mnogość ludności powiększa obawę głodu. Niewiadomo co jeszcze nastąpi. To tylko pewna, że gdyby nowe wybory wybrały parlament przychylny systemowi protekcyjnemu, obudzonaby przez to została najstraszniejsza demokratyczna reakcya. A wtedy arystokracya nadwerężonąby została nietylko w swych pieniężnych interessach, ale i w swéj władzy.

W *Times* czytamy: Korrespondencya wychodzącéj w Delhi gazety zawiera następujące szczegóły zaszłe w Lahorze po bitwie przegranéj przez Sików pod Ferozepor i po ich cofnięciu się za rzekę Sutlecz: królewa matka wydała rozkaz, aby natychmiast wszelkie wojsko, jakie się znajduje w stolicy, wyruszyło na prawy brzeg rzeki Sutlecz dla wzmocnienia armii, która tam zajęła mocne stanowisko. Wydała nadto rozkaz do nowego zaciągu wojska, które ma się zaraz udać na przeznaczone miejsce, jak tylko uorganizowane zostanie.

Pozostaje nam jeszcze dodać, że Rajah Lal Sing, ulubieniec królowéj matki, został aresztowany przez wojsko, które ma go w podejrzeniu, że zdradził armię Sików i przyczynił się do jéj klęski.

— *Madryt* 21 *Lutego.* —

Od posła naszego w Neapolu nadeszły dnia 18 bardzo ważne depesze, tyczące się zapewne zaślubin Królowéj z brabią Trapani. Ministrowie odbyli natychmiast naradę i uchwalili postanowienie, które, jak mówi dz. *Universal*, jest dla kraju rękojmią i które margrabia Miraflores z uszanowaniem poniósł do wiadomości Królowéj. — Nazajutrz u Królowéj Krystyny w letnim jéj zamku o pół mili od Madrytu, odbyła się narada, pomiędzy tąż Królową wdową, jéj małżonkiem xięciem Rianzares, jenerałem Narvaez i posłem francuzkim.

W gminie Gracia pod Barceloną popełniano ostatniemi czasy częste bezprawia na ulicach, do czego dawały powód śpiewy i muzyka przez tłumy ludu wykonywane. Policya przeto zakazała uczęszczać do szynków w czasie godzin roboczych i zarządziła zamykanie sklepów i kawiarń o godz. 9 wieczorem. Osoby mające upoważnienie do odwidzania kawiarń, muszą udowodnić posiadanie funduszu na utrzymanie życia. Właściciele kawiarń odpowiedzialni są za wszystkie osoby, które téj rękojmi nie przedstawią. Zagrożono im karą pieniężną i więzieniem, a donosicielom przyrzeczono w nagrodę piątą część zciąguiętéj od winnych kary pieniężnéj.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 *do dnia* 16 *Marca.*

Schwarz Franciszek, Kamiński porucznik ces. ros. jako kuryer, Rogawski Tomasz urzędnik, Markoff kommissaryusz ces. ros., Nowakoff kuryer ces. ros., Szwejkowski Paweł sekr. gub., Lipińska Józefa, Greger Ignacy, Przerembska Łucya hr., Markoff Alexander intendent komor kr. pol., z Polski; Bzowski Eugeni ob., X. Penka kanon., Wodzicki Franciszek hr., Milewski Walenty ob., z Galicyi; Mauksch Benech, Kuderliczka Jan, Potocki August hr., Kompere Franciszka, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bieczyńska Wiktorya ob., Lipińska Józefa, do Polski; -- Severin Ludwik kupiec, Mierowski Marcin, Hochberg Karolina ob., Barjatyński xżę pułkownik huzarów ces. ros., Barjatyński xżę porucz. ces. ros., do Galicyi; -- Lobe Alexander kup., Jachel Katarzyna, Busse porucz. infant., Scholc, Staleński, Barakowskie Cecylia i Agneszka ob., Fontelive Roza, do Pruss.

Ostrzeżenie.

Panowie Gospodarze domów kwatery podejmujących, raczą przestrzegać wszystkich wojskowych, ażeby pieców węglem kamiennym opalanych, dla uniknienia przypadków, niezamykali.

78

Kommissya wojskowo-śledcza przez Trzy Najjaśniejsze Opiekuńcze Dwory ustanowiona poświadcza niniejszym, jako *Józef Krzyżkiewicz Mularz* z powodu udziału w ostatniém powstaniu tutejszém mianego przez Nią był badanym, i skutkiem Jéj decyzyi tymczasowo na wolnéj nodze dopóty pozostawiony został, dopóki właściwe Władze Sądowe nie uznają za stósowne, inaczéj postanowić.

Kraków dnia *18 Czerwca*

Die schutzherrliche Militär-Untersuchungs-Kommission bestättiget anmit, daß *dem Maurergesellen Joseph Krzyżkiewicz aus Raciborowice* wegen Theilnahme an dem hier statt gefundenen Aufstande, von derselben einvernommen, und in Folge deren Beschlußes, provisorisch für so lange auf freien Fuß gestellt worden ist, bis die kompetenten Gerichts-Behörden anders zu verfügen für angemessen erachten.

Krakau am *18ten Juny 1846.*

Der Präses der schutzherrlichen Militär-Untersuchungs-Kommission

SCHUTZHERRLICHE MILITÄR UNTERSUCHUNGS KOMMISSION IN KRAKAU

[illegible signature]

[illegible] Oberst und Regiments Kommandant.

57

Proba Piore dob

39 R

Ner 16641.

58

79

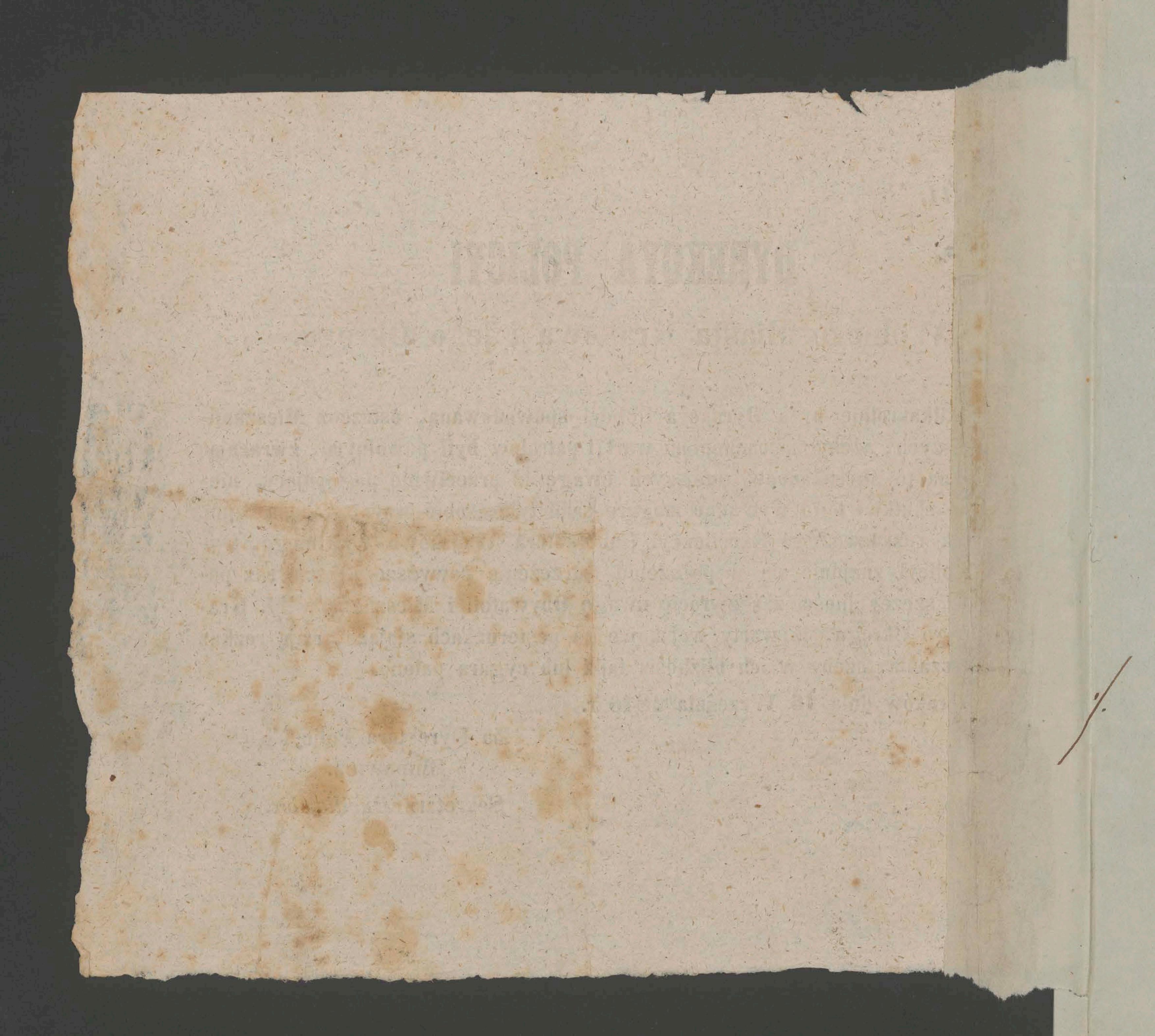
DYREKCYA POLICYI

Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Już kilkakrotnie była Dyrekcya Policyi spowodowaną, ostrzedz Mieszkańców tutejszych, ażeby napomnieniom wart i patrolów byli powolnymi, zwracając zarazem na to Mieszkańców tutejszych uwagę iż przeciwnie postępujący, nieprzyjemne skutki z tego wyniknąć mogące sami tylko sobie przypisać będą winni. Na skutek rozkazu Jego Excellencyi Gubernatora Wojskowo-Cywilnego, Dyrekcya Policyi znajduje się w położeniu ostrzeżenie powyższe jeszcze raz ponowić, w szczególności zaś zwrócić uwagę Obywateli i Mieszkańców M. Krakowa i jego Okręgu, iż warty wojskowe na posterunkach stojące, mają rozkaz niedopuszczania, ażeby w ich blizkości fajki lub cygara palono.

Kraków dnia 16 Września 1846 r.

Za Dyrektora Policyi
Smidowicz.
Sekretarz *Ducillowicz.*



…7. 5/4/54

…n der schutzherrlichen Kriminal Untersuchungs Commission in Krakau.

59.

80

Note.

In Erwiederung auf das des Löblichen Civil Tribunals Ersuchen vom 22. l. M. № 2290. da die durch dasselbe anverlangte Admanuation bewerkstelligt worden ist, so hat man die Ehre unserer Schutzherrlichen Kriminal Untersuchungs Kommission das diesfällige recepisse hiermit zu übersenden

/.

Krakau den 27 May 1846.

v. Herold

Der im Namen der drei Schutzmächte Oesterreich, Preußen und Rußland, der interimistischen Regierung des freistaates Krakau vorstehende Feldmarschall-Lieutenant Graf von Castiglione, macht hiermit, im Namen und Auftrage dieser Mächte kund, daß dieselben am 6ten dieses Monats zu Wien, die folgende Uibereinkunft geschlossen und unterzeichnet haben:

In Erwägung, daß die Verschwörung, welche im Monate Februar 1846 die bekannten Ereignisse im Großherzogthum Posen, in Krakau und in Galizien herbeigeführt hat, ein Anschlag war, der mit Hülfe zahlreicher Mitschuldiger im Lande, in der Ferne vorbereitet worden;

In Erwägung, daß die verbrecherische Faktion zur verabredeten Stunde zu den Waffen griff, die Feindseligkeiten eröffnete und Proklamationen erließ, welche zur allgemeinen Empörung aufforderten;

In Erwägung, daß Krakau der Sitz einer Central-Behörde ward, die sich Revolutions-Regierung nannte, und daß von dieser Regierung die zur Leitung des Aufstandes dienenden Erläße ergingen;

In Erwägung, daß alle diese Umstände zusammen, die Stadt Krakau in einen eigentlichen Kriegszustand versezt haben, nach welchem die drei Höfe von Oesterreich, Preußen und Rußland befugt gewesen sein würden, von allen Rechten Gebrauch zu machen, die der Krieg ihnen einräumt;

In Erwägung, daß sie schon allein aus diesem Grunde über ein Gebieth, welches eine feindliche Stellung gegen sie genommen, zu verfügen berechtigt sein würden;

In Erwägung, daß es aber nicht die Absicht der drei Mächte ist, die Stadt Krakau dem Gesetze des Stärkeren zu unterwerfen, weil, wo so grosse Ungleicheit der Kräfte obwaltet, dieß Gesetz keine Anwendung leiden kann;

In Erwägung, daß eben so wenig davon die Rede ist, über jene Stadt einen Akt der Rache zu verhängen, oder sie zu bestrafen, sondern daß die gedachten hohen Schutzmächte, nichts als Ordnung und Frieden im Gebiethe von Krakau wiederherstellen wollen, und keinen anderen Zwek haben, als den, ihre Völker vor der Wiederkehr von Ereignissen zu schützen, die deren Ruhe so schwer gestört haben.

In fernerer Erwägung, daß durch den unter ihnen am 3 Mai / 21 April 1815 geschlossenen Vertrag, die Stadt Krakau mit ihrem Gebiethe für eine freie, unabhängige und streng neutrale Stadt erklärt, und unter den Schutz der drei hoben Contrahenten gestellt ist, und daß die drei Höfe durch diese Vereinbarung den auf die Stadt Krakau sich beziehenden Artikel in ihren verschiedenen Verträgen vom 3 Mai / 21 April 1815 (von denen der eine zwischen Seiner Majestät dem Kaiser von Oesterreich und Seiner Majestät dem Kaiser aller Reußen, der andere, unter demselben Datum, zwischen Seiner Majestät dem Kaiser aller Reußen und Seiner Majestät dem Könige von Preußen geschlossen ist) haben in Vollzug setzen wollen;

In Erwägung, daß aber das Bestehen der freien Stadt Krakau, weit entfernt ihrer Absicht zu entsprechen, eine Quelle von Unruhen und Unordnungen gewesen ist, die während eines Zeitraumes von beinahe zwanzig Jahren, nicht allein den Frieden und die Wohlfahrt dieser freien Stadt und die Sicherheit der angränzenden Landestheile bedroht, sondern überhaupt den Sturz der durch die Verträge von 1815 begründeten Ordnung der Dinge bezwekt haben;

In Erwägung, daß zahlreiche Thatsachen dieser Art, die zu allgemein bekannt sind, als daß sie hier aufgezählt zu werden brauchten, den Bestand der freien Stadt Krakau in seinem Wesen völlig geändert haben, und daß Krakau sich durch Schritte, die den Bestimmungen der Traktate zuwider sind, wiederholt von den Verpflichtungen losgesagt hat, welche ihm die strenge Neutralität auferlegte, daß diese Schritte zu verschiedenen Malen, die bewaffnete Dazwischenkunft der drei Mächte herbeigeführt haben, und daß alle Veränderungen, die mit seiner inneren Verfassung zu dem Zweke vorgenommen wurden, um seiner Regierung mehr Kraft zu verleihen, nicht hinreichend waren, die Rückkehr dieser beklagenswerthen Thatsachen zu hindern;

In Erwägung, daß sogar die durch diese wohlwollenden Anordnungen der drei Regierungen bethätigte Langmuth derselben, statt ihren Zweck zu erreichen, nur dazu gedient hat, die unversöhnlichen Feinde der bestehenden Ordnung in ihren Anschlägen zu bestärken, und daß die freie Stadt Krakau, der Herd einer neuen und weit verbreiteten Verschwörung geworden ist, deren Verzweigungen alle ehemals polnischen Provinzen umfasten;

In Erwägung, daß zu dieser strafbaren und unredlichen Unternehmung sich ein von eben dorther unternommener Angriff mit bewaffneter Hand gesellt, und Krakau einen Mittelpunkt gebildet hat, von wo aus der Geist der Empörung die Grundlagen der inneren Ruhe der angränzenden Staaten zu untergraben trachtete;

In Erwägung diesem nach, daß Krakau sich als politischen Körper augenscheinlich zu schwach erwiesen hat, um den unaufhörlichen Umtrieben der polnischen Ausgewanderten zu widerstehen, welche diese freie Stadt in moralischer Knechtschaft halten, und sie demnach den Mächten keine Bürgschaft mehr gegen die Wiederkehr der schon öfters wiederholten Versuche der Umwälzung biethet;

In Erwägung, daß Unternehmungen dieser Art aber eine offenbare Verletzung des Traktates vom 3 Mai / 21 April 1815, so wie des Artikels II. des Verfassungs-Statutes für die freie Stadt Krakau vom 30 Mai 1833 sind;

In Erwägung, daß die eben erwähnten auf Krakau bezüglichen Vereinbarungen unter den drei Mächten, lediglich zu dem Ende in den Artikeln 6, 7, 8, 9 und 10 der allgemeinen Akte des Wiener Congresses vom 9ten Juni 1815 wiederholt wurden, damit diese Akte die verschiedenen Ergebnisse der in besonderen Negotiationen getroffenen Uibereinkunft unter den Cabinetten, umfassen möchte;

In Erwägung, daß wenn also die drei Höfe heute in Beziehung auf Krakau eine Ordnung der Dinge ändern, worüber sie im Jahre 1815 freiwillig übereinkamen, sie lediglich in die Ausübung eines unbestreitbaren Rechtes zurücktreten;

In Erwägung aller dieser Gründe, und in dem sie endlich die dringende Sorge für die so oft durch die freie Stadt Krakau gefährdeten Siecherheit ihrer Staaten in reifliche Uiberlegung gezogen haben, sind die drei Höfe von Oesterreich, Preußen und Rußland überfolgende Beschlüsse übereingekommen:

1) die gedachten drei Höfe von Oesterreich, Preußen und Rußland, widerrufen die auf die Stadt Krakau bezüglichen Artikel der Traktate, welche, der eine zwischen Seiner Majestät dem Kaiser von Oesterreich, und Seiner Majestät dem Kaiser aller Reussen, der andere zwischen Seiner Majestät dem Kaiser aller Reussen, und Seiner Majestät dem Könige von Preußen geschlossen und am 3 Mai / 21 April 1815 unterzeichnet wurden. In gleicher Weise ist auch der dort beigefügte Zusatz-Vertrag zwischen Oesterreich, Preußen und Rußland von demselben Tage, widerrufen und aufgehoben.

2) In Folge dessen wird die Stadt Krakau und ihr Gebieth an Oesterreich zurückgestellt, und mit der oesterreichischen Monarchie vereiniget, um von Seiner Kaiserlich Königlichen Apostolischen Majestät besessen zu werden, wie Dieselben sie vor dem Jahre 1809 besessen haben.

Krakau am 16 November 1846.

Castiglione.

W Imieniu **Trzech Mocarstw Opiekuńczych Austryi, Pruss,** i **Rossyi,** Przewodniczący Tymczasowego Rządu Wolnego Miasta Krakowa, Feldmarszałek Porucznik Hrabia **Castiglioni,** w Imieniu i z upoważnienia tychże Mocarstw, podaje do wiadomości, że pomienione Mocarstwa, zawarły pomiędzy sobą dnia 6go b. m. w Wiedniu i podpisały następującą umowę:

Zważywszy, że sprzysiężenie które w miesiącu Lutym 1846 wiadome wypadki w Wielkiem Xięztwie Poznańskim, w Krakowie i w Galicyi pociągnęło za sobą, było zamachem, który przy pomocy licznych współwinowajców w kraju, o podal był przygotowany;

Zważywszy, że fakcya zbrodnicza, w umówionéj godzinie rzuciła się do broni, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie i proklamacye wydała do powszechnego rokoszu wzywające;

Zważywszy, że Kraków był siedliskiem władzy centralnéj, która się Rządem Rewolucyjnym mianowała, i że od tego Rządu, do kierowania powstaniem służące rozporządzenia wychodziły;

Zważywszy, że wszystkie te okoliczności razem wzięte, postawiły miasto Kraków w stanie właściwie wojennym, w skutku którego trzy Dwory Austryi, Pruss i Rossyi mocne byłyby użyć wszelkich praw do których wojna upoważnia;

Zważywszy, że one już z tego samego powodu, względem kraju który przeciwko Nim nieprzyjacielską przybrał postać, stanowić mają prawo;

Zważywszy, że nie jest atoli zamiarem Trzech Mocarstw poddać miasto Kraków prawu mocniejszego, ponieważ gdzie tak wielka nierówność sił zachodzi, tam prawo to, żadnego zastósowania znieść nie może;

Zważywszy, że tu równie nie idzie o to, ażeby na rzeczone miasto czyn zemsty wywrzeć, lub też karę rozciągnąć, lecz tylko o to: że Trzy wyżéj wspomnione Wysokie Mocarstwa Opiekuńcze, jedynie porządek i pokój na territorium Krakowskiem przywrócić chcą, i żadnego innego niemają zamiaru, jak tylko ludy swoje zasłonić od ponowienia się wypadków, które spokojność ich tak ciężko zawichrzyły;

Zważywszy daléj, że traktatem z dnia 3 Maja / 21 Kwietnia 1815 roku pomiędzy Niemi zawartym, miasto Kraków z Jego Okręgiem za wolne, niepodległe i ściśle neutralne uznane, pod Opieką Trzech Wysokich umawiających się stron postawione zostało, i że te Trzy Dwory przez takowe zjednoczenie artykułu tyczącego się miasta Krakowa, tenże w skutku rozmaitych swych umów z dnia 3 Maja / 21 Kwietnia 1815 roku (z których jedna pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Austryi, i Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi, druga tejże daty, pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi i Najjaśniejszym Królem Pruskim zawarte,) w wykonanie wprowadzić chciały;

Zważywszy, że istnienie atoli wolnego miasta Krakowa dalekiem będąc od odpowiedzenia Ich zamiarom, było zródłem niepokojów i nieporządku, które w przeciągu blizko lat dwudziestu, nietylko spokojność i pomyślność tegoż wolnego miasta i bezpieczeństwo graniczących z nim części krajów zagrażały, lecz nadto obalenie porządku traktatami z roku 1815 ustalonego, miały na celu;

Zważywszy, że liczne czyny tego rodzaju, które za nadto powszechnie są wiadome, iżby tu je wyliczać potrzebą było, byt miasta wolnego Krakowa w gruncie jego zupełnie odmieniły, i że Kraków postępowaniem swojém, warunkom traktatu przeciwném, kilkakrotnie zrzekł się zobowiązań, które nań ścisła neutralność wkładała; że postępowanie to, kilkakrotną zbrojną interwencyą Trzech Mocarstw pociągnęło za sobą, i że wszelkie zmiany które z wewnętrzną ustawą jego w tym celu przedsiębrano, dla nadania więcéj tęgości Rządowi jego, nie były wystarczające, na przeszkodzenie ponawianiu się tych opłakanych czynów;

Zważywszy, że nawet w tych dobroczynnych postanowieniach Trzech Rządów, udowodniona Ich powolność, zamiast dopiąć swojego celu, posłużyła tylko na to, że nieubłaganych nieprzyjaciół istniejącego porządku, w zamachach ich umacniała, i że wolne miasto Kraków, stało się ogniskiem nowego i daleko rozpostartego spisku, którego rozgałęzienie wszystkie dawne prowincye polskie ogarnęło;

Zważywszy, że do tego kary godnego i niegodziwego zamachu, przyłączyła się właśnie ztamtąd przedsięwzięta zbrojną ręką napaść, a Kraków stanowił punkt środkowy, z którego duch rokoszu, podstawy wewnętrznéj spokojności ościennych Państw podkopać usiłował;

Zważywszy nadto, że Kraków jako polityczne ciało, widocznie za słabym się okazał, ażeby tym nieustającym zawichrzeniom emigrantów polskich mógł się oprzeć, którzy to wolne miasto trzymają w moralném jarzmie; że tym sposobem nie przedstawia Mocarstwom żadnéj nadal rękojmi przeciw ponowieniu się tylokrotnie już objawianych usiłowań do obalenia porządku;

Zważywszy, że przedsięwzięcia tego rodzaju, jawném są naruszeniem traktatu z dnia 3 Maja / 21 Kwietnia 1815 roku, jak niemniéj artykułu IIgo ustawy konstytucyjnéj dla wolnego miasta z dnia 30 Maja 1833 roku przepisanéj;

Zważywszy, że wyżéj wymienione, na Kraków rozciągające się pomiędzy Trzema Mocarstwami zjednoczenia, wyłącznie na ten koniec w artykułach 6, 7, 8, 9 i 10 ogólnego aktu Kongressu Wiedeńskiego z dnia 9go Czerwca 1815 powtórzone zostały, ażeby ten akt, rozmaite rezultata w szczególnych negocyacyach zawartéj umowy pomiędzy Gabinetami, mógł obejmować;

Zważywszy, że gdy tym sposobem Trzy Dwory zmieniając dziś stan rzeczy względnie Krakowa, do którego w roku 1815 dobrowolnie przystąpiły, wracają się tylko oczywiście do wykonania niezaprzeczonego sobie prawa;

Zważywszy wszystkie te powody, i gdy nakoniec nieodzowną troskliwość o tak często naruszane bezpieczeństwo swoich Państw przez wolne miasto Kraków, wzięły pod ścisłą rozwagę, Trzy Dwory Austryi, Pruss i Rossyi, zgodziły się na następujące postanowienia:

1) Rzeczone Trzy Dwory Austryi, Pruss i Rossyi odwołują artykuły traktatów tyczące się Krakowa, z których jeden pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Austryi i Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi, drugi zaś pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Wszech Rossyi i Najjaśniejszym Królem Pruskim zawarte, i dnia 3 Maja / 21 Kwietnia 1815 podpisane zostały.—W tymże samym sposobie i traktat dodatkowy pomiędzy Austryą, Prussami i Rossyą tegoż samego dnia zawarty, odwołany i zniesiony został.

2) W skutku tego, miasto Kraków ze swoim Okręgiem, Austryi przywrócone, i z Monarchią Austryacką połączone zostaje, ażeby przez Jego Cesarsko Królewsko Apostolską Mość, tak jak przed rokiem 1809, był posiadanym.

Kraków 16 Listopada 1846.

60

Kundmachung

über die Behandlung der bei den lezten hochverrätherischen Unternehmungen in der Stadt und dem Gebiethe Krakau betheiligten Personen.

Seine k. k. Majestät haben sich in Gnaden bewogen, und mit allerhöchster Entschließung vom 16 Dezember 1846 zu bestimmen befunden, daß gleichwie Allerhöchst Dieselben den galizischen Gerichten durch allergnädigstes Kabinetsschreiben vom 26 Februar 1846 für die bis dahin verübten Verbrechen die Weisung, ertheilt haben; von den bei den lezten hochverrätherischen Unternehmungen Betheiligten, nur die Rädelsführer und thätigen Beförderer jener Unternehmungen, und Anschläge, ferner diejenigen, welche schon einmal wegen Hochverraths in Untersuchung standen, und die in öffentlichen Diensten stehenden Individuen, worunter nicht nur unmittelbare Staatsbeamte, sondern auch Advokaten, Notare, Seelsorger ꝛc. ꝛc. zu verstehen sind; auf den Grund rechtlicher Inzichten der Kriminaluntersuchung zu unterziehen; gegen die zu diesen Kathegorien nicht Gehörigen aber von der Untersuchung abzulassen; dieselbe Gnade auch auf die bei der lezten im Anfang des Jahres 1846 ausgebrochenen Revoluzion im Krakauer Gebiethe Betheiligten auszudehnen, und daher die Untersuchungen, welche gegen die nicht zu den gedachten Kathegorien gehörenden an der Empörung betheiligten Individuen in Krakau eingeleitet wurden, niederzuschlagen, insofern sie nicht noch eines anderen Verbrechens beinzichtiget sind; neue Untersuchnngen aber nur gegen zu den gedachten Kathegorien gehörigen Personen einzuleiten seien.

Krakau den 4 Januar 1847.

k. k. Hofkommissär

Moritz Graf Deym.

OBWIESZCZENIE

względem postępowania z osobami w ostatnich przedsięwzięciach zbrodni zdrady główněj w mieście Krakowie i jego okręgu udział mającemi.

Jego Cesarsko Królewska Mość łaskawością spowodowany najwyższym postanowieniem z dnia 16 Grudnia 1846 r. rozporządzić raczył: Jak Sądom Galicyjskim najłaskawszym postanowieniem z dnia 26 Lutego r. z. co do zbrodni po ten dzień dokonanych poleconém zostało; aby z liczby uczestników w ostatnich zamachach zdrady głównéj, jedynie naczelnicy i czynną pomoc dający w rzeczonych przedsięwzięciach i zamachach, tudzież ci, którzy już raz pod śledztwem z powodu zarzuconéj im wzmiankowanéj zbrodni zostawali, i osoby w publicznéj służbie będące, pod któremi nietylko wyłącznie urzędnicy rządowi lecz i Adwokaci, Notaryusze, Duchowni i t. p. rozumianemi być mają, — na zasadzie prawnych poszlaków do odpowiedzialności kryminalnéj pociąganemi, — przeciwnie zaś naprzeciw osobom do powyższych kategoryj nie należącym, dochodzenie zaniechanym być ma; — równie tęż samę łaskę na osoby w Krakowie i jego okręgu na początku roku 1846 w ostatnim rokoszu udział mające rozciągnąć, z téj zasady śledztwa przeciw osobom udział w tymże rokoszu mającym a nie należącym do powyższych kategoryj zarządzone, o ile te osoby o inną zbrodnię poszlakowane nie są—przeciąć—nowe zaś dochodzenia, tylko przeciw osobom do powyższych kategoryj należącym zarządzić.

Kraków dnia 4 Stycznia 1846 r.

Ces. Król. Kommissarz Nadworny

Maurycy Hr. Deym.

49

Kundmachung.

Uiber das standrechtliche Verfahren gegen Hochverräther in der Stadt und in dem Gebiete Krakau.

Seine Majestät haben Sich durch die Umstände bewogen befunden, mit A. h. Entschließung vom 21 November 1847. bis auf weitere A. h. Verfügung in der Stadt und in dem Gebiete Krakau das standrechtliche Verfahren gegen Hochverräther für die in der gegenwärtigen Verordnung bezeichneten Fälle anzuordnen.

Das standrechtliche Verfahren ist gegen diejenigen einzuleiten, welche nach Kundmachung dieser Allerhöchsten Entschließung:

a) andere auf was immer für eine Art zu dem, in dem §. 52. litt. b. I. Theils des Strafgesezbuches bezeichneten Verbrechen des Hochverrathes oder in hochverräthlicher Absicht zu dem Verbrechen des Aufstandes oder Aufruhres (§. 61. und 66. I. Theils des Strafgesezbuches) wenn auch ohne Erfolg auffordern oder zu verleiten suchen.

b) in hochverrätherischer Absicht der bewaffneten Macht thätlichen Widerstand leisten, oder an öffentlichen Beamten, obrigkeitlichen Personen, oder an Wachen Gewaltthätigkeiten verüben.

c) sich einer Volksmenge oder Zusammenrottung mit bewaffneter Hand anschließen, der Aufforderung der Obrigkeit oder bewaffneten Macht, sich von der aufrührerischen Zusammenrottung zu entfernen, nicht sogleich Folge leisten, und während des Aufruhrs mit Waffen oder andern Mordwerkzeugen versehen ergriffen werden.

Die gegenwärtige Verordnung ist nach 14 Tagen nach der ersten Einschaltung in der Krakauer Zeitung für kundgemacht zu halten.

Uiber die Zusammensetzung des Standrechts und das dabei zu beobachtende Verfahren erhalten die k. k. Behörden die nöthigen Weisungen.

Krakau am 2. Dezember 1847.

Moriz Graf Deym
k. k. Hofkommissär.

OBWIESZCZENIE.

O Sądzie doraźnym na zdrajców stanu w Mieście i w Okręgu Krakowa.

Najjaśniejszy Pan znalazł się być spowodowanym okolicznościami najwyższą Uchwałą z dnia 21 Listopada 1847 r. aż do dalszego w téj mierze rozporządzenia w mieście i okręgu Krakowa Sąd doraźny na zdrajców stanu w przypadkach niniejszém rozporządzeniem objętych ustanowić:

Pod Sąd doraźny mają być ci oddani, którzy po ogłoszeniu tego Najwyższego Postanowienia:

a) drugich w jakikolwiek sposób do zbrodni zdrady stanu (zdrady głównéj) oznaczonéj w §. 52. lit. *b.* Części I. Ustawy karnéj, albo w zamiarze zdrady stanu do zbrodni rozruchu albo buntu (§§. 61 i 66. Części I. Ustawy karnéj) chociażby i bezskutecznie wzywają albo uwieść usiłują.

b) w zamiarze zdrady stanu sile zbrojnéj czynny stawiają opór, albo na urzędnikach publicznych, osobach zwierzchniczych, albo na straży popełniają gwałty.

c) do powstania ludu lub kupienia się zbrojno się przyłączają, wezwania zwierzchności albo siły zbrojnéj do oddalenia się od buntowniczego skupienia się, natychmiast nie usłuchają, i podczas rozruchu z bronią w ręku lub innemi narzędziami zabójczemi będą pojmani.

Niniejsze rozporządzenie należy w czternaście dni po pierwszém umieszczeniu w Gazecie Krakowskiéj uważać za ogłoszone.

Względem złożenia Sądu doraźnego i jego postępowaniu dano c. k. Władzom stósowne polecenie.

Kraków d. 2 Grudnia 1847 r.

Maurycy Hr. Deym
C. K. Kommissarz Nadworny.

62
83

nie łącznie z władzą wojskową, umiała zapobiédz tumultowi, któryby najokropniejsze sceny mógł w kraju wywołać. Sprowadzony Langer do kancellaryi urzędowéj, przy swojém aresztowaniu nie wahał się jeszcze powiedzieć pomienionemu porucznikowi w te słowa: „Herr Lieutenant Sie bedauern es Ihre freche That.“

Zwracam uwagę Szanownéj Rady że Langerowska biurokracya, nie była to momentalna bez przygotowania jak partya Langerowska bezczelnie twierdzić usiłuje, bo Langer kilka miesięcy wprzód nad tém pracował, włościan zmawiał, napijał z nimi po karczmach — a nawet pieniądze między włościan w Pustyni w karczmie rozdawał, aby byli przygotowani na każde jego zawołanie, o czém mi obywatel Kamil Krauze nadmieniał. — Reakcya Langerowska była przeto wyraźnie umowiona po żniwach — od kilku tygodni obiegały wieści między włościanami, że będzie nowa tak zwana Rabacya — to znowu że [illegible] wsie palić, ludzi [illegible] będą. — Indywidua pod różnemi postaciami przebiegały wsie i lud bałamuciły we wsi Osiece przechodzący i nieznajomy dziad tamtejszéj gromadzie robił podobne przepowiednie, o czém podpisanemu obywatelka Romerowa opowiadała, w innych zaś miejscach jako to we wsi Kiełkowie, Rzemieńcu między ludem kursowały wieści ze dnia $\frac{3}{8}$ i $\frac{15}{8}$ przyjdzie do wybuchu z których to powodów mieszkańcy tamtejszych okolic w ustawicznéj trwodze zostawili. Nie jest to moim zamiarem opisywać szczegóły z dnia $\frac{14}{8}$ w którém Langerowska reakcya wywołaną została — mam przecież po sprawiedliwości Boga nadzieję że kommissya bezstronna na miejsce zesłaną i że to wszystko ściśle dochodzoném będzie i że Langer według praw ogłoszonego sądu doraźnego ukaranym zostanie — celem moim jedynym było obeznać szanowną Radę o ile mi wiadomém było z poprzedniczem zachowaniem się Langera które to okoliczności przy nastąpić mającéj komissyi pod rozwagę wziętemi byćby powinny — na wszelki wypadek zdaje mi się być rzeczą nieodzowną, by Szanowna Rada raczyła z pośród swego grona—lub też innych, dwóch powszechne zaufanie posiadających obywateli za assydentów przeznaczyć i o to u Rządu postarać się aby ci dwaj assydenci od szanownéj Rady przeznaczeni koniecznie przy nastąpić mających komissyach nie przerwanie obecnymi być mogli.

Wypadałoby także obmyślić środki, by partya Langerowska w Dembicy jako też ci włościanie z Pustyni: Kandzerza i Kozłowek, którzy się na wezwanie Langera zbrojno stawili i którzy dotąd wierzą niestety przyaresztowanemu, dla uniknienia jakowych nowych zamieszek, przynajmniej pod ścisły dozór policyjny wzlętymi być mogli.

Latoszyn dnia 18 Sierpnia 1848 r.

Ludwik *Piotrowski.*

(A. N.) Niedawno czytaliśmy o odezwach do ludu galicyjskiego, podburzających go do wyrznięcia szlachty i księży po raz drugi — dziś dochodzą nas wieści, że herszt bratobójców Langier znany z rozbojów w r. 1846, ma być uwolnionym z więzienia, by z większém zastanowieniem i rozsądkiem niż dotąd mógł kuć spiski, aby rzezać powtórnie swych bliźnich.

Oto nowy pęk cierniowy — wpleciony w męczeńską koronę naszą!

I w nim, jak wszędzie biórokracya sprawczynią nieszczęść naszych — Do niéj więc przemówię słów kilka — oby nie na próżno!

W imie Ojca i Syna i Świętego Ducha poczwaro przeklęta! wzywam cię! — powstań, a wyrzecz czego żądasz, dokąd dążysz? co czynisz?

Krwi łakniesz? *krwi naszéj serdecznéj, krwi męczenników naszych — krwi wytoczonéj* pośród snu zdradą i morderstwem, krwi wytryskającéj z pod mogił naszych? — Zaprawiłaś się *na krwi* naszéj hijeno! — bez niéj żyć już nie możesz, *krew nasza* to chléb twój powszedni — do niéj wzdychasz codziennie jak święci Pańscy do zbawienia wiecznego! Chcesz do dna wychylić to czerwone morze, by w niém utopić zgryzoty sumienia, i ciężar zbrodni, co tłoczy czarną duszę twoją — chcesz się we krwi utopić by się ukryć przed dłonią Wszechmocnego?!.

Ale każda krwi Polskiéj kropelka, weźre się jadem trucizny w twą duszę — i palić ją będzie — palić żarem piekielnym aż do dnia sądu.

Pragniesz jęków naszych? — O zaiste brzęk pogrzebowy łańcuchów naszych — niemowlęcych sierot naszych skomlenia — i konających męczenników naszych westchnienia — i łzy sierot, i pomor i głód i wrzask i zgrzytanie zębów, przy pokłaskach całego piekła — oto luba, to urocza muzyka dla ucha twojego.

Ale ta muzyka zniszczenia padnie na duszę twoją gromem — gdy razem z nami staniesz na sąd przed tronem przedwiecznego Pana!

By upiór krwiożerczy wszczepiasz kły swoje morderczo w ciała nasze i w dusze nasze i w żywot nasz cały i ssiesz krew aby nas zabić na wieki.

Ale naród Polski do wielkich od Boga powołany czynów! W nim przyszłości złożone nadzieje. Żadna moc piekielna nie skruszy olbrzymiéj jego żywota potęgi.

My żyć będziem — żyć musim koniecznie — bo Pan nami kieruje widocznie, bo nas srogo doświadcza, a nad nami czuwa Jego Opatrzności ręka!

Ale to słowa wiary — nadziei i zbawienia — niezrozumiałe one *Potępieńcom!* — Przemówię zatém językiem innym, który trafi do serc waszych, niecni biurokraci! — językiem zemsty! — językiem rozpaczy! [illegible] zbrodniarze! [illegible] mordowanych przez was [illegible] braci naszych — [illegible] i 1848 — krew męczenników i więźniów naszych, krew Abla! ona woła o pomstę do Nieba i do nas!

Myśmy tę zemstę naszą złożyli na świętym ołtarzu zmartwychwstającéj ojczyzny — poświęciliśmy ją na ofiarę *Panu* w obec Wolności, Równości i Braterstwa.

Nie obudzajcież Lwa zemsty z piersi naszych!
Nie wywołujcie piekła z serc naszych!
Albowiem przepełniona już miarka nieprawości waszych! —

Wydarliście nam najświętsze prawa nasze — podeptaliście sprawiedliwość nogami waszemi — szydzicie z Zbawiciela — z cnoty religii i *wszelkiego ludzkiego uczucia ale pomnijcie:*

Gdzie *miecz sprawiedliwości* działać przestaje, tam działa *sztylet zemsty.*

Każda *kropelka krwi* braci naszych *na nowo* przez was *przelana — okupiona będzie głowami waszemi, głowami żon waszych i niemowląt waszych!*

Miejcie litość nad sobą samymi.

Jeżeli *krew nasza popłynie bezkarnie* — to ją ożenim z krwią waszą—*krwi anielskiéj i szatańskiéj strumienie zlejemy w jedno morze czerwone* cierpienia i rozpaczy — z którego czerpać będziem *nowe natchnienia i zmartwychwstania siły.*

W imie ludzkości — w imie niewinnych rodzin waszych, w imie własnego życia waszego odzywamy się do was. —

Zaklinamy was:

Ocknijcie się — upamiętajcie się, *dopóki jeszcze czas!* Albowiem wkrótce będzie już *zapóźno!*

Grom zniszczenia wisi nad głowami waszemi, nawróćcie się do Boga! — nawróćcie się na łono ludzkości, któreście opuścili aby przejść na łono szatana!

Nie wodźcie nas na pokuszenie!

My pragniemy żyć w zgodzie, jedności i braterstwie z ludami — nie róbcie nas apostołami zemsty i zniszczenia.

My niesiemy światu miłość, pokój i zbawienie! nie róbcież nas *zbrodniarzami*

My walczymy za wolność i Ojczyznę w *boju otwartym*, nie róbcież nas *skrytobójcami.* —

My pragniemy w szacie godowéj w *anielskiéj bieli* i z wieńcem zielonym błogosławionych na męczeńskiéj skroni wejść w Zbawienia naszego krainę, nie róbcie nas *czartami* — *krainy naszéj nie róbcie piekłem!!!*

Wysłuchajcie przestróg naszych — *póki jeszcze czas!!!*

Żądamy niezwłocznego ukarania bratobójców. Żądamy niezwłocznego usunięcia od władzy i kary podżegaczy do mordów bratnich.

To jedynie ukoić w części zdoła całowieczne cierpienia nasze! — Pomnijcie potwory, pomnijcie straszydła, wy coście boską naturę człowieka spodlili, zniżyli serce jego aż do samych ostatnich czeluści piekła! pomnijcie na to, że serca nasze są rozdarte, ale w duszy, ale w każdéj żyle, w każdéj kropelce krwi wre zemsta — zemsta jakiéj świat ani dzieje nie mają przykładu!

Polecamy sprawę naszą *Tobie Boże Ojcze nasz!* modlimy się i modlić się nieprzestajemy do Ciebie Panie *o oświecenie* zbójców naszych, — by się ocknęli — by się upamiętali w zbrodniczéj szalonéj wściekłości — w zamachach potępienia wiecznego! ale jeżeli taka niezmienna wola Twoja Panie, ażeby krwi niewinnéj się lały strumienie, a to za wolność i godność rodu człowieka na którego skronie tys sam Ojcze Wszechmocny Bozkie położyłeś znamię — więc stań się wola twoja Panie — i Ty Ojcze dopomóż nam *kiedy straszna odpłaty wybije godzina!*

Stanisław *S........i.*

29

WYJĄTEK
z Gazety Krakowskiéj Nr. 197.

(A. N.) Bracie Redaktorze! Nadesłaną mi korespondencyą z Galicyi *ważną pod względem ogółu* — mam sobie za przyjemność przesłać Ci do umieszczenia wraz z dołączonemi uwagami.

Pozdrowienie! *S.*

Kochany Obywatelu!

Dochodzą mnie wieści że Langera sprawa do dochodzenia kryminalnego niebędzie przyjęta — i że wkrótce zostanie uwolnionym po odsiedzianym politycznym areszcie — Mieszkając w téj okolicy zrobiłem niektóre spostrzeżenia wsprawie przeciw Langerowi, takowe posłałem do tutejszéj Rady narodowéj — całe wspomnione podanie załączam ci w odpisie — może ci posłuży do jakowego użytku, jeżeli uważasz za rzecz [illegible] racz zrobić wyciąg, podaj takowy [illegible] i dołącz swe uwagi nadewszystko starajcie się Gubernatorowi w Krakowie bawiącemu całą sprawę przedstawić — i o zabiegach Biórokracyi go uwiadomić — gdyż Langer z Aresztu jeszcze raz do Dembicy wypuszczony mógłby bez wątpienia niemało nieszczęścia na nasz kraj sprowadzić. —

Do Szanownéj Rady Obwodowéj Tarnowskiéj w Tarnowie.

Braterstwo i Pozdrowienie!

Podpisany w okolicy Dembicy lat kilka zamieszkały, pospiesza także parę słów w sprawie przeciw Langerowi w krótkości skréślić. Przedewszystkiém nie od rzeczy będzie nadmienić, że w téj tu okolicy w roku 1846 w liczbie 3 mieliśmy uprzywilejowanych komendantów mordów i rabunków: Szela, Merkel burmistrz z Pilzna i Langer oberżysta z Dembicy, którzy to dwaj ostatni w ścisłéj przyjaźni i w dobrém porozumieniu z sobą pozostawali.

W pamiętną środę 18 Lutego 1846 po południu, burmistrz z Pilzna Merkel, przybył po ostatni raz do swego krajana Langera na obrady, które do wieczora trwały — zaraz po odjeździe Merkla, Langer zaprosił swych sprzymierzeńców z Dembicy i tychże późno w noc w swym domu traktował — i do zbrodniczych zamiarów przygotował.

Skutki tych obrad sprowadziły w miejscu Dembicy śmierć ś. p. Dominika Reja, dwóch rodzonych braci Stojowskich, Aktuaryusza dominikalnego z Dembicy, Kuty N. — i sędziego Henryka Rzuchowskiego, który w roku 1842 oberżystę Langera za oszustwo, a mianowicie za używanie miary fałszywéj, do Rzeszowskiego kryminału odesłał — i dla tego téż wskutek zemsty Langerowskiéj między najpierwszymi padł ofiarą śmierci — Z Dembicy jak burza rozeszły się mordy i zniszczenia w całą tutejszą okolicę, które jak wiadomo za pomocą zbałamuconego ludu wykonano.

Langer był po on czas w Dembicy Naczelnikiem — nie zabijał on wprawdzie osobiście — ale wszystkie narady, wszystkie zapadłe i uchwalone rozkazy od niego pochodziły; podpisany znajdując się przez 3 dni w areszcie Dembickim pomiędzy niedobitkami, miał sposobność o tém osobiście się przekonać, bo słyszałem w areszcie mówiących włościan, „*nie ma tu sprawiedliwszego człowieka w Dembicy nad pana Langera, to nasz ojciec.*“

Po zamordowaniu ś. p. Dominika Hr. Reja, Langer wziął tegoż pozostałą małżonkę w swą protekcyą wraz z kilkoma powozami, różnemi kosztownemi ruchomościami obładowanemi, które ś. p. Dominik Rej uchodząc z własnego domu przed rabunkiem uwiózł do Dembicy, ale z tych rzeczy około dziesięciu tysięcy N. 10,000 fl. CM. wartających nic dla właścicielki nie pozostało — a nadto Langer za kilkodniowy pobyt w swym domu Pani Rejowéj 65 fl. MK. naliczył i do zapłacenia zmusił. Do wszystkich prawie Instancyj Sądowych począwszy od najwyższéj Instancyi w Wiédniu, aż do miejcowéj Zwierzności w Dembicy udawała się kilkakrotnie obywatelka Rejowa z swą żałobą o sprawiedliwość za popełnione zbrodnie na osobie jéj małżonka i majątku w Dembicy, ale jéj skargi były głosem wołającego na puszczy; w domu Langera nie poważono się zrobić nawet rewizyi, gdyż Breindel kreishauptman takowéj nie pozwolił, uważając ten rabunek za zdobycz wojenną. Po tych okropnych wypadkach, każdy dobrze myślący wzdrygał się na widok oberżysty Langera, każdy omijał jego dom zajezdny, to wszystko jeszcze więcéj oburzało Langera, a nareszcie obawa zasłużonéj kary Boskiéj za tę szkaradną zbrodnię niepokoiły Langera, występował on publicznie z groźbą przeciw Polakom i ich narodowości — Przy ogłoszeniu konstytucyi w Dembicy gdy się licznie rożne stany zgromadziły — Langer w rynku publicznie podburzał obywateli wieśniaków aby wzięli cepy i kosy i rozpędzili surdutowych — a nareszcie ogłaszał, przyjdzie czas, że będziemy im te kokardy na głowach cepami przybijać — Langer na pośmiéchowisko przypinał psom dwukolorowe tutejsze narodowe kokardy i swemu koniowi wiérzchowemu do ogona. — Wnoszono żałobę do miejscowéj zwierzchności, ale podobno żaden skutek nie nastąpił.

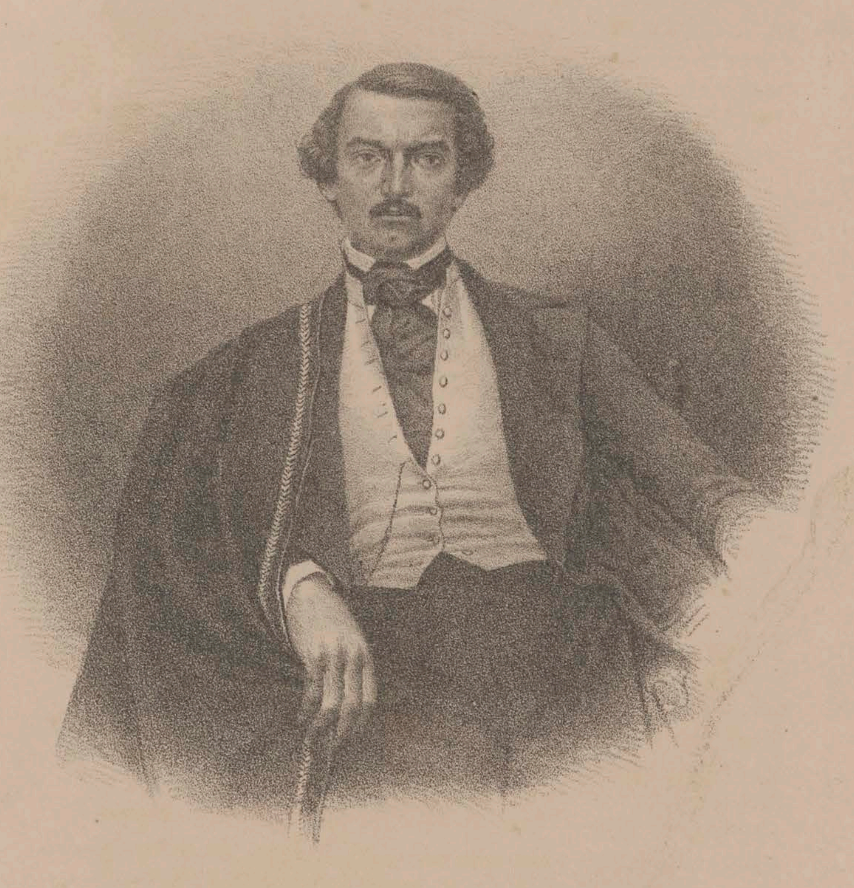
Wkrótce po ogłoszonéj konstytucyi Langer wypakowawszy brykę kilkoma kuframi, w których rozmaite rzeczy z rabunku z r. 1846 pochodzące znajdować się miały, kryjomo wyjechał z Dembicy przez Tarnów do Czech — ale w drodze wywożenie rzeczonych kufrów padło w podejrzenie — Langer w okolicy Bilska został aresztowany, — na daną wiadomość do Dembicy o swéj podróżnéj niepomyślności, uzyskał Langer za pośrednictwem Ces Kr. Cyrkularnéj Expedytury najchlubniejsze świadectwo moralności, które to świadectwo *miejscowa Zwiérzchność* co dosłownie potwierdziła i tym sposobem tego przyaresztowanego zbrodniarza uwolniono Pod niebytność Langera przez kilka tygodni cieszyliśmy się błogim pokojem, ale gdy tylko Langer z swéj podróży do Dembicy powrócił, różne krążyły niepokojące wieści — powszechnie mówiono, że Langer buntuje obywateli wieśniaków, ustawicznie widziano bandy obywat. wieśniaków u Langera — w czasie jarmarku lub jakiego święta tłumy wieśniaków okrążały Langera publicznie w miasteczku — gdzie Langier niezmordowanie zasilał takowych swemi piekielnemi naukami, dążącemi do anarchii. — To wszystko działo się publicznie w obliczu w Dembicy zamieszkałego eksponowanego Kommissarza Cyrkularnego, w obliczu finansowego kommissarza Wolfrana, który nam jest znany z 1846 roku — w obliczu miejscowéj zwierzchności i straży finansowéj, którą tak drogo opłacamy.

Na wniesioną piśmienną skargę do szanownéj Rady Narodowéj, że Langer obywateli wieśniaków buntuje, którą podobno ekonom z Zasowa przedłożył, Rada Narodowa wyprawiła z pośród swego grona kilku członków do P. Krajshauptmana Merkela a mianowicie obywateli Tretera, Husakowskiego, Podymowskiego i podpisanego także — z żałobą do P. Krajshauptmana, który przyrzekł satysfakcyą wymierzyć — ale jak mi wiadomo żadna nie nastąpiła.

W parę tygodni późniéj Langer publicznie na rynku oświadczył zgromadzonym obywatelom wieśniakom, że surdutowych cepami wymordować każe, — którą okoliczność świadczą: Józef Sikora kucharz i Michał Kowal obydwa z Latoszyna - przybrawszy sobie obywateli Trzecieskiego, Garbarzyńskiego, Rolego, Marjańskiego, udaliśmy się osobiście do Eksponowanego kommissarza Blauta w Dembicy, z żałobą, że Langer buntuje oby. wieśniaków, że pragnie wywołać reakcyą, odwołałem się na pomienionych świadków, nareszcie powołałem także Proboszcza z Gumnisk, oby. Witowskiego, na świadka, że Langer i w Gumniskach obywateli wieśniaków bałamuci, — również i to zażalenie nie zostało uwzględnione — ani mnie, ani téż powołanych świadków protokularnie nie wysłuchano i żadnéj nie zrobiono satysfakcyi — trafiło się także, że Langer w czasie wyborów na deputowanych wpadł z wściekłością na salę obradową, podburzał obyw. wieśniaków przeciw surdutowym publicznie i został przez Gwardyą do kancellaryi Dominikalnéj odprowadzony i obżałowany, ale i ztamtąd bezkarnie uwolniony. Obojętność panów urzędników na zbrodnicze czynności Langerowskie przechodziła wszelkie granice, a nawet w téj chwili, gdy dnia 14 b. m. oberżysta Langer przypasowawszy pałasz dosiadł konia i publicznie oświadczył, że dzisiaj musi swój plan do skutku doprowadzić, że włościan zawezwie i mordować każe, — trwogą przejęty obyw. Herzog udał się do kommissarza finansów Wolframa, oznajmił mu Langerowskie zamiary i prosił o pomoc, na to otrzymał następną odpowiedź: „Der Langer macht nur ein Scherz“ ale ten żart wkrótce sprowadził kilkadziesiąt w cepy i widły uzbrojonych włościan do Dembicy, a kilka tysięcy czekało na hasło Langerowskie, gdyż od wsi do wsi włościanie o zamiarach Langera znać sobie dawali spiesznie. — Dzięki szczególnie obywatelowi Wassala porucznikowi od C. K. pułku kiraserów, dzięki miejscowéj Gwardyi, która przez energiczne postępowa-

64.

85



Chomiński Ignacy.
Artysta Dram: Krak.
w drodze na Kaukaz 1847 r. zabity

OPIS MORDERSTWA

DOKONANEGO NA

HRABI DOMINIKU REJU,

w mieście Dembicy, w obwodzie Tarnowskim.

Któż w Galicyi nie zna familii tego starożytnego rodu szlachty czeskiéj, podpory tronu czeskiego przed 4 jeszcze wiekami? W czasie panujących zaburzeń w Polsce i Czechach rozmaici członkowie téj szlachetnéj familii ulegli jak i inni duchowi fakcyi, historya opowiada nam smutne przykłady o ich upadkach i wznoszeniu się, ale żaden zaiste z nich nie zginął tak okrutną śmiercią za wolność i miłość ojczyzny, jak męczennik Dominik w roku 1846 jako ofiara zajadłości ludu w mieście Dembicy, w okręgu Tarnowskim.

Był on jednym z tych mężów, co najrozkoszniejsze chwile swojego życia znajdują w towarzystwie ukształconych i uczonych ludzi, a smakując sam w naukach, dni swoje najczęściéj na ich pielęgnowaniu przepędzał. Obok tego lubiąc myśliwstwo obrał sobie za mieszkanie włość Przyborowo w okręgu Tarnowskim. Dom jego był zawsze otwarty dla gości i przyjaciół, a jego zacna małżonka z domu hrabiów Ankwicz zdobiła go swoją uprzejmością. Dni ś. p. Dominika płynęły w zaciszu spokojnie, nic szczęścia jego nieprzerywało, na łonie rodziny i domowników powszechnie kochany, od sąsiadów szanowany, całą myśl swoją zwracał na lube dzieci, pielęgnując je i wychowując na przyszłych obywateli użytecznych ludzkości i krajowi.

Hrabia Rej mieszkał w czasie galicyjskiego powstania na wsi, czekając wypadków, które już burzą téj krainie groziły.

W mieszkąniu jego wszystko było w największém zamieszaniu i trwodze, obiegały bowiem zatrważające pogłoski, że ze strony ludu ma być kontr-rewolucya, że lud pobudzony, przez komunistowskich emissaryuszów przygotowany, czeka tylko na rozpoczęcie grabieży i mordów. Wszystkie te okoliczności i echa kazały się lękać nieszczęścia. I rzeczywiście już brzemienna chmura pękać zaczęła, a przepowiednie sprawdzały się! W dniu 18 Lutego chłopi uderzyli na sąsiedni zamek, będący własnością obywatela Onufrego Wolskiego. Hasło już dane, piekielne jędze wystąpiły! Chłopi szturmowali zamek z całą wściekłością, ale mężny odpór znaleźli, bez rozlewu krwi nie obeszło się, zamek od grabieży i łupieztwa ochroniony. Niestety tu jeszcze nie koniec!

Gdy tłumy chłopów ze wszystkich stron coraz bardziéj się gromadziły, i tu i owdzie już sceny okrucieństw i dzikości słyszeć się dały, hr. Rej przewidując naprzód nieszczęście, zaczął sprawdzać własne swoje przeczucia, uważał po tych groźnych przepowiedniach okropną burzę, chciał przed jéj gromem unieść swoje życie, a przynajmniéj zabezpieczyć dzieci i żonę. Dla tego też postanowił opuścić mieszkanie w Przyborowie, jako pozbawione wszelkiéj obrony i w rzeczy saméj, zaraz na drugi dzień 19 Lutego, t. j. w dzień piątkowy przed ostatkami, z całą swoją familią wyjechał. Już w gminie Latoszyn, pół mili odległéj, miał hrabia silną utarczkę z uzbrojonymi chłopami, którzy w liczbie około trzystu na niego napadli. W tym natarciu poległ jego wierny guwerner dzieci, rodem francuz; lud wściekły nic nie oszczędzając wydarł mu je i jako zakładników do karczmy wiejskiéj uprowadził, wszystkie zaś pakunki rozrzucił, zrabował i zniszczył. Cudem prawie udało się Rejowi przez tłuszczę tę przedrzeć. Przybył nareszcie z niebezpieczeństwem życia własnego i swojéj małżonki do miasta Dembicy, gdzie chciał wziąść konie pocztowe i daléj jechać. Alę miłość do dzieci przemaga w sercu obojga. To było powodem, że spieszniéj nie wyjechali. Wtedy tłum chłopów z widłami i cepami napada na niego, wywłóczy go z po-

jazdu i tak okrutnie morduje, dopóki, jak się zdawało, nie oddał ducha. Szlachetna małżonka rzuciła się na ciało męża', chcąc jego życie ocalić, — ale na próżno niosła swoje w ofierze. Porwano ją omdlałą a męża jéj ta dzika horda, jako ofiarę swoją na śmierć przeznaczyła, — uważany za umarłego zaniesionym został przez obywateli miejscowych do domu urzędowego, hrabina zaś ratowała się ucieczką do oberży Langera. Złożywszy porąbanego w wspomnionym domu, jeszcze znaki życia postrzeżono. Posłano więc śpiesznie po lékarza, a ten zdołał go przez swoje starania do życia przywołać.

Ale inaczéj w księdze losów ludzkich zapisaném było! Obiega pogłoska, która aż zgrozą przejmuje i o zemstę woła, że ten sam lékarz, który tak wiele dobrodziejstw od hrabiego odbierał, zamiast ukryć i w tajemnicy zachować powrót jego do życia, sam poszedł do téj zgrai łotrów i ogłosił, że zabity odżył. Natychmiast rzuciła się zajadła tłuszcza do izby nieszczęśliwéj ofiary, która na kanapie leżąc, zaledwie nowém życiem cieszyć się zaczęła, — jeden z chciwych krwi morderców przebił szlachetną pierś jego widłami a potem jeszcze strzał z pistoletu z drugiéj ręki wymierzony jego życiu koniec położył.

Ocalenie cudowne szlachetnego starca P. Lesieckiego

w téj saméj epoce.

Już na samym początku 1846 r. tak opowiada P. Lesiecki, brzemienne chmury politycznéj burzy zbierały się w obwodzie Tarnowskim, szczególniéj od północnéj strony. Mówiono nawet o kommunistycznych dążnościach, mających na celu całą massę polskiéj ludności rozjątrzyć, a pogłoski niespokoiły umysły. Nikt nie wiedział co rzeczywiście się dzieje, wszyscy oczekiwali powstania, a każdy do jego tajemnic był przypuszczony, wyjąwszy osoby nie myślące o niczém więcéj jak o gospodarstwie lub rozrywkach polowania. Ja podobnież przepędzałem czas na zabawach karnawału 1846 roku, lub uganiając się za zwierzyną po kniejach, nieprzewidywałem bynajmniéj jakie mi groziło nieszczęście. Zaiste! gdy ówczesny stan rzeczy z dzisiejszym porównywam, zdaje mi

się, że matuzalowe lata przeżyłem, albo raczéj mówiąc wierzę w wędrówkę dusz ludzkich. Za nader szczęśliwych muszą się ci poczytać, których Opatrzność wybrała i którzy potrafili okropne wypadki Lutego 1846 r. przeżyć.

W dniu 19 Lutego wieczór zapaliwszy ogień na kominku usiadłem w gronię moich krewnych, spokojny bez żadnego przeczucia (noc była burzliwa) o niczem więcéj nie myślałem jak: czy jutro szczęśliwy dzień będzie do polowania na zające.

Pan domu chodził po pokoju, smutny, w myślach pogrążony, gdy w tém służący nagle i bez tchu do izby wpada z przestraszającą wiadomością, że już w sąsiedniéj wsi, tylko ćwierć mili od naszéj odległéj, chłopi na dwór napadli i wszystkich tam zebranych kosami i cepami wymordowali. Położyłem rękę na ustach, jak gdybym się chciał o coś zapytać, ale przestrach odjął mi mowę, oniemiałem i stanąłem jak martwa statua. Jak długo ten stan trwał nie wiem, dosyć, że gdy w osłupieniu tak wielkiém zostawałem, wszyscy będący w domu ucieczką się ratowali i mnie samego jednego zostawili, abym uratowány cudem Opatrzności, świadectwo mógł dać prawdzie i do opisu owych dni krwawych posłużyć.

Położenie moje było okropne, wszystkie mię zmysły prawie odstąpiły, wybiegłem na podworzec, lecz z jednéj strony trwoga, co wszystkie moje członki wskróś przeszyła, z drugiéj strony uwaga, że cały dom bez żadnéj obrony zostawiam, skłoniły mię do powrotu, by losowi się oddając na wypadki czekać. Wziąłem się do silnego zabarykadowania głównych drzwi, poznosiłem w tym celu meble ze wszystkich pokoi, aby przynajmniéj być w stanie pierwszy napad szturmującego tłumu wytrzymać.

Północ już była, gdy wszystkie moje przygotowania do walecznego oporu ukończone zostały, nabiłem dwie dubeltówki i czekałem z bijącém sercem przy oknie tłumu z swojemi narzędziami nadciągającego. Głucha cisza panowała wszędzie, tylko kiedy niekiedy wicher burzliwy łoskotał, zwiastując okropne sceny, które już w sąsiedztwie w téj na zawsze pamiętnéj nocy karnawału nastąpiły. Czekałem prawie 4 godziny bez przerwy, można

sobie wystawić, w jakiéj niepewności i w jakim stanie umysłu, bo już wiek mój 7my dziesiątek liczył, i zapał ogarniający człowieka w pierwszéj chwili niebezpieczeństwa ostygł, zimną rozwagę zostawując po sobie. Pomyślałem zrazu, że może nie potrzeba tyle sobie robić trwogi z tych wszystkich zastraszających wieści, nareszcie usiadłem na krześle i pogrążony w myślach, zasnąłem! Ale jakież okropne przebudzenie! Gwałtowne łomotanie przy drzwiach.... oto je już odbito.... hurra! krzyczą przeraźliwie chłopi z siekierami, kosami i cepami. Gdzież moje wczorajsze postanowienia, gdzie moja odwaga, która mię przez całą noc ożywiała! Zapomniałem teraz i o barykadach, o dubeltówkach... głowę straciłem, biegałem pomięszany z jednego kąta do drugiego schronienia szukając, aż nareszcie wpadam do kuchni. Gdy teraz wszystkie myśli w jedno ognisko trwogi się skupiły, musiałem więc starać się o ratunek, i upatrzyłem go w kominie. Na ognisko skoczyć i w komin się wdrapać było dziełem jednéj chwili, bo strach ma wielkie oczy. Dosyć na tém, wdrapałem się aż do saméj góry, pokaleczywszy sobie dobrze łokcie i kolana, ale na szczęście moje, bo czas naglił, a barrykady już były zdobyte; cała ta horda chciwa łupów i krwi ludzkiéj, plondrowała już po przyległych pokojach. Nastąpiło zupełne zniszczenie całego domu, tak że tylko gołe mury i dach z kominem z mojéj siedziby zostały. Horda rabusiów wpadła do kuchni, z niesłychaną chciwością wywłócząc wszystkie rzeczy, rzuciła papiéry na ognisko komina by je spalić. — Już po mnie, myślałem sobie. Tymczasem hersztowie naradzali się ostatecznie co z aktami zrobić. Większa część była tego zdania, aby cały dom spalić i zburzyć, a to z powodu że w nim żadnéj dla siebie ofiary nie znaleźli, bo o mnie na szczęście nikt dotąd jeszcze nie wiedział. Sędzia ich przeciwnie zawyrokował i orzekł: że do spalenia domu jeszcze dosyć czasu będzie, kiedy i z innych stron do tego sygnały odbiorą. „My tylko robiemy to, co drudzy i basta na tém“ foliały papierów zostały znowu z ogniska zrzucone, i potargane. Nareszcie rozeszła się zwolna ta straszna zgraja, zostawując tylko po sobie ślady okropnego zniszczenia.

Morderstwo dokonane na Onufrym Wolskim i jego małżonce.

Jak nierozumny jest sąd niższych klass ludu, gdy bagactw i dobrego bytu majętnym i szlachcie zazdrości! zamożność sprowadza w prawdzie przyjemności życia. W dzisiejszych jednak czasach bogactwo jest tą skałą, o którą się po większéj części okręty szczęścia rozbijają, gdy zaledwo dobrami temi obciążone do bezpieczeństwa portu zawinęły. Pan Wolski był, jak to mówią w uciskach szczęścia; wszystkie jego przedsiewzięcia i gospodarskie spekulacye udawały mu się, a że jako człowiek rzetelny zaufanie u wszystkich kapitalistów posiadał, zatém jego sąsiedzi zazdrosném nań spoglądali okiem. Był on także szczęśliwym ojcem familii aż do pamiętnego 19 Lutego 1846 roku, i jak bogini szczęścia w czasach jego pomyślności, zawsze mile do niego się uśmiechała, tak znowu w tym samym stopniu nieszczęście ujęło go w swoje ramiona zgubą mu grożąc, gdy zawistna parka dni jego życia przeciąć postanowiła.

We wsi P. Wolskiego wywołali i przedsiewzięli chłopi początek rzezi. Pewien członek związku galicyjskiego, który interesa P. Wolskiego prowadził, i powierzone sobie sprawy z gorliwością popierał, stał się u ludu wiejskiego podejrzanym o jakieś zamiary. Pałający lud chciwością grabieży, czekał tylko na piérwszą do tego sposobność, i właśnie mu się nadarzyła. Kommissaz opuścił swój dom z kilkoma jeszcze uzbrojonymi buntownikami. Wyjazd jego był hasłem napadu. Owa zgraja zgromadziła się wieczorem tegoż samego dnia jeszcze 18 lut. w broń zaopatrzona, napadła na Wolskiego, który pomimo że był słabym jednak się do ostatniego bronić usiłował. Małżonka jego broń mu nabijała, i po 4ro godzinnéj dopiéro walce odstąpili mordercy.

Ze strony rabusiów padło kilku i kilku było ranionych, ale i sam obrońca domu został ugodzony w lewą nogę. Służąca, dziewczyna 18letnia, zbliżywszy się z ciekawości do okna, padła od kuli. Przez tak mężny odpór ze strony właściciela w najwyższym stopniu rozdraźniona horda uzbroiła się teraz lepiéj

i wzmocniona jeszcze przybyłemi z całego sąsiedztwa tłumami, zapowiadała śmierć i zniszczenie wszystkim. Wspomniony właściciel z żadnéj strony pomocy dla siebie nie widział, ani wsparcia we własnéj obronie. Zguba jego była nieuchronną, którą już naprzód pzewidzieć można było; nie pozostało mu więc nic innego, jak spieszna ucieczka. Tę zamierzył i uskutecznił w nocy. Wziął z sobą żonę i pieniędzy w gotówce trochę, w wexlach zaś dość znaczną summę, bo od 6 do 7000 Złr. Wybrali się oboje pieszo w drogę, poruczywszy opiece Boga swoje dzieci, których ocalić nie mogli. Noc była burzliwa, mróz przejmujący a oni po głębokich śniegach brnęli przez las ku miastu obwodowemu. Małżonka Wolskiego wczorajszemi wypadkami śmiertelną trwogą przejęta, dziś zupełnie wycieńczona, opadła na siłach, gdy do lasu weszli. Tu już niepodobném było o dalszéj myśleć ucieczce, a tém samém na jaki środek ocalenia rachować. Wolski sądził jednak, że dostawszy się do miasta, ztamtąd swéj żonie spieszną pomoc pośle. Nieszczęśliwa drżąc od zimna i cała prawie skośniała, została w lesie bez żadnéj pomocy i opieki, gdy tymczasem Onufry Wolski walcząc z burzą i ciemnościami nocy, w ostatnich wysileniach postanowił przedrzéć się przez las i dojść do miasta Cyrkułowego, o dwie mile jeszcze odległego.

W klęczącéj postawie, o sosnę opartą, z wyciągnionemi do modlitwy rękami, znalazła ją teraz zgraja krążących złoczyńców, blizką śmierci, i powlekła do domu za lasem.

Opatrzność tak chciała, aby ta nieszczęśliwa wszystkie stopnie męczeństwa przeżyła, by na przyszłość przekazać całemu światu przykład barbarzyństwa obłąkanego ludu i brak energicznego działania ze strony władz rządowych.

Wtedy to ocuciła się nieszczęśliwa z swego osłupienia, aby tym lepiéj uczuła śmierć męczeńską, która ją czekała. Odebrano jéj znaczną ilość pieniędzy i kosztowności, które przy sobie miała, zdarto z niéj suknie i obnażoną powrozami pokrępowaną, rzucono na ziemię. W tym stanie zostawała znaczny przeciąg czasu, wystawiona na najochydniejsze najgrawania, śmiechy i szyderstwa. Po czém kłuli jéj ciało widłami i osękami, póki wśród takich mę-

czarni życia nie zakończyła. Na te okrutne morderstwa aż dreszcz człowieka przejmuje.

I téj zbrodni ci się dopuścili, którym ta dobra pani największe dobrodziejstwa świadczyła, rozdawała im dwa dni przedtém chléb i drzewo, pielęgnowała ich w chorobach jąko własne dzieci!

Opuszczamy teraz z najboleśniejszém uczuciem zamordowaną a wracamy do jéj towarzysza równych cierpień i śmierci. I on w tym samym czasie nie był już więcéj między żyjącemi. Przedarłszy się bowiem szczęśliwie przez las wśród największego wyczerpnięcia sił, uszedł jeszcze jednę milę, nie widząc nigdzie żadnéj bandy rozbójników.

Alić świt dzienny zaczął przebijać ciemności nocy, już był blizkim swego celu, gdy w tém nagle banda łotrów otacza go i chwyta.

Nieszczęśliwy małżonek nawet nie pomyślał, aby jego żonę jakieś męczeństwa spotkać miały, gdy tym czasem sam porwany, wystawiony na tysiąc obelg, widząc że już nie podobna się bronić, uległ zażartéj hordzie, która się nad nim bez litości pastwiąc, gnała go prawie milę drogi napowrót do karczmy machowskiéj.

Przybywszy na miejsce swego przeznaczenia, cały krwią zbroczony, w potarganych na kawałki sukniach, dostał od nich chwilę wypoczynku. Za pieniądze, jakie mu zabrano, popili się rozbójnicy do woli, zatém nadzieja zostania przy życiu jeszcze go nieodstępowała, bo myślał, że go chyba tylko do urzędu dostawią. Lecz rozpasana namiętność toruje drogę do wszystkich zbrodni, i pieniądze jego własne skazały go na śmierć.

Było to pod lasem naprzeciw kuźni kowala, między Tarnowem i Pilznem, gdzie bity pięściami, tłuczony cepami, kłuty widłami, splwany i spoliczkowany wśród okropnych męczarni życie zakończył. Oboje więc przestali żyć w tejże saméj godzinie i jednaką zginęli śmiercią, nie wiedząc nic o wzajemnym okrutnym losie.

SAMOLUBSTWO

przez

F. M.

Lipsk, 1846.
Nakład od *Keil & Comp.*

91

Samolubstwo

u Księstwie Poznańskiem.

Nie jestem ani filozofem, ani historykiem; jednakże naoczne przypatrywanie się naszemu Narodowi; a szczególniej Wielko Polsce, dało mi rozpoznać nsposobienie moralne mych ziomków.

Nasze błędy wynikające z jednej nieszczęśliwej namiętności, która do zapamiętałości można powiedziec jest posunięta, to jest „samolubstwo" a z niego wypływające, zazdrość, chęc wywyższenia się, i często miotania przeklęctwy na wszystko, co nam stoi u drodze; — niszczy usposobienie szlachetne Narodu, zaufani braci stępia, i niedaje się rozwinąc sile moralnej, która, na pierwotnej podstawie naszych serc, doszłaby do olbrzymiej wielkości, a tym samym niezwyciężonymi nas by zrobiła, — Zapory, które napotykamy, byłyby kiedyś tylko małymi pogórkami, gdy dziś one są górami i przepaściami nieprzebytemi — Nie znajdziesz w tém pisemku szanowny czytelniku, ani lotnych myśli poety, ani stylu ubarwionego rozmajceniem wysłowienia: bo więcej dobroduszność mam w darze natury; jest one owocem mego słabego wykształenia.

Zwróciłem je do wypadków 1846 roku, do owego nieszczięśliwego faktu 3go Marca, którego uniknąć na przyszłość moglibyśmy, wejrzawszy u siebie. Lecz nie to pozorne wejrzenie potrzebne mam! tylko sumienne skarcenie naszych słabości, i wykorzenienie tychże, nie maskowanie się, i często

zwalania winy na drugich, gdy sami po większej części, zaślepieńi samolubstwém, rzucamy potwarze, ani prawdziwe, ani nawet pozoru prawdziwości mieć nie mogące; powtarzając bajeczki puszczane u bieg, a nie zastanawiamy się, ile owe bajeczki straty społeczeństwu przynoszą.

W czynie 3go Marca, chcę wykazać niedoskonałości, wypływające z nas samych, i jaki z tego faktu niedokładnego wyniknął skutek na terazniejszość, ile może szkodzić przyszłości.

Do Niego potrzebaby wyjaśnić, co jest rewolucyja? a o tém jestem przekonany, że każdy czytelnik wie; chodzi tylko czyli iskra mająca się zamienić w płomień, leżała w Narodzie — o czém można agótowo zapewnić iże ta, i była i istnieje, tylko podniecenie do płomienia, opierało się na pierwszych szczęśliwych czynnościach, które, nie wzupełnione przytłumiły ją.

Po podobném wypadku starcie zdań następuje, lecz biada nam jeżeli Księstwo Poznańskie naśladować będziemy; powinniśmy je czerpać u całym Narodzie, raz bierać historyję ludów, byłych w podobném położeniu; mamy dalej tyle przeszłości burzliwej w naszej historyj, iż moglibyśmy już wiedzieć, co nam szkodliwe, i co nas gubiąc, nie dozwala stanąć na owym szczycie, do którego dążymy, i gdzie nasza missyja zmierzać, i koniecznie przyiść muśi.

Owe samolubstwo, w którym wszystkie błędy spoczywają, jest zaporą rozwinięcia się śił moralnych będących w zarodzie ludu, ono to przykuwa nas do żółwiego kroku, którym postępujemy. — Samolubstwo było postawą czynności wielu ludzi u ostatnym wybuchu, dla tego zgniotło szlachetne poświęcenie drugich; ono to jest zasłoną naszych ócz, przekształca nasze błędy w cnoty, a cnoty, drugich w błędy. — Kochając sami siebie patrzémy zawsze okiem zazdrosném na drugich, i staramy się nie interessowane czynności, wypływające z czystego przywiążania do narodowości, przeinaczać i wykładać na złą stronę.

Ztąd owa nieufność wspólna brata na przeciw bratu, nie wchodzimy w to, iż tém łatwiejsze robimy zwycięstwo dla naszych nieprzyjaciół; bo, zwyciężeni rozdwojeniem, oddajemy się sami im w ręce, bez walki.

Ogólny rys Księstwa od 1830 roku do 1846.

Po Rewolucyi 1830 Roku, gdy pomimo bitności żołnierza polskiego, i po tylu wygranych potyczkach upadł Naród, pokonany nie zwycięstwami nieprzyjaciela, lecz nieżgodą wewnętrzną, nie umieniem wywołania wszystkich śił Narodu do obrony ojczyżnej, przytém niedołężnością naszych przełożonych. Po tej więc świetnej epoce naszego bytu politycznego, zdawało się iż nauka, którą odebraliśmy w upadku posłuży na przyszłość, aby umieć korzystać że złego jakie było w rewclucyj 1830.

Przejście do roku 1846 bez zastanowienia się nad czasem blisko 16 letnim jest znaczne, ogołowo nadmienie, co się tyczy Księstwa Poznańskiego; zresztą każdemu, komu nie był obojętny postęp, i ulepszenie w narodzie, powinno być znajomym z pism publicznych. — Czyliśmy się w 16 letnim czasie poprawili, — zobaczemy.

Główną gra role w tej epoce śmierć Fryderyka III (bierz do ks. Poznańskiego, bo o nim w szczególności mówię). Za jego życia miała Wielka Polska naczelnego prezesa Flottwella, który sposobém despotycznym chciał wynarodowić i wszystko zniszczyć co tylko było polskiego.

Sądownictwa, szkoły, zgoła cała administracyja Wielkopolski, była prowadzona w języku niemieckim. — Lecz, że chciano za nagle germanizować, powstał także naglc i opór przeciw temu u mężów, którzy spostrzegli dążność ministra; potworzyły się w kraju rozmajte związki, z rozmajtemi organizacyjami; lecz z jedną dążnością, to jest: stawiania oporu germanizmowi; więzięńia i prześładowania nie złamały naszych czynności.

Z wstąpieniem Fryderyka IV. na tron zdawało się, że i dla Polski jutrzenka zaświeciła, tén król lubił polaków będąc jeszcze następcą tronu, i spodziewano się iż zmaże ową rabuśiowską plamę, ciężącą na jednym z jego poprzedników Fryderyku Wielkim, przez podanie myśli pierwszego rozbioru Polski.

Lecz skończyło się na zaświeceniu jutrzéńki, trwałość jéj jak była nagła, tak też i nagle znikła. Usunięto wpra-

wdzie Flottwella, niektóre nadużycia skrócono, kazano się dla formy uczyć języka polskiego urzędnikóm, narzuconym nam z innych prowincyj Pruss, a najwięcej nieprzyjaznych; w skołach zaczęło uczyć więcej po polsku —, nawet utworzono trzy katedry sławiańskie; a my ludzie dobroduszni zaczęliśmy ręce wznośic do Nieba, i hymny śpiewać na cześć Fryderyka IV., zaczęliśmy ubostwiać Monarchę, który będąc przebieglejszym politykiem od swego Ojca; nie zmuszał niby Polaków do Niemczyzny, lecz wiedział, iż podchlebiwszy miłości własnej Poznańczyków, przywiąże nas do Rządu swego; a sam tymczasêm powoli dojdzie do zamierżenego celu. — Dalej sąsiedstwo Pruss z Rossyją nakazywało mu, nie zupełnie zniszczyć narodowość polską (ale przytem nie dać się rozwinąć śiłom narodu naszego); aby têm samêm w potrzebie mieć na kiedyś obrońców z uciemiężonych Polaków.

Może mało się kto z naszych nad têm w pierwszych początkach zastanawiał; — lecz ludzie, którzy, nie dają się uwodzić błyskotkom dziecinnym, tylko w przyszłość chcą zajrzeć, potrafili zdecyfrować dączność Rządu Pruskiego, tén to swoją pozorną łagodnością więcej zdemoralizował, aniżeli dzika despotyczność Flottwella. — Tam przeciwko gwałtowie stawialiśmy opór zacięty, tu przeciwko łagodności, byliśmy uprzedzającemi, ządania naszych nieprzyjaciół.

Trwało to usposobienie do 1845 Roku, jedni chwalili i błogosławili Rrząd Pruski, drudzy sarkali na Niego, ztarcia te, były rozmaite; wszędzie jednak w chwaleniu najgławniejszą role odegrywał egoizm, pokrywką, narodowości polskiej przyodziany.

Emigracyja pracująca jedynie nad odrodzeniem się Polski, nie dała usnąc duchow narodowimu; ona to ciągle ożywiała go swemi pismami, i niepokojła synów spoczywających na laurach, aby się z letargu ocknęli. — Popełniła w têm błąd, że tylko jedną klassę, powołała do czynu, która miała działać na massy, a tym czaszem tą klassą uprzywilejowaną, trzeba było przeistoczyć, to jest: albo zniszczyć w niéj egoizm, który się wszędzie objawiał i objawia, albo też odrzucić członek niezdrowy, jeżeli niemożna było celu ośięgnąc przez niego.

Tu leży cały ciężar w niedoskonałości trzeciego Marca, i tu własnie starać powinniśmy się nasze błędy i karcie i sumiennie z sobą się rachować.

Podział ludności Poznańskiej na Klassy.

Poznańczyków policzyć można na cztery Klassy:

1za Klassa. Szlachta można
2ga „ Obywatele wiejscy i miejscy mniej możni od pierwszy Klassy, i Klass służąca wykształcona.
3cia „ Rzemieślnicy, służąci mniéj wykształceni, i ludzie uboźśi miejscy.
4ta „ Lud.

Pierwsza Klassa.

Panowie czyli szlachta można, przestają po większej części w Księstwie wyłącznie z sobą; niepytają się już bardzo o herby, lecz ile ma wśi? wyśiewu? i. t. d. oddani swym znacznym pośiadłościóm, żyją lub w kraju lub z zagranicą; i nie ubiegają się o wywarcia wpływu na lud zostający w ich wioskach. — Nie starają się oto, aby chłopek wiedział co jest Polska; a w szczególniéj jak na terazniejszość potrzeba, przywiężywania go do siebie, wzbudzenia w chłopku zaufanie ku sobie; przez ludźkie obiejście; sławne dotrzymywanie mu przyrzeczéń, wykazywanie że to, nie rząd pruski dał mu wólną pośiadłość ziemi, lecz że to było już w konstytucyj trzeciego Maja postanowione. — Oto powinny być czynności panów. — Z naszym ludém wszystko zrobisz, jeżeli na chęc ci nie zbywa, i jeżeli twoja ślepota', potrafi ci wyjaśnić, jakie pryszłość z podobnego familijnego stosunku, owo co przyniesie. — Nie bicie batogiem, które, tylko prawa pruskie wstrzymały, i za nie karę naznaczyły; a przez to lud nasz ku sobie zwróciły.

Czemże działałeś na tén ludek powierżony twojéj opiece panku? po większej części nic z tego nieuczyniłeś. — Ofiarom tak małym dla ciebie stało na zawadzie samolubstwo; — Nie raz słyszałem nawet niby to, patryjotów rezonują

cych; „a co tam chłop, to hamska dusza, choczbyś go zmarował miodém, to on zawsze tym samym będzie.“

Nie zastanawiają się nad tem, iż tén ludek walczył z Kosciuszką pod Maciejowicami, Racławicami, i był niezwyciężony, bo był Naczelnik, do którego miał zaufanie, że go nie oszuka; i z nim po ludźku postępował. — Umiał on wywołać śiły ogólne narodu, bo umiał szanować, w człowieku, człowieka.

My dziś przeszedłszy więcej nieszczęść, zrobiwszy więcej smutnych doświadczeń, ociągamy się z brataniem braci naszych, którzy od Was Panowie mają więcej szlachetności duszy; bo pierwotna ich natura niezepsuta, ani zbytkami ani egoizmem wyrachowanym, da się na wszystko piękne łatwo skierować i naprowadzić. — Wyście powinni byli działać na tę massę narodu, — Emigracyja wam wskażywała drogę i naznaczyła czynności. — Lecz za nadto samoluby kochaliście swoje powierzchowne szczęście, i był materyjalny. — Na was więc przeklęctwo 3go Marca pada, iż nie staraliście się pomimo tylu doświadczeń, pobratać z bratem swojem, jeniu nadać popęd, aby na każdą chwilę był gotowy, gdy się czyń wywoła: na Was mówię przeklętwo spoczywa, bo rozumieliście, że nieprzygotowawszy mars potrafuie stawienia czoło wrogowi.

Gdzież wasze czyny? wasze przywiążanie do Ojczyzny?! może rezonowania, krzyki, pijatyki i manifestacyje bazarowskie, mają być cechą waszą, miłości Ojczyzny, oj! nie Panowie, nic dotąd oprócz egoizmu nie było widać, opuściliście wywarcie wptywu na lud, a tém zgubiona była dążność. — Sami obudziliście czajność Rrządu, robieniem testamentu*): stare przystowie miesce: „na dwoje babka wróżyła“ — za tém i wy poszliście. — Nie było w waszej myśli, walki z wrogiem śmiertelnej, bo nie było poświęcenia; zbywało na chęci opuszczania majątków, a tém samym i przyjemnego bytu, który sobie pieniądźmi można zrobić, — czy w kraju czy zagranicą. — Zapewne spodziewaliście się że owe krzyki dojdą do uszu rządu! rożumieliście, że przez

*) W niektórych miasteczkach było po 200 testamentów uczone.

wyśiedzenie kory, można roztrząsać losy Europy i zastanawiać się na nowo nad wyswobodzeniem Polski?

Obrachujcie się z sumienėm sprostujcie życie, które może być pięknėm i wielkiem, gdy swą dążność zwrócuie do wskazanego celu, nie powierzchownie, lecz za dłonie się pobrawszy postępujcie, a nadgrodzicie złe, któreście przez egoizm zrobili. — Wywierajcie na lud wpływ choc zwolna, a sami przekonacie się, że w krótce owoce nasza Matka odniesie.

W terazniawości spoczywa na was niedokładność 3go Marca, w przyszłości branie się wasze może stworzyć okoliczności, które, przez poruszenie ogołu, doprowadzą nas do życia politycznego. — W przeciwnym razie zupełnie opanuje rząd, lud nam nieufny, a my zginiemy wtenczas na zawsze.

Druga Klassa.

Ta Klassa, złożona z obywateli wiejskich i miejskich mniej można w materialiźm i Klassa służąca wykształcona, działały tyle, o ile w ich śiłach możności było, w niéj jest narodowość nasza nie splamiona obczyzną, ani łąknęca cudzoziemczyzny. — Bratała się z ludkiem bo widziała przez bliższe poznanie go, że sprężystość ludu, można użyć na korzyść Ojczyzny, widziała w nim śiłę, która skierowana i wykształcona, dałaby nam przewagę niezwalczoną przeciw wrogom.

Przez zbliżenie się jéj do ludu, włościanin ma więcej i zaufania i miłości do niéj, bo on widzi że ta, więcej czucia i słowności pośiada.

Do Was urzędnicy gozpodarczy zwracam teraz me słowa; którzy mając poruszone dobro pana swego, mniéj zważanie na lud (to w wyjątkach) uciemiężaicie go, aby tylko panu się przypodobać, i często używacie na chłopa bała lub kija. — Nie jest to sposób tego chłopa przeistoczyć, ani czynniejszém w pracy uczynić; nie jest to sposób wzbudzania do Was i do waszych panów przywiązania w tym ludzie, który stanowi śiłę fizyczną Narodu. — Jak łagodném i sprawiedliwém obchodzeniem się przychylamy ku sobie, tak niesprawiedliwém i surowém odpychamy od siebie, zakorżeniamy

i uzbudzamy chęc zemsty ku nam, tam, gdziebyśmy mogli uzbudzić poświecenie dla ogołu.

Niech wam przytomna zawsze będzie Galicyja, iż lud największych swych Tyranów widzi w swych panach i urzędnikach tychże; i przyzdarzonej sposobności swą zemstę wywiera nieprzeciw wrogom Polski, tylko przeciw wrogom go ciemiężącym. — A jaka jest ogromna śiła i zacięta walka tego ludu — niech będzie przykładem Tarnów i Sanok!

Czyliż skierowane te śiły Narodu, ku celowi wydobycia go z pod jarzma trzech moczarstw byłyby nam dały upaść w 1830 i czyliż ostatnie wypadki 1846 w Galicyj i Księstwie Poznańskim, nie mówią do naszego przekonania; — że tylko za pósrzednictwém ludu wybić się możemy!

A zatem na tę część towarzystwa szczegolniéj wszystkie nasze działania rozprzestrzeniąjmy. — Dziś zapewne nikt nie wątpi, iż gdy lud będzie z nami, będziemy niezwyciężeni.

Wy więc obywatele mniéj możni wiejscy i miejscy, urzędnicy gospodarczy, przywiężujcie lud dobrém obchodzeniem do siebie, wzbudzajcie zaufanie i miłość ku sprawie polskiej, wystawiajcie mu jaka przyszłość będzie tę polski, a żatem i luda; — starajcie się o zbliżinie i zespolenie najgłówniéjszy massy narodu w jedność i całość, podejmcie pracę, która z łatwością wam przyjść może; lud, do was zbliżony zaufa wam. Wy panowie urzędnicy gospodarczy bądźcie poszrednikami pamiędzy panem waszym, najczęściej nieobecnym a chłopem, stawajcie w obronie wieśniaka przeciwko Panu często nierozważnemu, chcącego nadużywać praw, nad swemi bracmi młodszemi, — a ręczę wam że tén ludek i czynniejszym w pracy i więcej przychylnym sprawie ogołu, w krótkim przeciągu czasu zrobicie. Po podobném postępowaniu na wszystko twego wieśniaka naprowadzisz, i niezdradzi ani ciebie ani twego paną — bo nie będzie miał przyczyny w was uważać swych najbliźszych nieprzyjaciół. — Ludek jest to dziecko, na którego sercu można zrobić zły lub dobry odcisk, podług tego jak go użyjemy.

Towarzystwa demokratyczne dobrze pujało, iż śiła narodu spoczywa w ludzie, lecz nie wykonało swej myśli dokładnie, bo miało sprawę z panami; którzy przyrzekali dzia-

łania na lud wywierać, lecz je na stawach i zamiarach skończyli.

Wieź więc na siebie Klasso nieuprzywilejowana czynność z ludem, sepól wszystkie śiły narodu, w Tobie jest więcej sprężystości i poświęcenia, a zobaczysz czyli 3$^{ci}_{a}$ Marzec w przysłości będzie równie niedokładnym.

Jesteśmy w takiem położeniu, iż gdy ludu nie będziemy umieli zobowiążać, i działać tyle na niego, aby go odciągnąć od rządu, który go się stara sobie przychylić; natenczas nie tylko że wszystkie nasze powstania będą niedokładne, ale co więcej nasza opieszałość odepchnie siłę fizyczną narodową, a my przez to złatwością zostaniemy wzieleni do jakiego Kirgizkiego lub germańskiego szczynu.

Po nas zostaną rajny wielkości, jak zostały po Rzymie zniewieściałym, z tą różnicą że tam państwo padło z użyciem; my zaś, niedopełniwszy miszyj, przy całej jędrności i zarodzie szlachetnym sami siebie zgubimy;

Nieprzyjaciele nasi są czynni, i każdą sposobność wydarzoną, obracają na swoje dobro, już to wystawiając ludowi żę panowie chcieli niewolę narzucić, dalej w oczach Europy przedstawiają śmieszności naszych powstań, okrucieństa któreśmy niby chciely popełnić; — aby przez to zniszczyć sympatyją, którą ludy Europy ku nam czują; — Wiedzą oni dobrze w czém nasza siła fizyczna leży, wiedzą dobrze, iż gdy lud i Klassa niżcza będzie przeciw nim- to w tén czas ich żołdactwo bezduszne za słabe do pokonania całego narodu.

Dla tego to rozdwajają i śiły narodowe i sami uzbudzają nieufność przez intrygi tajemne, brata przeciwko bratu,

Nasze wrogi stare w intrygach, miotają pomiędzy nas niesnaski; niedochodzimy ich, ale często sami może niewiedząc, propagujemy myśli naszych nieprzyjaciół.

Obejrzyj się więc dobrze czyli myśl rzucona na twego brata, nośić może na sobie cechę zbrodni, staraj się wykryć lub prawdą, lub fałsz, a nierzucaj klątwy lub rozdwojenia pomiędzy ludzi, bo ta czasami być może sprawką wspólnego nieprzyjaciela. — Są w prawdzie zdarzenia, że Polak niestety da się na owe haniebne rzemiosło, to jest agenta rządowego czyli szpiega namówić, są przeklęte dusze, które albo przez

zepsucie, albo przez nikczemność, swych braci zaprzedają; — w takiem razie gdy mamy przekonanie i prawda jest wykrytą powinnośmy owego nędźnika zniszczyć.

Ale jak często zdarza się, iż nie będąc dosyć sumienni, rzucamy klątwę na ludzi dla tego, iż nam może stoj w drodze, że się ma lepiéj, że nam odmówi prożby, słowem gdy uważamy w kim nieprzyjaciela, a my przytém jesteśmy możni, iż wiemy że nasza zemsta przejdzie. — w takim razie jest to zbrodnia, która równie zbrodni szpiega powinna być karaną, najprzód iż może człowieka czynnego dla ogołu paraliziejemy, powtóre rzucona wątpliwość pomiędzy nas, rozdwaja nasze śiły i osłabia zaufanie tak nieodzownie w tym dziele Wielkim potrzebne.

Powinniśmy utworzyć sąd tajemny; i będącego w podobném wypadku starać się przekonać o niegadziwośći, wykryć go przed całem światem i publicznie potępić; ucwawszy głowę hydrze, zrobić ją nieszkodliwą towarzystwu, nie tak jak dziś robiemy, iż powtarzamy bajeczki, które często dla własnego uniewinienia puszczamy, lub też które wychodzą od osobistego nieprzyjaciela. — Wtym starajmy się być i więcej surowemi na występnych, i więcej sprawiedliwymi i nie lekkiemi w powtarzaniu. — Bym często jak mówiłem może to być nieprzyjaciel wspólny, chcący zparaliżować zaufanie.

Trzecia Klassa.

Rzemieslnicy, ludzie miejscy ubożśi i klassa służąca mniéj wykształcona! — Wam to składam prawdziwy hołd! w Was jest w ogólności i przywiązanie do Ojczyzny i poświęcenie wszystkiego co macie. — Wy! bogacza przewyższacie i sercem i darem! kładliście ostatki waszej chudoby na oltarze Ojczyzny, nie zastanawialiście się czy na drugi dzień będzie kawałek chleba, aby zgłodniały żołądek zaspokoić! nic ubiegaliście się czy wam rangi nadadzą! nie szukaliście frymarcić w waszém przywięzaniu do Ojczyzny*)! nie powodawał wami egoiźm, czyli swój byt polepszycie;

---

*) Pożniéy będzie z ozobna tén fakt rozebrany.

tylko czuliście że macie serca polskie; kochaliście swój język; ubóstwialiście ziemię na której zrodzeni, i za nią ostatnią kroplę krwi byście byli oddali; nie wchodziliście w rezonowania pańskie o Ojczyznie polskiej; — ale było zapisane płomieńiłemi znaki na sercu waszém miłość Ojczyzny, i to w czemeście sami może nie umieli się wysłowić, ale w Was szlachetya robocza Klassa w popęd i poetyczne prawie umieścenie wprowadzało, Polski mającej się odrodzić.

Nie odstępujcie i pielęgnujcie wasze piękne serca, Bóg stwórca da przejść kary, a gdy będziemy siebie doskonalić i nieustawać w naszej wytrwałości, musiemy stanać w celu, będziemy jeszcze sami te kochaną Polskę widziec w całym życiu, będziemy mieli byt polityczny, bo dla Was Klasso cnotliwa wyniszczenie narodowości nie następi, — zachowyicie cnoty patryarchalne, może przez zapatrywanie się ua was i Klassa uprzywilejana, skruszy swoję pęta, może wy wywrzycie na skorupę otacającą ich serca, ogień palący — i oni to od was dziś niby mędrzi, przejmą cnoty, na których im zbywa do wyprowadzenia narodu z nicości, wy to będziecie i jesteście przykładem miłości Ojczyzny i poświęcenia. — Niech się uczą ludzie rozumni, jakich potrzeba dusz i charakterów aby powstania nie były próżne! Trzymajcie się, jak dotąd za ręce! trzymajcie owym łancuchem miłości wspólnej a pokonamy wrogów.

Wasze serca polskie, czuć tylko po polsku umieją, odpychajcie od siebie cudzoziemczyznę, bo ona najwięcej przeistacza i nasze pierwotne cnoty, i nasze uczucia narodowe przytępia. — Powiadam wam! że wy! jako wybrani świecić będziecie innym przez przechowanie nienaruszone narodowości.

Już to i Kosciuszko nasz ubóstwiony wódź na Tobie Klasso miejska uboższa, rzemieslnicza! i ludku polegał; waszém ramieniem i sercém czystém šilny, pokonywał nieprzyjaciół. — Nie zawiedliścić jego ufności w Was, a jego przekonanie tém więcej się ku wam wzmacniało, o ile wasz charakter niespieszczony, z stalową wytrwałością, odpowiadał celom ulubionego przewodnika. — Historyja waszych czynów jest piękna, a missyja wasza nieukończona, gdyż choć malucey, wielkim służyć będziecie za przykład.

Czczwarta Klassa.

Lud składający massę Narodu Polskiego, dziś upoślędzony przez swych panów, w dziele Wielkim naszego odrodzenia, będzie zajmował swe stanowisko znaczne. — Nie daj się Ludku omamić rządowi, który podchlebia Tobie, bo mussi; — lecz zarażem dąży do zniweczenia narodowości i wiary naszych przódków.

Wycierpiałeś wprawdzie wiele od twych braci starszych, którzy mieli być twym przewodnikiem, oświecać siebie, i przytém wykażać że stanowiąc siłę narodu, będziesz przerogatywy jego pośiadał.

Zaniedbali niebaczni, z Tobą się bratać, a przez to na Twoje zaufanie i miłość zasłużyć, zaniedbali wykażywania dązności rządowych, — który niszczył naszą wiarę, lub osłabiajął przez organy że twej strony narzucone. Ty pomimo cierpiec ze strony i rządu i panów, pomimo burz, zatrzymałeś wiarę prodków, fałszywi Apostołowie nie zachwiali jeszcze waszego serca, nie zepsuli uczuć, które z mlekiem wyssaliście; wasze serca młode, przyjmują skłonności te, które wam starsi Bracia podają; a zatem na nich cięży wina iż dotąd wasz postęp słaby, nie wydał żadnych owoców.

Uważaliście waszych panów i ich urzędników za nieprzyjaciół najwięcej was uciemiężających; — dziś oni sami widzą że zle robili, darujcie im winy, za które są mocno ukarani. — Matka nasza wspólna najwięcej natém cierpiała i cierpi.

Przestańcie miec chęc zemsty przeciw panóm; wezcić się za ręce aby wspólnego nieprzyjaciela pokonać; — niewierzcie rządowi!! który teraz za słaby aby nas zniszczyć, zwolna chce wiarę naszę wytępić i nas tém łatwiej przez rozdwojenia zgnębić. — Zawierzajcie starzszym braciom; — nad wami ogół będzie czuwał, nie słuchajcie podszeptców wroga, który wam gada że panowie chcą poddaństwo narzucić; jest to fałsz, przez nieprzyjaciela wzpólnego puszczony, nieufność do serc waszych wnikła, z czego on jedynie korzyść odnośi. — Już w Roku 1791 była nadana dla was wolność i pośiadłość ziemna. Bohater nasz Kosciuszko wi-

dział niesłuszność istniejącą, i dla tego zniesiono owo ochydne poddaństwo, w którym lud musiał pracować w pocie czoła na kastę leniwą i tuczącą się.

W dzisiejszem czasie, gdzie oczy otworzone ludom, i godność człowieka jest powszechnie uznana, nie da się nazad niewolą zwrocić, nie myślcie więc iż chcianoby wam jarzmo narzucić, są to tylko intrygi potrzebne naszym wzpólnym ciemiżcom.

Oddajcie się z całem sercem waszym Braciom zgniecić w duszy niechęc ku nim, dajcie się prowadzić do cely ogólnego odrodzenia.

I pomiędzy wami są już wyrodku, wyrzuczcie ich złona swego, bo zemsta tych zniweczała cele ogólne, rzuczcie przeklęctwo na podobne pokolenie, aby ta demoralizacyja, więcej członków nie psuła.

Na was polega dzwignienie się Narodu, przyczyniajcie się do niego; a tak: gdy się wszyscy wezmiemy za ręce: młody i stary, pan i chłop, mieszczanin i służący; zgniecimy nieprzyjaciól; którzy tyle lat pastwiąc się nad nami, uważali nas na słabych i niegodnych życia politycznego. Zniszczemy przez połączenie ogólne namiętność samolubstwa; jedyną zawadą naszych powstań. — Przyznawajmy jeden drugiemu sumiennie wartości, oceniajmy się wspólnie; a natenczas takiemi ogniwami złączeni, będziemy nieżwyciężemi. Pokażemy ludom całej Europy, iż Polak nauczył się i jedności, i z nieszczęść swoich korzystać.

Nie dołączyłem księży do żadnej Klassy, dla tego, iż sami się odłączyli od narodowości polskiej. Zwyjątkiem małej liczby przychylnej sprawie, byli zupełnie nieczynnemi od R. 1831, — bozatem jest to część martwa, chociaż ma tak obszerne pole do wywierania swego wpływu na lud. — I tak zacząwszy od Arcy-Biskupa przywiążanego do swoich dochodów, wszystkie szczeble duchowieństwa naszego są oddane materiażmowi. — Oni to mogli lud przygotować jeżeli panowie zaniedbali, ale jak powiedziałem ta kasta w narodzie utworzyła swoj naród, którego głową naczelną Papież.

Starajcie się więc i wy Nauczyciele duchowni ocknąć z letargu, i przyczyńcie się do odrodzenia narodu, na którego ziemi zrodzeni, i karmieni jesteście, i który w was swych

pośrzedników pomiędzy Bogiem a sobą uważa, starajcie się odpowiedzieć najpierwszemu celowi naszemu, to jest być wprzód Polakami, a pozniej księżim, i dzieciom polskim, polską myśl zastajać, a przytém zbłąkane owieczki do jednej gromady, to jest miłości wspólnej prowadzić.

Może nie dosyć szanowny czytelniku rożebrałem czynności 3go Marca, może i moje wspozobienie dobroduszne jak nadmieniłem, dało mi tylko schwycić powierzchowne uchybienia, podpadajcie pod oczy. — Zostawiam więc Tobie historykim pole jak mamy rozprzestrzenic nasze dązności? i skreslenia śilniejsze naszych błędów! — Ja o tę i ile moje pojęcie mi wykażywało zębrałem czynności niedokładne, a które zawsze uważam zawynikajcie z miłości własnej przesadzonej. — Szczęśliwy byłbym, gdybym choc w części przez wytknięcie uchybień usunął od nas samolubstwo; widziałbym w poprawie naszej, iż położyłem i ja jednę cegiełkę do odbudowania dzieła Wielkiego.

Druk od C. H. Hossfelda w Lipsku.

(Andrzej Rydel)

KRWAWA
ŁAŹNIA W GALICYI
w dniach 19, 20 i 21 Lutego
1846 r. odbyta.

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor!
Virgilius Aen. IV. 625.
Powstań jaki mścicielu z kości naszych braci!
Niech twe ramie za mordy, krew i śmierć, odpłaci.

KRAKÓW
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ
1848.

Wiecznie się będzie łzawić nasze oko,
Bo ciężką ranę zadano głęboko.

Gonta, Żeleźniak i Nieżywy trzeci
Wyrznęli księży, szlachtę, i żydów i dzieci, [1])
Breinl [2]) się łaskawiej sprawił;
Księży i szlachtę wydławił,
Ich dzieci życia pozbawił,
A braci żydków nietkniętych zostawił;
Bo kruk krukowi oka nie wydzióbie,
Przechrzta ze żydka siartki nie uskubie.
Cny potomku Izraela!
Skapiesz hultaju na szubienicy,
Skapią i twoi spólnicy,
Luksemberg [3]), Chomiński [4]), Szela [5]),
Także i reszta harłaków,
Których wszystkich dobrze znamy,
I w wiernéj pamięci mamy,
Nieujdą haków.
Tych Breinl rozpuścił z sfory,
Zrobił rzczi konduktory,
Ci zjadłe środki mieszają w gorzałę [6])
Mózg odurzają prostackiéj gawiedzi,
Gawiedź zdurzona z obłąkaną pałą,
Rznie z szczwaczem szlachtę, gdzie którą wyśledzi.
Jakby na wilki była obława,
Była bezecna, bo krwawa zabawa,
Przytem fałszywą wieść między lud wsiali,
Że szlachta pragnie przelać krew z rolnika,
Oni za głowy płacić obiecali,
Chłop też mordował swojego zwierzchnika.
Niemniéj rzekli chłopom:
„Co Bóg w piątéj i siódméj ustawie zakazał;

„To Cesarz całkowicie z przykazań wymazał.“
Chłop więc uszy zrzynał,
Nosy obcinał,
Czaszki zdejmował,
Trzewa z pępka snował,
Dzicz się w krwi broczy,
Łupie i oczy [7]).
A gdy żona z córką z strachu osłupiały,
Zmusili je katy, aby przyświecały [8]),
Z matki żywota
Pruje prostota
Poczęte dzieci [9])
I rzuca w śmieci.
Członki wstydliwe rznie i w gębę wtyka [10])
Krzycząc „patrzcieno jak cygaro pyka“
To znów w koryto powala człowieka [11])
I siekierami w drobne sztuki sieka,
I to ciało męczeńskie zsiekane na młuto
Na karmię trzódzie chlewnéj z szyderstwem wysuto.
Jednym maczugą druzgotali karki,
A innych żywcem palili na skwarki [12])
Cep, siekiera, strzelba, kozik, nóż, topory,
Ogień, woda, stryczek, piki, kosy, widły,
Wszystko było w ręku wściekłego potwory,
I tą zrobił szlachtuz krwawy i obrzydły.
A gdy się zbójca krwią szlachty pomazał,
Zawył „zabijam, bo tak cyrkuł kazał“
Lecz kogo drab nie zabił, li rany porobił,
Tego żołnierz, urzędnik lub oficer dobił.
I baby wiejskie Morskę udusiły, [13])
I znaczną summę z jéj trupa złupiły,

A zresztą, któż policzy te okrutne mordy,
Któremi się splamiły galicyjskie hordy,
Do dwóch tysięcy padło głów w ofiarze,
Które wycięli bezbożni ceklarze.
Dziesięć za trupy, pięć reńskich za ranne,
Płacił Breinl zaraz na rękę zbójowi,
Ciągnął cygaro, szatańsko uśmiechał,
Wściekłą roskoszą ten przechrzta oddychał [14])
I nucił z Miszmet Majufes poranne,
Że krwi upuścił Chrześcianizmowi.
A gdy już w Kassie pieniędzy zabrakło,
Od Luksemberga zwój banknotów [15]) kapło,
Lecz gdy i tych brakło, wziął się Breinl do krydki,
I rzucał za zgnębionych, późniéj tylko kwitki,
Za rannych dał czerwony, za zabitych czarny,
I zaręczał honorem, że je przyjmie w Kassie,
A gdy mu je zwracali, chytrze naśmiewa się,
I odmawia zapłaty za ten papiér marny.
To znów Szebesta posługacz biórowy,
Nie każe wozić trupów, lecz tylko ich głowy.
Boże! i Twoje zelżono świątynie,
W Zgórsku, w Siedliskach, w mieście Zakliczynie,
Konno, z fajką i w czapkach deptano óltarze,
A w dzikiéj zbrodni nadmiarze,
Świętym ucinano głowy ! ! ! [16])
Zżute hostye!!! popili gorzalką,
Klasztór złupili, księży zbili pałką,
Otóżto skutek polityki nowéj [17])
Otóżto mądrość w dziewiętnastym wieku,
I ta oświata przechwalona w człeku!

DO PODŻEGACZY RZEZI.

Patrzcie szczwacze, herhele, żmije ludożerne,
Ileście krwi niewinnéj wychłeptali psiuki,
Ile bogactw, talentów, cnoty,
Runęło w groby i lochy.
Stoją szeregi sierót niezmierne,
I niezliczone wdów roty,
Te plwają na was, plwać będą wnuki,
Życząc wam stryczka i sochy,
Ojciec niebieski wysłucha ich modły;
Stłumi was jak motłoch podły,
Bo dłoń krew lała, świętokradzka noga
Deptała świątynie Boga.
Ciężkie wam będzie skonanie złe duchy,
Jak młynny kamień przywalą was grzechy,
Ziemia wyrzuci podłych cielsk okruchy,
A psiska wharkną przeklęte bebechy.
Nie stanie krzyżyk na waszéj mogile,
Ani kto zszepcze wieczny odpoczynek,
Pałka zbójecka to wasz upominek!
Za krew niewinną i za sierót tyle
A zmierzłe nazwiska wasze
Będą nosić psiury nasze.
I dziejów nawet w późne wieki karta,
Krwią i czarnidłem oznaczy krwiżerce,
Z piekła wyrzutki, plugawy miot czarta,
Niewiast, starców, kaleków, niemowląt morderce.
„Pereat mundus fiat justitia“ [18])
Jest prawo główne od wieków przyjęte,
Tu, lada włóka, lada kanalia

Targa i depce relikwie święte,
Niewinność jest córą Nieba,
Tę zabijać się nie godzi,
Bo jeden grzech tysiąc rodzi,
W czém słów Boga słuchać trzeba.
Miną wieki, a nieład będzie prawa trawił,
Bo tłuszcza rozhukana wszczepi w swoje dzieci:
Że Bóg marą, cnota grzechem,
Że niewinność djabła śmiechem,
Że krew smaczna, rozbój miły,
Że roskoszą są mogiły,
Że ten co się w krwi wypławił,
Co się wplątał w czarta sieci,
Na dno piekła nie zaleci,
Bo zbrodnia duszy nie szpeci,
Wszystko poszło na wywrót, a Bóg się użala [19])
Że wchuchnął życie w człeka, bo się w zbrodni kala.
Biada temu tronowi, biada téj krainie,
Która prawa zasady, choć na włos ominie,
Biada, biada, i biada! powtarzam z przyciskiem
Hańba już dziś dla rządu, a upadek bliski,
Bo gniecione narody, kładą na to kréski;
Że trony pokrwawione, zrobią swém igrzyskiem —
Powstanie świat jak mąż cały,
A tyrany będą drżały.

Pisałem w miesiącu Maju 1846 roku.

Andrzej Rydel
Obywatel Ziemski z Obwodu Tarnowskiego.

PRZYPISY.

[1]) Rzeź Humańska r. 1768.
[2]) Kreiskapitan Cyrkułu (Obwodu) Tarnowskiego, przechrzta.
[3]) Żyd, spekulant w mieście Tarnowie.
[4]) Joachim Chomiński Komisarz Obwodu Tarnowskiego, syn popa Ruskiego.
[5]) Jakób Szela, chłop ze wsi Smarzowa w obwodzie Tarnowskim, herszt naczelny rabusiów i zbójów.
[6]) Narkotyka.
[7]) Tak był mordowany Jan Broniewski, Rządzca w dobrach Zgórsko, w Obwodzie Tarnowskim.
[8]) Żona tegoż Jana Broniewskiego i córka Karolina.
[9]) Tak się pastwiono nad panią z Hr. Dębickich Kępińską, w obwodzie Bocheńskim.
[10]) Męczennik P. Denkert, dziedzic wsi Gogolowa, w obwodzie Jasielskim.
[11]) Narcyza Sokulskiego, dzierżawcę Podgrodzia i Żerakowa, w obwodzie Tarnowskim.
[12]) Felixa Strzyżowskiego ze wsi Annowa, obwodu Tarnowskiego, i Wincentego Strasiewicza z tegoż obwodu, dziedzica w Radgoszczy.
[13]) W Dobkowie.
[14]) Na co patrzyłem.
[15]) Pieniądze papiérowe Austryackie.
[16]) SS. Janowi i Antoniemu, i w innych kościołach poniewierano obrazy SS. Pańskich.
[17]) Metternicha Ministra Austryackiego.
[18]) Choćby świat miał runąć ze swojéj ostoi:
Święta sprawiedliwość niech bez skazy stoi.
[19]) Żal mu było że uczynił człowieka na ziemi i ruszony serdeczną boleścią rzekł: Wygładzę człowieka któregom stworzył, z oblicznośći ziemi. Genes Cap. VI. v. 6.

BÓG Z NAMI.

LEGENDA Z ROKU 1846.



KRAKÓW

1848.

Cena groszy 15.

Gdy na cuda przyrody, patrzym nie okiem zimnych rozumowań i rachunków, nie okiem filozofa, nie astronoma, lecz gdy w tę księgę przyrody, co z niéj tylko serce czytać umié, patrzym z uczuciem prawéj religijnéj duszy: wtedy zasłona przyszłości uchyla się przed człowiekiem, a duch jakby wszechwiedzy, duch Boga unosi się nad ludem. — Jeśli chcesz pojąć, jak Bóg zsyła na lud tego ducha — przestąp progi wiejskich chatek, tam każde zjawisko natury, działa tylko na serce i wyobraźnią, ale nie na rozum — tam istnieją: duchy, upiory, widziadła i mary — tam rozwija się przeczucie *instynktem* przez filozofa naszego nazwane. — Popatrz na lud, co przed ółtarzem Bogarodzicy, u stóp Jéj świątyni, wśród rynku Krakowa — sam ubogi, każdego wieczora tysiącem świéc rozjaśnia oblicze Maryi. — Popatrz na twarze tego ludu, znękane cierpieniami, a przecież tak szlachetne, bo ufne w dobroci i mocy Téj Opiekunki Polski. Popatrz na żołnierza, co wiedziony przymusem — wśród ciszy nocnéj, na Wawelskiéj skale, obok trunien bohaterów i królów naszych, rozbudza wyobraźnią strachem podniecona, lęka się odgłosu

własnych kroków i postaci sennych co się z jego wysnuły głowy.

Z bezpośredniego więc działania, cudów przyrody na umysł, z rozbudzonéj wyobraźni uczuć czysto religijnych, i tajemniczego proroczego ducha, co czasem na pociechę cierpiącym, tchem swym owiewa znękaną ziemię naszą; rodzi się proroctwo ludu. W roku 1848, oddawna za rok burzy, a po niéj nowego światła i pogody głoszonym, aż nadto sprawdziły się te przeczucia ludu i dowiodły że głos ludu nigdy się nie myli, a jak przodkowie nazywali *jest głosem Boga.*

Kraków d. 22 Maja 1848 r.

Wydawca.

W naszéj krainie,
Gdzie Wisła płynie,
Stary Gród Piastów panuje.
Poczciwiec, zbrodzień,
Swojski, przychodzień,
Każdy go kocha, szanuje.

Bo Krakowiaki,
Jest to lud taki,
Że dlań aż miło umierać.
Wiara Mu święta,
Czém był pamięta,
Umié łzę skrycie ocierać.

Czyż wina Jego,
Że ciężar złego,
Tak bardzo przygniatał Kraków,
Że w jednéj chwili,
Postanowili,
Wszystkich uwolnić Rodaków.

Nie pomyśleli,
Co przedsięwzięli,
Czyli przełamią trudności,
A z szablą w dłoni,
Krzyczą „do broni“
Pijani chwilą wolności.

Ale ta błoga,
Chwila tak droga,
Ślepiła wszystkich nie mało.
Jak się zaczęła,
Tak przeminęła,
I cięższe jarzmo nastało.

Codzień młodzieńców,
Jak gdyby jeńców,
Pędzono w lochy, więzienia:
O zamku skały,
Się obijały,
Ponure jęki, westchnienia.

Tu ojciec stary,
Matka ofiary,
Rwą włosy, święte łzy leją,
Więzień wytrwały,
Odważny, śmiały,
Jeszcze się cieszy nadzieją.

Bo Bóg jest w Niebie,
W powszednim chlebie,
Co nam udziela na wieki;
Zawsze i wszędzie,
On był i będzie,
Bogiem litości, opieki.

O Bracia moi,
Kto z Was się boi,
Daremnie dręczy się trwogą.
Gdy Bóg za nami,
Za Polakami,
Cóż wszystkie wrogi pomogą?

Są ludzie jeszcze,
Co słowa wieszcze,
Nie mają u nich znaczenia.
Póki nie zmierzą,
Póty nie wierzą,
Dla takich trzeba wrażenia.

Więc patrzcie dzieci,
Gdy słonko świeci,
Na ów mur zamku odwieczny,
A ta ruina,
Kamień i glina,
Płacz wam wywoła serdeczny.

Bo gdy duch smutny,
Nasz los okrutny,
Z przeszłością na równi stawi,
W pośród łez, płaczów,
Braci tułaczów,
O! wtedy serce się skrwawi.

Gdzież nasze prawa,
Wielkość i sława,
    Gdżie bracia szlachta, wojacy?
Gdzież wolność ludów,
Ten cud wśród cudów,
    Nakoniec gdzież są Polacy?!

Wszystko zginęło,
Wszystko minęło,
    Chciano ożywić: daremnie!
Nasza to szkoda,
Że nie krew, woda
    Płynie w was, nawet i we mnie.

Bo bracia mili,
Myśmy zwątpili,
    Przed siłą wschodu, północy,
Nikt nie pamięta,
Że wolność święta,
    W Boga zawisła Wszechmocy.

Bóg nas sposobił,
By przyozdobił,
    Polskę wolności wieńcami;
Lecz za niewiarę,
On zesłał karę,
    On ją rozciągnął nad nami.

Niema nic złego,
Coby dobrego,
Tajemnie nie kryło w sobie;
Nasz Bóg Zbawiciel,
Bóg Odkupiciel,
W Swojéj się zjawił osobie.

Wy pamiętacie,
Jak w świętéj szacie,
Kapłanów jak psów strzelano;
A znak zbawienia,
Wśród rozjuszenia,
Zbito nogami, zeplwano.

Chrystus więc teraz,
W śnie im się nieraz,
Ukazał z groźném obliczem;
„Lecz któż w sny wierzy?“
Wódz do żołnierzy,
Mawiał sam trwożny, „to niczem“.

Ha próba nowa,
Bóg z pod Krakowa,
Zsyła nam, jak dobrze wiecie,
Prostą chłopiankę,
Niebios posłankę,
Proroka w biednéj kobiecie.

Myśląc że bunty,
Zatlili lunty,
Żołdak do niewiast celuje;
A téj kobiety,
Mnóstwo niestety,
Siepaczy zaraz pilnuje.

Lecz mimo posty,
Więzienia, chłosty,
Kobieta prawdę ogłasza:
„Iż niezadługo,
„Szeroką strugą,
„Popłynie Niemcy krew wasza.“

Nie dosyć jeszcze,
Te słowa wieszcze,
Prędko w pamięci zginęły;
Dziś o kobiecie,
Niewiem czy wiecie,
A inne próby się wszczęły.

W zamku komnatach,
Niemcy na czatach,
Zaledwie nie padną z trwogi,
Bije dwunasta,
Jakaś niewiasta,
Strzeżone przestąpi progi.

Z ostatnim jękiem,
Grobowym dźwiękiem,
Ozwie się puszczyk w ruinie;
Ona powiada:
„Biada wam biada,
„Szczęśliwy, kto tu nie zginie“.

Na pół nie żywy,
Rycerz trwożliwy,
Zbiera jak może swe zmysły;
Szuka swéj broni,
Za widmem goni,
A to przepada wśród Wisły.

„Któż to być może,
„Co w nocnéj porze,
Straszy nas biednych rycerzy;
Jadwiga nasza,
Was to rozprasza,
Jadwiga! co w trumnie leży.

Lecz drugiéj nocy,
Straż do pomocy,
Przybrała dwa razy tyle,
Na wieżach miasta,
Bije dwunasta,
I nowe widmo za chwilę.

W ciemnéj komnacie,
W rycerskiéj szacie,
Niemcom się zjawił Jan trzeci;
Spojrzy do koła,
„Wy tu“ zawoła,
„A gdzież Polacy me dzieci?

„W mojéj świetlicy,
„Dziś najezdnicy;
„Wrogi się ważą ją kalać?
„Lechio bogata,
„Mocarze świata,
„Możecież na to pozwalać?

„Jam Wiedeń zbawił,
„Jam to naprawił,
„Coście tchórzostwem zepsuli;
„A wy niegodni,
„Wśród rzezi, zbrodni,
„Me dzieci bili i kłuli“.

„Niemcy słuchajcie,
„I pamiętajcie,
„Co wam umarły przepowie;
„U tego proga,
„Wisi miecz Boga,
„On was wyniszczy w Krakowie.

„W dzisiejszą dobę,
„Spuszcza chorobę,
Będziecie wszyscy wymierać;
„Kiedyście chcieli,
„Kiedyście śmieli,
„Polskie uczucia zacierać.

„Kraj w gruzów kupę,
„Zamek w chałupę,
Pola się w stepy zmieniają;
„Dzieci bez chleba,
„Ciągle do Nieba,
„Na was o pomstę wołają.

„Krew szlachty braci,
„Krwią się zapłaci.
„A wasze córy i syny;
„Jak te sieroty,
„Będą niecnoty,
„Błąkać się za Ojców winy“.

Temu duchowi,
„Pokaże“ mówi,
Drżąc „Niemiec“ że się nie boi,
Mierzy zuchwały,
Lecz, mimo strzały,
Widmo jak stało, tak stoi.

Ty chcesz słać kule,
Na polskie króle,
Co każdy ze czcią wspomina?
Za tę bezbożną,
Zuchwałość zdrożną,
Ostatnia Tobie godzina!

Nie ma już ducha,
Naszego zucha,
Co w wielkość Boga nie wierzył,
Porwała febra,
Wstrzęsła mu żebra,
Aż biedny w godzinę nie żył.

Lecz i to mało,
Niemcom się zdało,
Każdy to pilnie zaciera,
„Głupie Polaki,
„Czy to cud jaki,
„Że ktoś tam nagle umiera?“

Gdzie stara wieża,
Na Wisłę zmierza,
Gdzie niedoperzy siedliska.
Cud powstał nowy,
Tak, cud gotowy,
I godzien cudu nazwiska.

W oknie nad ścianą,
Naraz ujrzano,
Mękę Chrystusa na Krzyżu,
Po drugiéj stronie,
Maryę w Koronie,
I Batorego w pobliżu.

Lud tłumem zbiega,
Zamek oblega,
I każdy widzi to dziwo,
Z żelaza drzwiami,
Boga przed nami,
Zakryli Niemcy co żywo,

Bóg był i będzie,
Zawsze i wszędzie,
Na blasze znów się pokazał.
Żołnierz przybywa,
Odrzwia obmywa,
Myśli, że Boga zamazał!

Lecz i to na nic,
Wiara bez granic,
Nad naszym panuje ludem,
Znów widzą Boga,
Znów Niemcom trwoga,
A cud ten zawsze jest cudem.

Blachę więc zdięli,
Drzewem zaczęli,
Kryć okno, mówiąc „już pewnie.
„Te zabobony,
„Krzyże, korony,
„Nie będą istnieć na drewnie.“

Zawsze to samo,
A więc za bramą,
Co dotąd stała otworem,“
Jenerał każe,
Postawić straże,
Czy to w dzień, czyli wieczorem.

Już nie puszczają,
Patrzeć nie dają,
Chcieliby wiarę osłabić.
Lecz w sercach kmieci,
Blask wiary świeci,
Za nię się dadzą i zabić.

Skryto nam cuda,
Przed okiem luda,
Niech ich ta bezbożność plami,
Nie patrz na deski,
Nasz pan Niebieski,
I tak Bóg Ojciec jest z nami!

CZTÉRY

MARZENIA,

CZYLI

WSPOMNIENIE

1846. ROKU

W GALICYI.

NAPISANE WIERSZEM

przez

WOJCIECHA HOJDZIŃSKIEGO.

J. Louis

WTARNOWIE,
Nakładem i drukiem odp. dzierżawców drukarni
P. Józefa Karnstädta: Mink & Schmiedehausen.
1848.

CZTÉRY

MARZENIA,

CZYLI

WSPOMNIENIE 1846go ROKU

W GALICYI.

NAPISANE WIERSZEM

przez

WOJCIECHA HOJDZIŃSKIEGO.

W TARNOWIE.
Nakładem i drukiem dzierżawców drukarni P. Józefa
Karnstädta: Mink & Schmiedehausen.

I.

Jakże — to dziwne marzenia,
Nieraz nasz umysł zajmują?
Ani pomyślisz — czy to duszy tchnienia,
Czyli to boskie przestrogi,
Czyli mieszkańcy piekieł za życia cię trują,
Uczuciem nieszczęść — nędzy — lub trwogi.
Jakże to miło, gdyś wesół, bez troski,
Spoczniesz przy boku twéj lubéj
I kiedy wśród uścisków — jéj piersi — jéj usta,
Ot — tak ściśle przybiją się do cię;
Że ci się zdaje, że za nic kraj boski,
Za nic te raje — ogrojce — ich straty,
Za nic rozkoszna magnatów rozpusta,
Bo duch twój wtedy ginie, w miłosnéj prostocie!
Lecz kiedy spoczniesz, a umysł twój nęka
Sen nieżyczliwy — okrutny,

Jak potępieńca — rozpalona ręka
Pali cię ogniem nieda spocząć duszy,
Przedstawia widok ponury i smutny,
To tak męczarnią ciało twoje skruszy,
Potem obleje i piersi i czoło,
Że wstaniesz odurzony i patrzysz w około,
Gdzie jesteś? czyś z obcego kraju,
Przybył na powrót do domu twojego?
I dumasz, coś tam widział, lub w piekle lub raju.
Posłuchajcież snu mojego:—

*)Wychodzę na dwór, tak mi czegoś parno,
Patrzę, w około — smutny i ponury,
Od stron Tarnowa coś tak brudno — czarno,
Firmament gęste zaległy chmury;
Nad temi — gwiazda czerwona,
Rośnie — potem się rozciąga,
W końcu — ognista staje się łona
I siarczystemi słupy światu się urąga,
I od Karpat — do Tarnowa
Rozliczne dymy się wznoszą,
I z siarczystemi łączą się wybuchy,
Pędzą w okół do Krakowa,
I wszystko żreją z wściekłością, rozkoszą
Naprzód śląc płomień jadu, jakby na podsłuchy,

*) Sen prawdziwie miany trzy dni przed rzezią Galicyi.

I podobne do Wulkanu,
Już mię sobą ogarniały,
Padłem na ziemię — ukorzył się Panu,
Cały struchlały.

Przecież weselsze marzenie nadlata,
Wioseczka piękna — pomiędzy górami —
Dwór skromny — takaż facyata,
Nowemi otoczony stoi budynkami.
Stawek — młyn — karczma, niedaleko siebie,
Bydełko w lecie po błoniach się rusza,
Tak jest w niéj miło — jak na poły w niebie;
Była to wioska chorego Bogusza!
Młody — a w krześle porażony siedzi,
Cieszą go żona — dzieci i sąsiedzi,
A on swe bóle ponosi tém śmieli
Że mu je słodzą, tak dobrzy anieli.
Gdy nagle wbiega jego wierny sługa,
I woła: „Panie! to coś złego będzie
Zewsząd się słupy dymów pokazują
I ognista łona długa
Wije się po niebie wszędzie,
Mówią że chłopi palą i mordują!
Oto są przed dworem, zaprzęgnięte sanie,
Siadajmy co tchu, uciekajmy Panie!...”

A on odpowie: „mój bracie kochany,
Ja się nie lękam oni mię tu znają,
Żadnom ich krzywdą nie został skalany,
A oni mię wszyscy tak bardzo kochają.
Lecz młoda matka jednak się zasmuca,
Bojaźliwe wejrzenia po za okna rzuca,
A po krótkiéj bardzo chwili
— „Uciekajmy!" w rozpaczy zawoła;
„Mężu! oni już przybyli
„I otaczają mieszkanie do koła!.;.."

Patrzę — cóż to za źwierzęta,
Bo nic ludzkiego nie mają pozoru;
Cała postawa piekielna — przeklęta,
Dzikim wźrokiem wglądają do dworu;
Pyski pianą okryte, jęzór wywieszony,
Oczy dzikie, krwią zaszłe, krwią zlane opony
I taka wściekła gromada
Od swego dowódzcy wezwana,
Do dworu wpada;
Rzuca się na swego Pana!
A gdy ten chory, litości uprasza,
*)Dziedzic chłop bez czucia i serca,

*) Chłop — nazwiskiem Dziedzic dotąd żyjący w wsi Kamienicy przy Brzostku.

Za srogiém cięciem pałasza,
Trupem go ściele morderca!
Bluzgnęła mu krew na pysk, podłogę i ściany
Więc ze wściekłości zazgrzytnął zębami,
Wyżygnął z pyska, z krwią zmieszane piany;
Konającego dobija pałkami!
Ach! jeszcze widzę tę krew na podłodze
Zemdloną żonę, obumarłe dzieci,
Z sercem w boleści i duszą we trwodze,
I tę bandę — co znowu leci,
Depcąc we krwi swego pana,
Rąbie komody — fortepiana,
Lustra i obrazy świętych,
Wśród bluźnierstw przeklętych —
I jak pies gdy źwierza czuje
Tak od strychu do piwnic ta zgraja plądruje
Wściekłym gardzielem wypija i zjada,
Niezostawiając jak tylko ruiny,
Zabrawszy matkę, jéj córki i syny,
Na pokradzione konie z niemi wsiada,
I zostawiwszy na podłodze trupa
Pędzi dalej wściekła gruppa!
Niepotrzebując więcej jak momentu,
By mord popełnić — dwór złupić do szczętu! . .
Pędzą zażarci po drodze,
Dowodzca wskazał na prawo,
I znowu po wsiach mordują srodze,
I znowu z ludzi mają ucztę krwawą! —

I tak ta zgraja, od wsi do wsi łata,
I naszladując najsroższego kata,
Jednym wyłupia oczy, lub odcina nosy,
Drugich rznie w pasy, ciągnąc ich za włosy,
Znowu piekielną podbudzona siłą,
Wiąże innych w dwie deski i przerzyna — piłą!!
Lub własne ciało jeść każe,
Rwie wąsy z wargami,
A gdy się dosyć, krwią nasyci — zmaże
Znów męczeńnika dobija cepami!..
I tak wszerz i wzdłuż pod góry Karpackie
Rznie, pali i morduje plemie hajdamackie.

Przecież mi z oczu zniknęli, —
Nastają drudzy niestety!
Lecz ci — przysięgę przyjeli,
Na armaty i bagnety,
Że nigdy rąk niezmażą w niewinnéj ofierze,
Bo są apostolscy żołnierze.
Prawda — aż miło patrzéć jak spokojnie siedzą,
Każden w swoich koszarach,
Lecz cóżto za dziwy? że choć wszystko wiedzą—
Choć wiedzą o tylu ofiarach,
Nie wyjdą zbrojno, nie bronią
Popełniać mordy, rzezie i męczarnie,
Niechcą się mierzyć z hajdamaki bronią,
Lub swoje życie wystawiać tak marnie.

Urzędnicy też siedzą — nieczuli na mordy,
Jakby jm krew polska pachniała,
Gdy koło nich pożogi wyprawiają chordy,
Zda się że dla nich, jest to rzecz zbyt mała!
Siedzą — jednakże z ich oka,
Widać— że ich napada myśl straszna, głęboka.

I znowu z oczów straciłem żołnierzy,
Lecz sen mię nieodstępuje,
Znowu przed oczy, wściekła tłuszcza bieży,
I wszędzie pali — niszczy i morduje!
Ale — cóż ja to widzę? — ach! to być nie może!
Aż mózg mój strasznie pali sie i zarzy,
Litości! — litości! przenajświętszy Boże!
Wszak ja wśród zbojców widzę — komissarzy!
Przebrani w chłopów jak ptastwo złowieszcze,
Do większych mordów podżegają jeszcze!
Widzę — żołnierzy, łączących się razem,
Tych — co im mieli być cnoty obrazem,
Teraz się łączą z krwią spluskaną zgrają
Z mordercami — wraz piją — całują — ściskają
I jakby w brew ludzkości
Niepomnąc że Bóg od nich, żądać ma rachunku,
Krwią powalane srebra — kosztowności.
Przyjmują dla się jak zdobycz z rabunku! . .

I w całéj okolicy, od końca do końca,
Niewidziałem jak tylko mordy i pożogi,
Marzyłbyś - koniec świata, lub zaćmienie słońca
Lub zagniewane i piekła i Bogi! . . .

Kiedy trwoga,
To do Boga! —
Więc lud Boży przejęty tém przysłowiem świętém,
Wychodzi z bram Krakowa w pokornéj postaci,
Z chorągwiami patronów, — Księża z Sakramentem,
Spiewając modły — prosząc za swych braci.
A gdy krakowskie minęli przedmurze,
Z wielką pokorą w chodzą na Podgórze,
Ksiądz Sakrament w ręce bierze,
Mówiąc: — „Oto Ciało i krew Pana,
W tém zaufanie połóż mężny ludu.
Błagaj — rzuć się na kolana,
A doznasz — mocy — i cudu! — „
W tém ktoś zawołał — „Ratujcie! Żołnierze!“
I chuk okropny powietrze rozbija,
Lud co dopiero z pobożności płacze
W jedne gromadkę jak owcę się zwija,
I tak go sieką śmiertelne kartacze.

Okropny panuje zament
Chuk armat, i broni strzały!
Wtedy Ksiądz wznosi najświętszy Sakrament,
Błaga swych bliźnich by mordy ustały.
A jednak chrześcijańskie braty,
Na lud niewinny wysyłają konie,
Tretują Księży — targają ornaty,
Zbluzgana krwią Hostya — teraz w błocie tonie!
Na most się walą starcy i kobiety,
Wszystko niewinne jak dusza dziecięcia,
Lecz tu ich zbójcy biorą na bagnety,
I Wiśle dają, w jéj zimne objęcia!
Ustają wyć armaty — więc zaciekła tłuszcza;
Już na bezbronnych szturm nowy przypuszcza
I któż wypowie ich męki,
Trupy.— po rynku leżeli,
Ranni — bez nogi, bez ręki
Trzy dni ratunku niemieli! . . . .
Krew z wolna ciekła — ku Wiśle bieżała,
A ta Krakowian ulubienica,
Co swą białą powierzchnią tak pięknie zachwyca,
Oburzona po twym czynie,
Mężny — i ludzki — Kolinie!
Przyjmując krew niewinną — od zgrozy — zczerniała!

II.

Boże! coś tak Twe piękne sklepienia,
Umaił — tak świetnemi gwiazdami,
Oddal z umysłu mego, tak srogie marzenia,
Błagam Cię Boże ze łzami! . . . .
Zasnąłem — a w tém, jąkiś gmach wspaniały,
Znowu mię w oczy uderzy;
Postać jego niewinna, bo cały jest biały,
Przed nim na warcie, stoi dwóch żołnierzy.

Słychać stąpanie koni — głuchy turkot w mieście,
Gościńcem,— kilka wozów powoli się wlecze,
Każdy, jakby całunem jest okryty płachtą

A z każdego, z pod spodu — krew na ziemie ciecze,
To wozy z zamordowaną szłachtą!
A w nich świeżych trupów dwieście! . . . . .

Na taki widok, bić przestało serce,
Gromada chłopów ciągnie na około,
Sądziłbyś po ich minie — że to ludożerce!
Ciągną zdobycz — by spełnić swą ucztę wesołą.
Na ich rękach — na sukniach — na wąsach na twarzy,
Wszędzie krew świéża — a w piekielnym wźroku,
Widać jaka zaciekłość, w ich sercach się zarzy,
W mordach, i diabłu, chcą dotrzymać kroku.
Stają wszyscy przed cyrkułem,
Płachty z wozów odkrywają,
Bo dom ten pod tym tytułem.
Tu z swych czynności, sprawę złożyć mają.

Ludzie! odwróćcie swe oczy,
Lub, lepiéj patrzcie — i osądzcie sami
Czyli w was jest krew ludzka, lub czyli jad smoczy,
I powiedźcie do siebie — myśmy tygrysami! . .

Odkryto bryki — trupy nago leżą
Jeden na drugim bez ładu,
Wtém — urzędnicy z cyrkułu przybieżą
I upatrują w trupach — jeszcze życia śladu.
Starosta do chłopów, wesoło zawoła:
„Dobrze, dobrze, moje dzieci,!“
Potém obszedłszy te wozy do koła,
Rzekł: „No, trzeba zrachować te śmieci,
Wszak wiecie dobrze — co się płaci głowa,
A tu ich widzę, bez głów jest połowa.“
—To zaraz będzie—dowódca odpowie:
Wywróćmy wozy, kamraci!
Wszak tu niechodzi o niczyje zdrowie,
Pan starosta trupów płaci. —
— Daléj!: zapieniona zgraja woła
Wywróćmy wozy — bierzwa się za koła! —
I tak prawie w jednéj chwili
Wszystkie wozy wywrócili. —
Przez sen, a prawie zdjęły mię nudności,
Bo też to — nad moc człowieka,
Patrzeć — i widzieć, sterczące z ciał kości,
Lub, jak z wyprutych lelit, powoli krew ścieka.
Tu kadłub leży, bez nóg i bez ręki,
Lub z głową z skóry obdartą,
Owemu, brzuch wypruto, oderwano szczęki;
Temu — kneblami usta rozparto.

Mózg cieknie z głowy — bez nosa bez uszy,
Tu leży noga z kilkoma żebrami,
Ten ma na wierzchu oczy, od srogich katuszy,
Ow znowu wyłupione, razem i z zębami! . .

Więc mordercy staroście wszystkich okazują,
Jak rzeźnik mięso — kolejno rachują.
Ciągnąc za włosy do góry,
Podnoszą skrwawione ciała,
A gdzie zabraknie głowy,
Lub kto całkowicie obdarty ze skóry,
Albo czyja się głowa bardzo rozleciała,
Upraszają pokornemi słowy,
Żołnierzy i szlachetnego pana,
By całkowita liczba była rachowana.
To jest ażeby równą nagrodę zebrali
Czy mniéj lub więcéj, kogo rozsiekali! . .

Lecz co za cud? — na takie katusze,
Z pomiędzy trupów gromady,
Jeden jednak dał poznać, że jeszcze ma duszę.
Daléjże chłopy do rady
Co znim zrobić?: ale byli tam żołnierze,
Nie powiem którzy, bo by się gniewali,

Tylko, że noszą zielone kołnierze,
Ci, mu głowę zranioną pałką roztrzaskali!..

Ach! co daléj się działo — rzecz — to bardzo prosta,
Gdy już obrachowano nieszczęsne ofiary,
Za każdą chłopom zapłacił starosta.
Podobno więcéj — jak cztery talary!
Patrząc na taką podłość: aż mię kolki brały,
Wtém jakby na dobicie jeden chłop zuchwały
Zawoła: "Wielmożny Panie!
Niechże się nie pobałamuci
Oto — jeszcze dwa bliźnięta,
Co z żywota matki zostały wypruci,
Toś my jeszcze nic nie wzięli za nie,
Więc, niechże téż pan pamięta,
Dodać" — Starosta kiwnąwszy spisdrutem,
Kazał za nie zapłacić, trzy ryńskie walutem!..
Daléj pan starosta każe,
Aby wszystkich poskładać do kupy,
Aby się tém zajęli — sami komisarze,
I przyzwoicie pochowali — trupy.
I z spokojnością — i duszy rozkoszą,
Patrzał na gromadę wściekłą,
Jak jednego po drugim—trupów z placu znoszą,
I cieszył się — a za nim cieszyło się — piekło!.

Wielu jeszcze z pomiędzy męczenników żyło,
Bo albo jęk przytłumiony,
Albo ruszenie ręki, lub nogi znaczyło,
Że niektóry był tylko, ciężko poraniony.
Wtedy ich to oprawcy śledzili oczami,
I z klątwą w ustach — i w oczach z wściekłością,
Pastwiąc się nad niemi nadzwyczajną złością,
Dobijali kijami — cepami — kolbami! . .
A potém, kilka dołów obok wykopali,
Jeszcze drgających — bez żadnéj przyczyny;
Tak drogie dla ojczyzny — ukochane syny!
Wrzuciwszy, gorącém wapnem — zalali! . .

III.

Rok 1848.

I tak wszérz i wzdłuż całéj Europy,
Jakby trąbą archanioła
Co nas-to kiedyś przed Boga powoła,
Zasłyneli galicyjskie chłopy!
I dla tego nie uszli Chrystusa prawicy,
Bo od krwi w któréj tylu wyginęło,
Którą się opluskali także urzędnicy,
Samo się nawet — niebo zrumieniło! . . .
Zesłał Bóg na nich choroby i głody,
I wymierali od nędzy żebractwa,
Gryzeni od sumienia, bardziéj od robactwa.
A wzbudził — wszystkie narody,

I każdy chwycił za mściwe oręże
Pomnąc na swych braci rany,
I służebnicze, a spodlone węże
Wygnał — zrucając z swych tronów Tyrany.
I lud się z ludem serdecznie skojarza,
Niepatrząc na pomoc niczyją,
Woła na Króla — Księcia — lub Cesarza
Dawajcie — Konstytucyą!
Za nim to jednak dokazać się dało,
Jeszcze ogromne poniesiono straty,
Bo się po świecie wiele krwi rozlało,
Czego znowu powodem byli biórokraty.
Jednak głos Boga więcéj przecie znaczy,
Jak nędzne i spodlone urzęda siepaczy,
I ludy przy okrzykach i armatnim huku,
Ogłosiły swą wolność, w raz z wolnością druku.

I wnet powstały walecznych szeregi,
I swych ciemiężców nogami zdeptali,
A biórokraty, i łotry, i szpiegi,
Z otwartym pyskiem, siebie się pytali:
„Co się to stało? — Czy to czart tak słaby,
Ten nasz doradzca — ojciec — i dobrodziéj,
Żeśmy struchleli, jak w starości baby
I kryjemy się jak nikczemny złodziéj!“

A młódź poczciwa około Tarnowa,
Mając w pamięci morderstwa wyryte,
Pyta: gdzie się znajduje sierota lub wdowa,
I zgromadza — je w koło znamienite,
I rzecze: „Wy których zakrwawione serca,
Płaczą nad stratą — męża — brata — ojca,
Co wam go zabrał nikczemny morderca,
Z waszego łona wydarł podły zbójca,
Do boskiego pieśń korną wznieście Majestatu
By was obdarzył i męstwem i siłą,
Przekażcie boleść waszą potomnemu światu,
I pamięć męczeników uczcijcie mogiłą.
I tysiące serc jęknęło,
I potoki łez spłynęło,
Tysiące głosów do nieba się wzbiło,
I jęki wdów i sierót niebiosa przebiły,
I zapalony i w sercu i duszy,
Mimo boleści która go rozcina,
Cały się naród na jeden raz ruszy,
Idzie na górę świętego Marcina,
Z westchnieniem w piersiach i w oczach ze łzami,
Krwią męczenników ziemię przesiąkniętą,
Znosi własnemi rękami,
I sypie — mogiłę świętą.

Szczególna rozkosz serce me poiła,
Gdym patrzał jak codziennie, zwolna,
Skromna pamiątka lekko się wznosiła,
Bo téż to praca, dosyć jest mozolna.
Tam to i starce i młodzież i chłopy
Żołnierze i rzemieślnicy,
Pierwsze sypali okopy,
Nieszczędząc silnéj prawicy.
I stroskane wdowy — i gładkie mężatki,
I liczne dosyć sieroty,
Powybierawszy co lżéjsze łopatki
Zarówno z ludem biegły do roboty.
A gdzie upałem ziemia rozkruszona,
Nie tak się z sobą spajała,
Ich to oddechem i łzami zwilżona,
W pierwszéj tęgości została.
Widziałem także Polek, naszych kilka,
Co pomimo małéj siły,
Pomimo że do mogiły
Jest od nich prawie jak milka;
Chcąc ulżyć zbolałemu sercu,
Biegły po zielonym murawy kobiercu,
Znacząc ścieszkę z ócz swoich czystemi perłami,
Mogiłę powiększały drobnemi rączkami.
I ciebie równie cny obywatelu,
Widziałem, jak na twoich czele
Szedłeś z krakowian hotelu
Łączyć wspólnych uczuć cele, —

I z twego to przykładu, równie zachęcenia,
Postać mogiły się zmienia,
Bo razem z przyjaciołami
Powiększyłeś ją prawie, kilkuset takami.
Lecz nie dziw — bo ukogo serce
Taką szlachetnością bije,
Kto z swych uczuć szlachetnych w ustach ludu żyje
Dla tego, cne pamiątki nie są w poniewierce.
I każdy patrząc na waszą robotę,
Z serca wdzięcznemi pochwala ją głosy,
Wielbiąc braterską między wami cnotę
A Aniołowie oklask, dają wam w niebiosy.
Za nim się jednak spełnią, te wasze nadzieje,
Za nim skończycie pamiątkę wieczności,
Niechaj duch zgody w waszych sercach tleje,
Doń was wzywa krew braci — strzaskane ich kości!

IV.

Dwónasta w północ godzina wybiła,
A mnie z mych oczów nie znikła mogiła,
I z całéj jéj okolicy
Gdzieś się roześli wszyscy robotnicy;
I tylko dziwne widziadła
Około mych ócz biegały,
Czułem że twarz moja bladła,
Oddech miałem, raz prędki — to drugi raz
mały.
I zwolna w koło męczeńskiéj góry
Gęste i czarne zbierały się chmury.
Powietrze ciężkie po nad górą leży,
Słychać głuchy chuk pioruna,
Krzyk wron, sów, i skrzek niedoperzy,
A zdala krwawa rozciąga się łuna

Potém się nagle po nad górą zbiera,
I z strasznym chukiem i ze drzeniem ziemi,
Niebo się na pół roztwiera,
Grono Aniołów - a pomiędzy niemi
Widzę — choć z strachu dygocze powieka,
Z pięcią ranami człowieka! —

Tysiące gromów na raz uderzyło,
Złowrogie ptastwo, kędyś się podziało
Wszystko, ucichło - uciekło - pokryło,
Ja rzekłem: słowo, ciałem się stało!

Stał w śród jasnego obłoku,
Z zbawienia chorągwią w ręku,
Szczególna dobroć świeciła mu w oku,
A twarz była pełną wdzięku.
I w koło niego ciągłe błyskawice
Dyamentowym przebiegały ogniem;
Miał podniesioną do góry prawice,
Aniołowie, to z boków, to z tyłu, to nad niem.
Skinął - a ziemia straszliwie zadrżała
Powstał chuk grzmotów - razem wiatrów wycie,
Góra Marcina, zewsząd w ogniu stała;
A ja, sądziłem że już kończę życie.
Aż z prawéj strony dziwne światło płonie,
Takie cudowne, tak przyjemne oku,
Że patrząc, zda się, żeś na niebian łonie;

Lub szczególnego doznajesz uroku.
I w tém-to świetle, najprzód jakby cienie,
Pokazały się, w człowieczéj postaci,
A potém lekkie nastąpiło brzmienie;
Wreszcie, wyraźne osoby mych braci.
A wszyscy byli w narodowéj szacie,
I w tak czyściuchnéj, i bielszéj od śniegu,
Żebyś rozumiał że to brat przy bracie,
W ojczystym stanął szeregu.
Lecz przez te szaty, jakby z mglistéj pary,
Wszystkie widziałeś i członki i rany,
Bo to były skonałych męczenników mary
Z których każdy, krwią swoją jeszcze był
zbluzgany.
Tak, jak od morderców, który był zabity,
Czyli z rościętą głową — czy obdartą skórą,
Czy z wyprutego brzucha, wypadły lelity;
Tak wszyscy wraz stanęli pod męczeńską górą.
Chrystus przyjaźną powitał ich mową,
A oni, w kornéj postawie słuchali,
Stojąc - z chyloną potrzaskaną głową,
Zalanemi krwią oczy, spojźreć się Nań bali.

Wtém - z lewéj strony ziemia się rozpada,
I w pośród dymu i ognia ze siarki;
Szkaradnych diabłów wychodzi gromada,
Ciągnąc chłopów za sobą, to za łby, to karki.

I to straszno - aż było, jak postacią smoczą
Tych nieszczęśliwych, to z pyskiem to z kłami,
Lub strasznemi pazury, do koła obskoczą
I biją i mordują, cepami, kosami,
Lub w piersi zatykają wyostrzone noże,
Lub w usta im dmuchają siarczystym płomieniem,
A nieszczęśliwi, krzyczą: „Litościwy Boże!
Zasłoń nas zasłoń, twém świętém ramieniem!"
I prawda bo zaledwo na wierzch się dobyli,
I poczuli w bliskości Zbawiciela świata,
Zazgrzytali zębami - straszliwie zawyli —
I umilkli - jak milczy, więzień w rękach kata.
I zaraz słychać było jak po prawéj stronie,
Wdzięcznemi głosy pienia się ozwały,
Zbawiciel, ku niem, zwrócił swoje skronie;
Potępieńcy okropnym głosem wtorowali.

Chór prawy.
O wielki Boże nasz!
Oto my sługi Twe
Padamy na naszą twarz.
Chrystus.
Powstańcie dzieci me.
Wyście kochali mnie,
Wyście wierzyli w mnie.
Chór 1szy.
O wielki Boże nasz,
Wysłuchaj naszych próźb,
Naszą krwią, grzech ich zmasz,
Zaniechaj ciężkich groźb;
Dręczy ich piekielny skwar,
Umniéjsz im tak ciężkich kar.

Chór lewy.
I my wierzyli w Cię,
Lecz nieprzyjaciel Twój,
Co teraz krew naszę ssie,
I z nami wiedzie bój;
Umiał usidlić nas,
I zgubić wszystkich w raz.
Chrystus.
Wyście zdeptali ciało me,
Teraz z wami związki rwę.
Chór.
Nam kazał srogi wróg
By deptać Twych świątyń próg.
Mówił nam: że on Bóg nasz,
Wszakże go Ty Panie znasz.

Obadwa Chóry
Boże! my wszyscy twój lud
Przebacz—nowy okażesz cud!

Chrystus.
Przez mych posłańców mówiłem wam,
Królestwo moje dla was dam.
Jeżli miłować będziecie mnie,
I siebie — co serce tchnie.
Wy męczenniki chodźcie sam,
Patrzcie na rany, które mam,
Ja te poniosłem w miłości was,
Waszego szczęścia nadszedł czas! —
A wy mordercy idźcie tam,
Gdzie was powołał wasz pan,
Wy odmówiliście mi,
Szacunku — i wszelkiéj czci.

Aniołowie
Przyimcie koronę męczeńską,
Przyjmijcie palmę zwycięzką.

Diabli.
Spodlone ciała i dusze,
Chodźcie na wieczne katusze

Chór 1szy.
Boże! składamy Ci dzięki.
Że przebaczyłeś nam winy,
My zasłużyli na męki
Nie zaś niebieskie dziedziny.

Chór 2gi.
Czyliż winienem ja lub ty?
My z rozkazu zabijali
Duch nas opętał zły,
Bo nam zapłatę dawali.

Chrystus.
Dosyć me dzieci — kocham was,
Waszéj nadgrody nadszedł czas.
Ja wam mówiłem: nie bij
Nie zabijaj i nie kradnij.

Aniołowie.
Przyjmcie koronę męczeńską
Przyjmijcie palmę zwycięzką,

Diabli.
Spodlone ciała i dusze
Chodźcie na wieczne katusze.

Chór 1szy.
O! przenajświętszy nasz Panie,
Przyjmij ostatnie błaganie,
Ukaż jém jeszcze te dziwy
Tyś Panie tak litościwy!
Niechaj katusze i męki
Od Twéj poprzestaną ręki.

Chór 2gi.
Sprawiedliwości nieznamy,
Bo my znoszemy męczarnie,
My jesteśmy proste hamy,
A tamtém uszło bezkarnie.
Czyliż urzędników zbrodnia
Niewarta jest piekieł ognia?

Chrystus.
Me słowa są niecofnięte,
Jak krew i ciało me święte.

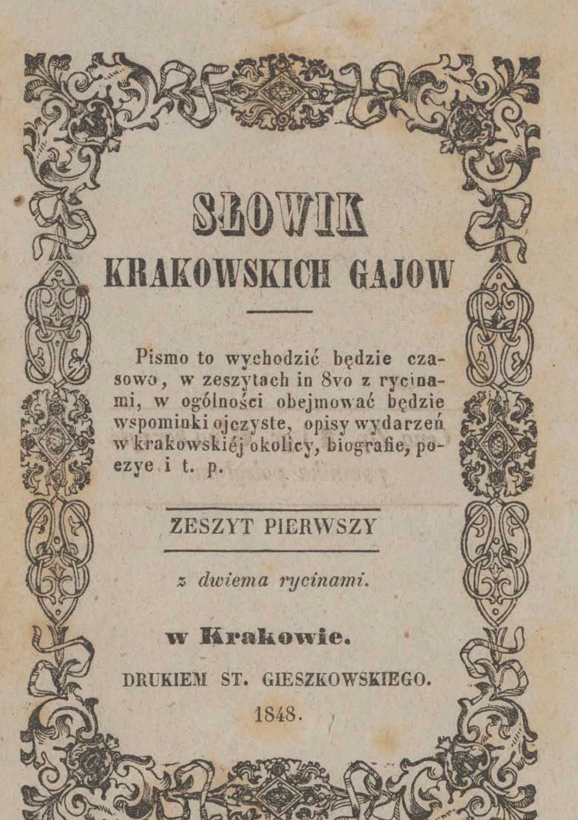
Aniołowie.
Przyjmcie koronę męczeńską
Przyjmijcie palmę zwycięzką.

Diabły.
Spodlone ciała i dusze
Chodźcie na wieczne katusze.

I z Chrystusem święci męczennicy,
Pośród aniołów najsłodszego pienia,
Co stali razem, przy Jego prawicy;
Zwolna wchodzili w niebiańskie sklepienia.
W tedy się diabli, z wściekłością rzucili,
Na nędznych chłopów, i ostremi kłami,
To ciało gryźli to ze łbów mózg pili,
To pruli brzuchy, szarpali szponami,
Innych ostremi kosy obrzynali,
Tych znowu brali na ostre tórtury,
Łupili oczy, lub darli ze skóry,
A te biedaki do Boga wołali:
Ach! jakiż to los, jest nasz nieszczęśliwy,
Lecz jeżeliśmy tak ciężko karani,
Bądź-że dla drugich równie sprawiedliwy,
Gdzież-są? co byli za chłopów przebrani.
Gdzież jest starosta, jeden jak i drugi?
Gdzie komisarze i różni ajenty?
Gdzie ci? co swoje tak wierne usługi,
Nieśli dla piekła — jak na ołtarz święty!
Panie! tu ich nam oddaj, wszak oni swe dusze;
Dawno piekłu sprzedali, bo wszystkie ich czyny,
Pokazują jakie i dla nich, mają być katusze
Wszak-że to są wcielone piekielników syny.
Daj ich tu do nas! — Więcéj niesłyszałem,
Bo wycie sraszne - słuch mi odebrało

Ziemia się trzęsła, ja podobnie drżałem,
Siarczyste ognie, Piekło wyrzucało;
I za każdym wybuchem, popobne do ryku,
Pomieszane z jękami, znowu słychać słowa,
Wśród piekielnego chałasu i krzyku;
Wołano: gdzie jest Breinl, gdzie jest jego głowa?
Luxemberg, Chomińskiego, wtrącajcie co rychło
Bernd, Szelę, Langera — daléjże do piekła!
I tym podobnych woła zgraja wściekła.
Pełna rozpaczy, gniewu, albo złości
I potém wszystko zagasło — ucichło.
Tylkom głos z nieba słyszał:
Chwilę cierpliwości.





SŁOWIK
KRAKOWSKICH GAJOW

Pismo to wychodzić będzie czasowo, w zeszytach in 8vo z rycinami, w ogólności obejmować będzie wspominki ojczyste, opisy wydarzeń w krakowskiéj okolicy, biografie, poezye i t. p.

ZESZYT PIERWSZY

z dwiema rycinami.

w Krakowie.

DRUKIEM ST. GIESZKOWSKIEGO.

1848.

Cena Złp. **1** i *gr.* **6** *na korzyść pomnika poległym.*

Do
Czytelnika.

Mieszkańcy wiosęk i stolic,
Chciejcie słuchać mnie słowika
Lecącego do okolic
Mego gaju Sikornika.

Spiéwałem ja wśród pomroki...
Ale w ówczas gaj zbyt szumiał,
Człek zapadał w sen głęboki,
Lub słuchając—nie rozumiał...

Teraz — skoro świta zorze...
Gaj mniéj szumi, człek się budzi,
Spiéwać będę, przecie może
Zrozumie mnie kto z śród ludzi?

Nieuczony śpiéw leśnika
Przyjmijcie! gdyż jego chęci;
Do Ojczystego pomnika
Nieść czyny, godne pamięci.



Staraniem ob. Rud. Chroszczewskiego, odprawiło się d. 8 Kwietnia 1848 r. w kościele na Podgórzu Nabożeństwo za poległych w czasie processyi dnia 27 Lutego 1846 r.

Katafalk był ozdobiony w kwiaty, wieńce i godła wojenne powstańcze, na dwóch tarczach i ich podstawach, były umieszczone wiadome nazwiska poległych. Dzieci miejscowych obywateli, w żałobne przepaski ubrane, trzymając wieńce męczeń-

skie, otaczały trumnę ofiar równe jak one niewinnych, czapka wolności uwieńczona różami, szarfa czerwono-biała i pałasz dobyty, ozdabiały trumnę, obok umieszczono 4 chorągiewki narodowéj barwy dwie z napisami: »Wieczna pamięć poległym synom ojczyzny w r. 1846. dwie drugie zaś z orłami polskiemi. Przed katafalkiem, ustawiono armaturę a na téj był napis: »pomordowani przez *byłych* nieprzyjaciół.« *)

Uroczystości téj przewodniczyli księża, co uszli śmierci w czasie owéj wojującéj processyi, mowy XX. Solarskiego, Księżarskiego i p. Borkowskiego ar. dr. żegnały towarzyszów, przy ich boku poległych.

[1]) Wyraz «*byłych*» na prostym papierze atramentem napisany domieszczono późniéj, to jest już po ukończeniu malowidła.

Po mszy żałobnéj, X. Solarski przemówił z ambony, jako naoczny świadek wypadków processyi, wyjaśnił jéj cel, odmalował pokrótce rozjuszenie żołnierzy [2]) i morderstwa towarzyszących im chłopów, i wezwał; aby przebaczyć byłym nieprzyjaciołom i przycisnąwszy ich do piersi, po bratersku uścisnąć dłoń, którą nam teraz podają w imię wolności. Poczém jeden z młodzieży, zdiąwszy chorągiewkę z trofeów katafalku, przed kościołem wezwał obecnych na cmentarz dla oddania czci poległym, wraz wszyscy długim i porządnym szeregiem pospieszyli. Na mogile męczenników zatknięto chorągiewkę i podniósł

[2]) Gdy wiemy z pewnością, że nawet *officerowie*, znieważali w najhaniebniejszy sposób relikwie SS. które księża nieśli i kapucynów targali za brody, dziwić się nie będziemy ślepocie prostych żołnierzy.

głos X. Księżarski [3]) ten lubo wymawiał się nieprzygotowaniem, aby w takiéj chwili i zgromadzeniu mógł przemówić, jednakowoż wyraził się dostatecznie aby polak uczuł, ile on nad brzegami Sekwany czuł tęsknoty do rodzinnego kraju i z jaką niecierpliwością pragnął corychléj ujrzeć ukochane brzegi Wisły, aby raz jeszcze z rozkoszą, wolność osobistą i życie poświęcić za szczęście i wolność ojczyzny. — Potém zabrał głos p. Borkowski w następującéj osnowie:

»*Rodacy!* Niedocieczne są wyroki Wszechmocnego, który ulitowawszy się nad nędzą Narodów żelazném berłem de-

[3]) X. Księżarski wśród wypadków processyi pojmany i uwięziony w Bochni, uwolniony został z więzienia, rzadką odwagą i przytomnością umysłu przez panią Palman ob. Bochni, szczęśliwie uszedł do Paryża i powrócił w wilią dnia tego nabożeństwa.

spotyzmu nękanych, widocznym potęgi swojéj cudem, zrzucił z Nich jarzmo tyranii, tych przewrotnych ministrów i dworaków; przez których nigdy głos prawdy ludu nie doszedł do tronu władzców. Dziś już wolno nam paść na kolana przed Miłosiernym Panem nad Pany i z rozrzewnioném sercem, za nieszczęśliwych braci naszych, niewinną męczeńską śmiercią poległych tu w d. 27 Lut. 1846 r. za tych mówię czystych, niewinnych posłanników miłości bratniéj, oddać Im westchnienie dziękczynne i łzą bratnią wolno już płynącą, skropić Ich grobowiec.

Bo cóżto miała na widoku ta żadnym złym zamiarem niepokalana processya ludu Krakowskiego, mająca na swém czele kapłana z krzyżem Zbawiciela naszego w ręku; jeżeli nie religijną pielgrzymkę, mi-

łością bliźniego natchnioną? pielgrzymkę do téj nieszczęśliwéj części Galicyi, któréj podżegnione wieśniactwo, najstraszliwszych dopuszczało się morderstw i rozbojów, pielgrzymki téj cel mówię był, aby od srogości i zbrodni napomnieniem braterskiém w imię tego Boga, który dla naszego odkupienia poniósł prześladowanie i męczeństwo, powściągnąć ich.

Ale rzućmy zasłonę niepamięci na to wszystko co się w tym straszliwym dniu stało, bo dziś już braterstwo narodów, boskim płomieniem wolności rozjaśnione, wkłada na nas obowiązek zapomnienia wszelkich uraz i krzywd ciężkich nam wyrządzonych. Nie zasępiajmy téj promieniejącéj jutrzenki odrodzenia się naszego, boleścią nad krwawym zgonem naszych braci, którzy tu padli ofiarą bohatyrskiego po-

święcenia się dla sprawy ludzkości. Rodacy! Nie przyśliśmy tu opłakiwać na nowo Ich nieodżałowaną stratę, Ich męczeństwo, bośmy je wypłakali już krwawemi łzami przed obliczem Boga i całego świata. Przychodzimy tu raczéj, oddać należną cześć Ich popiołom, a jeżeli nie w naszéj mocy powściągnąć łzę błyszczącą w oku, niechaj ta łza będzie rękojmią; że w sercach naszych gore tenże sam święty ogień miłości braterkiéj, która Ich tu zjednoczyła.

Pokój Wam cienie prawych Polaków! pokój Wam męczennicy wolności! Cześć Wam! bo najodleglejsza potomność na mogiłach waszych, wzorów cnót obywatelskich szukać będzie i odchodząc z tych miejsc powtórzy nasze słowa: »niemasz ofiary, którejby po nas Wolność i Ojczyzna, domagać się nie miały prawa.

Po téj mowie, wykonany był przez amatorów śpiéw żałobny na głosy.

Nazwiska wiadome poległych na processyi:

Edward Dembowski, autor dzieła: Piśmiennictwo Polskie w zarysie, oraz wielu artykułów w pismach Warszawskich i Poznańskich, a téj processyi przewodniczący z krzyżem, w ubiorze chłopskim.
Jan *Duczyński* Adj. Uniw. Jagiel.
Alex. Chroszczewski Aud. Uniw. Jageli.
Win. Makowski Naucz. szkoły paraf.
Eust. Slaski Uczeń Pensyi w Krak.
X. Łukasz Brożdzyński kapucyn,
And. Wenzel żołnierz wysłużony,
Tyranek Murarz,
Ign. Cwikliński rzeźnik,
Fran. Alexiński kominiarz,
Jakób Jakubowski stolarz,

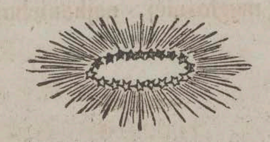
Kominkowski krawiec,
Mich. Kowalski cieśla,
Tom. Wisłocki murarz,
Olechowski bednarczyk.
Ant. Pawłowski krawiec,
Marya Makara 3ch letnie dziecko,
Gurski Stolarz,
Stanisław Zajączkowski ob.

Zbiéraniem składek na pomnik dla tych męczenników zajmują się: PP. Żucyna Mieroszewska, Helena Żuchowska, Pr. malars. Brodowski, Lipnicki litograf i Rudolf Chroszczewski; w czasie nabożeństwa zebrano Złp. 310 gr. 29.

Czapkę wolności i szarfę będące na trumnie w czasie nabożeństwa, także chorągiewkę z napisem zdięte z trofeów katafalku, zawieszono w kościółku ś. Bronisła-

wy przy Mogile Kościuszki, w godnéj pamiątek narodowych świątyni.

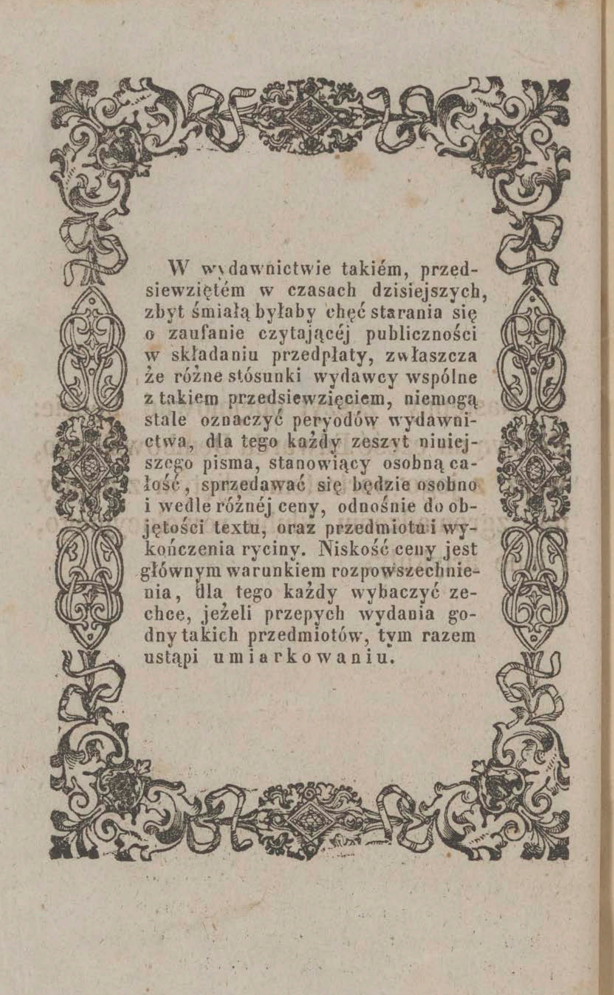
Prawda, że dużo imion godnych pamięci ginie w historyi, że gdyby wszystkich zliczyć, którzy od wieków za wolność walczyli i ginęli, byłaby to martyrologia, jakiéj nie spisze całe pokolenie, ale owoce prac i poświęceń nie marnieją, ziemia nasza przesiąkła krwią swoich synów, dla tego taka bujna w wielkie czyny i w wielkie poświęcenia.



PRZYPOWIEŚĆ *(z Mickiewicza.)*

Onego czasu w upał przyszli ludzie różni
Zasnąć pod cieniem muru; byli to podróżni.
Między nimi był zbójca; a gdy inni spali,
Anioł pański zbudził go: wstań, bo mur się wali.
On zbójca był ze wszystkich innych najzłośliwszy:
Wstał, a mur inne pobił. On ręce złożywszy
Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie.
A pański anioł stanął przed nim i tak powie:
Ty najwięcéj zgrzeszyłeś; kary nie wyminiesz,
Lecz ostatni najgłośniéj, najhaniebniéj zginiesz.

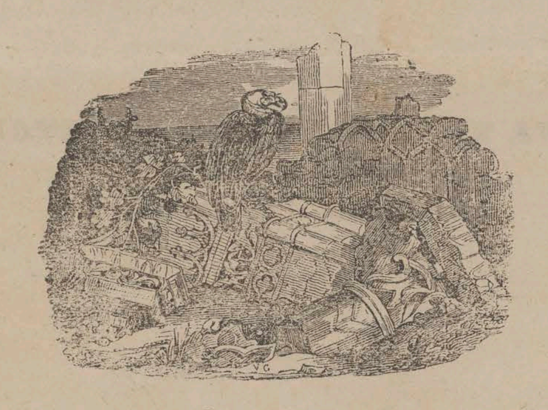
Następny zeszyt obejmować będzie: Poezyą na cześć Edwarda Dembowskiego, wraz z jego portretem zdjętym z natury na zgromadzeniu klubu rewolucyjnego, i inne artykuły.



W wydawnictwie takiém, przedsiewziętém w czasach dzisiejszych, zbyt śmiałą byłaby chęć starania się o zaufanie czytającéj publiczności w składaniu przedpłaty, zwłaszcza że różne stósunki wydawcy wspólne z takiem przedsiewzięciem, niemogą stale oznaczyć peryodów wydawnictwa, dla tego każdy zeszyt niniejszego pisma, stanowiący osobną całość, sprzedawać się będzie osobno i wedle różnéj ceny, odnośnie do objętości textu, oraz przedmiotu i wykończenia ryciny. Niskość ceny jest głównym warunkiem rozpowszechnienia, dla tego każdy wybaczyć zechce, jeżeli przepych wydania godny takich przedmiotów, tym razem ustąpi umiarkowaniu.

UCZUCIA
I
WIDZENIA
POLKI

w roku 1846.



W KRAKOWIE

1848.

NA KORZYŚĆ BRACI NASZYCH

OJCZYZNIE POWROCONYCH.

137

W chwili gdzie tak nam potrzeba znać ducha narodu i dać go poznać drugim, sądze że nie będzie bez użytku, ogłoszenie wyjątków z listu matki polki w roku 1846 pisanego. Jest to nowy dowód jak silną jest nasza wiara w przyszłość, jak żywotny duch narodowy, kiedy, czy to wśród mogił ojczystych, czy na rusztowaniu wygnaniu lub tułactwie, wszędzie głos jeden z piersi się wydobywa: wyznający Polskę w obec Boga i jéj prześladowców, wyznający wiarę że pomimo ludzi zmartwychpowstanie.

Wszyscy którzy macie udział w obecnym dniu stanowczym, przeniesienia zasad syna Boga, z rodzinnego w publiczne życie, pamiętajcie jaki jest duch w tajnikach sumienia narodowego; to co jedna polka wypisała jest uczuciem panującém w sercach wszystkich matek, całego przyszłego pokolenia dla którego pracujecie; niechże więc wszystkie wasze myśli słowa i czyny, natchnione będą wiarą, nadzieją i miłością, bo to jest jedyne hasło, na które, rozpryśnie się kamień grobowy naszéj ojczyzny. —

Wydawca.

Dnia 12. *Marca* 1846 *R. Kraków.*

Moja droga: Niewiem kiedy i gdzie ten list odbierzesz, może cię nawet nigdy nie dojdzie, jednak bądź co bądź postanowiłam sobie pisać do ciebie i opisać ci wszelkie koleje, przez które teraz przechodzimy, a przytem wzruszenia i wrażenia moje własne tak liczne i rozmaite że czasem się dziwię że moja biédna głowa do tych czas wytrzymała; dla tego też to moja droga, żeby ulżyć téj biednéj głowie, wynurzę się przed Tobą.

Słuchaj: Przepowiednia Wernychory ku końcowi się zbliża, już Muzułmanie byli na rynku Krakowskim, już konie swoje wiązali u stóp Panny Maryi kościoła. Tak moja droga! Polska już niedługo zmartwychwstanie!

Ale obiecałam ci wprzód opisać wypadki, których byliśmy świadkami przez całą zimę. Do dnia 18go lutego dochodziły nas ciągle wieści o powstaniu, rewolucyi, kommunizmie, rzezi rabunkach i. t. d. tak jak pamiętasz przeszłego roku, tylko daleko częstsze i wyraźniéjsze. Jedni się cieszyli, a drudzy się bali. Teraz dopiero żałuję żem wcześniéj, w ten czas jeszcze tego listu nie zaczęła, byłabyś dokładniéj wiedziała, com ja w ten czas myślała, ale i tak będę się starała zebrać moje wrażenia i sumiennie ci je opisać. Uwierzysz mi zapewne jak ci powiem, żem się wcale nie bała. Przez to samo że nigdzie prawie nie bywałam, nie dochodziła mnie i dziesiąta część różnych strasznych wiadomości, które na wielkim świecie powtarzali, a chociaż mnie co doszło, to przyznam ci się żem złemu nie zawsze wierzyła. Miałam ja oddawna przeczucie, od dwóch lat prawie pewność, że w tych czasach zrobi się jakaś wielka rewolucya, jakieś wielkie wstrząśnienie

całym prawie światem a przynajmniéj Europą, Ja kobieta, a nie uwierzysz jaką czułam potrzebę innego życia, więcéj oddanego dobru publicznemu, to jest dzwignięcia ludzkości, nie tylko z nędzy ciała, ale bardziéj jeszcze z nędzy duszy; jak ja zapragnęłam dla naszych dzieci, dla syna szczególnie innego życia, jak to którem żyła dotychczas tutejsza młodzież; ile razy o tém wszystkim myślałam, zawsze po nitce do kłębka, dochodziłam do tego, że musi być wielka rewolucya, jednóm słowem, zapragnęłam całą mą duszą, całem mem sercem wyswobodzenia Polski, zapragnęłam Ojczyzny, wolności! możnaż się dziwić mężczyznom podobnie myślącym? W ostatnich tygodniach karnawału co raz głośniéj i wyraźniéj zaczęto o tém mówić, tak, że nawet mogłam mieć nie tylko nadzieję, ale nawet pewność rewolucyi, i cieszyłam się i bałam, ażeby mąż nie był w nią wmięszany, co jednak zdawało mi się nieochybne. Ach moja droga, postanowiłam sobie wszystko ci powiedzieć, wyspowiadać ci wszystko jak było. Na pare tygodni przed zaszłemi wypadkami, byliśmy na pogrzebie, na którym była mowa, a że ja mów pogrzebowych nie lubię, wróciwszy prosiłam męża, jak umrę, żeby nie było mowy na moim pogrzebie; on mi na to, nie wiemy, które z nas z brzegu i chcąc mnie zapewne przygotować do wypadków, które widział nieochybne, wyznał mi że z pewnością rewolucya téj wiosny wybuchnie.

Co się ze mną działo, jakem to wszystko usłyszała, łatwo pojmiesz, doznałam w tenczas wielkiéj łaski Pana Boga, niedosyć że mi pozwolił zdać się zupełnie na Jego przenajświetszą wolę; ale jeszcze tyle wlał pociechy i nadziei w moje serce że nietylko żem się o życie tego co mam najdroższego nie bała, bo przekonana byłam, że mąż jest za nadto poczciwy, żeby mu miał włos z głowy spaść, ale teraz nawet kiedy wszystko zdaje się być skończone, kiedy trzech monarchij wojska opanowały nasz biedny Kraków i grają marsz pogrzebowy naszéj biednéj Ojczyznie; ja teraz więcéj, jak kiedykolwiek mam nadzieję i wierzę tak jakem ci to już powiedziałała, że zmartwychwstanie.

Ale wróćmy do początku. 18 lutego we środę, kiedy się tego najmniéj spodziewali, bo nawet bal na ubogich był na ten dzień zapowiedziany; o godzinie 9. z rana weszło do Krakowa

nie wiem wiele, ale dość dużo wojska austryackiego z Podgórza i trzy armaty, chociaż miasto przynajmniéj na pozór jak zawsze było spokojne i ciche, ci panowie weszli z orężem przygotowanym do boju, a żołnierze idący przy armatach lonty nieśli pozapalane, co nie mało Kraków zadziwiło i nie mało materyi do gadania, a nawet może i do działania podało. Mnie to tak zabolało jakem się dowiedziała o tém ich wejściu, żem gorzkiemi łzami zapłakała i długo się uspokoić nie mogłam, zdawało mi się, że to jest hasło do wszystkich naszych nieszczęść, co téż się i sprawdziło. Noc z piątku na sobotę była przeznaczona na zaczęcie rewolucyi myśmy o tém wiedzieli, ale i Austryacy także, bo wszelkie ostrożności były zachowane. O godzinie dziewiątéj bramy kazali zamykać, wojska mnóstwo w sukiennicach i na rynku nocowało, zegary o 12 kazali zatrzymać i t. d. Możesz sobie wyobrazić co to była za noc dla nas, chociaż jakem ci to już powiedziała, zdawszy się na Opatrzność i wolą Bożą i w tenczas i w każdym najgorszym razie byłam spokojną, bo mi Bóg zsyłał zawsze jakąś myśl pocieszającą, która jak promień łaski duszę mą na chwilę oświeca i na długo mocy jéj i hartu dodaje. O Boże czy to nie jest zarozumiałość z mojej strony, przez cóż ja mogłam zasłużyć sobie na tyle łaski. Moja droga jeszcze raz cię o to proszę i zaklinam na wszystko, przejmij się myślą moją i przyjmij to me wyznanie, tę spowiedź moją w takim duchu jak ci ją czynię, w duchu najgłębszéj pokory. Oto widzisz moja kochana, ta moja myśl pocieszająca jest to porównanie męki naszéj nieszczęśliwéj Ojczyzny z męką Pana naszego Jezusa Chrystusa. Moja droga, czyż niemamy mu za to stokrotnie dziękować, że nam pościć i cierpieć wraz z sobą pozwala, nie jestże to oczywista obietnica że wraz z sobą pozwoli nam zmartwychwstać; wszak Ksiądz Marek powiedział "A ty jak Fenix z popiołów powstaniesz, i ozdobą się całéj Europy staniesz.

Nasza Polska jest już dawno na krzyżu, trzy mocarstwa nie sąż to 3 gwoździe, które ją do niego przybiły. Rossya jednym gwoździem przybiła jéj obie nogi bo i królestwo i tę część kraju naszego co już nawet Polską nazywać nie można, Prussy lewą jéj rękę a Austrya prawą; podzielili ją między siebie jak

szaty Zbawiciela, nasz S. Kraków jest to suknia Jego bez szwu pod którą biło serce Jego Boskie, której podzielić nie mogą i zapewne losy o nią będą rzucać. Te trzy dni wolności cośmy mieli (bo ty nie wiesz żeśmy oddychali św. powietrzem wolności, i ja tak się niem upoiłam, że wzięłam to już za zmartwychwstanie a to tylko był ostatni tryumf Zbawiciela przed męką, były to gałązki oliwne które mu dzieci rzucały, kiedy wjeżdżał do miasta, gdzie miał być ukrzyżowany, Kommunizm w Galicyi przebił prawy bok Polski, z którego najczystsza i niewinna krew wyszła; bo nietylko najwierniejszych synów Ojczyzny, ale nawet krew niewinnych dzieci, to téż ta krew jak padnie na nich, otworzy ich oczy i nawróci serca jak kropla krwi przenajświętszéj otworzyła oko i nawróciła serce żołnierza ktoren ją wytoczył.

Chodziłam wczoraj naokoło zamku, czyż to moja wina że mi się wydał najeżony armatami austryackiemi, jak przenajświętsza głowa Zbawiciela najeżona kolcami cierniowéj korony. Policzyłam je, było ich 7. jak siedm mieczów boleści, które serce Matki Dziewicy zraniły. Jeszcze ci powiem jedną łaskę którą mi Bóg uczynił, ale to mój anioł, moja .... mnie na to naprowadziła; przed tygodniem tyle nienawiści, tyle zemsty było w mojém sercu że ażem się sama sobą brzydziła, dużo bardzo dużo przez ten czas nagrzészyłam. N. mi poradziła odmawiać modlitwę za nieprzyjaciół i nie uwierzysz jaką to jest pociechą, jaką ulgą dla mnie, jakie to szczęście kiedy można przebaczyć, kiedy można się modlić za tych co nas prześladują; jaki Bóg wielki jaki dobry! mnie się zdaje że w nieszczęściu można go najlepiéj poznać, ja go dotąd przeczuwałam, teraz zdaje mi się żem go pojęła, że zstąpił do mego serca. O Boże jakże Ci mam za to podziękować.— Processya, która wyszła z Krakowa z chorągwią aby uśmierzyć mordy galicyjskie jak św. Weronika z chustką aby obetrzeć i zatamować krew Zbawiciela, chorągiew jak chustka świętéj zbroczyła się krwią niewinną ale mu ran nie zagoiła i krwi nie zatamowała.

14 *Marca.*

W wstępną środę kiedy dusza moja była skołatana wieściami tak rozmaitemi i sprzecznemi; tak złe więcéj jeszcze dobre

mało były prawdopodobne, poszłam do Panny Maryi na mszą popielcową (ale powiem ci pierwej sen któren miałam na dwa tygodnie przed rewolucyą w którym otrzymałam można powiedzieć jakoby pozwolenie od Boga Rodzicy wzywania Jéj opieki i pomocy w najcięższych życia mego chwilach; śniło mi się że rewolucyja się już zaczęła, że mąż, bracia na koniec wszyscy moi tam byli; ja byłam w pokoju, tylko mnie dochodziły okropna wrzawa krzyki, strzelania; przerażona, serce mając tak boleśnie ściśnione, jak tego nie raz w tych czasach doznałam i doznaję; sama nie wiedziałam co mam począć, kiedy oczy moje napotkały obraz Matki Boskiéj, ale taki jakiego dotąd nie widziałam, klękam przed nim i zakrywszy twarz rękami, zaczęłam się gorąco modlić, nie słowami ale tak wiesz jak to czasem kiedy Bozia pozwoli duszą sercem, bardzo przytém płakałam i już mi się lżéj zrobiło, chciałam spojrzeć na obraz aby podziękować za to; podnoszę oczy i widzę wźrok matki Boskiéj na mnie obrócony — ręce Jéj ku mnie wyciągnięte, powiedziałam tylko, ach czyż ja godna jestem tyle łaski, i niemogłam się wtrzymać, aby twarzy mojéj nie położyć na tych przenajświętszych dłoniach, uczułam wielką pociechę i radość. Tu sen się skończył, a pociecha nadzieja i ufność w sercu zostały, i czuję że przy łasce Bożéj nic mi ich z niego wydrzeć nie potrafi) Tam miałam już na jawie nową i wielką pociechę, była to lekcya przed Ewangelią na ten dzień, któréj każde słowo można zastósować do nas, do położenia naszéj nieszczęśliwéj Ojczyzny. Słuchajcie co mówi Pan: "Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście w płaczu i żalu. Rozdzierajcie serca nie szaty wasze, nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy jest i miłosierny, cnotliwy, łatwy do ubłagania i wstrzymujący się od kary, kto wie jeśli nie obróci się ku nam i nie zleje na nas błogosławieństw swoich. Trąbcie w trąby, poświęćcie post, zwołajcie gromadę zbierzcie lud i poświęćcie kościół zgromadzcie starców, zbierzcie dzieci i ssące piersi i niech wyjdzie oblubieniec z komnaty swojéj. Kapłani i słudzy pańscy, niech staną między przysionkiem a ołtarzem i niech wołają: Panie przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę żeby nad niém poganie panowali: Już mówią między narodami:

Gdzież jest Bóg ich? Zdjęty został Pan żalem nad ludem swoim i przepuścił im i rzekł: Oto spuszczę na was dary moje i nie dam was więcéj na pośmiewisko między narody,,. Jakże tu nie uwierzyć, jakże tu nie upaść na kolana i nie dziękować Bogu za tyle słów pociechy, ja téż z głębi duszy wierzyłam, że się spełnią na nas; jak się już tylekroć razy spełniły św. Jego słowa; ja wiem że ludzki rozum pojąć nie może jakimby to sposobem stać się teraz mogło, bo téż to nie będzie przez ludzkie rachuby i zabiegi. Polska zmartwychwstanie z woli Bożéj, jedném Jego słowem, może jedną myślą miłości chrześcijańskiéj, którą wleje w serca naszych ciemięzców. Prośmy Boga, prośmy gorąco aby wstąpił w serca naszych prześladowców, odpuśćmy im, ale tak jak Bóg odpuścił tym co go męczyli, Pan Bóg wyraźnie tego od nas teraz wymaga, na to tylko czeka aby Ojczyznę naszą wskrzesić. Wszak to spowiedź wielkanocna się zbliża, jakże przystąpimy do stołu Jego pańskiego z sercem tak przepełnionem nienawiscią że chociażby Zbawiciel chciał w nie wstąpić, miejsca by w niém nie znalazł.

16 *Marca.*

Wczoraj nie pisałam do Ciebie bom była dużo cierpiąca, cały dzień przeleżałam i przespałam, prawda żem fizycznie trochę osłabiona, ale nieuwierzysz jak ten dzień słabości moralnie moje siły wzmocnił i pokrzepił; Bogu téż dziękuję że na mnie zesłał to chwilowe cierpienie, okropne to czasy moja droga gdzie choroba staje się wypoczynkiem. Ciężki krzyż Pan Bóg na nas zesłał, trudno czasem aby pod nim nie upaść; nie dlatego to mówię abym miała narzekać, Bóg widzi że przyjmuję z pokorą wszystko co na nas zséła, żem na wszystko najgorsze przygotowana i już dawno powiedziałam z głębi serca. ,,Panie niech się stanie wola Twoja; może nawet czasem żałuję że mi za św. sprawę osobiście cielesnie jak tylu innym cierpieć nie pozwala, ale czasem na duszy tak ciężko, że nie można się wstrzymać, aby nie prosić Boga by oddalił ten kielich od nas, tak przepełniony goryczą; wszak to nie jest grzechem? Sam Bóg stawszy się człowiekiem, czyż się nie wzdrygał na widok męki, którą miał ponieść i nieprosił

Ojca o oddalenie jéj. Chciałabym ci dobrze opowiedzieć stan mojéj duszy tak żebyś mię pojęła a nie wiem czy potrafię; odbijają się w niéj najboleśniéj wszystkie teraźniejsze wypadki, wszystkie okropne wiadomości, które uszów moich dochodzą, a które niestety są aż nadto prawdziwe, nawet każde kłamliwe opisanie wypadków w gazetach jest dla mnie boleścią, ale dzięki Bogu bez nienawiści, widzisz, mnie czasem jedno słowo fałszywe równie zaboli jak cała kartka takiegoż opisania a wstrzymać się niemogę aby gazet nie czytać. Te myśli moje i nadzieje, które ci wprzódy opisałam, są to tylko gwiazdy które mi czasem w przyszłości zaświecą, ale tak jasno, tak pięknie, ża aż dusze ogień miłości zapali i doda jéj hartu do dalszego wytrwania w nieszczęściu. Czytam teraz od początku postu mękę Zbawiciela, nie uwierzysz jak tam w wielu miejscach znajduję te same słowa nawet, które się teraz o uszy moje obijają.

W modlitwie za nieprzyjacioł czytam: „Boże, któryś był umęczon przez tych, którym zbawienie przyniosłeś!„ Komuż winien Wiedeń swoje ocalenie, kto go wybawił z rąk Muzułmanów jeźli nie Sobieski? a teraz w dzień męczeństwa, kto Polsce najokropniejsze, śmiertelne ciosy zadaje, jeźli nie Austrya? Bluźnierstwa, najgrawanie, biczowania, nic tu nie brakuje; o Boże dozwól aby nam także nie zabrakło Twéj św. cierpliwości i miłości, którąś rozciągnął aż na tych co Cię zamęczyli; Boże pozwól i Polsce modlić się za Austryą.—

17 *Marca.*

Tak dziś pięknie ciepło, jeździłam na spacer; chociaż wojska Austryackiego dosyć tu jest, żadnego ruchu w mieście niewidać, Kraków głuchy smutny jak grób, ale uroczysty święty jak grób Boga. Zamek mi się wydał dziś tym grobem, już go zamknęli, już i kamień na nim położyli, wypędzili z niego starców i dzieci; nie wolno już ani uronić łzy boleści, ani zanucić pieśni żałoby na tym św. grobie. Pełno w nim żołnierzy, którzy go strzegą jednak się boją jak gdyby przeczuwali że go ustrzedz nie zdołają jak godzina Zmartwych wybije.—

Nie mówiłam ci jeszcze o mojéj ostatniéj bytności na Zamku, którą można powiedzieć jakby jakie przeczucie kierowało. W dzień przyjścia Austryaków kiedy mi to tak smutno i ciężko było, chciałam pójść gdzie na Mszą św. i prosić Boga aby odwrócił od nas grożące nam nieszczęście, a więcej jeszcze o natchnienie dla męża, jak on w tém wszystkiem ma sobie postąpić; widziałam, że on się waha, że nie wie co począć; bo chociaż on zawsze uważał to powstanie za wielką niedorzeczność i wielkie nieszczęście dla naszego kraju, jednak i on miewał chwile nadziei, w których nietylko myślał ale nawet mówił: "a kto wie może się już Pan Bóg nad nami zlituje i już był gotów poświęcić się na ołtarzu Ojczyzny. W takich to chwilach niepewności chciałam ja prosić o natchnienie dla niego, prosiłam także Boga, jeżli ofiara nie tylko majątku, ale ofiara życia naszego może zbawić Ojczyznę żeby ją przyjął, a jeżli jeszcze na to za wcześnie żeby nas raczył ocalić, grzészyłabym żebym nie wyznała że modlitwa moja była wysłuchana. Kiedy myślałam nad tem do którego kościoła mam pójść, przyszedł mi na myśl Pan Jezus na Zamku, któren Jadwidze (kiedy go o natchnienie prosiła:) tak zbawienną dla Polski myśl zesłał, powiedziałam to mężowi, ale pokazało się, że i on miał tę samą myśl, co mnie nie mało ucieszyło. Tak się jednak stało, żeśmy nie mogli być na téj mszy aż dopiero w piątek. Kiedyśmy weszli do kościoła właśnie msza przed Panem Jezusem kończyła się, z drugą szedł ksiądz do kaplicy Zygmuntowskiéj. Mąż chciał tamtéj wysłuchać, ale mnie tak żal było, tak nie mogłam odejść od tego wizerunku Zbawiciela, któren równie jak serce moje żałobą powleczony. Prosiłam męża aby się postarał, jeżli być może o drugą mszą przed tym ołtarzem dla nas. Nim wrócił przebiegła mi przez głowę myśl, ale wiesz jedna z tych myśli, co to zdają się być prędsze i silniejsze jak wola człowieka; pomyślałam sobie: jeśli księdza znajdzie, modlitwa moja przyjętą i wysłuchaną będzie. Po chwili wyszedł z zakrystyi mąż a za nim ksiądz ze mszą Św. Uwierzysz zapewne jak ci powiem, żem się szczérze na niéj modliła. Bo i piękna to była msza, nie tylko że przed P. Jezusem ale jeszcze śpiewy z Zygmuntowskiéj kaplicy do nas dochodziły i dziwnie duszę do Boga wznosiły.

24 *Marca.*

Wiele osób narzeka że z Krakowa wyjechać nie mogą, a ja przeciwnie; zdaje mi się nawet że gdyby mi teraz kazali ztąd wyjechać, wielkąby to było dla mnie przykrością. Kraków ma teraz dla mnie ten smutny ale silny powab, jak grób ukochanéj osoby; niektórzy się boją, zdaje im się że tu nie są dość bezpieczni, i prawda; rozsądkiem te rzeczy mierząc, wojska tu wprawdzie dosyć jest aby nas niestety broniło od napadu chłopów galicyjskich, którzy w kilku miejscach Wisłę już przeszli, aby tutejszych buntować; ale któż zabroni temu samemu wojsku, w chwili najniebezpieczniéjszéj dla miasta, opuścić Kraków i zostawić nas naszemu losowi, tak jak to już raz zrobili; ale ja mam to przeczucie, że kto w Krakowie siedzi temu włos z głowy nie spadnie, i zupełnie spokojną jestem. — Właśnie to wtenczas, w téj chwili ucieczki austryaków, Kraków dowiódł swojéj świętości, 22 lutego kiedy nieprzyjaciele nasi uciekali, jak gdyby ich zły duch gonił, i z tą nadzieją (Boże mi odpuść), że jedna dusza ztąd żywa nie wyjdzie, jak żydzi kiedy z bluźnierstwem i naigrawaniem postawili Boga przed ludem i powiedzieli: oto człowiek, chcąc go na pośmiewisko i hańbę wystawić; jednak nie jedno się serce w tenczas nawróciło, nie jedno cześć Bogu Człowiekowi oddało; to téż mam nadzieję że nie jedno serce szlachetne silniéj zastuka. Każden naród szlachetnie myślący, cześć odda męczeństwu Polski i powie: oto naród chrześciański jak się dowie, że w mieście, w którém od roku we wszystkich klassach i towarzystwach o niczém nie mówiono, tylko o mającéj nastąpić rzezi i rabunku, zostawione o szóstéj godzinie w wieczór bez wojska, senatu policyi, jedném słowem żadnéj władzy co się zowie, nikt nie tylko na życiu ale nawet na majątku nie szkodował, gdzie jedno słowo o Wolności i Ojczyznie umiało powściągnąć niechęć rabunków, bo téj myśli szlachetni mieszkańcy Krakowa nigdy nie mieli; ale umiało przytłumić i ugasić pragnienie zemsty, które tutejsze pospólstwo do L. i innych osób mieć mogło, nie wiem słusznie czy nie słusznie. Jakem ci to już powiedziała był to wielki chociaż krótki tryumf dla Polski, Kraków dowiódł że Polacy są godni być narodem wolnym, niepodległym.

28 *Marca.*

Dzień za dniem schodzi, smutnie ponuro; z gazet tylko wiemy co się na świecie dzieje, ale im tak wierzyć nie można. Z Galicyi żadnéj pewnéj wiadomości, mówią że w nocy słychać strzały w téj stronie, już kilka razy łuny pożarów widać było; mówią że Dembowski żyje, że stanął na czele chłopstwa, którzy broni danéj im przez rząd złożyć nie chcieli, a rozjątrzeni za powieszenie kilku z nich, oświadczają, że wolą walczyć i zginąć z orężem w ręku niż wisieć, jak dalece to wszystko jest prawdą niewiem.

29 *Marca.*

Czytałam dziś debaty, patrz com wyczytała w mowie pełnéj czucia i prawdy P. Montalambert. " Le crime du partage de la Pologne n'a ètè surpassé que par le Deicide.

Il y a 80 ans que le commencement de ce crime a etè commis; eh bien! aujourd'hui encore il n'ya rien fait. La resurection de la Pologne aura lieu, et dans quatre vingts ans son droit, ne sera pas plus prescrit qu'il ne l'èst aujord'hui. La Grece est redevenue une nation il en sera de mème de la Pologne. Il y à là une reaction eternelle et eternellement lègitime,,.

Dużobym ci miała do opowiedzenia, ale pójdę wprzód na mszą podziękować Bogu za tak wielką pociechę.

6 *Kwietnia.*

Chodzą tu znowu tak okropne i rozmaite wieści, że już doprawdy nie wiem czemu mam wierzyć; i tak jedni mówią że w wielki Piątek ma tu być znowu powstanie, drudzy, że chłopi galicyjscy mają napaść na Kraków i jak mowią kapustę z niego zrobić; inni znowu że to Austryacy mają się przebrać za krakusów i żeby wyprobować krakowianow, krzyczeć po ulicach, do broni bracia, czy się znów kto nie ruszy; ale nie skończyłabym żebym ci chciała powiedzieć wszystko co mówią; co z tego jest prawdą nie wiem, ale to pewna że znów coś będzie; tu jest taki popłoch że pełno ztąd osób wyjeżdża, Ja potém com już dotąd tu widziała, wszystkiego mogę sie spodziewać i na wszystko najgorsze jestem przygotowaną; jutro idę do spowiedzi bom się jeszcze na Wielkanoc

nie wyspowiadała; a z resztą niech się dzieje wola Boża, jak zawsze tak i teraz zupełnie się na nią zdaję bo przekonaną jestem, że bez woli Boga nic się nam ani złego ani dobrego stać nie może.

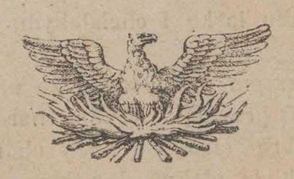
21 *Lipca.*

Tygodnie miesiące upływają a nic nowego nam, a przynajmniej nic dobrego nie przynoszą, jednak nadzieja serca mego nie opuściła. Czegoś się spodziewam, na coś czekam i pewna jestem że się jakaś wielka zmiana w świecie robi, chociaż my o niéj nie wiemy. Ja sobie nie raz myślę że mnie Pan Bóg musiał przeznaczyć na wielkie cierpienia, kiedy mi tyle dał nadziei, ale to nie dla tego abym ja miała być nieszczęśliwszą od drugich, O nie! Ja przekonaną jestem że Pan Bóg jest tak sprawiedliwy, że nam zarówno rozdał cierpienia jako téż i pociechy w stósunku do naszych sił, a nadzieja to jest tak piękne uczucie, taka wielka łaska Boża, że nie może być, jak tylko równą wagą nieszczęścia. Boję się tylko czasem czy jéj nie mam za nadto, ale o Boże! wszakże nadzieja nie jest, nie może być grzechem, wszakżeś pozwolił nam położyć ufność i nadzieję w Twém miłosierdziu bez granic; nie, nadzieja nie jest grzechem, kiedy jest połączona z zupełném poddaniem się woli Bożéj, wszakże ja nie szemrałam, choć mnie niedawno tak srodze tak boleśnie zawiodła. O Boże dziekuję Ci za to żeś mi pozwolił nie szemrać, jeśli i ta nadzieja zmartwychwstania Polski także mnie zawiedzie daj abym i wtenczas nie szemrała. Ty wiesz że ja nadzieję, cierpienie, przyjmuję jako łaskę i chciałabym, aby wszyscy ludzie je tak przyjęli.

Tak mi się czasem przedstawia że naród a człowiek to jedno, że to musi być prawdą. Każden naród jako téż i człowiek ma swoję złą i dobrą stronę i swój charakter odrębny; i tak Francya jest to kobieta piękna dowcipna, ale płocha lekka, która dużo nagrzeszyła, ale wiele jéj przebaczoném zostanie, bo dużo kochać i pokutować będzie. Polska to naród piękny wielki poważny, to naród wieszczy, to ten człowiek co się dał umęczyć ukrzyżować za grzéchy ludzkie. —

Rodacy! Już dwa lata jak ten list napisany a jeszcze go nie mogłam przesłać téj dla którèj był przeznaczony. Pierwszą moją myślą było aby nikt prócz niej i najbliższych sercu memu osób nie czytał tego pisma; ale dziś kiedy te drogie nadzieje Bóg już spełniać raczy, kiedy najpiękniejsze marzenia zaczynają być rzeczywistością, dziś kiedy możemy powitać na naszéj ziemi braci co tyle lat w tułactwie i tęsknocie przepędzili; mam to sobie za święty obowiązek wynurzyć się przed wami z tym, co do tych czas może za nadto w ukryciu trzymałam, bo czucie myśl prawda, są to skarby człowieka których mu nikt odjąć nie może; kto je czuje w sobie niech je dzieli z drugiemi; to jest jałmużna ducha, którą sobie wzajemnie udzielać powinniśmy. A teraz Rodacy! kiedy nam Bóg dobry pozwolił doczekać tak błogiéj chwili, w imieniu Ojczyzny w imieniu Polski wzywam was do jedności i zgody; podajmy sobie wszyscy dłoń bratnią, niech wszystkie niechęci i osobistości pójdą na stronę; jeźli jest co do przebaczenia, przebaczcie swoim i obcym; pamiętajcie że tylko jedność, zgoda, i szczéra miłość bliźniego może nam wrócić to, za czém od tylu lat płaczemy; Wolność i Ojczyznę.

Kraków 23 *Kwietnia* **1848.**



(Mitkowski Julian)

72

144

OJCZE NASZ.

Ojcze Nasz, Ty który w Niebie,
Sądzisz sprawy ziemi,
Patrz! dzieci wzywają Ciebie,
Zlituj się nad niemi.

Święć się Imie, Imie Boga,
W cztery świata strony;
Kędy ludzka depce noga,
Panie bądź wielbiony!

Przyjdź Królestwo Twe najprędzéj,
Czas skończyć cierpienia;
Dosyć już łez— dosyć nędzy,
Polskiego plemienia.

Bądź Twa wola Ojcze świata,
Ta nam drogę wskaże;
Ale niechaj brat krwią brata,
Rąk swoich nie maże.

Daj nam chleba! duch nasz głodny,
Słabnie bez Twéj pieczy,
Z Tobą Polak nieodrodny,
Wielkie zdziała rzeczy.

Odpuść nam i nasze winy,
I odwiecznych przodków,
Karz tylko Boże jedyny
Ojczyzny wyrodków.

Wszak o Boże w naszéj ręce,
Zdrajców, szpiegów mamy;
My im jak Chrystus na męce,
Wszystko przebaczamy.

Nie chciéj w pokuszenie wodzić,
Lecz nas zbaw od złego,
Z całym światem racz pogodzić,
Myśmy nie od tego.

Polak nigdy nie zaczepi,
Gdy nie ma powodu,
Cóż on winien, że chce lepiéj,
Zrobić dla narodu.

Amen, Amen — niech się stanie
Moja prośba taka
Ty racz spełnić Stwórco Panie
Ojcze nasz Polaka. Amen.

ZDROWAŚ MARYA.

Zdrowaś Maryo! Bogarodzico!
Tyś pełna łaski u Boga,
Jéj przeto mocą święta Dziewico
Chroń nas od czarta i wroga.

Nad wszystkich w Niebie Tyś wywyższona
Pan z Tobą zawsze i wszędzie
Między niewiasty błogosławiona,
Twa prośba skuteczną będzie.

I błogosławion owoc żywota
Twojego Jezus Syn Boży,
Niech Jego wielkość, niech Jego cnota
Podstawę życia nam łoży.

Święta Maryo! Boga człowieka
Matko bez grzechu poczęta,
Twojego wsparcia lud Polski czeka,
Módl się za nami o Święta!

Módl się za nami chociaż grzesznemi,
Teraz i w śmierci godzinę,
Wszakżeś Królową zwana téj ziemi,
Więc ocal Twoją krainę. Amen.

Pisałem w Krakowie w r. 1846.

Julian Miłkowski.

MOWA MIEROSŁAWSKIEGO.

MIANA

NA POSIEDZENIU SĄDOWÉM

DNIA 3. SIERPNIA 1847.

LIPSK
NAKŁADEM ERNESTA KEILA I SP.
1847.

146

Mości Panowie!

Zaczém przystąpicie do rozbierania mojéj sprawy osobistéj, czuję konieczność zwrócenia a priori całego processu na drogę, z któréj go strąciło zaskarzenie prokuratora rządowego.

Chodzi nam głównie o zbicie trzech zarzutów, które oczywistością swojéj niedorzeczności uniepodobniają rozwiązanie sprawy i najfałszywsze rzucają światło na takową w opinji publicznéj.

Zaskarzenie zarzuca naszym zamiarom powstańczym dążność anarchiczną i kommunistyczną — zaskarzenie szuka dotykalnego dla praw waszych spisku w samymże kraju — zaskarzenie posądza niedoszłe w Polsce pruskiéj powstanie o zamysł oderwania bezpośrednie tych prowincyi od panowania pruskiego. — — Wszystko to jest fałsz.

Co do pierwszego: Propagandzie, spiskowi i ostatecznym do wybuchu przygotowaniom w całéj Polsce przewodniczyła od początku do końca Emigracya Demokratyczna za pośrednictwem Centralizacyi i Emissaryuszów, nikt inny. — Rzućcież Panowie okiem na cały szereg praw politycznych tego związku i powiedzcie nam, gdzieto znaleźliście w nich zaród anarchii? — Towarzystwo Demokratyczne, którego w téj chwili mam zaszczyt być organem w obec gniewu praw waszych, wiodło naród Polski do Rewolucyi a nie do anarchii. Towarzystwo Demokratyczne od lat 15 poświęciło się poskramianiom wszelkiego rodzaju anarchii w przeświadczeniu, że to, co Polskę zgubiło, przywrócić jéj do swobody i potęgi nie może. — Myśmy pracowali nad Rewolucyą a nie nad anarchią. Owoż Rewolucya jest téj ostatniéj antitezą, nie wspólnicą, bo jest wydzwignieniem z głębi narodowych wszystkich sił, które anarchia rozprzęga i udaremnia, bo jest ujęciem w kluby bezwyjątkowego obowiązku i poświęcenia wszelkich swawol pojedyńczych, wszelkich uboczów, które anarchia wykrada od posługi urządowéj ku swojéj pokątnéj zabawie; bo anarchia nie jest wynikiem, ale tylko niedoczynem Rewolucyi.

Rewolucya, jako wszelkie twierdzenie, jest

jedna — anarchia, jako wszelkie przeczenie, jest wieloraka, i dla tego, gdzie tylko akt zaskarzenia dotyka naszych zamiarów rewolucyjnych, z wyjątkiem kwestyi osobistych, w których od początku do końca panuje albo fałsz wierzytelny, albo nierozwikłane pomieszanie nazwisk i czynów, akt ten ma pewną podstawę, a przynajmniéj wie, do czego zmierza — ale gdzie tylko schodzi do zarzutu anarchii, w nieustannéj stawia on się ze sobą samym sprzeczności, i sam staje się anarchią.

Czegoż chce ostatecznie od sprawy naszéj oskarzenie prokuratora rządowego? — Oto odkryto, że związek nasz miał na celu anarchią szlachecką, wydarcie podstępem zyskanych przez włościan ulepszeń i przywrócenie przedrozbiorowego możnowładztwa. To jest szalona potwarz, na któréj zbicie niewartoby nawet tracić czasu, gdyby nie była echem potwarzy morderczéj, co całą Galicyą krwią patriotów zbryzgała. Nie dość więc było ciemiężcom naszym przygniesć nas całem ciężarem nieznośnego jarzma, pastwa ich nie chciała dość prędko skonać, trzeba ją było jeszcze podmyć od spodu wytryskiem téj krwi szlachetnéj — i rzekli ludowi zaskrzepłemu w głębinach cierpień i ciemnoty — rzekli ludowi, który przyśliśmy ochrzcić na wiarę braterstwa i równości — rzekli

ludowi, któryśmy wołali do piersi naszéj, iżby go przytulić do niej na wieki — rzekli mu: że demokratyczna Polska jest tylko larwą anarchii możnowładczéj, co na to schyla się do kmiecia, iżby go na nowo pospołu z wodłem zaprządz do pańskiego pługa. — Niemiałże ten mimowiedni Kain podnieść maczugi swojéj za brata, co za niego i dla niego pali ofiarę?

Wyznajemy wszakże, iż zaskarzenie przeciwko nam wytoczone z niejakim wstydem, z widoczną nieśmiałością, i jakoby tylko dla zadosyćuczynienia zwietrzałemu nawyknieniu, tę stronę wmawianéj w nas anarchii podnosi. Samo nawet podnieść jéj niema zuchwalstwa, i kładzie swoję potwarz w usta powołanych, na świadki włościan. Oni to mają dowieść, że Rewolucya demokratyczna byłaby stan ludu polskiego pogorszyła. — Czekamy na to świadectwo.

Ale polem, na którém zaskarzenie namiętnie lubi się rozwalać, jest zarzut anarchii gminnéj, bo ta nie mając ani definicyi, ani granic, ani początku, ani końca, ani przykładu przeszłości naszéj, zostawia domysłowi potwarzy na przyszłość najrozleglejszą swobodę. Tą mgłą niezmierzoną potwarz obejmuje społeczeństwo zawichrzone wszelkiemi przewidzeniami indywidualizmu — państwo

podarte przez federalizm na drobne szmaty — wojnę na noże, na kłamstwa, na podstęp, na truciznę, na bandy, na zgraje — religią bez Boga — ojczyznę bez narodu — prawa bez obowiązku — i własność bez właścicieli. — Odpowiedzialność za te wszystkie ładne rzeczy ma wedle zaskarzenia dzwigać Polska demokratyczna. To za wiele, Mości Panowie! — Ona tego nie dzwignie — ona tego nawet nie rozumie. Polska Demokracya jest demokracyą wojującą — do periodu tryumfującego jéj jeszcze daleko. — Demokracya Polska dopiero idzie do szturmu, musi więc być karna, zgodna, cierpliwa, jak batalion staréj piechoty. Ku temu zawiązały się na emigracyi kadry takiego hufcu, któryby w szyku niezłomnym zdolny był przebrnąć wszelkie ziemi trząsienie a niebios ulewy, póki naród nim osłoniony nie powstanie z łona katuszy swojéj w jego tropy. Ten hufiec przez lat 13 walczył z wszelkiemi w emigracyi i kraju wichrami; walczył na śmierć, walczył do upadłego z indywidualizmem, z federalizmem, z próżnotami, z herotratyzmem, z sejmikowością, z partyzantką, z tradycyami szlachecyzmu, jako i z niecierpliwością gminowładztwa. — Na to walczył z tém wszystkiém i pokonał, o ile myśl przodkująca jest zdolna pokonać właściwą narodów niewolnych gnu-

sność, iżbyście aż wy, Panowie, zarzucać mu mieli, że mu jeszcze dużo do pokonania pozostało? — iżby aż ciemiężcy Polski spędzać nań mieli wprost mu przeciwne samowolności? Te samowolności, ta anarchia, ten herostratyzm jawiący się sporadycznie na jędrném tle demokracyi polskiéj; wszak to sprzymierzeńcy waszego nad kawałem Polski panowania, nie nasi. — O cóż je oskarzacie pospołu z ich antipodem?

Maszli przynajmniéj jakie miano na ten zamęt kontrarewolucyjny, wasz język urzędowy, Panowie? — Wszak to wszystko, co rewolucyą, co demokracyą wojującą a zatém wymustrowaną być nie może, a w karbach waszego panowania zmieścić się nie chce, Prokurator Rządowy nazwał komunizmem.

Komunizm.... Co to jest komunizm pod piórem naszych nieprzyjacioł? Jest to zupełnie w czasach obecnych zarzut odpowiedni czarnoksięstwu i alchemii w wiekach średnich. Kiedy nie wiedziano, o co posądzić nieprzyjacioł swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwéj a morderczéj śmieszności. A były to po prostu niewykradzione jeszcze przyrodzeniu tajemnice, jak komunizm jest dzisiaj niewykradzioną jeszcze ekonomii społecznéj zagadką. Dla tegoto

zbrodnia ta rozmaita jak niewiadomość ludzka przemienie się tak łatwo, tak zdradliwie w ręku praw waszych na wszelaki oręż przeciw patryotyzmowi naszemu. O jakimże komunizmie chce mówić ostatecznie wasze oskarzenie? — My znamy nieskończoną komunizmów rozmaitość, jako rozmaitém jest wszystko, co niewcieliło się jeszcze w rzeczywistość.

Jest mityczny komunizm Mojżesza, Pythagoresa, Jezusa Chrystusa — temu zapewne nie dacie, Panowie, zejść z wyżyn dziejów i nieba przed wasze kratki.

Jest komunizm ekonomiczny, grzeczniéj zwany socializmem, o tym dużo już napisano książek. — Ale próbę zastosowania téj zamroczonéj nauki rewolucya nasza widocznie odroczyćby musiała do periodu demokracyi tryumfującéj, my zaś dopiero zaledwie na dziedzinie wojującéj utrzymać się jesteśmy zdolni. — Zacóż nam prokurator rządowy ma tyle wczesnéj przypisywać mądrości?

Jest komunizm nędzy, uciemiężenia, ciemnoty, ale wszak was on nic nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału, między tych, co nic innego nie mają.

Jeżeli wreście ten nieodgadniony, niezdefiniowany komunizm, o który nas Panowie posądzacie,

ma być czém innném, jak zagadką w ustach sfinxa pilnującego grobu Polski, toćby się zdawało, że on znaczy wspólny podział państwa posiadanego przez cały naród. Azaliż my mamy czém się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, że społeczności, z praw, z przeszłości i przysłości naszej?

Na tym gruncie, w téj ojczyznie, materialnie, jeżeli nie duchowo nam przez was wydartéj, nie widzę, kto może bydź Komunistą, jeno trzy państwa, co nam to wszystko zagrabiły, iżby się tém obdzielić. Nam zostawiliście jedynie do wspólnego obdziału nadzieję i miłość dla zdeptanéj przez was ziemi. — Ah! bądźcie Panowie spokojni — jeźli wam o tém idzie Komunizm, toście nam go daremnie nie zarzucili, ani nas z niego żadnemi nie uleczycie karami. — Ale w gruncie Panowie sami nie wiecie dobrze, o co nas oskarzacie, ani o co nas sądzić macie.

— Aby wam oszczędzić wątpliwość — my sami podnosim przeciw sobie zaskarzenia — o zamiar Rewolucyi. To rzecz i wyraz nie dwuznaczny, bo duchowo władający dzisiaj większą połową Europy. Ależ Rewolucya to nie Szlacheczyzna — nie Anarchia — nie Komunizm. To ład w szyku bojowym, to dzwignia wszystkich potęg narodowych, poruszona żelazną, pewną siebie,

gotową na wszystko dyktaturą. Do dzwignienia potęg zaskrzepłych w tajnikach polskiego społeczeństwa, Emigracya Demokratyczna wyrobyła teoryą specyalną, którą propaganda i emissaryusze jéj roznieśli po wszystkich krańcach rozszarpanéj Rzeczypospolitéj. Teorye Emigracyi Demokratycznéj, zaskarzenie uczyniło odpowiedzialném, za program niedoszłego powstania. Zechciejcież więc Panowie teorye te zgłębić, zaczém wyrzekniecie: Czy to powstanie zapowiadało anarchią, czy też rewolucyą. —

Owoż spisek nasz niczém inném jest chybaześrodkowaniem wszystkich promieni téj propagandy do zapalnego ogniska insurrekcyi. W spisku tym kraj był tylko niewolnym i reflektorem propagandy emigracyjnéj — był i nim pozostać musi, dopóki sama istota narodowości polskiéj zmienioną do gruntu lub zupełnie zatraconą nie będzie.

— Moskwa to pojęła i dla tego postanowiła narodowość naszę wytępić, bo dla niéj i dla zdrowéj loiki między narodowością polską a spiskiem polskim żadnéj a żadnéj nie ma różnicy. Zaskarzenie wasze, Panowie, usiłowało dwie te tożsamości rozdzielić, rozgatunkować. Jednę z nich, jako nieujętą żadną cyfrą i żadnym kluczkiem Kodexu waszego, pominęliście, iżby odegrać się na

pierwszym lepszym ułomeczku téj niezmierzonéj i nierozwalnéj ze wszech miar całości. —

I mocno pomyliliście się, Panowie, bo ten ułomeczek powołany do sądu waszego, niema żadnego karakteru, po którym odróżnićby go można od ogromu cierpienia i nadziei polskich. Zarzuciliście sieć waszę w niezgłębiony nurt agitacyi naszéj, i dobyliście przypadkiem 260 ziarek piasku, któreście wzięli za jedyny i za ostateczny powód takowy. Azaliż potwór, co potok ten mąci i zatruwa wraz ze wszystkiem, co się z nurtami wali, ażaliż potwór ten u źrzódeł już samych nie obrał sobie siedziby? Rozebraliście, co całem być chce i musi — zdeptaliście, co Bóg prosto i na nogi postawił. — rozwiedliście gwałtem, co na wieki przy ołtarzu niezmierzonéj przeszłości zaślubione zostało — i chcecie, ażebyśmy pijaną krwi i łez naszych nie pluli codziennie w oczy zdradom i gwałtowi, co nie pytając niebios wskazały nas na te okrutne męki? —

A przecież kiedy najlichsze stworzenie depcecie, to ono dobywa ostatniego tchu, iżby ukąszeniem pozbyć się nieznośnego brzemienia — a wy chcecie, Panowie, ażeby olbrzym zakuty żywcem w za ciasną trumnę, nie wstrząsnął takowéj, dopóki nie odwali deski, co mu gniecie serce? —

Alboż to Tytany śpią spokojnie pod nawałem wulkanów, jakimi zawiść Jowisza zakryła ich odwagę? — alboż to wina tych spotwarzonych szermierzy, jeżeli ryk ich rozpaczy sięga z lawą i dymem aż do innych światów, i od czasu do czasu zawichrza wesele samodziercy Olimpu? —

Przez Boga żywego, co was i nas przed swój trybunał niebawem zapozwie, nie my okuliśmy Polskę w traktaty wiedeńskie i minchengratzkie, nie myśmy jéj uczynili spokój i cierpliwość niepodobnemi — nie my więc, ale traktaty wasze — ale zbrodnia rozbioru Polski konspiruje od lat 80 przeciwko panowaniu waszemu — któż wam winien, moi Panowie? —

Ah! zaiste — jeżeli spiskiem jest przeklinać dzień narodzenia swojego, i łono matki, co nosiło pastwę dla ciemiężtwa — jeżeli spiskiem jest wołać daremnie o pomstę do głuchych niebios za wszystkie krzywdy wyrządzone ojczyznie naszéj — jeżeli spiskiem jest pamiętać i pamięci potomków przekazywać, że ojcowie wasi podeszli z tyłu naszych, kiedy ci piersią swoją na polach Szczekocina i Woli odpierali najazd moskiewski — jeżeli spiskiem jest wygrzebywać się wszelkiemi środkami z jamy, gdzie nas trzy mocarstwa zagniatły, iżbyśmy, jak podłe robactwo pożerali się między

sobą z żalu i wściekłości — jeżeli spiskiem jest konać przez wiek cały na krzyżu, pojeni żółcią i octem, bez możliwości, jaką miał Chrystus, lub zejścia do spoczynku śmierci, lub wzbicia się w górę przeobrażenia — wtedy kraj spiskował, ale spiskował cały od niemowlęcia do starca, od tych począwszy, co w grobach szepcą nam, że im duszno pod ziemią niewolną aż do Cherubów, co jeszcze błąkają we mgle przepowiedni, zaczém zejdą walczyć o kości nasze. Tak jest, mości Panowie, kraj spiskował, spiskuje i spiskować będzie od morza do morza, od wyżyn Wołdajskich do Odry — alę to spisek cały i niepodzielni jak prawa nasze. — Czemuż całej Polski niewidzimy tu na ławach trybunału waszego? zkądże ten osobliwy przywilej męczeństwa dla 260 numerów, wyciągniętych z 20 milionów przez loteryą zaskarzenia waszego. Jeżeli spiskuje wszystko, co sumienie ciemiężców Polski dręczy, to rozszerzcie tę salę po wszystkie krańce ziemi, boć jéj ścianami musicie objąc i te zwłoki wojowników, co wszędzie padły na wykup Ojczyzny naszéj i zewsząd wyołują mścicieli. Ale dla gniewu praw waszych, Panowie, taki spisek niewygodny. Wam potrzeba było innej normy — wam potrzeba było wiedzieć zapewne, kto był rzeczywiście gotów uchwycić

za oręż, ażeby nieujęty dotąd zamęt propagandy i spisków wcielić w dotykalne powstanie. — Czemuż tedy nie czekaliście nocy 21. Lutego? — wszak wtenczas jedném spojrzeniem dostrzeglibyście, kto się wstawił na apel przed archanioła insurrekcyi i w jednéj godzinie stokroć rozleglejszy a niewątpliwszy bylibyście połowili spisek, aniżeli wszystkie indagacye wasze w przeciągu dwóch lat. — Powiecie może, iż rządu waszego przezorność uprzedzić chciała nasze powstanie? — wybornie — ale zkądże teraz ta dziwna z waszéj strony pretensya, ażeby wynaleść i ukarać to, czego owa przezorność rządu waszego nie dopuściła wcale? — Jakże zarazem żądać sławy ojcowskiéj przenikliwości i zadowolnień zemsty? — to jakoś za wiele. —

A więc nie było spisku — nie było go wcale? — woła prokurator rządowy. —

Owszem było ich dwa nawet, odpowiadamy, ale jeden jest ujęty, dotykalny, podlegający mierze i środkom śledztwa waszego, drugi ogromem, fatalnością i bezimiennością swoją niedościgłym jest dla zemsty waszéj, Panowie. Pierwszy jest dziełem Emigracyi demokratycznéj, centralizacyi i jéj agentów, drugi jest to naród caluteńki albo nikt. Jeżeli przeto chodzi wam rzetelnie o zakoń-

czenie tego bezdennego processu, wydzielcież starannie strone doscigłej sprawy naszéj, stargajcie na niéj gniew wasz wszelaki, a reszcie dajcie pokój, bo się na niestychane zawody wystawicie, i do żadnego nie dojdziecie rezultata.

Ze spiskiem krajowym t. j. z narodem całym nie dogadacie się. — Narodu tego, spisku tego, rozległego jak dawna rzeczpospolita; głębokiego jak nieprzebrane szeregi pokoleń naszych ubytkiem 260ciu jednostek nie zubożycie, jak zaczerpnięciem szklanki wislannéj wody, nie zatamujecie jéj wylewów. Ale się łatwo dogadacie ze spiskowymi Emigracyi demokratycznéj, bo te ma ścisłe ustawy, swoje formy namacalne, swoje organa odpowiedne. Tych się, Panowie, pilnujcie; a dowiecie się, czego rzeczywiście od państwa pruskiego chciało niedoszłe roku 1846 powstanie. W tych warunkach spisek jest ujętym, zrozumiałym dla nas i dla was i dla sądu europejskiego. Ten kąs pastwy prawnéj wam nie ujdzie — Karzcie ale słuchajcie. —

Centralizacya z roku 1845, któréj byłego członka widzicie, Panowie, przed sobą, nie miała zapewnie prawa przesądzać woli następnych pokoleń, ani absolutnie uchylać zasady niepodzielności rzeczy pospolitéj, położonéj w poprzednich usta-

wach towarzystwa demokratycznego. Ale, jako wszelka władza wykonawcza, schodząca do czynu, użyła przywileju służącego wszelkiéj praktycznéj inicyatiwie, t. j. że zawiesiła kwestyą niepodzielności na korzyść wybuchu, biorąc na siebie odpowiedzialność tego nadużycia przed rządem rewolucyjnem. Ale przedewszystkiem zechciejcie, Panowie, zrozumieć, że to nasze postanowienie oszczędzenia panowania pruskiego nad polskiemi prowincyami nie wynikło z żadnéj dla rządu waszego sympatyi, z żadnego nawet korzystnego dla was porównania między waszem jarzmem a jarzmem dwóch innych ciemiężców naszych, — w przekonaniu naszem albowiem wszystkie jarzma są do siebie podobne w rezultatach, chociażby w sposobie cisnięcia zdawać się mogły rozmaite. Jako żywo Mości Panowie: my panowania pruskiego nie cierpimy, i zasłużylibyśmy tylko na waszę pogardę, gdybyśmy uwięziani i pod zamachem złości waszéj co innego wam mówić mieli jak to, co się z serca i płuc naszych wydobyło we wilią szwanku naszego. Wszakże dla rozumnego patryotyzmu, a takim być chce nowoczesna demokracya polska nad namiętnościami najgodziwszemi, najszlachetniejszemi, najnieomylniejszemi w prawie swojem, góruje jeszcze wzgląd na interes zbawienia

publicznego. Jeżeli zatém potrafimy wam dowieść, że w zadaniu niedoszłego powstania było interessem naszym najpierwszym, najkonieczniejszym, pominąć zapory z panowaniem pruskiem, przeto samo pojmiecie, dla czego tak żywo i jednomyślnie protestujemy przeciwko zarzuconemu nam zamiarowi podniesienia wojny przeciwko trzem na raz mocarstwom.

I. Strategicznie — potrzebowaliśmy ustronia jakkolwiek ubezspieczonego, z którego możebnemby nam było wzbić się do lotu przeciwko głównemu ciemiężcy naszemu. Ustroniem takiem było widocznie księstwo poznańskie i niektóre okolice Prusi zachodnich, ale też po wyczerpaniu z tych prowincyi wyborowego ku wyprawie do Królewstwa polskiego żywiołu, nicby się oczywiście nie zostało dla posług powstania miejscowego, boć to elementarnie dotykalnie, że ktoby nie odważył się wskoczyć za nami do królewstwa, pomijając zapory pruskie, ten mniéj jeszcze znalazłby ochoty do rozbierania waszych warowni pazurami. Wszystko tedy, cokolwiek w posądzeniach aktu zaskarzenia, po za prostym, jasnym pomysłem wyprawy do królewstwa starczy, jest romansem strachu a niczém więcej.

II. Politycznie. Centralizacya z roku 1845

jako wszelka władza, która z abstrakcyi schodzi do czynu, uczuła się upoważnioną do poświęcenia litery poprzednich ustaw koniecznościom bieżącym. Opierając się przeto na paragrafie 43 organizacyi towarzystwa demokratycznego, a czując niepodobieństwem, ażeby kraj w danych okolicznościach podniósł broń przeciwko trzem naraz ciemiężcom swoim, ówczesna centralizacya usunęła powstanie miejscowe Polski pruskiej z rachuby przyszłego wstrząśnienia, a postanowiła oszczędzone od tego powstania siły i zasoby przerzucić wszystkie do królewstwa polskiego. Zapewne rzekła sobie centralizacya z roku 1845, byłoby dziecinném złudzeniem ze strony rewolucyonistów polskich rachować na rzeczywiste przymierze Pruss, jako państwa tradycyjnie zaręczonego we wszystkie zgrozy dokonane na Rzeczypospolitéj. Ale to państwo jest dwoiste, jak wejrzenie Janusa, a jeżeli przeszłość jego posępnie i twardo na grób Polski się patrzy, za to przyszłość jego, będąca już odbiciem polityki wszechgermańskiéj, musi trochę prędzéj, trochę późniéj, wejść w układ ze zmartwychwstaniem potęgi, co jedna zdolna jest, wstrzymać grożącą powódź wszechsławiańszczyzny.

Bo i czémże jest ostatecznie wszechsławiańszczyzna w narzeczu polityki dzisiajszéj? — Oto

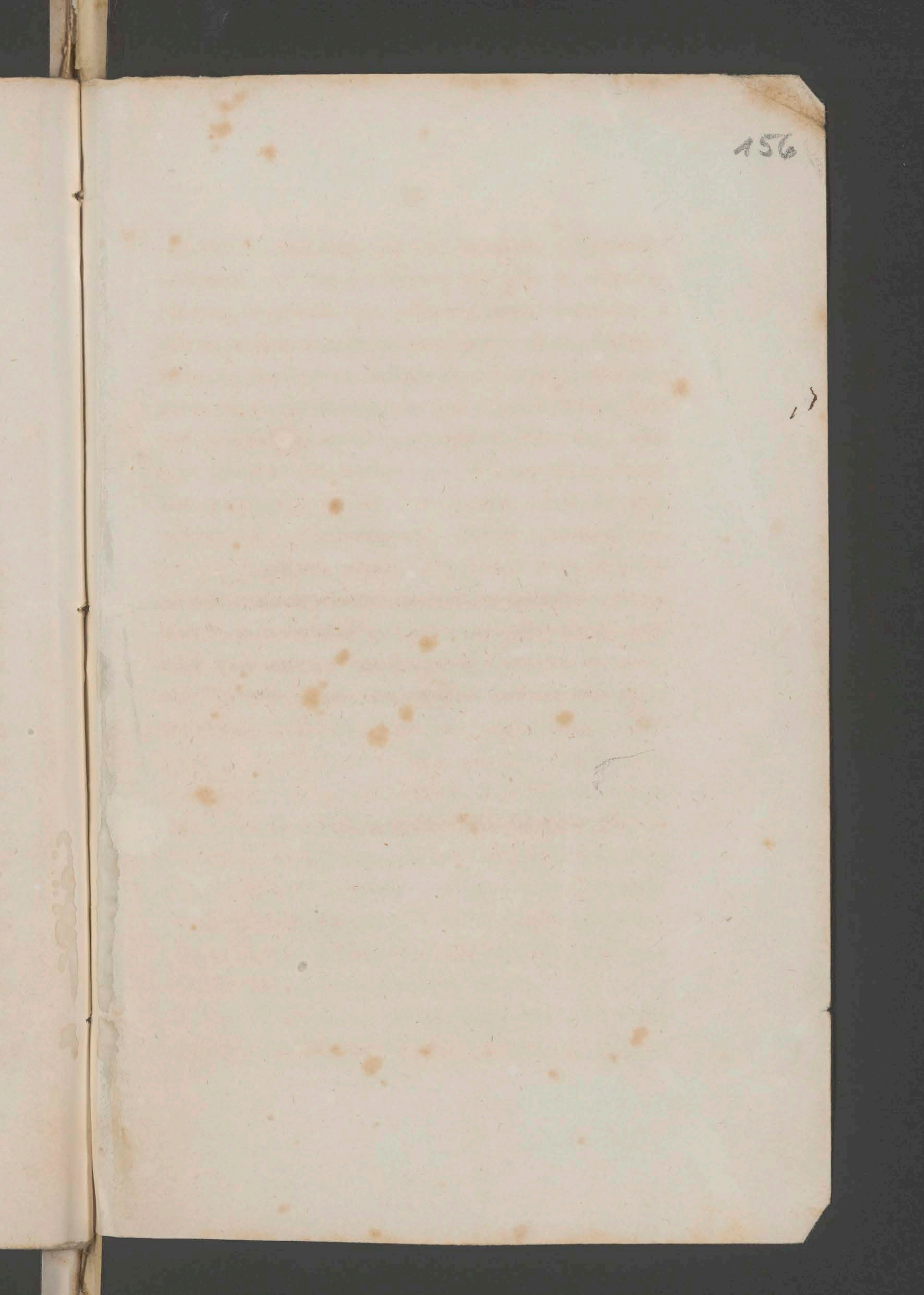
wtopieniem się Polski w ogrom rossyjski — niczém więcéj.

Bo Polska, będąc głównym, bodaj czy nie jedynym, czynnikiem antimoskwityzmu w dualismie słowiańskim, skoro tu pochłonioną zostanie, reszta plemienia polecieć musi w tę samę paszczę, w ten sam prąd. Owoż od czasu do czasu, jak Prussy stały się pełnomocnikiem polityki i stróżem bezpieczeństwa i ogniskiem oświaty dla całych Niemiec północnych, stosunek tego państwa do poprzednich kongressów zupełnie się przewrócił, tak, że ta assimilacya, na którą w dawnych założeniach obojętnie byłoby patrzało, musi być teraz dlań, czy chce, czy nie, nieznośnem sąsiedztwem. Znośniejszem stokroć byłoby dlań sąsiedztwo rewolucyi polskiéj, osobliwie, gdyby dało się wynaleść w téj rewolucyi kombinacyą oszczędzającą panowanie pruskie nad przypadłem w rozbojach działem. Owoż niech tą kombinacyą będzie zamiana pozostawionych Prussom prowincyi na środki potrzebne do wynalezienia reszty. W układ urzędowy wchodzić o to z gabinetem berlińskim nie możemy, ale wykradniem pannę, a potém rodzicie nadąsawszy się do woli, nic lepszego do uczynienia nie znajdą, jak przysłać nam swoje rozgrzeszenie.

Ale w zalotach jak w konspiracyi potrzeba szczęścia — ten, któremu się oba te grzechy udadzą, wychodzi na pełnego zalet bohatera, i panna szaleje i rodzice przebaczą. Ten, którego schwycą dopiero na drodze do grzechu, staje się podwojnym zbrodniem, bo i w oczach lubéj, której porwać nie umiał i w oczach rodziców, których oszukać nie zdążył. — Ani się więc Panowie myślimy żalić na dolę naszę. Jest to dola wszystkich zwyciężonych. Jednak, chociaż nic przeciw temu nie mamy, aby krzyż nasz stał wystawiony na wszystkie pioruny zachmurzonych niebios i na wszystkie gniewy zaślepionéj ziemi, póki tchu nam starczy nie dozwolim krukom oszczerstwa na nim siadać, bo jednemu oszczerstwu precz od naszéj męki.

Ludwik Mierosławski.

Czcionkami Breitkopfa i Härtela w Lipsku.



Rzepczyce z Galicyi Cyrkułu Tarnowskiego 18 Marca 1846.

Przesełając ostatnie zdanie przerwy Państwu Dobrej ostanie Gospodarstwa we Wsi Olszynom mniemałem wówczas że następnym doniesieniem spodziewę się spokojności i dawnego swobody kraju — lecz niestety! do dnia dzisiejszego, tak pod względem bezpieczeństwa życia jako i majątku, mało spokojniejsi być możemy — Szaleństwa wszelkich zbójów mało folgują — prawa tak Cywilne jako i kanoniczne zamięszane u chłopów, a gdy z wysokich C. K. Rządów gdzie bądź jaki Urzędnik spokój i posłuszeństwo zaleca — wyszydzą i wyśmieją go — mówiąc — że jest od szlachty przekupiony — Wszystkie Wsie t. j. grunta dworskie porozdzielali już chłopi pomiędzy siebie chociaż jak sami mówią — byli Deputowani Gromad w Tarnowie u JW Starosty z zapytaniem co teraz robić mają? gdy już Panów wybito wymordowano — JW Starosta rozkazał jak naysurowiey — aby wszelką własność oddano i w spokojności pańszczyznę zbywano — szkodę mają zapłacić i swoim zbożem grunta dworskie obsiać. Taki słuszny sprawiedliwy wyrok Wysokich Rządów bardzo się chłopom niepodoba, i to tłumaczą sobie krownicę jako przekupstwo Panów Coza szaleństwo złych ludzi! Coza chciwość na cudzą własność! W samym Wielopolu liczą szkody na 80.000 Zł. C.M. Co nie mogli zabrać okowity to zapalono w Magazynie aż mury pękały. — Bydłu żywcem brzuchy rozrzynano — toż w Łopuchowej Budynki wszędzie w największym stopniu zniszczone — i wszyscy zabici — w Rzemieniu było dużo zboża — gdy nie mogli zabrać wszystkiego wysypano w rzekę — aż aż woda zatrzymana na ląd wystąpiła — od Jasła aż do Wisły Dębicy i Sędziszowa mało kto ze szlachty żyje, barbarzyństwo chłopów do tego doszło stopnia, że gdzieś koło Radomyśla zabito Xięży w Kościele i na koniach po kościele ~~wyganiali~~ kosami cepami, ~~tłuczono~~ posągi Śtych, Zbawiciel świata został w Strzyżowie ~~porą~~bany na kupkę zmieciony, i służył zbójom za miejsce za punkt składa~~nia~~ czynów zwierzęcych — O zgrozo! o Hańbo! Imienie Człowieka Chrześcianina. pisałem do Mendlo i do Rozanki ale W. Ruchnego w domu niebyło. — jest w Jaśle z dziećmi Pani Rucha nieżyje, Erazm Łazowski i 3ch Synów zabito

wszystkich Boguszów, Baranowskich, — Gniewczyński ciemny — Żurowscy Rutkowscy, Wolscy, Morscy, Pieje i t. d. w Gorzejowej, W Słotfińskim zabity tylko syn jeden ocalał, słowem nieznajdziesz znajomego krewnego, przyjaciela Słomera z Bieździedzy boso w śnieg i słotę w koszuli do Jasła zaprowadzony, ale sprawiedliwe sądy uwolniły go — O Żurnowej nic niewiem, ale jak mi mówiono Glinik w dobrym stanie ocalał od rabunku. Razem z listem do Różanki posłałem do Glinika ale z Różanki forman wrócił — Wyglądamy jak zbawienia Wojska które z Czech jak mówią nadchodzi, do usmierzenia chłopstwa. Czas uprawy roli tak do tego sprzyjający, a tu niema kim i czym roli robić — Zamiałem wrócić się do Okonina — ale choć się już trochę było uspokoiło — na nowo się bunty wszczynają — pańszczyzny robić niechcą i resztę Ziemniaków chcą zabrać zaskarżyłem do Pana Sędziego, ale mało go uważają jak i wszystkich. — Była tam żona kilka razy co możemy robiemy prośbą i groźbą — ale z tego szydzą — Las rabią jak swój, wywożą i sprzedają — zaskarżyłem i to do Sędziego ale cóż z tego? Wyglądamy codzień komissyi i wojska — Szymon chory z trwogi, bo go chciano zabić. Dla kobiet są zbójcy dosyć uprzejmi — bo tylko umizgają się i obdzierają i mało zabijają — ale męszczyzna niemoże się pokazać — gdzie brakło już rabunków we dworach to się przebierają w sukmane nasze i mordują majętnych chłopów głosząc że to szlachta morduje i rabuje. Oczekuję wiadomości o dobrym zdrowiu etc.

Załęski

List pisany od Córki do Ojca z Galicyi dnia 20 Marca 1846.

Wielkiem dla mnie jest Czas — przez który niemogłam nawet i listownie rozmówić się z tobą mój drogi serdeczny Tatko! ale okropności jakich doświadczyliśmy niezostawiały mi najmniejszej nadziei, że nas będziesz kiedy żywych widzieć. — Ach Tatko więcej Człowiek może przecierpieć, — jak myśla objąć, żebyś widział nasze położenie w jakim byliśmy — byłbyś pewny że nieprzeżyję tego a tym razem Bogu podobało się utrzymać mnie jeszcze na tym świecie.

Wystaw

Wystaw sobie Jaśko mąż moj od kilku tygodni leżał w łożku chory, a poczciwy Brat moj Wiktor od przyjazdu widząc mnie tak zmartwioną, tak osłabioną z Bonusią nieodstępował nas i kiedy obydwa bawili się nayprzyjemniey rozmową — ja byłam wtenczas w Spiżarni — W tym obtoczyło nasz Dom ze sto chłopów z cepami z kosami widłami, i zaraz w Sieni zabili Karbowego, wpadaiąc jak nayweselszym hałasem do pokoju, biedny Wiktor wybiegł do nich z pałaszem i z zapytaniem — co chcą? — Że on iest Officer, ale dla rozbestwionych niemiało to mieysca — tylko krzyczeli, że im to wszystko iedno — że oni muszą nas wszystkich zabić i Odmin ich prosto z widłami, chcieli temu do piersi i brzucha pakować — Zastawiał się im pałaszem i zrejterował się do drugiego pokoju przymknąwszy drzwi za sobą — Mąż moj choć słaby zerwał się z łożka i podawszy mi sam pi-stolet z drugiego pokoju przez uchylone drzwi strzelił do nich — Jeden z chłopów padł zabity w pokoju a reszta przestraszeni widokiem zabitego co-fneli się do Sieni, przymykaiąc drzwi za sobą — Skoczył wtenczas Wiktor z Bonusiem i zatarasowali drzwi, a chłopi zabierali się do zapalenia domu aby nas tym sposobem udusić, ale widać że im żal było rabunku, zaczęli tylko na widłach rzucać zapalone kulki do Okien, myśląc że się dymem udusiemy lecz niedało się im to, bo który przysunął się naprost okna groził im pistoletem — zaczęli wać wołać abym im oddać pieniądze — to się rozeyda — zaczął im Bonuś wyrzucać po piątce po dziesiątce Ryńskich Bankonotami, ale to wszystko było dla nich za mało, i kiedy im iuż wyrzucił parę set ryńskich, które miał w pularesie, i Wiktor toż samo swoie co miał, jeszcze żądali więcey, a kiedy im na Boga zaklinaiąc się, powiadali że już niemaią więcey — Zaczęli znowu wołać że ich i tak muszą zabić, potym wyłamali drzwi do Spiżarni, iak zobaczyli, że ja tam jestem, a ja widząc że już drzwi pękaią otworzyłam im sama i upadłam na kolana przed niemi, żeby nam choć życie darowali — iedni litowali się niby nade mną mówiąc że iak Bratu i Mężowi powiem, aby im broń oddali, że wtenczas niezabiią nas — drudzy znowu nieprzestawali i tylko przymierzywali mi gwoździe i widły do głowy chcąc mnie zabić — widząc

na reszcie że coraz bardziey wpadają w zapalczywość, zaczełam wołać, żeby
iuż im oddali broń, bo widziałam że już i tak niebędą się im mogli dłużey bronić
bo niemieli nabojów — Oddał więc Bonuś dubeltowkę przez Okno, ale miał tyle
przytomności, że pozdeymował Kabzle, inaczey byłabym ja pierwszą padła ich
ofiarą — chłop który złapał fuzyą te wymierzył zaraz do mnie i z obydwoch spuścił
kurków — ja zaczełam krzyczeć i płakać — ale mąż zawołał nie boy się bo kabzlów
niema, tak trwało przez trzy godziny aż do ciemney nocy — nareszcie kiedy im i pistolety
oddali, zaczeli wyrąbywać drzwi widzieliśmy iuż wtenczas oczywistą Śmierć. —
Bonuś porwał Obraz Matki Boskiey ze ściany, i gdy drzwi wyłamali na kawałki
wybiegł naprost nich i zawołał — Ludzie na Matkę Boską was zaklinam upa-
miętaycie się — to ich troche zatrzymało, i uchyliwszy czapek przed Obrazem
związali Bonusiowi ręce, a mnie otwierać wszystkie sprzęty że będą rewidować,
czy niema broni? Wiktor zaś wyskoczył z pałaszem w ręku przez okno, ale tyle
było ich zgromadzonych koło domu, że za pierwszym skokiem tak go przywalili
cepami, że padł bez zmysłów na ziemię — wyprowadzili nas potym na dziedziniec,
ja ledwie miałam czas złapać kołdrę na głowę — i zaczeli nas cepami walić ja
okropnie krzyczałam i płakałam, znalazło się kilku z naszych poddanych,
którzy się zlitowali nad nami, i przyrzekali że nie pozwolą nas zabić, tylko
chcieli zabitego chłopa wsadzić mężowi memu na plecy żeby go niosł do Tarnowa,
padałam im do nóg prosząc żeby tego robili, przecie się dali ubłagać i tak piech-
tą wśród nocy po śniegu wlekli nas popychając cepami do karczmy do Kryża.
Wiktora zaś zbitego karbowego i chłopa zabitych przywieźli do karczmy
naszemi końmi — tam musieliśmy siedzieć noc całą, pomiędzy niemi aż do 9tey
godziny rano zkąd zawieziono nas do Tarnowa — ach okropny był to widok
mnóstwo zabitych pokaleczonych — konających, co wszyscy byli pastwą chłopów
byłam razem z Wiktorem i z Bonusiem przez tydzień w Szpitalu, — potym
przenieśli mnie i męża pod Dębą do Hotelu — tam byłam z niemi znowu
tydzień — mnie kazano wyjść zkąd po tygodniu, a Bonuś biedny siedzi
nowo z innemi — nie pozwalają się nawet widzieć z nim, — Wiktor zaś

./.

iest woyskowym Szpitalu — już chodzi tylko go ieszcze lewa ręka bardzo boli —
w domu u nas wszystko a wszystko zrabowali — ja chodzę w pożyczanym szlafro-
ku, srebra zegarki i wszystko ze Spiżarni i z kuchni zebrali — a meble
których nie mogli wziąść — porąbali i potłukli. —
Ja się tak mam za szczęśliwą, że widzę męża i Wiktora przy życiu, bo dużo
iest nieszczęśliwszych co potracili mężów dzieci i zostały bez żadnego utrzymania
Kanty iest w jedney stancyi z mężem moim, ale nie zbity — bo go nie z domu
wzięli — tylko jechał do Tarnowa i już niedaleko miasta go napadli —
nie mieli czasu pastwić się nad nim — Wolskich oboje zabito — mało
kto z Obywateli Tarnowskiego Cyrkułu uszedł śmierci i rabunków, Ja
iestem tu u Wiskockich — nie martw się Tatko o nas — bo dużo iest
ieszcze nieszczęśliwszych od nas — Ojciec Bonusia okropnie pokaleczony
i zbity ieszcze iest w Szpitalu, w Dąbrowie wszystko zrabowali i zniszczyli
aż do tego przyszło iż podłogi we dworze dobywali — Sędziego tam-
tejszego zabito — Ekonoma przez 2 tygodnie związanego i okutego trzy-
mano — aż Żona iego wódką ujęła sobie ich i puszczono go — Webera
Sąsiada także Kierwińskiego, Broniewskiego i bardzo wiele innych poza-
bijano — Xiędza jednego z Wadowic Probosczca zrabowano i ledwie go
puszczono ale musiał im na los przysięgać wprzody na fuzyi —
Lanckorońscy Hrabstwo uciekli do miasteczka Mielca i dotąd tam
siedzą bojąc się powrócić, ~~[illegible]~~ inne nieskończone kawałki. —
Gesparta w Sąsiedztwie także zabito. Liczbiewicz przebrał się
po chłopsku i chciał uciec do Czermina, zabłądził w lesie Kierwińskim
spotkał jednego chłopa i prosił go aby wyprowadził go na drogę
do Czermina, ten zaczął się długo targować, od iednego do kilkunastu
cwancygerów, potym wyprowadziwszy za las do karczmy iedney krzy-
knął hurra Chłopcy, to iest Pan z Wadowic, wybiegli zaraz i zabili go

Wspominany Wiktor brat – nazywał się Wiktor Doma-
szewski ur. 1821, był nadporucznikiem w korpusie inżynierów
przyjechał na urlop z Tryestu –
Umarł w r. 1881 w Wiedniu – (: vide 2. Louis. Rzeczy i pamiątki
pol. w Wiedniu i recenzya w Kwartal. histor. z r. 1898 I.

do c. k. Starosty Hietzgerna w Samborze

Hochschätzbarster Herr Gubernial Rath!

In dieser für Galizien so verhängnißvollen Epoche, wo durch die verruchten, verderblichen Umwälzungs-Versuche der polnischen Demagogen so viel Jammer und Elend über diese Provinz gekommen, sey es mir vergönnt Euer Hochwohlgeboren meinen aufrichtigen Dank darzubringen, für die vom k. k. Kreis Amte am 3 Mrz. Z. 2248 an den inkamerirten amtirenden Herrn Dominikalbeamten erlassene Verfügung, wodurch das in Folge der Ereignisse im nahen Horozany tief erschütterte Ansehen der obrigkeitlichen Beamten wieder hergestellt worden ist, und hoffentlich den sehr zu befürchtenden ferneren Gefährdungen gegen die Sicherheit des Eigenthums und der Person vorgebeugt werden wird. So wie ich es von jeher und bei jeder Gelegenheit gethan, erneuere ich meinen Herren allen meinen obrigkeitlichen Beamten den strengsten Befehl sich in ihrem Benehmen gegenüber den Guts Unterthanen genau an die Allerhöchsten Vorschriften zu halten, und auch auf das genaueste darüber zu wachen, daß keiner der im Herrschaftsbezirke befindlichen Pächter sich eine Willkührlichkeit o. Bedrückung der Gutsinsassen erlaube. — Mit besonderem Vergnügen ergreife diese Gelegen-

75

heit, um meinen lebhaften Dank für die vom k. k. Kreisamte getroffenen zweckmässigen Verfügungen auszudrücken, wodurch bei der grossen Aufregung der zahlreichen Komarner Gemeinde grossem Unglücke vorgebeugt worden ist. Mit der ausgezeichnetsten Hochachtung habe ich die Ehre, Hochgeschätzter Herr Kreis Hauptmann, zu verbleiben

Euer Wohlgeboren

ganz ergebenster Diener

Casimir Graf Lanckoroński

Wien den 13 März 1846.

Obersthofmeister

Obywatele Miasta Krakowa!

Silne woysko Rossyjskie nadchodzi, dla przywrócenia naruszonej spokojności w waszem Mieście — Śpieszcie go przyjąć w swe mury, ażeby mogło stanąć w obronie niewinnych — Ktokolwiek broń złoży znaydzie przebaczenie; lecz śmierć czeka każdego, który z bronią ujęty zostanie — Miasto zaś ieżeli da opór, stanie się bez litości pastwą ognia i miecza — Objaśnienie czynię z rozkazu J. O. X. Namiestnika Warszawskiego —

(podpisano)

Michałowice d. 3 Marca 1846. Generał Paniutine

Spis poległych w Krakowie, w nocy z dnia 20 na 21. r. 1846.

(Wyciąg z Aktu Urzędowego)

1. Boczkowski Jan Kanty, w brzuch [redacted] przebity i w piersi postrzelony poległ na Ulicy Mikołajskiej, w stroju balowem z ręki Kaprala Austr.

2. Gołembiowski, w łopatkę prawą postrzelony, kula wyszła, poległ przy

Kościele Panny Maryi.

3. Michalski Jędrzej w głowę postrzelony.-

4. Michalski Stanisław, lampiarz w bok postrzelony na Ulicy Floryańskiej.-

5. Żołnierz od Nugent, który przeszedł na stronę Powstańców, kark przebity, głowa pocięta i postrzelana na Ulicy Mikołajskiej.-

6. Weinberger Komissarz Policyi, twarz i głowa pałaszami pocięta, zginął na Stradomiu od ręki Milicyi Krakowskiej.- szczegóły objaśnią komentarze.

7. Paluczna Anna- Dziewka z pod Kruka na Żydowskiej Ulicy przez Woysko Austryackie zabita, w prawy bok kula trafiła.-

8. Załecka Maryanna w Żydowskiej Ulicy przez Woysko zabita, kula w głowę trafiła, około nosa wyszła.-

9. Belli Eustachy, postrzelony i porąbany na Ul. Sławkowskiej.

10. Cichy Antoni, służący Bellego, w twarz postrzelony i z tyłu kark przebity, na Ulicy Sławkowskiej.-

11. Komar (Szpieg) ręce i głowa porąbane od Powstańców na Przedmieściu Lubicz.-

163

12. Krzyżanowski w głowę postrzelony

13. Ber stolarz w piers przestrzelony-

14. Walenty Koń głowa porąbana-

15. Holtzman. Artys. Dram. postrzelony w bok przy S. Jalzim, umarł z powodu odnawiania się tej rany we 2 lata w Kielcach. W więzieniu politycznym.

Wyrokiem Sądu Kryminalnego Lwowskiego, za udział w powstaniu r. 1846 wskazami zostali:

na lat 20.- Brześciański Stanisław- X. Lachota Franciszek.

Siedmiogrodzki Adam-* | Słokowski Apolinary- Szmitt Henryk- Wysocki Józef- Chrome*- Sapiński.*- Mazurkiewicz Leon.

na lat 18. Goslar Julian, Kański Mikołaj. Bożęcki Kolumb. Szumański Leon- Andrusikiewicz Jan z Chochołowa.

na lat 16. Grochowalski Zygmunt, Gorecki Szym. Sieklerski Józef.

na lat 15. Chrome Dyzma, X. Nachlik August, Słokowski Ludwik Chołodecki Tomasz, Domaradzki Władysław, Gruszecki Karol. Lissowski Jan, Romański Franciszek, X. Szostkiewicz Antoni, Rudnicki Franciszek, X. Gromadzki Ludwik, Dominikowski Teofil, X. Putatkiewicz Józef, Neronowicz Józef, Tarnawski Michał, Chmielewski Robert, Lebiecki Woyciech, X. Bereżnicki Józef-

na lat 12. Konecki Marcelli, Bogusz Łucyan, Bobrowski Zelisław

Bukowski Bonawentura, Dydyński Władysław, Romer Teofil, Woroniecki August, Chrzgstowski Eugeni, Gertler Zegota, X. Horodyński Mikołaj, Kulmatycki Roman, Podolski Ferdynand, Radomski Antoni X. Szersznik Antoni, Szleczkowski Wilibald, Szelingowski Tomasz X. Szajnoch Franciszek, Terlecki Antoni, Terlecki Leopold, Danielewicz Gabryel, Żurowski Franciszek, Szumański Eustachy – Bobczyński Konst. Włodek Wojciech –

na lat 10. Morelowski Antoni, Terlecki Felix, Woroniecki Henryk Chłopicki Ferdy. Dulemba Leonard, Goslar Jan, Jaworski Józef, Kamiński Henryk, Papaj Karol, Serwatczuk Daniel, Stawski Leonard, Wysokiński Karol, Ulejski Felix, Ołpiński Marcelli, Kowalski Stan., Skąpski Ant. Kopeć Jan, Wiśniewski Konst. Kovats Kajetan Miller Maxymilian, Rylski Edward, Gudziński Jan, Dobosz Alex. – Madejewski Leopold –

na lat 8. X. Długoszewski Ignacy, Dydyński Kajetan, Kleszczyński Edw. Bogdański Henr., Chłędowski Józef, Dunajewski Albin, Minasowicz Piotr, Pruski Jan, Piasecki Stan. Grodzicki Józef, Sworzeń Ant. Gawroński Francis., David Alojzy, Smolski Xaw., Ziemiański Wawrz. Suchański Edw. Pochwalski Winc. – Pawlikowski Alex. Wiśniewski – Życzny Antoni

na lat 7. Czepelewski Alex. Dębowski Jan, Nabielak Robert, Potocki Ignacy, Krobicki Wiktor,

skazani na lat 6. Domain Celestyn, Fogt Antoni, Karczewski Mikołaj

Tarczyński Hieron. Koziński Franc. Domkowicz Julian. Dominikowski Kajet.
Statkiewicz Alexan. Adamski Maciej, Wadowski Lud. Toruński Franc. Krobicki
Julian, Michalik Jan, Chwalibóg Henryk, Jagielski Jakób, Leszczyński Erazm.
X. Stobowski Leon – Wolski – Skórowski Marcelli.

na lat 5. Dwernicki Winc. Komorowski Ign. Konicki Adam, Lewiński
Piotr, Sroczyński Bogumił, Brzezdan Andr. Kraciński Alojzy, Mirosz Grzeg.
Romański Franc., Wierzejski Karol, Najbar Michał. Michalski Jan. Urbań-
ski Franc., Freund Alex.

na lat 3. Steczula Jan Góral, Kvis, Wojciech i Jacenty Górale

Wiśniewski Teofil i Kapuściński skazani zostali na śmierć przez powieszenie.

X. Józef Leopold Kmiołowicz, skazany na śmierć, ułaskawiony na lat 20.

Chorał z r. 1846.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do ciebie Panie bije ten głos
Skarga to straszna, jęk to ostatni
Od takich modłów bieleje włos
My już bez skargi nieznamy śpiewu
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń
Wiecznie jak pomnik twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń

Alež to razy Tyś nas nie smagał

A my ze świeżych nieżmyci ran

Znowu wołamy „ On się przebłagał

Bo on nasz Ojciec, bo on nasz Pan„

I znowu powstajem w ufności szczersi

A za Twą wolą zgniata nas wróg

I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi

A gdzie ten Ojciec?, a gdzie ten Bóg?

I patrzym w niebo czy też ze szczytu

Sto słońc nie spadnie wrogom na znak

Cicho i cicho pośród błękitu

Jak dawniej buja swobodny ptak

Owóż zwątpienia strasznej rozterce

Nim naszą wiarę rozrucim znów

Bluźnią ci usta choć serce płacze.

Sądź nas po sercu nie według słów.

O Panie, Panie! ze zgrozą świata

Okropne dzieje przyniósł nam czas

Syn zabił matkę, brat zabił brata

Mnóstwo Kainów iest pośród nas

Alež o Panie! oni niewinni

Choć przyszłość naszą cofneli w=stecz

Insi szatani byli tam czyni

Oręż karaj nie ślepy miecz

Patrz! my w nieszczęściu zawsze iednacy

Na Twoje łono do twoich gwiazd

Modlitwą płyniem iak senni ptacy

Co lecą spocząć śród własnych gwiazd gniazd

Osłoń nas osłoń ojcowską dłonią

Daj nam widzenie przyszłych Twych łask

Niech kwiat męczeński uśpi nas ~~dł~~ wonią

Niech nas męczeński otoczy blask—

I z Archaniołem Twoim na czele

Pójdziemy potem na wielki bój

I na drgającym szatana ciele

Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój

Dla błędnych braci otwórzem serca

Zbrodnie ich zmyje wolności chrzest

Wtedy posłyszy podły bluźnierca

Naszą odpowiedź „Bóg był i jest„.—

List z r. 1846.

Taki list napisał Szela
Do swojego przyjaciela
By mu raczył wytłumaczyć
Co to wszystko ma się znaczyć
Że starosty, Officery
Poodbierali ordery
I za nasze wspólne cepy
Wy stroicie skroń w wawrzyny
Tyś był projektu wydawcą
Lecz ia byłem wykonawcą
I śmiało wyrzec możecie
Że i wasze życie przecie
Zależało li od Szeli
Prawda żeście mnie ujęli
Różnemi obietnicami
Chodziłem ia razem z wami
Na Obiady, do Hotelu
Wszyscy tylu przyjacielu
Upaliście że to męstwo



Sprawiło dla was zwycięztwo
Prawda żeście wyrąbali
Śmiało tych cośmy związali
Jak był ranny, skrępowany
Ciach pałaszem te gałgany
Krzyczeliście w całe głosy
Patrząc pilnie gdzie są kosy
Cepy z widły do pomocy
Żeby też tak zbłąd w nocy
Polacy się pokazali
Tobyście to uciekali
Do wojskowych dość już tego
Teraz do Starosty mego
Bośmy przecie zasłużyli
By nas obu w jednej chwili
Spotkał też stopień wysoki
Napis wyryto głęboki
Tutay ciała Breindla Szeli
Na jednym słupie wisieli –

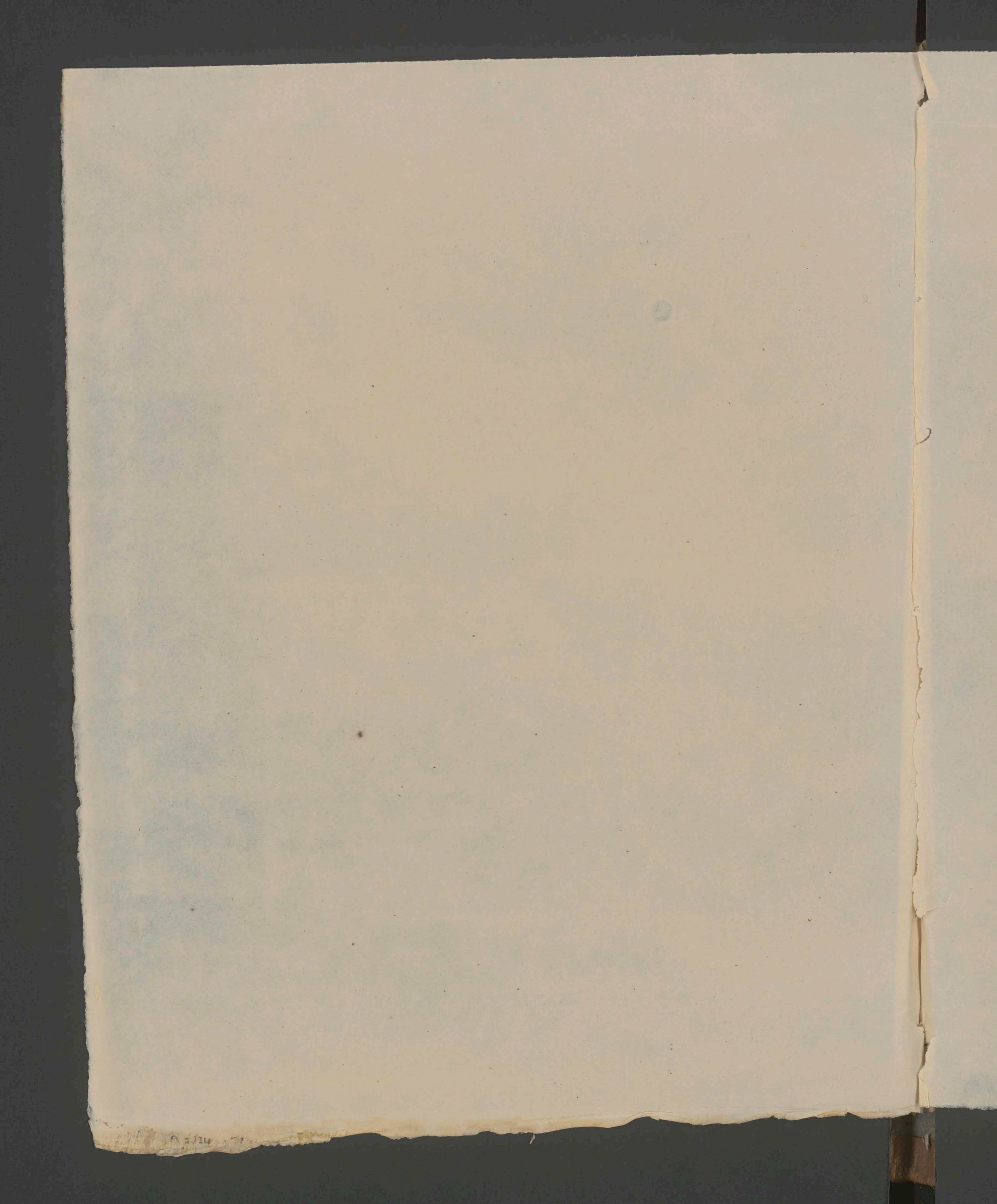
(Piosnka ta krążyła długi czas po Rewolucyi 1846)

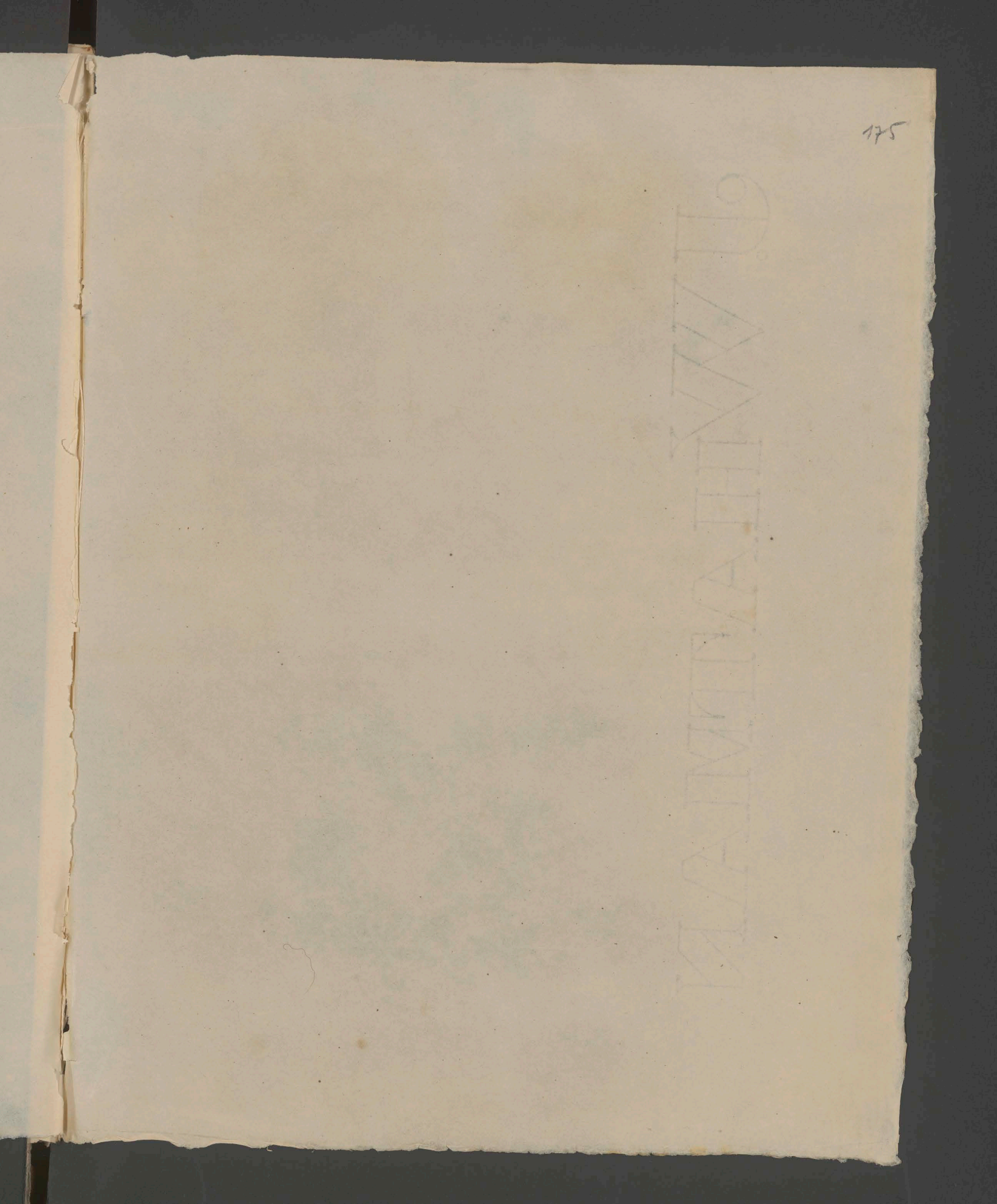
Odpis – Gdy obyw. Michał Wiszniewski okazał osobisty charakter w trudnych dzisiejszych stosunkach, bezpiecznej prowadzący do zamierzonego w rewolucyi z d. 21 b. m. celu, t. j. wywalczenia niepodległości Ojczyzny przez poruszenie mass za pomocą nadania włościanom nieograniczonej własności, oddaję temuż ujętą poprzednio władzę –

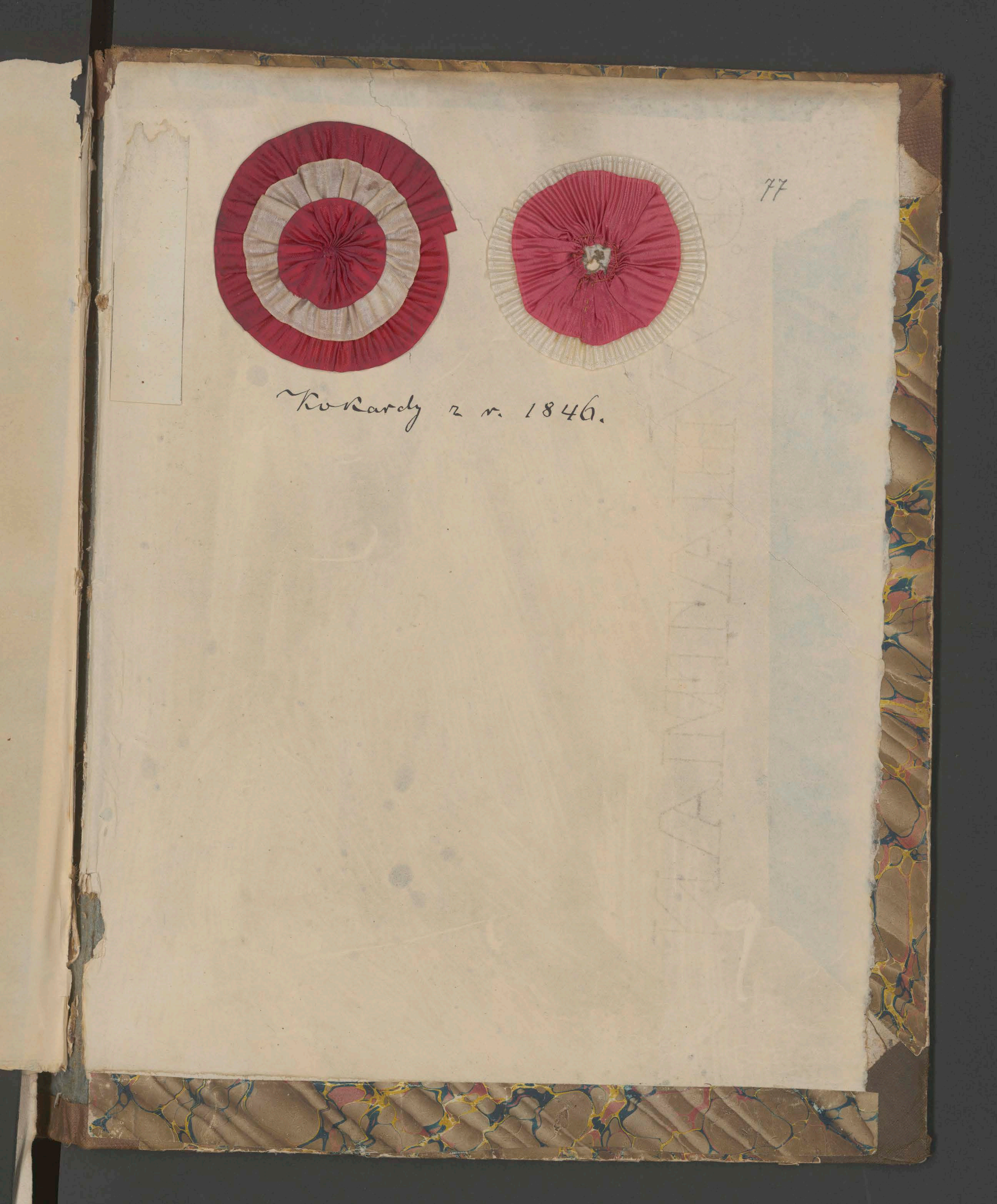
Kraków d. 25 lutego 1846

Tyssowski mp.

Przyjmuję władzę
Michał Wiszniewski mp.







77

Kokardy z r. 1846.

